

ŻYWOT

PANA I BOGA NASZEGO

JEZUSA CHRYSTUSA

TO JEST
DROGA ZBAWIENNA

którą Pan Zbawiciel i Odkupiciel nasz, za przyjściem Swo-
jem na świat dla odkupienia i wybawienia z mocy szar-
tańskiej rodzaju ludzkiego, będąc, jako się sam miano-
wał (Joan. 14.),

DROGĄ, PRAWDĄ i ŻYWOTEM,
nas do nieba prowadził, nauczał i ożywił, według historii
Ewangelistów świętych opisana.

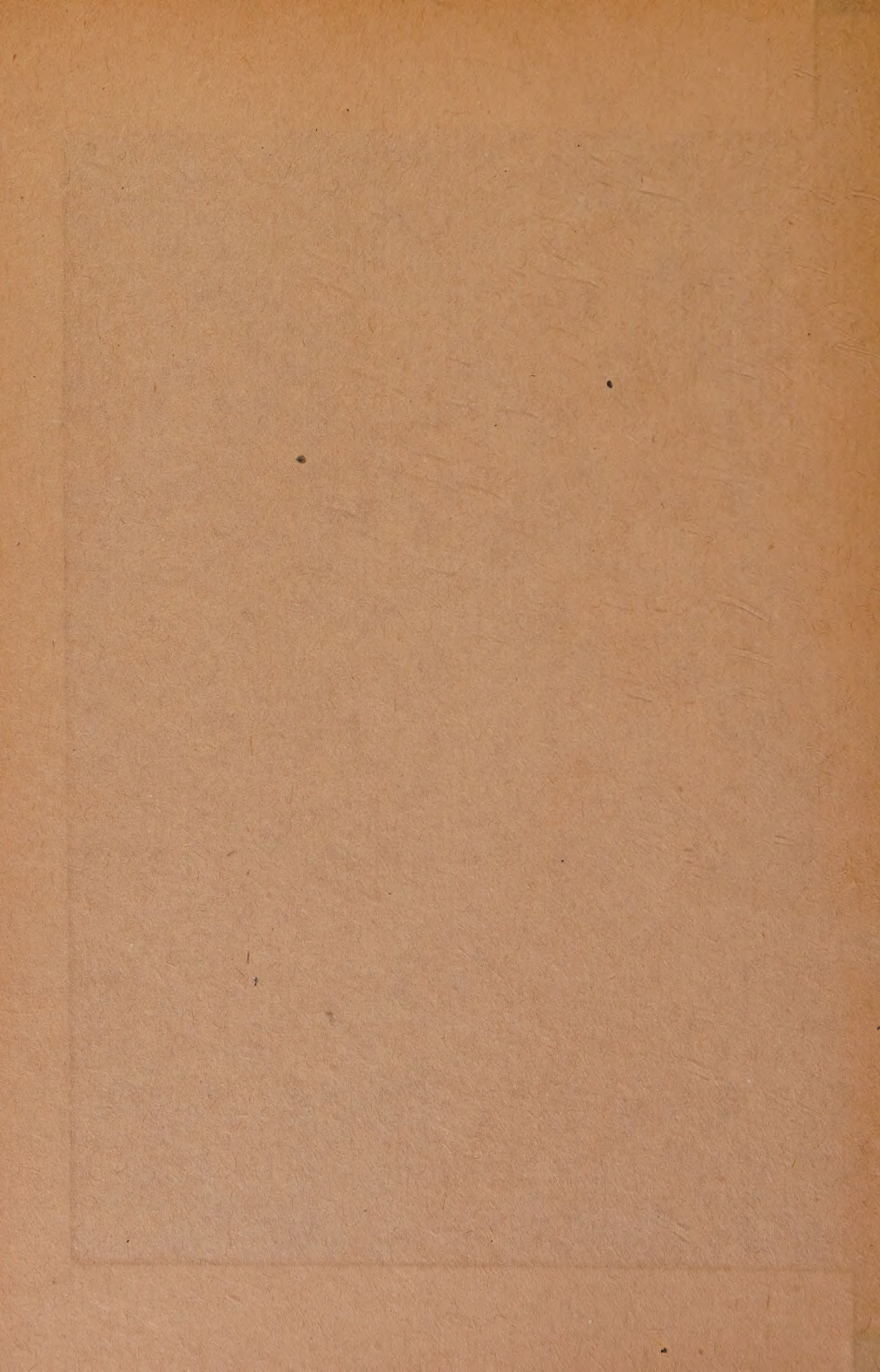


WYDANIE XXIII.

WILNO.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1923.



THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY
ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

ŻYWOT PANA NASZEGO
JEZUSA CHRYSTUSA.



ŻYWOT

PANA I BOGA NASZEGO

JEZUSA CHRYSYSTUSA

TO JEST

DROGA ZBAWIENNA

KTÓRĄ PAN ZBAWICIEL i ODKUPICIEL NASZ, ZA PRZYJŚCIEM SWOJEM
NA ŚWIAT DLA ODKUPIENIA i WYBAWIENIA Z MOCY SZATAŃSKIEJ RO-
DZAJU LUDZKIEGO, BĘDĄC, JAKO SIĘ NAM MIANOWAŁ (JOAN. 14)

DROGĄ, PRAWDĄ i ŻYWOTEM

NAS DO NIEBA PROWADZIŁ, NAUCZAŁ i OŻYWIAŁ WEDŁUG HISTORII
EWANGELISTÓW ŚWIĘTYCH OPISANA.



WYDANIE XXIII.



№ 478.

APPROBATUR.

Vilnae, 1 Martii 1901.

Vicarius Generalis Praelatus Bajko.

PRZEDMOWA DO POBOŻNEGO CZYTELNIKA.

Już to po raz dwudziesty trzeci z prasy drukarskiej „*Żywot Pana Jezusa, Boga i Zbawiciela naszego*“ wychodzi, a to dla wielu dusz pobożnych chrześcijańskich, tak duchownych, jako i świeckich, którzy z pożytkiem swoim duchowym onego się czytaniem zabawiają. A nie dziw, są albowiem potomkami żarliwych i bogobojnych przodków swoich, pierwszych Polaków, którzy, przyjąwszy wiarę świętą, gdy czytano przy Mszy świętej Ewangelię, to jest Żywot i sprawy Chrystusowe, szabel do połowy dobywali, tem się oświadczając, że dla żywota i nauki Chrystusowej życie gotowi byli utracić. Nie ustaje ta żarliwość i teraz w sercu pobożnych Katoików obojej płci, wszelkiego stanu, którzy się nie tylko czytaniem, ale i naśladowaniem żywota Pana Jezusa zajmują. Cieszył się niegdyś *Baltazar Opeć*, Doktor Akademji Krakowskiej, że, przetłumaczywszy z Bonawentury świętego, Kardynała i Biskupa Albańskiego, zakonu Braci Mniejszych Franciszka świętego, ten żywot, ofiarował go Najjaśniejszej Pannie Elżbiecie, Królownie Polskiej, córce Zygmunta Wielkiego, która go nad wszystkie podarki bogate wdzięcznie przyjęła i w rozmyślaniu długie godziny trawiła. To zrozumiałwszy, Hieronim Wiktor, drukarz sławny krakowski, jak tylko litery drukarskie nastały, dla pożytku pospolitego a ludzi pobożnych nabożeństwa swoim kosztem polszczyzną na ten czas prostą wydrukował roku Pańskiego 1522. To taką w pobożnych Katoikach, wszelkiego stanu wzbudziło żarliwość do czytania, że, gdy w krótkim czasie zabrakło egzemplarzy, musiał one w kilka lat drukować. Taż żarliwość wzbudzona i teraźniejszych czasów do czytania i naśladowania Żywota Pana Jezusowego w czytających, tak że 23-gi raz w krótkim czasie z prasy drukarskiej wychodzi. Staraj się, czytelniku, ażebyś, ten Żywot i sprawy Zbawiciela naszego Jezusa czytając, żywota wiecznego dostąpił. Wychwała Kościół święty Cecylję świętą, Pannę Męczenniczkę, że na piersiach swoich Ewangelię albo księgi żywota Pana Jezusowego zawsze nosiła, a rozmowy z Panem Bogiem nigdy nie przyrywała, to jest, że nie co in-

nego, jak Żywot Pana Jezusa, w Ewangelji opisany, we dnie i w nocy gorącym i nabożnem sercem rozmyślała. A ilekroć dokończyła, znowu zaś z początku zaczynała, bo, Duchem Świętym nauczona, wiedziała, iż między wszystkimi zabawami duchowymi żadna nad tę nie jest użyteczniejsza, zbawieniu ludzkiemu potrzebniejsza i ku dostąpieniu cnót świętych godniejsza, niż częste przeglądanie się w Żywocie Jezusa miłego.

Wiedziała o tem pobożna matrona, matka świętego Jana Ralibity, senatorka rzymska; ta, gdy synaczek jej nauczył się czytać, kazała mu napisać Żywot Pana Jezusa albo Ewangelię i w złoto oprawić, upominając, aby onę często czytał. I nie zawiodła się, albowiem czytając stał się naśladowcą Chrystusowym. Opuścił, jedynakiem będąc, ojca bogatego, senatora rzymskiego, i matkę i poszedł na pustynię do zakonników; tam przeżywszy czas niemały, wrócił się do domu ojcowskiego, od czarta kuszony, lecz niewycieżony, albowiem postawił sobie przed bramą rodziców budkę, z której codziennie wychodzących do kościoła widział; ze stołu, co mu posyłali jałmużnę, odbierał, a ubogim rozdawał; gdy miał umierać po wielu latach, posłał do matki, prosząc, aby go nawiedziła, która z ułomności niewieściej, że bardzo był schorzały od postów i wyschły, patrzeć nań nie mogła. Posłał jej na ostatek oną książeczkę Ewangelji, którą mu ona oprawiała; domyśliła się, że to jej syn był; gdy przybiegła, on tymczasem na inny żywot z Chrystusem poszedł, którego przez wszystek czas szukał i znalazł. Nigdziec nie znajdziesz nauki lepszej naprzeciw zdradliwym a krótkim rozkoszom celesnym, przeciwnościom ludzkim, jako w Żywocie miłościwego Pana Jezusa Chrystusa, jeżeli się do niego przyzwyczaisz. Bo rozmyślaniem Jego świętego żywota dusza ludzka tak się w miłości Boskiej utwierdza i zapala, iż rzeczami doczesnymi gardzi i za nic je sobie ma,—naucza, co człowiek ma czynić, a czego się strzedz i chronić. Rzekłem najprzód, iż rozmyślanie Żywota Pana Jezusa miłego naucza zaniedbywać cielesnych zdradzających rozkoszy albo kochania. Przykład tego w świętej Cecylji, która tak była tem

rozmyślaniem serce swe napełniła, iż żaden grzech miejsca w niej wcale mieć nie mógł, żadna zła i nieprzystojna myśl. Przeto, gdy na posiedzeniu trąbienie, śpiewanie i muzyki rozliczne słyszała, nabożnem sercem mówiła: Serce moje i ciało moje, miły Panie, niechaj będzie niepokalane, abym nie była zhańbiona. Powtórę, rozmyślanie Żywota miłościwego Pana Jezusa Chrystusa, naucza znosić prześladowanie ludzkie i wszystkie przeciwności. Przykład tego mamy w świętych Męczennikach, którzy z dobrą wolą ciężkie a rozmaite męki cierpieli. Skądby to mieli, jak św. Bernard powiada,—oto znikąd, tylko z ran, z boleści miłego Pana Jezusa Chrystusa, które ustawicznie rozmyślali. Temu się tedy dziwuj, a ich naśladowaj i poglądaj w rany Stworzyciela twego, które są otworzone, a ku wizerzeniu wewnątrz jawne. A stąd ci nie tylko Męczennicy święci, ale i Wyznawcy wiary, których pospolicie zowiemy spowiednikami, w niemocach, w kłopotach, w smutkach, w przeciwnościach wielką mieli cierpliwość.

O wierna duszo! gdybyś czytała o św. Hieronimie, o św. Franciszku, albo o św. Klarze, jako oni w smutkach swoich nad domniemanie ludzkie mieli cierpliwość. Nad to wszystko patrz i dzisiaj na ludzi świątobliwych, jako oni cierpią wszystkie przeciwności, a to dlatego, iż dusze ich nie są w ich ciele, ale w ciele i w ranach Jezusa miłego przez rozmyślanie. Potrzebie, rozmyślanie żywota Pana Jezusa naucza nas, czego się mamy wystrzegać i chronić, a co naśladować: bo tam znajdziesz niewymowne w pokusach ochłodzenie, znajdziesz Syna Bożego głębokie upokorzenie, znajdziesz wielką cierpliwość i wszystkich cnót przykłady. O tem krótko św. Bernard mówi: „Próżno ten pracuje, kto mniema skądinąd cnót dostąpić, oprócz cnót množyciela, to jest od Pana Jezusa, którego nauka jest nasieniem mądrości, także miłosierdziem,—którego żywot jest zwierciadłem w pomiarkowaniu, a Jego śmierć jest zwycięstwem wszelkiej słabości.“ Ten św. Bernard mówi: „Kto kocha i naśladowuje Jezusa, ten zbłądzić nie może.“ Przez rozmyślanie tedy częste żywota Pana Jezusowego serce pobudza się ku wielkiej miło-

ści, żąda naśladować i chce dostąpić Jego wielkiej doskonałości, a potem bywa oświecone światłością niebieską, tak, iż rozezna rzeczy prawdziwe i fałszywe, a żadna zła przygoda zaszkodzić mu nie może. Przez takowe rozmyślanie wielu ludzi prostych i nieumiejętnych nabywa rozumu oświeconego żywota świętego, którym miły Pan Jezus z Swojej łaski dawa rozum głęboki na uznanie i zrozumienie wszelkich rzeczy. Przeto wielbny Ojciec św. Franciszek nie skądinąd dostąpił cnót rozmaitych i przyszedł ku dziwnemu rozumieniu rzeczy dziwnych, tylko we współzostawaniu z miłościwym Panem Jezusem Chrystusem, w którego się tak był wpoił, iż jakoby obraz tegoż w jego sercu był, aż potem, dla wielkiej miłości, zasłużył z Jego łaski rany w rękach, w nogach i boku otrzymać. A tak się był w Chrystusa Pana wpoił, iż nie sobie, ale Chrystusowi Panu żyw był i przeto się wszystek w Chrystusa Jezusa Pana przemienił. Patrzajże, do jakiej wysokości rozmyślanie Pana Jezusowego Żywota przywodzi. Przeto ty, wszelka duszo chrześcijańska, chceszli przejść do stanu doskonałego, masz się w Żywocie Pana Jezusa często przeglądać. A tak się uspokój i zmysły swoje ułóż, jakobyś przytem była i oczyma swemi to, co rozmyślasz, widziała. Chceszli, ażebyś Pana Jezusa znalazła i słodkości Jego zażywała, rozmyślajże te rzeczy pilnie z upodobaniem dusznem, ćwicząc się w tej nauce aż do końca życia twojego, po którym ten Pan da tobie dostąpić żywota wiecznego.

List Pilata Poncjusza, rodem z miasta Lugdunu, w teraźniejszej Francji, Starosty Jerozolimskiego: O cudach, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, pisany do Klaudjusza Tyberjusza, Cesarza Rzymskiego.

Poncjusz Pilat do Tyberjusza Klaudjusza.

Przydało się niedawno, czegom i ja sam doświadczył, że żydowie przez nienawiść siebie i swoje potomki srogiem osądzeniem zatracili; albowiem, gdy ich ojcowie mieli obietnice, że im ich Bóg miał posłać z nieba Syna swojego, któryby królem ich słusznie był nazwany, tegoż według obietnicy między nas posłał, z Panny narodzonego. Za mnie zaiste, w żydowskiej

ziemi starostą będącym, ślepe oświecał, trędowate oczyszczał, opuchłe uzdrawiał, djabły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał, wiatrom rozkazywał, suchemi nogami po wodach morskich chodził i wiele innych dziwnych cudów czynił. A gdy wielu z ludu żydowskiego tego Synem Bożym być wierzyli, nienawiścią przeciw Niemu książęta żydowscy i mistrzowie Faryzeuszów zapalili się, a uchwyciwszy Go, mnie jako staroście podali, a łącząc Go, czarnoksiężnikiem zwali i przeciwnym zakonowi. Ja, ich słowom uwierzywszy, na ich wolę onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni Go na drzewie ukrzyżowali, a umarłego pogrzebłszy, straży dworu mego żołnierzy przydali, a zapieczętowawszy grób, odeszli; ale On trzeciego dnia zmartwychwstał. A tak bardzo złością pałali żydowie, iż straży tej dali pieniądze, mówiąc: Powiedzcie, że ciało jego uczniowie w nocy ukradli. Lecz oni żołnierze, choć pieniądze wzięli, przecie tego zamilczeć nie mogli, co się było stało, ale, iż z grobu powstał, oświadczyli, chociaż od żydów wzięli pieniądze, żeby przeciw Niemu mówili. Przetoż obawiam się o to, aby tobie, Królowi, prawdę wiedzącemu, ktokolwiek inszy inaczej nie powiadał, i abyś też nie mniemał, żebym miał wierzyć płożnym powieściom żydowskim, gdyż te wszystkie rzeczy i dziwy, które się działy z Jezusem na ratuszu moim, znajome czynię przez to teraźniejsze pisanie. Bądź zdrów. Z Jeruzalem etc.

Józef Żydowin w historii starych dziejów żydowskich, w osiemnastu księgach, w czwartym rozdziale, o Panu Jezusie Chrystusie to świadectwo daje.

Tego czasu był Jezus, mąż mądry, którego słusznie zwać mężem, albowiem był sprawcą wielkich ludzi, którzy przyjmują rzeczy prawdziwe; a wielu ich, tak z żydów, jako i z poganów, do Niego przystawało. Ten był Chrystusem, którego z zaskarżenia naszych starszych żydów, gdy Go Piłat skazał na śmierć krzyżową, ci, którzy Go przedtem przyjęli i umiłowali, nie opuścili Go, albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał, tak, jako to o Nim Prorocy, Duchem Świętym natchnieni, oraz niezliczone przyszłe cuda przepowiadali. Ale i do tego czasu rodzaj i imię chrześci-

jan trwa, którzy tymże imieniem od Niego chrześcijanami są nazwani.

O postawie Pana naszego Jezusa Chrystusa za czasów Oktawjana cesarza, które Lentulus, w stronach Żydowskiej ziemi urzędnik króla Heroda, senatowi i wszystkim radzie rzymskiej opisał.

Okazał się tych czasów naszych, i jeszcze jest człowiek wielkiej mocy, któremu imię Jezus Chrystus; ten rzeczon jest od ludzi Prorok prawy, a uczniowie Jego zowią Go Synem Bożym; wzbudza umarłe i uzdrawia niemocne. Człowiek postawy wysokiej, nadobny i wdzięczny, oblicze ma uczciwe, iż którzy na Niego patrzą, mogą Go miłować i bać się Go. Włosy ma barwy orzecha łaskowego dojrzałego, gładkie, niemal aż do uszu, na dół promienie kędzierzawe, nieco żółtsze i jaśniejsze, po plecach się roztaczające, przedział mające w pośrodku głowy, podług zwyczaju Nazareńczyków. Czoło gładkie a bardzo jasne. Twarz też nie zmarszczona i bez żadnej zmazy, którą mierny rumieniec krasi. Nosowi i ustom żadna z każdej miary nie jest przygana. Brodę ma gęstą a wdzięczną, włosom w barwie podobną, nie długą, a w pośrodku rozdwojoną. Wzrok ma prosty i stateczny. Oczy żółtawe, a rozmaicie jasne się wydają. W strofowaniu gróźny, w upominaniu łaskawy, luby, miły i wesoły, zachowujący powagę, którego nigdy nie widziano, aby się śmiał, ale płakał często. W postawie ciała wysoki a prosty, ręce i ramiona mając ku widzeniu rozkoszne, wymowę ma poważną, rzadką i mierną, a między synami ludzkimi najnadobniejszy.

NABOŻNE ROZMYŚLANIE
ŻYWOTA
PANA NASZEGO NAJMIŁOŚCIWSZEGO
JEZUSA CHRYSYSTUSA

KTÓRE, GDY KTO BĘDZIE CZYTAŁ I ROZMYŚLAŁ, WEŹMIE W ŻYWOCIE
SWOIM POCIESZENIE, A PO SMIERCI OTRZYMA WIECZNE KRÓLOWANIE.
TO CZYTAJ, A PAMIĘTAJ O KTÓRYM MASZ ROZMYŚLAĆ, IZ ONAJWYŻSZYM.

Anieli święci, przed majestatem Boskim upadając na swe oblicze, modlili się, aby Bóg Ojciec raczył wybawić rodzaj ludzki.

Kiedy przez pięć tysięcy lat i więcej nędzny rodzaj ludzki skazany był na potępienie dla grzechów pierwszego człowieka, tak, iż żaden człowiek nie mógł przyjsć do chwały królestwa niebieskiego, Aniołowie św., żałując upadku stworzenia tak szlachetnego i spustoszonego królestwa niebieskiego, aczkolwiek często i pilnie przedtem modlili się, wtedy jednak najwięcej, kiedy się czas spełnienia woli Boskiej przybliżył, pilniej i nabożniej padając wszyscy na swe oblicza przed Majestatem Boskim, tak mówili: „O Stworzycielu wszystkiego stworzenia, tak naszego, jako i ludzkiego! Podobało się Twojej Boskiej dobrociłości człowieka na podobieństwo Twe stworzyć, aby z nami był Twej chwały uczestnikiem, a oto wszyscy na potępienie idą; przez tak wiele lat żadnegośmy nie widzieli, aby który z nich był zbawion; nieprzyjaciele nasi moc nad wszystkimi mają i nie nasz przybytek, ale piekło nimi napełniają. Czemu ich, miły Panie, stwarzasz i rodzić im się dopuszczasz? czemu dajesz w ręce nieprzyjaciołom duszy stworzenie Twoje? izali na wieki odrzucisz i zapomnisz zmiłować się nad człowiekiem, aczkolwiek to podług sprawiedliwości czynisz, jako Pan? Oto już, miły Panie, już czas miłosierdzia przychodzi; racz się już zmiłować i zapomnieć, iż pierwszy człowiek przykazanie przestąpił; racz już to plemię wspomódz z miłosierdzia Swego; racz, miły Panie, pamiętać, iż na Twe podobieństwo stworzyłeś je; otwórz rękę miłosierną Twoją, nie pamiętaj gniewu Twego, zmiłuj się nad nimi, bo w Tobie nadzieje swe pokładają; raczże ich już wspomódz.“

Wysłuchał Pan Bóg tę prośbę i rzekł: „Żal mi, żem stworzył człowieka, bo muszę Sam zań cierpieć i gorzko umrzeć.“

Początek życia Najświętszej Panny Maryi.

Tu rozmyślać możemy żywot Panny Maryi, która, gdy w trzech leciech przez rodziców swych w kościele ofiarowaną była, natychmiast, w pośrodku kościoła ukląkszy, zapragnęła Boga mieć za ojca i matkę, myśląc gorącem i nabożnem ser-

cem, coby czynić miała, żeby się Bogu wszechmogącemu podobala i Jego łaskę znalazła. Powstawszy od modlitwy, jęła się przykazania Boskiego i dwoje Sobie ku najwyższemu wypełnieniu wybrała: Będiesz miłowała Pana Boga twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy twojej, a bliźniego twego, jak sama siebie. To dwoje przykazań chowając, tak prędko wszystkich cnót nabywała, iż wszystkie panny, które z nią Bogu służyły, Swą świątobliwością przewyższyła. Od północy na modlitwę zawsze wstawiała, a przed ołtarzem klęcząc, z gorącym afektem o siedm rzeczy Pana Boga prosiła. Najprzód, aby jej taką łaskę dał, iżby Go ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy kochać mogła. Powtóre, aby bliźniego, podług miłego Boga, jako samą siebie miłowała. Potrzebie, aby to w nienawiści miała, coby się Bogu nie podobalo, a to mówiła i czyniła, co Jego świętą wolą było. Poczwarcie, o głęboką pokorę, o cierpliwość i inne wszystkie cnoty Boga prosiła, przez któreby w Jego świętej miłości rosła. Popiąte, prosiła, aby jej dał oglądać on czas, któregoaby się ona najświętsza Panna narodziła, któraby Syna Bożego porodzić miała, prosząc, aby jej oczy do tego czasu zachował, iżby ją oglądać mogły; uszy, aby jej słuchać mogły; język, którymby ją chwaliła; ręce, aby jej posłużyć mogła; nogi, aby chodzić mogła, nosząc jej najmilszego Syna; kolana, aby Go na łonie swoim piastowała. Poszóste, Boga prosiła, iżby łaskę posłuszeństwa dla starszych miała. Posiódme, aby Kościół i wszystek lud Swój ku Swej służbie w łasce Swojej zachować raczył, aby się raczył nad Swym ludem tem rychlej zmiłować i Syna Swojego jedyne go na ten świat dla ich zbawienia posłać. O to się z wielkim afektem i gorącym nabożeństwem i z płaczem modliła, jednak tak się grzeszną i wzgardzoną przed Oblicznością Bożą czuła, jakoby nie była godną wysłuchania, takiej pokory będąc, iż się Bożej łaski niedostojną czyniła, z czego Panu Bogu bardzo się podobala i dla Jej pokory Bóg Ojciec zesłał w Jej żywot Swego Syna najmilszego.

Życie najświętszej Panny Maryi św. Hieronim tak opisuje: I począwszy od rana aż do trzeciej godziny na dzień ustawi-

cznie na modlitwie była. Od trzeciej godziny aż do dziewiątej pracowała. Od dziewiątej godziny zaś na modlitwę szła, a prędeż się modlić nie przestawała, aż się jej Anioł ukazał, z którego ręki pokarm ku posileniu brała, stądże się tem więcej w uczynkach dobrych i w miłości Bożej pomnożyła. W czujności była Ona pierwsza, w mądrości Bożej najuczeńsza, w pokorze najgłębsza, w śpiewaniu pieśni Dawidowych najwyborniejsza, w łasce Bożej i bliźniego najgorętsza, w czystości Ona Sama była znaleziona najczystsza, lubo jeszcze nie wiedziała, iż Boga Matką być miała, a już panieństwo Swoje Bogu poślubiła; a w tym uczynku nie miała Sobie równej, ani po Sobie wtórej; bo Ona sama Matką Bożą i Panną była, co jest rzeczą niesłychaną. Tak była skromna i pokorna, iż się Jej żadna panna w cnocie zrównać nie mogła, ale jako światłość między ciemnościami, miesiąc między gwiazdami, tak świeciła dziewica Marya między innemi pannami. Aczkolwiek tak świętego żywota była, jednak się między wszystkimi czyniła najniższą; kiedy mówiła, tak Jej słowa były roztropne i poważne, iż mógł być uznan Bóg w języku Jej; nigdy nie próżnowała, ale albo się modliła, albo z pilnością pracowała, albo się w zakonie Bożym z wielką chęcią uczyła i ćwiczyła, chwając zawsze bez przestanku Boga, a dlatego nad wszystkie jest uczczona i podwyższona, bo Królową niebieską i Matką Bożą została.

Jako Panna Marya książętom kapłańskim odmawia, iż męża pojąć nie może.

Kiedy dziewica Marya trzynaście lat miała, książęta kapłańscy mówili, iżby męża pojęła, któryby był podobien jej dostojństwu. Skromna Panna i niepokalana Marya, usłyszawszy te słowa, wielce się zasmuciła, tak, iż zmieniło Jej się oblicze, a twarz, która zawsze jak róża rumiana była, w błądź się przemieniła, ukazując czystość panieńskiego serca; potem, westchnąwszy ku Panu Bogu, onym książętom odpowiedziała, mówiąc: „Już Bogu czystość poślubiłam, a innego oblubieńca, oprócz Niego, mieć nie chcę, bo Onego Samego nad wszystko stworzenie miłuję; dlatego moją czystość Jemu poślubiłam, a innego męża

nigdy znać nie chcę, ale się czystą i błogosławioną chować chcę, gdyż obietnicy złamać nie mogę; Tenci jest mój oblubieniec, mąż mój i stróż dziewictwa mego; w Jego ziemi są róże z liljami kwitnące i wszystko rozkoszne kwiecie; tam jest rozkoszna wonność cynamonu, balsamu i wszego ślicznego kwiecia; nigdy tam nie jest lato gorące, ani zimno przykre; nie masz tam ani płaczu, ani wzdychania, ani krzyku, ani strachu,—tam nigdy głodu, ani choroby, ani zwady i wojny, ani żadnej niemocy i tęsknoty, bo tam jest wieczna radość i bezpieczeństwo, zdrowie, zgoda i pokój wiekuisty; tam jest bezustanne słodkie pieśnię i wesele, tam brzmią organy lubymi głosy, tam anieli z archanieli weselą się bez przestanku; tam mój Oblubieniec jest lutnią świętych panien, Jemu służą nabożne chóry anielskie, a Jego nadobności dziwiają się słońce i księżyc; On jest wszystkich rzeczy sprawcą i królem wszego świata; Temu jam oddana i z Nim połączona, wiekuistą miłością Jemu poślubiona; Onci mnie Swoim pierścieniem Sobie zaślubił, Swym posagiem osiągnął; Onemu ja czystość moją poślubiłam, i nigdy męża poznać nie chcę; przeto nie można, abym ten ślub złamała, który Bogu wszechmocnemu uczyniłam.“ Słyszac książećta tę odpowiedź Panny Maryi, wielce się zdumieli i rzekli: „O dziewico nabożna, o wier-na oblubienico Boża, coś to uczyniła? chcesz nam wniesć oby-czaj przedtem niepostały, przeciw zakonowi Mojżeszowemu, i chcesz wnijść w zakonną kłatwę, która jest opisana w księ-gach Mojżeszowych: „Niewiasta, która nieplodna, ma być od Boga miana za przekłętą, bo nie zasłużyła płodzić owocu żywota swo-jego.“ Marya na to odpowiedziała, iż ona dla tego ślubu nie będzie przekłętą, bo ta kłątwa jest dla świeckiej i przemijają-cej rzeczy wydana, a nie dla niebieskiej i wiekuistej chwały, dla której Ona się Panu Bogu poślubiła.

Nie wiedzac książećta kapłańscy, coby dalej na to Dziewicy błogosławionej odpowiedzieć mieli, weszli w radę, o to się radzac, co z Nią czynić. Tedy poczęli mówić: Jeśli dopuścimy Dziewicy taką być, a nie przymusimy Jej być nam posłuszną, tedy wpro-wadzi nowy obyczaj między nas, przez który będzie nasza moc

umniejszona, bo za Jej przykładem wiele dziewic zostanie w czystości, iż będą odmawiały pójść za mąż, wzgardzą małżeńskie łoże i na nasze rozkazanie nie będą posłuszne.

Jako kapłani Boga prosili, aby im objawił, jakby z tą Panną postąpić sobie mieli.

Widząc książe kapłańscy tej Panny dziwny postępek, iż Jej umysł w danej obietnicy jest stały, a Mojżesz przykazał, aby to każdy spełnił, co Bogu poślubił, a nie wiedząc, co z tem uczynić, do Pana Boga się udali i przykazali post na trzy dni, a z wielkiem nabożeństwem lud pospolity prosił Boga wszechmogącego, aby im raczył okazać przez anioła, coby z tą Dziewicą czynić mieli. Trzeciego dnia stał się głos wielki w kościele, który wszyscy słyszeli: aby wszyscy młodzieńcy z pokolenia Dawidowego, tak starzy, jako i młodzi, którzy jeszcze w małżeństwie nie byli przyszli do kościoła, aby każdy niósł w ręku laskę albo różgę, a na czyjej lasce pokaże się latorośl i kwiat, ten jest godzien, aby Dziewica Marya dana mu była za małżonkę. Dlatego biskupi i książe kapłańscy nakazali, aby, którzykolwiek byli z pokolenia Judy, z którego był król Dawid, i którzy jeszcze nie byli w małżeństwie, aby do Jeruzalem do kościoła przyszli, każdy niosąc laskę w ręku podług przykazania. Stało się, gdy z wielkiem nabożeństwem cudu Tego Bożego czekali i do trzeciego dnia żadnego cudu nie widzieli, zląkwszy się, udali się znowu na modlitwy i wzywali Boga wszechmogącego nabożnemi modlitwami, prosząc, aby im ukazał Swe cuda, jako obiecał. Tedy zaś głos Boski w kościele usłyszeli wszyscy, iż tu jeszcze nie przyszedł on nabożny mąż, sługa Boży, którego Bóg wybrał ku temu dziwu i któremu Bóg naznaczył tę Dziewicę dostojną, a który tu mieszka w Betleem, syn Jakóbów z pokolenia Judy, imieniem Józef.

O pochwałę Józefa, oblubieńca Najśw. Maryi Panny.

Józef był to obywatel betleemski, syn Jakóbów, świętych obyczajów i świętego żywota; ten był skromny, prawdziwy,

pełen Boskiej mądrości, czystość i niewinność serca swego chowający, Bogu i ludziom miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bezpieczny, w żywocie swoim i w uczynkach prosty, mierny, cichy i bardzo roztropny; z każdym łaskawie rozmawiał, każdemu okazywał życzliwość, ciesielstwem się bardzo zręcznie zajmował i żywił się z swej uczciwej pracy; ubogim, niemocnym, pielgrzymom i każdemu, kto go przez miłość Boga prosił, jałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia; często Bogu wszechmogącemu służbę czynił swemi nabożnemi modlitwami, a postem i czuwaniem dręczył ciało; przykazanie Mojżeszowe rad chował, myślą, sercem i duszą Boga wszechmogącego miłował, ku swemu bliźniemu zawsze miłosierdzie miał; był czystego ciała, bo wszystką rozkosz cielesną od siebie odrzucił; był też czystej duszy, doskonałych i zacnych obyczajów, nikogo nie potępiał, ani ubogim gardził, ubogiego i bogatego jednakowo miłował. Przez to go Bóg uczynił, iż go Sobie i Swej Matce za opiekuna wybrał. A dlatego, słysząc żydowscy kapłani i z pewnością wiedząc, iż Józef, sługa Boży, dostojny jest tej Panny, natychmiast posłali do Betleem, aby też ze swą łaską przyszedł do kościoła Jerozolimskiego, niesąc ją w rękę. I stało się, skoro wszedł do kościoła, a oto natychmiast łaska sucha w rękę jego, puściwszy latorośle, zakwitła; i dziwowali się temu wszyscy, a padłszy na kolana, chwalili Boga wszechmogącego, mówiąc: „To jest mąż dostojny, dziwnem znamieniem od Boga wybrany, wierny, a prawdziwy sługa Boży; ten godzien, aby jemu ta błogosławiona Dziewica oddana była, która u Boga zasłużyła, aby w to dostojne małżeństwo temu człowiekowi świętemu była oddana, bo Ją Bóg uczcił wielką chwałą, wysoką cnotą i wielkiem dostojenstwem.“

Przetoż rzekli książęta żydowscy Józefowi: „Józefie, mężu święty, a Bogu miły, któryś godzien małżeństwa tej Panny, bo cię Bóg przez wielki cud podwyższył i wybrał cię oblubieńcem Dziewicy Maryi, dlatego oddajemy tobie tę dostojną Dziewicę, a każemy tobie, żebyś ją wziął za żonę sobie.“ Usłyszawszy to, Józef odpowiedział im, mówiąc: „Jam umyślił nigdy oblub-

bienicy nie brać, bom miłość żeńską już opuścił; wszakże, chociażbym miał wolę żonę pojąć, tedy niepodobna, abym tak rozkosznej, tak wielebnej, tak błogosławionej Dziewicy był oblubieńcem. Ja, mizerny, od wszego ludu niższy, nie jestem godzien poruszyć tak świętego dziewictwa, bom ja przyszedł w stare lata; dlatego nie jest podobna, abym tak młodą i tak dostojną Dziewicę pojął.“ I udał się na modlitwę i począł Boga wszechmogącego z obfitemi łzami prosić, mówiąc: Wszechmogący Stworzycielu nieba i ziemi, opiekunie rodzaju ludzkiego, miłośniku czystości, proszę Cię, abys mię raczył zbawić, abym był wolny od tej świętej Dziewicy, która jest zwierciadło w swej czystości i przybytek wiecznego Bóstwa. Gdy się tak modlił, anioł mu się ukazał i począł go cieszyć, mówiąc: „Józefie, sługo Boży, nie smuć się o to, ale wesel, a weźmij Maryę za oblubienicę, bo Ta według twej zasługi obiecana, wierna miłośnica dziewictwa i świeca świętej czystości, a według twej woli Ona żąda czystą dziewicą zostać, bo przez Jej dziewictwo anielskie imię będzie naprawione. Przez to dziewictwo będzie cały świat zbawiony, przez to królestwo niebieskie będzie wywyższone, przez to moc piekielna będzie rozbita. Dlatego jest wolą miłego Boga, abys ją sobie poślubił, chowając Ją zawsze w Jej dostojenstwie, obmyślając i usługując Jej w potrzebie, jako królowej.

O modlitwie błogosławionej Panny Maryi, której rozkazano Józefa pojąć za małżonka.

Kiedy podług woli Boga błogosławiona Panna była przez kapłanów żydowskich napominana, iżby Józefa Sobie za męża wzięła, uciekła się ku Bogu wszechmogącemu z gorącemi łzami i poczęła się modlić z ciężkiem wzdychaniem serca, mówiąc: „O Królu niebieski, o wierny stróżu każdego czystego serca, o miłośniku czystych myśli, Ty wiesz, iżem ja nigdy serca mego nie pokalała, zawsze ducha mego czysto chowałam, oprócz Ciebie nic innego nie żądałam, anim mowy o kim innym miała, Tobie Samemu moje panieństwo zachowałam. Ale dzisiaj moi

najwyżsi kapłani przymuszają mię, abym ten ślub i tę obietnicę przestąpiła, oddalając mię od Twojej rozkosznej słodkości. O jedyna nadziejo mojego zbawienia, proszę Cię, abyś nie dopuścił mojego dziewictwa naruszyć, boś Ty jest mój oblubieniec, przybytku serca mego osobliwy mieszkaniec; Ciebie miłowałam w Tobiem się radowała, Ciebie zawsze żądała, oprócz Ciebie, najmilszy mój, nigdy oblubienca nie szukałam. Tyś jest Sam mój Oblubieniec, mój Bóg, mój Pan, mój Ojciec; Tyś sam jest mi najmilszy, ze wszech miljonów wybrany; dlatego, mój najmilszy, dzisiaj Cię proszę, abyś mię raczył wybawić z tego wielkiego smutku.“ Gdy się tak do Boga wszechmogącego ze łzami modliła, anioł z niebios przyszedł ku niej, wesele opowiadając: O dostojna, o szczęśliwa, o błogosławiona Panno Maryo, nie udręczaj się tak wielkim smutkiem, boć Bóg wejrzał na modlitwy Twoje i posłał mię z niebios do Ciebie, abym Cię pocieszył, bo Cię chce chować w tym panieńskim stanie. A lubo będziesz oddana podług obyczaju małżeńskiego świętemu mężowi Józefowi, ten Ciebie zachowa w tem dostojnem dziewictwie, iż czystą Panną na wieki zostaniesz. Jednak zakon wypełnisz i ustawy Mojżeszowe, bo masz być oddana, obyczajem małżeńskim, Józefowi, który jest mąż dziwnego miłosierdzia, a podług Twego ślubu wierny miłośnik dostojnej czystości, przeto godzien jest tego małżeństwa. On Ciebie żadnym gniewem ani smutkiem nie zmartwi, ale Cię zawsze mieć będzie, jako czystą i św. Dziewicę; on będzie stróż, towarzysz i sługa Twojej czystości; on Tobie będzie oblubieniec, brat i ojciec, a ty będziesz siostrą, oblubienicą i matką.—A powiedziawszy to, anioł zniknął, a Marya potem w ucieszeniu poleciła się Bogu i za zrządzeniem Boskiem Józefowi za oblubienicę była poślubiona.

Jako Pan Bóg rozkazuje Gabrjelowi pójść do panny Maryi w poselstwo.

Bóg wszechmogący, od początku świata umiłowawszy rodzaj ludzki, a nie chcąc zagubić plemienia, które na wyobrażenie Swoje raczył stworzyć, począł o jego zbawieniu myśleć

i z Swojej Boskiej rady raczył nam zesłać Swe święte Słowo, t. j. Syna Swego jedynego.

Tę tajemnicę objawił archaniołowi Gabrjelowi, przez którego się moc Boska rozumie. Dlatego wezwawszy Bóg Gabrjela rzekł mu: „Idź do miłościwej naszej Panny Maryi, Józefowi poślubionej, a objaw Jej, iż Syn Mój jedyny pożąda śliczności Jej, Ją Sobie za Matkę obiera, i oświadczyć Jej, aby Go wesoło w żywot Swój przyjęła, bo przez Nią ludzkie plemię chcę zbawić i nieposłuszeństwa Adamowego zapomnieć. Już chce Syn Mój jedyny z Swej górnej stolicy na dół zstąpić i zmiłować się nad ziemią przez Swe najświętsze wcielenie. Jej oddaję Syna Mego jedynego, aby temu Matką była, któremu Ja ojcem; daję Jej imię Rodzicielki, chociaż zostanie w całości Jej czystości dziewictwa; dlatego od świętej Trójcy zwiastuj to rychło; znajdziesz Ją modlącą się do Boga; przystąp ku Niej, pociesz Ją, przepowiedz Jej poselstwo niebieskie, mówiąc: „Zdrowaś bądź, łaskiś pełna, Bóg z Tobą.“

Archanioł, przyjąwszy to poselstwo, oddał głęboki ukłon świętej Trójcy i udał się wesoło do błogosławionej Dziewicy.

Archanioł Gabrjel, przyszedłszy do Panny Maryi, zwiastował Jej Syna Bożego poczęcie z poselstwa Trójcy Przenajświętszej.

Kiedy Najświętsza Panna, Sama zamknawszy się w Swym pokoju, czytała księgi Izajaszowe, gdzie mówi: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, temu będzie imię Emmanuel, to jest: Bóg z nami“—zaczęła o tem gorąco myśleć, mówiąc: „O błogosławiona Panno! ujrzyć ja twoje oblicze? będę ja godną, abym była sługą twojej sługi“? Tak rozmyślając, całe Swe serce i ducha w niebo zwróciła. Poczem wzięwszy psalterz, poczęła czytać ten psalm: „Błogosławiłeś, Panie, ziemi Twojej“ aż do tego wiersza: „Usłyszę, co będzie Bóg mój mówił we mnie.“ Na tem miejscu począł się żywot naszego zbawienia, bo w tym czasie był archanioł Gabrjel posłany od Boga do miasta galilejskiej ziemi, które nazwane było Nazaret, do Panny, której imię było Marya, ta była Józefowi oddana.

Radując się z tej nowiny zbawienia ludzkiego, z wielkiem weselem wzięwszy postać ślicznego młodzieńca, stanął przed Panną w jej celi i pozdrowił ją, mówiąc: „Zdrowaś bądź, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między wszystkimi niewiastami, czysta Dziewico!“ Gdy to usłyszała, zasmuciła się i zdumiała się według wstydu panieńskiego, a skłoniwszy głowę, nic nie odpowiedziała; zląkwszy się, poczęła myśleć, co by to było za pozdrowienie. Nie zasmuciła się z widzenia anioła, bo anioły codziennie widywała i z nimi rozmawiała, ale z onego pozdrowienia, bo nigdy przedtem takiego pozdrowienia od żadnego nie słyszała.

Ale że w tem pozdrowieniu, które od anioła słyszała, ze trzech rzeczy była chwaloną, więc niepodobnem było, aby Panna tak pokorna nie miała być zasmucona. Chwalił Ją anioł z tego, iż łaski pełna, iż Bóg z Nią, iż błogosławiona nad wszystkie panny. Przeto takiej wysokiej pochwały Panna tak głębokiej pokory bez zasmucenia przyjąć nie mogła, albowiem ludzie pokorni, jeżeli cnoty wielkie mają, myślą, iż te są małe albo żadne; jeżeli zaś małe mają niedostatki, mają je za wielkie; a to dlatego czynią, aby się zawsze w cnocie pomnażali. I dlatego jako roztropna i mądra Panna milczała. Widząc anioł Gabryel Jej zawstyżenie i milczenie, wtóre słowa do Niej przemówił: „Nie bój się, Maryo, ani się wstydz z tych darów, którymi Cię wielbię, boć prawdziwa rzecz jest, iż nie tylko pełnaś łaski, ale nadto całemu rodzajowi ludzkiemu znalazłaś łaskę i naprawiłaś zbawienie, bo poczniesz i porodzisz Syna Najświętszego Boga, któremu da Bóg stolicę ojca Jego, Dawida, i będzie królował w domu Jakóbowym, a królestwu Jego nie będzie końca.“ Na to Marya odpowiedziała (nie odmiawiając, ani przyzwalając chwale przepowiedzianej, ale chcąc być dziewictwa Swojego pewną, którego nie chciała tracić) i pytała anioła o obyczaju poczęcia obiecanego, mówiąc: „Jakże to może być, gdy z woli Boskiej dziewictwo Jego miłości poślubiła i na wieki męża nie znać umyśliłam?“ Odpowiedział Gabryel: „Tą sprawą będzie Duch Św., który osobiwą łaską napełni ży-

wot Twój, dziewictwa Twego nie poruszając. Dlatego więc, co się narodzi z Ciebie, Synem Bożym nazwane będzie. Oto Elżbieta, powinowata Twoja, w starości swej poczęła syna, a już temu szósty miesiąc, bo u Boga nie jest niepodobne żadne słowo.“

Rozmyślaj sobie, jako Trójca św. oczekuje odpowiedzi i przyzwolenia panieńskiego ku wcieleniu Syna Bożego; obacz, jako Panna stoi przed aniołem, pokornie zawstydzona. Bądź też jako anioł, który silnie i mądrze przywodzi jej Syna Bożego poczęcie, mówiąc: „Duch św. przyjdzie w Cię i moc Najwyższego zasłoni Tobie.“

Jednak Panna Marya nie chęłpi się z tego wielkiego wybrania i podwyższenia nad wszystko stworzenie, ale się bardziej zapala z słów posła Bożego; przeto ukląkłszy i ręce złożwszy, pokornie mówi: „Oto ja służebnica Pana mego, stań mi się według słowa twego.“ Za tem słowem w oka mgnieniu Syn Boży wstąpił w żywot Jej najświętszy; z Jej krwi czystej Panieńskiej Duchem św. ciało Jego było sprawione tak, iż cały i zupełny z Bogiem Ojcem w niebie zostawał i w żywocie panieńskim zupełnie mieszkał. Potem prędzej niż w oka mgnieniu Dusza Jego najświętsza była stworzona i w ciało wlana, tak, iż natychmiast stał się człowiek zupełny i Bóg prawdziwy, tak mądry i mocny, jako dziś jest w chwale Bóstwa Swojego. Wtem archanioł Gabrijel, słysząc to przyzwolenie, ukląkł i, ukłoniwszy się Pannie Maryi, wrócił do królestwa niebieskiego.

Tak tę nowinę z wielką radością anielskim chórom objawił, opowiadając, iż dzisiaj stało się wielkie wesele na niebie i na ziemi. Bo jedna Panna z pokolenia Dawidowego ogarnęła w Swój żywot Króla nieba i ziemi, uczyniła pokój między Bogiem Ojcem a między rodzajem człowieczym, bo już będą napełnione nasze chóry, które naruszył Lucyfer z swymi towarzyszami. Słyszając to aniołowie wielce się z tego weselili i wielkie święto z wielką chwałą święcili. Potem Panna Najświętsza, gorącą miłością rozpalona, czując się już być przenajświętszym

Płodem obciążoną, padłszy na kolana, Bogu Ojcu pokornie dziękowała, prosząc z wielkiem nabożeństwem, aby ją raczył nauczyć, jakoby miała jego Synowi służyć.

Obaczże z tego wszystkiego wielkość święta dzisiejszego, a z ciałem i z duszą obchodź się, jak najnabożniej możesz, bo taka nowina od początku świata nie była. Dziś jest święto Boga Ojca, który Synowi Swojemu jedynemu Pannę poślubił i oddał Mu Ją. Dzisiaj też jest święto wcielenia Syna Bożego, potem będzie narodzenie na świat z Jej żywota św. Dzisiaj także jest święto Ducha Świętego dla dziwnej a niezrozumianej sprawy ciała Syna Bożego, bo tę sprawę samemu Duchowi św. Kościół przypisuje. Dziś też jest przenaświętszej Panny święto, którą Bóg Ojciec za osobiłą sobie córkę obrał, Syn Boży Matką swą uczynił. Także dzisiaj święto wielkiego dworu Króla niebieskiego i rycerstwa anielskiego, bo się poczęło dziś naprawienie spustoszenia jego. A daleko większe ma być dzisiaj święto rodu ludzkiego, gdyż się tu poczęło odkupienie jego i wyrwanie go z mocy nieprzyjaciela dusznego. Dziś też jest fundament, grunt i początek wszystkich świat i początek wszystkiego dobrego, bo dotychczas był Pan Bóg zagniewany na rodzaj ludzki, ale dziś już miłosierdzie swe okazał ku nam. Patrzaj, jako dziwne a wielkie jest święto dzisiejsze; dlatego całą duszą, żądzą i mocą ma być obchodzone, a w weselu duchowem odprawiane.

Jako Najświętsza Panna Marya świętą Elżbietę nawiedziła.

Rozważając Najświętsza Marya Panna słowa anielskie, który rzekł, iż Elżbieta, w latach stara, nad ludzkie domniemanie syna poczęła, umyśliła ją nawiedzić, aby jej w czem posłużyła i z jej poczęcia się radowała, jako młodsza i pokorna; przeto powstawszy szła bardzo śpiesznie na góry, jako promień woniejący mirrą i kadzidłem, ku domowi Elżbiety św., który był o czternaście mil oddalony od Nazaretu. Nie uważała Królowa niebieska ostrości i dalekości drogi, ale przez ostrą, bo krzemienistą i daleką drogę z łaską śpiesznie szła, wzięwszy pozwo-

lenie od swego męża, dlatego, aby nie być ostrzeżoną w poselstwie; brzemię ono przenajświętsze, które w swym świętym żywocie nosiła, Jej miłości nie było ciężkie, jak bywa w takiej chwili innym.

O nabożna duszo, oglądaj, jako Królowa niebieska, Pani anielska, Matka Boża idzie z niektórymi pannami z domu swego w Nazaret w góry, gdzie mieszkał Zachariasz ze swą żoną, nie na wozie, ani w lektyce, ale pieszo. Nie ma też przed sobą ani za sobą rycerstwa, paniąt, pacholąt, ale tylko z Jej miłością idzie pokora, ubóstwo, wstydlivość, które są towarzyszkami najcelniejszych, ale nie na tym świecie, tylko u dworu Króla niebieskiego.

Gdy weszła w dom Zachariasza, pozdrowiła pokornie ciotkę swą Elżbietę (także obciążoną świętym Janem), mówiąc: „Pokój Tobie, miła ciotko moja, z płodem Twoim radosnym; otom do Ciebie przyszła, abym się ucieszyła z Twojej pociechy od Boga, bo anioł powiedział, iż już sześć miesięcy jest, jakoś poczęła syna w Twym żywocie, i porodysz go temu światu ku wielkiemu ucieszeniu, a dlatego tu przyszedłam, abym jego narodzenie widziała i Tobie, jako mej miłej ciotce, przy Twoim płodzie służyła.“

Elżbieta święta, skoro Maryę ujrzała, z wielką radością i ochotą powstała, a usłyszawszy pozdrowienie Jej, nabożnie Ją przyjęła, a Duchem Świętym zapalona, uściskała ją i wielkim głosem zawołała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota Twego. I skądże mi to, że Matka Pana mojego przyszła do mnie? czemuż to zasłużyłam? skąd mi się to stało, iż mój Odkupiciel przyszedł? Oto, skoro głos pozdrowienia Twego przeniknął uszy moje, wszyskćam się zdumiała, bo dziecię w żywocie moim z radością skoczyło, i z wielką pokorą ukląkłszy, dało chwałę Bogu wszechmogącemu, zawartemu w żywocie Twoim.“ Albowiem Jan Święty, Duchem Świętym napełniony, napełnił swą matkę, bo nie pierwiej Elżbieta Duchem Świętym była napełniona, niżeli syn, a z napełnienia syna matka pełna też się stała; a stąd oto prorokuje i uznawa,

co jej Duch Św. objawił, mówiąc: „Błogosławionaś Ty, iżeś uwierzyła, bo się w Tobie wszystko wypełni, co od Boga Tobie zwiastowano przez anioła.“

Patrz, jakiej mocy były słowa najświętszej Panny, z których Duchem Świętym napełnione jest Dzieciątko i Matka Jego; a dlatego Najświętsza Panna Marya, Boga wszechmogącego chwalać, z wielkiem weselem pokornie zaśpiewała:

„Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iże wejrzał na pokorę służebnicy swojej, a stąd błogosławioną mię nazywać będą wszystkie narody.

Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który mocny jest i święte Imię Jego. I miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie bojącym się Jego.

Uczynił moc w ramieniu swoim, rozproszył wszystkie myśli pyszne. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył pokorne.

Łaknące nakarmił wszem dobrem, a bogacze próżno odprawił. Przyjął dzieciątko swe izraelskie, wspomniawszy na miłosierdzie swoje.

Jako mówił do Ojców naszych, Abrahama i potomstwa jego na wieki, bo jest miłosierny. Amen.“

Gdy tego pienia Panna dokończyła, Elżbieta posadziła Maryę na miejscu wyższem, ale pokorna Panna usiadła u nóg Elżbiety świętej. Następnie ta z uczciwością podniosła ją, a tak usiadłszy podle siebie równo, poczęły z sobą rozmawiać dwie gwiazdy niebieskie, matki święte. Opowiada wielkie radości jedna drugiej, chwalać moc Boga Wszechmogącego z daru tak wielkiego i dziwnego, a u ludzi niepodobnego.

Mieszkała tam Panna przez trzy miesiące, posługując pilnie swej ciotce, jakoby nie była Królową niebieską i Panią wszystkiego świata oraz Matką Boga żywego.

O jak szczęśliwe ono miejsce było, w którym się te rzeczy działy! jak szczęśliwa ona czeladka była, która te rzeczy słyszała, gdy tak święte matki ludzkie zbawienie sprawowały, gdy jeszcze będąc w żywocie święte dziatki, a już się poznały, poznał rycerz Króla, sługa swego Pana; bo kiedy się matki

mile powitały, natychmiast dzieciątko w żywocie Elżbiety św. obróciło oblicze swe ku żywotowi Dziewicy i, upadłszy na kolana, chwaliło Chrystusa, będącego w żywocie Dziewicy błogosławionej.

O narodzeniu świętego Jana, Bożego Chrzciela.

Kiedy czas porodzenia Elżbiety przyszedł, porodziła Jana, Chrzciela Bożego. Panna najświętsza tam wtenczas nie była, jako Panna wstydliva, jednak prędko potem świętego Jana piastowała, posługując Elżbiecie, jako panienska pokorna. Błogosławione dzieciątko, jakby człowiek już z całym rozumem, spoglądało na Pannę Maryę wesoło, jakoby się temu dziwowało, iż go Matka Boska piastuje. A gdy Panna Elżbiecie podawała dziecię, ku Pannie oczy obracało, bo w Jej żywocie Boga widziało.

Obacz tu wielką dostojność i świątobliwość tego dziecięcia; żaden od początku świata człowiek takiej piastunki nie miał, ani mieć będzie do skończenia świata, jako to dziecię miało. O jak wielkie dary i przywileje dał Pan Bóg temu Świętemu, a których ja tu nie mam możności opowiedzieć. Gdy dnia ósmego był obrzezany, imię mu dano Jan. Ojciec jego, Zachariasz, który był niemową, przemówił i piosnkę, którą Kościół św. śpiewa, ułożył, mówiąc:

„Błogosławiony Pan Bóg izraelski, iż nawiedził i odkupił lud swój żydowski i podniósł ród zbawienia nam w domu Dawida dziecięcia swego, jako mówił przez usta Świętych, którzy od wieku są prorocy Jego.

„Iż nas miał zbawić od nieprzyjaciół naszych i z ręki wszystkich, którzy nienawidzili nas, ku czynieniu miłosierdzia z ojcami naszymi, pamiętając na testament swój święty.

„Na przysięgę, którą bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych wybawieni, służyliśmy Jemu w świątobliwości i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze.

„A ty, dziecię, prorokiem najwyższego nazwane będziesz,

bowiem pójdziesz przed Obliczem Pańskim sprawować drogi Jego, abyś dał naukę zbawienia ludowi Jego na odpuszczenie grzechów ich.

„Przez wnętrności miłości miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas przyszedłszy z wysoka, którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą, i ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju.“

Najświętsza Panna z pilnością słuchała, a zrozumiawszy, iż to o jej Synie mówił Zachariasz, wszystkie one słowa w swem sercu zachowała, jako Panna mądrością niebieską napełniona.

Najświętsza Panna Marya do domu powraca.

Potem Najświętsza Panna Marya, pożegnawszy Elżbietę i Zachariasza, pobłogosławiwszy Janowi św., do domu swego przybytku, do miasta Nazaret powróciła.

Tu rozważaj wielkie ubóstwo Jej, bo, gdy przyszła w dom swój, nie znalazła tam ani chleba, ani wina, ani innych rzeczy ku posileniu człowieczemu, ani pieniędzy, ani spiżarni zachowanej ku pożywieniu. Gdy przez trzy miesiące w domu Zachariasza zostawała, dobrze, choć miernie tam żyła, jako u człowieka bogatego i kapłana świętego. Ale, gdy do domu przyszła, w ubóstwie mieszkając, pożywienie rękami własnymi wyrabiała i z tego jeszcze jałmużnę dawała.

Pożaluj tej Panny dostojnej, a jej ubóstwo naśladowaj i w niem sobie nie utyskuj, ale się tem więcej przykładem tej Panny świętej rozmiłuj.

Józef święty chce Pannę Maryę opuścić.

Gdy przez pewien czas Panna mieszkała z Józefem, i Dzieciątko Najświętsze, Jezus miły, w żywocie rośło, widząc Józef Pannę ciężarną, bardzo się zasmucił i tego żałował, bo nie wiedział, iż to było ze zrządzenia Bożego. A tak Józef umyślił potajemnie Pannę opuścić.

Uważaj tu, dlaczego Józef święty chciał Najświętszą Pannę Maryę opuścić, a dlaczego też chciał Bóg, aby ta Matka Jego była mężowi poślubiona, ponieważ była Panną niepokalaną. Trzeba wiedzieć, iż Bóg dla trzech przyczyn to uczynić raczył: pierwsza, aby Panna czysta, która była ciężarna, w sromotę świecką nie wpadła; powtóre, aby miała służebnika w swych potrzebach; potrzecie, aby djabłu nie było jawne wcielenie Boskie, a potem narodzenie. Niektórzy utrzymują, iż Józef chciał Pannę opuścić dla podejrzenia, jakie pospolicie między ludźmi bywa, widząc Ją ciężarną, a sam czując się być czystym i niewinnym, jakoby wątpił o Jej świątobliwości i czystości. Ale nie ta była przyczyna jego opuszczenia Maryi, nie żadne podejrzenie, bo jak święty Jan Złotousty powiada, iż więcej Józef wierzył Jej świątobliwości, niżeli Jej brzemiennemu żywotowi; ale dlatego Ją chciał opuścić, iż z Jej oblicza błogosławionego promienie jasne jako słońce wychodziły, a dlatego, widząc Józef taki majestat tej Panny, z pokory chciał Ją opuścić, ceniąc się niedostojnym Jej towarzystwa. Bóg Wszechmocny, widząc ten zamiar Józefa, zsyła swego Anioła do niego, który, głosząc mu wolę Boga, tak rzekł: „Józefie, synu Dawidów, bądź pocieszon, a nie bój się o Maryę Oblubienicę Moją i twoją, bo to, co nosi, z Ducha Świętego jest, bo porodzi Syna, któremu imię będzie Jezus, to jest Zbawiciel.“

Potem Józef święty z niewymowną radością mieszkał z Panną Maryą, a jako serce żadne pojąć nie może, tak Ją szanował i usługiwał, a o Jej dziwnem poczęciu z weselem Jej pytał. Najświętsza Panna wszystko mu powiedziała, z czego Józef święty wielce był pocieszon. Jezus miły wonczas u Matki w żywocie mieszkał podług biegu człowieczego, czekając miesiąca dziewiątego. Wielce mamy temu Panu dziękować, który, opuściwszy chwałę Królestwa niebieskiego, tak się uniżył, iż w żywot paniński wstąpił.—O, gdybyśmy to uznać chcieli, iż Bóg dał się Tej Pannie Przenajświętszej zamknąć w żywocie i że nigdy my tego zasłużyć nie możemy, pókądśmy żywi. A przetoż z duszą i ciałem Jego nieskończonej dobroci dziękuj-

my i pokorę Jego naśladowmy; pychę, którą się najbardziej Bóg obraża, porzućmy, a za to On nas wieczną chwałą udaruje.

O narodzeniu Syna Bożego, Króla niebieskiego.

Gdy się wypełnił czas, aby Panna Marya porodziła, stało się wywołanie od cesarza Augusta, aby spisano wszystkich ludzi, ażeby każdy poszedł do miasta swego i tam wyznanie uczynił, iż jest z ludu cesarskiego. Gdy tedy Józef chciał iść do Betleem, miasta swojego, widząc Pannę na czasie, zafrasował się bardzo z tego. Postrzegłszy to Marya prosiła go, aby Jej samej nie zostawił, ale żeby Ją wziął z sobą. Dlatego Józef, wzięwszy wołu i osła, poszedł z Maryą Panną aż do miasteczka Betleem, które było o sześć mil od Jeruzalem. A kiedy tam jako ubodzy przyszli, gospody mieć nie mogli, dla natłoku ludu, który zewsząd się zgromadził na popis.

O duszo pobożna, pomyśl sobie, jak to Ona Panna, piętnaście lat mając, młoda, wstydliva, chodzeniem strapiona, od domu do domu chodzi, gospody prosząc, a nikt nie chce Jej przyjąć. Nie znalazłszy więc z swym oblubieńcem gospody, musieli wniknąć pod szopę pospolitą, gdzie się ludzie schraniali w czasie deszczu. Tam się złożyli. Józef, będąc cieślą, żłobek bydłom zrobił i jak mógł, tak się urządził.

I stało się. Gdy przychodził czas i godzina narodzenia Bożego, powstała Panna z radością i udała się na modlitwę i będąc w niewymownej słabości, porodziła Syna Bożego, nie czując żadnej boleści; a tak Syn Boży, który jest jako kwiat nad słońce jaśniejszy, nad balsam wonniejszy, owoc nad wszystkie słodkości słodszy, zakwitnąwszy na latorośli niskiej, to jest w żywocie Panny pokornej, wyszedł przez święte narodzenie z Maryi, różeczki panieńskiej czystości, bez wszelkiej trudności.

Gdy Panna do siebie przysła, ujrzała Dziecię leżące, jako każdy inny człowiek płaczące; widziała też anioły przy nim śpiewające, a ukląkłszy nabożnie, chwałę Mu dała i Bogu Ojcu niebieskiemu dziękowała, mówiąc: „O Boże Wszechmogący, nie-

wymowne składam dzięki Twojej wszechmocności; raczże mi to dać w swej mądrości, abym pilnie mogła służyć Jego świętej miłości.“

Otóż tu oglądaj, grzeszny człowiecze, gdzie się to Syn Boży narodził. Czyliż w królewskim pałacu między złotogłowy? Patrzej, iż się narodził nie w rozkoszy, ale w ubogiej i zimnej stajni, na gołej, twardej ziemi, między bydlety, podczas zimy ostrej, tak, że od zimna drżąc gorzko płakał, nie mając, czemby się zagrzał.

Matuchna, widząc Syna swego płaczącego, pospołu z Nim płakała, żałując, iż nie miała czem Go ogrzać; przetoż podniósłszy Go z ziemi z wielką uczciwością i bojaźnią, całując do siebie przytulała, piersi panieńskich dawała, grzała, tuliła, jak najlepiej mogła. Potem zdjawszy z głowy swej podwijkę czyli rąbek, Dziecię weń powiła, tak tedy powiwszy w żłobie położyła, a ukląkszy, jako Bogu prawemu i Stwórcy swojemu pokłon oddała. Wół też i osieł Boga poznawszy do żłobie przystąpiły i, jakoby rozumne, na kolana swoje poklekły, przez swe nozdrza chuchając Syna Bożego ogrzewały.—O którym to Syna Bożego narodzeniu ubogiem Bernard św. mówi temi słowy: „Narodziwszy się tu na ten świat, Syn Boży nie obrał sobie bogactwa ani rozkoszy, lubo te miał w swej mocy, ale obrał sobie żywot bardzo ubogi i wzgardzony, bo się narodził w prostej stajni, a ku temu przykrej, bo na gołej i twardej ziemi, czasu zimy bardzo ciężkiej; do tego w żłobie i w pieluszkach leżał; a że głód, niedostatek, zimno, prześladowanie cierpiał, często płakał, łzami się obfitemi oblewał, ukazując zaraz z młodu, iż znaczny niedostatek na tym świecie cierpieć miał; przeto ludziom poznać dawał, iż nie przez bogactwa, ani też rozkosze, ale przez płacz, ubóstwo, prześladowanie, nawałności, gwałt dostać się mamy do niebieskiej chwały, gdyż On, będąc Panem całego nieba, przeszedł tę tak ostrą drogę, pokazując nam, iż tym śladem mamy postępować.“ Tenże Bernard święty mówi dalej, ogłaszając dobroć Boską: „O! dziwneż to było narodzenie, iż Bóg, będąc Wszechmocnym i niezmierzonej chwały, stał się

jako robaczek wzgardzony; Pan świata całego stał się sługą stworzenia swego. Niedosyć Mu się widziało być naszym Panem łaskawym, Ojcem, ale nadto z swej łaski chciał się nam stać naszym bratem. Przeto bądźcie tej dobroci wdzięczni, ludzie wszyscy, weselcie się, a z tego bądźcie pocieszeni wszyscy chrześcijanie, a zwłaszcza ubodzy, którzyście dla Chrystusowej miłości tym światem obłudnym wzgardzili, a żywot ubogi dobrowolnie na się wzięli, abyście drogą ścisłego i ostrego żywota tem łatwiej za Panem Jezusem poszli. — Weselcie się i radujcie, boć Bóg stał się ubogim pospołu z wami, nie leżąc w rozkoszy, ani w jasnej łożnicy, ale na ziemi kamienistej, w stajni śmierdzącej; z tego się weselcie. O ludzie bogaci, co macie rozkoszne łożnice,—oto Król nad królami w swoim narodzeniu wołał mieć łoże ostre, ubogie, niżeli wasze miękkie i bogate! Czemu się brzydzicie twardem, ubogiem życiem? Ponieważ Pan Jezus, Dziecię rozkoszne, swem narodzeniem uczcił je i obrał je sobie, przeto my przykładem Jego cierpliwości cierpmy też niektóre ostrości, abyśmy się przez to Panu Bogu podobali i Jego łaski dostąpili.“

Anieli objawiają Boże Narodzenie.

Skoro się Pan Jezus narodził, niezliczona ilość aniołów wesółem śpiewaniem Jego miłość chwaliła, i pasterzom, czuwającym nad trzodami i stadami swojemi, to objawiła. Ci pasterze byli od Betleem o milę. Anieli, w niebo wstąpiwszy, dworzanom niebieskim oznajmili, a z tego, Boga chwając, z chórów swoich zstępowali, by Jezusa oglądać mogli i żeby Matkę Jego poznali. Ktoby był tak nędzny i w swej świątobliwości niedbały, któryby Pana swego, Boga wcielonego nie chciał widzieć, ponieważ tego wszyscy żądali i prosząc Boga Ojca przed Nim padali. Tu rozmyślaj ono słodkie anielskie śpiewanie i ich z Boskiego narodzenia wesółą radość, które to wesele da nam też Pan Bóg w przyszłym żywocie z łaski swej przenajświętszej. Potem też pasterze przyszli, a dawszy chwałę Bogu i Matuchnie Jego miłej, widzenie swoje zjawili i opowiadali, które od

aniołów słyszeli, a tak z wielkiem weselem do trzód swoich powrócili. Matka Jego miła, jako Panna mądra, te wszystkie rzeczy, które o Nim powiadano, rozpamiętywała i w swem sercu je zachowała. My tedy z narodzenia Bożego bądźmy wdzięczni i, wesoło chwalcę Boga, z anioły śpiewajmy:

Wesoły nam dzień nastał narodzenia Bożego z żywota pannieńskiego dla zbawienia ludzkiego; Dziecię to wielce dziwne, a wszystko miluchne, to jest w człowieczeństwie, ale niedomniemane, ani też wymówione w swoim Bóstwie.

Syn Boży się narodził z Dziewicy przeczystej, jako róża i lilja z pannieństwa Maryi; od wieków z Boga Ojca narodzony, z Panny czystej się narodził Zbawiciel świata; piersiami pannieńskimi Marya dawa pokarm niebieski Jezusowi, od wieków Mu przeznaczony.

Córka Matką Ojcu, Ojciec Jej Synaczkiem. Dziś to jest dzień niesłychany: Bóg stał się człowiekiem. Niebo i ziemię napęlnia, będąc nieogarniony dla swej wielmożności, który nie był widomy, jako Pan wszystkiej chwały stał się służebnikiem.

W północy się narodził. Ten co słońce oświecił. Między wołem i osłem w jasełkach się położył, co niebo wszystko stanowił. A gdy potem w niebo wstąpił, grom, błyskawice spuszcza, ten rękoma spowity stał się dziś płaczliwy, wesele anielskie.

Anioł jasny do pasterzów czujących przemówił: Wesele wam opowiadam, iż się Król narodził. Do Betleem pobieźcie, tam w pieluszkach ujrzycie Zbawiciela świata. Chwała na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli na ziemskiej nizkości.

Jak słońce szkła nie kazi, gdy promienie puszcza, tak Boskie narodzenie pannieństwa nie rusza. Przedtem, niż porodziła, i potem Panną była we wszystkiej całości. O szczęśliwe narodzenie, piersi niepokalane Jezusa karmiły.

Bogu cześć i chwałę dajmy, wszyscy chrześcijanie, z narodzenia świętego Króla niebieskiego. Ten, który wszystek świat stworzył, dziś się upokorzył, w jasełkach położony, rękami pannieńskimi w pieluszki uwiniony, stał się dla nas winny.

Miłości wielka Króla niebieskiego: aby sługę wybawił, zsta-

pił z tronu Swego; anieli się radują, pokój ludziom dając, weseli śpiewają: Panna syna powiła, ta nowina nie była, w pańienstwie została.

Jezus nasz litościwy, Dzieciątko małeńkie, nadzieja nasza w Tobie, zbawienie wszelkie. Pokornie Cię prosimy, odpuść, cośmy zgrzeszyli, nie daj nam zaginać. Daj nam dobre skonanie i szczęśliwe mieszkanie, wieczne darowanie.

Panno czysta, Maryo, Matko miłosierdzia, do Ciebie dziś wołamy, nabożnie śpiewamy: wejrzyj na lud płaczliwy, uśmierz Twój gniew nad nami. Przez Twoje porodenie daj nam wieczne zbawienie, rzeczmy wszyscy. Amen

Nabożne rozmawianie świętego Bernarda z Panem Jezusem, nowonarodzonym Dzieciątkiem.

Bądź pozdrowiony, Jezu małeńki, Królu niebieski! O Dzieciątko najświętsze, wszystkim bardzo śliczne, słońce sprawiedliwości, świeco wszelkiej miłości, mocy wiary naszej. Bądź pozdrowiony, bardzo dziwny, wszechmocny, śliczny, cudowny i miłośny, a wszystek kochany O Dzieciątko nabożne i wszystkim ohotne, o Synaczku rozkoszny, nam bardzo przyjemny, Tyś rosa duszy mojej, nad wszystko pożądaný, Tyś początek szlachetny, o Boże wcielony. Przetoż Dziecię najmilsze, ku nam przyjdź, nie ziwlekaj, przybądź co rychlej, od nas się nie oddalaj; Boże, nad wszystko dobro takżeś mię przyciągnął. Bądź pozdrowiony, Zbawienie wszystkich; Dziecię najśliczniejsze, jaśniejsze nad lilję, rumieńsze nad różę. Mego serca wesele, Tyś jest moja słodkość; już do Twej Matki łona dla Ciebie przychodzę. Moc wielką cierpię, iż w Tobie pałam; Twą się miłością dręczę; chodź, śliczny kwiecie, sam. Dajże mi, przenajśłodsza Matko, Twego najmilszego, boć moja dusza tęskni do Syna miłego. Ku Twemu, Panno, łonu pokornie przystępuję, prosząc u Ciebie Syna, bo weń mocno wierzę. Chociażem bardzo ubogi i wielce grzeszny, wszakżem Twoim służebnikiem i miłośnikiem, w miłości Twej dusza moja się rozpałiła. Przetoż, Pani łaskawa, daj mi Twego Syna! Panno nieporuszona, Dziewico wybrana, wej-

rzyj na płacz sługi Twego; nie opuszczaj, proszę Cię. Daj, Maryo, Dzieciątko, które masz nam dać; przybądź, Zdrowie ubogich, przybądź, Jezu miły.

Więc, żeś się mojej twarzy raczył przyrównać, daj grzesznemu słudze Twemu dostojnie Cię chwalić. Technij we mnie łaskę i zapal, daj mi się zaszczycić, żądze moje napełnij, bo Cię chcę nosić, Ciebie żądam i pragnę; nie raczże już pamiętać mych złości, ale obierz mieszkanie w mem sercu. Brzemie wielce rozkoszne, daj mi się nosić, w mej duszy lichej racz się objawić. Tyś sama zacność wielkiej łaski, ku mnie racz się skłonić, ze mną się racz złączyć. Wszystek we mnie racz wstąpić, studnio słodkości, abym Cię mógł nosić, kwiatku ślicznej róży; otwórz się serce moje słonecznej jasności, roztwórz żądzę szeroko, bo masz Boga blisko. Ciebie na moich rękach, mój najmilszy, noszę, ze wszystkich wnętrzości w Tobie się wesele; ku Twojej słodkiej miłości śpieszę, jeśli tem Oblicza Twego świętego nie obrażam.

Tyś razem wielki i mały, młody i mocny, pan i niewolnik, nam grzesznym podobny; oblicze i usta moje kładę na Twych piersiach, serdecznie Cię pożądam i z radością ściskam, w Tobie się wielce kocham i bardzo pragnę.

Ciebie memi rękami, Jezu miły, ściskam, to jest znamię nieobłudnej miłości czynię.

Dzieciątko me najmilsze, pałające bóstwem, wszystko jesteś pożądane, bardzo jesteś woniejące. Nigdy nie tak słodkiego nie kosztował, anim też nie tak rozkosznego nie pożywał; usta Twe najmilsze, nad cukier słodsze, nad miód są smaczniejsze. Wargi Twoje młodziuchne, jako róża kwitnąca, nad wszystko słodsze pod niebem i w raju. O mój najmilszy Panie, Miłości moja wierna, najpiękniejsze moje Dzieciątko, miłuję Cię szczerze; daj mi Ciebie miłować na każdą godzinę i na Cię zawsze patrzeć w niebie po żywocie. Przeto zdradliwy świat niechaj mi będzie brzydki, nie też nie miłuje serce, jako Ciebie. Pałam Twoją miłością, którąś Ty uczynił, w płacz się rozplnę, wstrzymać się nie mogę. Jeśli ode mnie odejdiesz, będę bardzo

tęsknił. O Królu wszelkiej chwały, daj mi być z Tobą. Czemuż
 leżysz tu w stajni, niebieska perło? na tak grubem sianie cze-
 mu odpoczywasz? O maleńki, nadobny, kwiatku bardzo śliczny!
 O Dzieciątko szlachetne, do róży podobne! Gdzież są Twoje po-
 duszki i puchowe pierzyny? wszystkiego brakuje, przyszedłeś
 tak dla mnie. Członki Twe młodziuchne i kostki niewinne
 w ostre łoże położone, w chustki uwinione. Ciebie ściska po-
 wojnik, jasełki Cię uniżyły, tem podwyższasz nizkie. Tu Twoje
 członki chowasz, mieszkasz, odpoczywasz, w niebie z Ojcem
 siedzisz, a roboty nie znasz. W łoże twarde miłość Cię położy-
 ła, którego potem w ciężką robotę wprzegła. Pod Sobąś Ty sło-
 mę miał, nam zaś ten przykład dał, jakoś ubogi a pokorny
 i we wszystkim nędzny. Twoje jasełki należało powłoką
 okrasić i wszystkim obyczajem dostojnie ozdobić: perłami a ró-
 żami i rozkosznem kwieciem, statki znamienitymi uczcić, lilja-
 mi, fiołkami, wonnemi maściami, kalcedony, bursztyny, drogi-
 mi kamieniami. Kobierce, prześcieradła, rozkoszne pierzyny na
 to łoże przystało, gdzie Dzieciątko Boże leżało, żeś Pana w
 sobie miało, tak rozkosznego, tak nad wszystkich ludzi ślicz-
 niejszego Syna Bożego żywego, Króla niebieskiego, co ma wy-
 rwać człowieka z mocy ducha złego. Trąbami, organami, bębna-
 mi, dzwonami, gęśłami, skrzypcami i wszystkim narzędziem,
 także wszystkich świętych panien głosem anielskim Ciebie na-
 leżało chwalić, Dzieciątko z Matką. Weźmij ode mnie to znamię
 miłości, przenajświętszych Twych piersi, Zbawicielu miły.
 Amen.

**Nabożne i rozkoszne tulenie z przywitaniem i pozdrowieniem nowonarodzonego
 Pana Jezusa.**

Dziecię najmilsze, proszę Cię, nie płacz! snadź Twoje czło-
 neczki już drżą od zimna, czyli jasełki kamienne nie chcą Cie-
 bie trzymać, a grzechy tego świata przywodzą Cię do płaczu.
 Co czynisz, serce zimne i zatwardziałe? Bieź co rychlej oglą-
 dać Króla Niebieskiego narodzonego. Śpiewajmy Mu nabożnie,
 śpiewajmy Mu wdzięcznie. Panno najmilsza, raczże się zmiłować,

Jezusa maleńkiego nam podać, któregoś porodziła, Panną czystą będąc, w jasełki Go położyła, Jemuś się modliła. Oto Panna podawa Jezusa maleńkiego, Króla wszechmocnego, upokorzonego, wszelkiej duszy daje, która Go miłuje. Śpiewajmy Mu nabożnie, śpiewajmy Mu pięknie. Dziecię najmilsze, dziś Ci dziękujemy, iżeś się narodził, abyś nas odkupił. Na ziemi leżąc płakał, od zimna bardzo drżał; wół i osieł ukląkł, Panu chwałę dał. Weselcie się, ubodzy i wszyscy pokorni. Dziwujcie się bogaci, lękajcie się pyszni, iż Pan Bóg wszelkiej chwały leży w podłej stajni, na ziemi bardzo twardej, zimy bardzo ostrej. Jezu, Królu, maleńkie Dzieciątko nadobne, pociesz duszę moją weselem, bo bez Ciebie mdleje; wszystkie siły pałają, a serce w tęskności, boś Ty słodkość serdeczna i światłość duszna. Przez Cię moje wnętrze już się rozpały, a oczy moje zalały się łzami. Przed Tobą już, najmilszy, na twarz upadam, oczekując słodkości Twojej i najświętszej łaski. Dusza moja zawsze do Ciebie, Jezu, wzdycha, bo na tym nędznym świecie pocieszenia niema. Obym się rychło z tem ciałem rozdzielił, abym rychlej znalazł Ciebie, słodkiego Oblubieńca. Przetoż już oczy Twoje ku mnie racz obrócić, oblicze Twoje racz ku mnie skłonić, abym Cię mógł słodko oglądać i całować i gorąco miłować i nad Cię nic więcej nie żądać. Boś Ty jest moja rozkosz i serdeczna słodkość. Tyś jest moje kochanie, duszne oświecenie; chceszli ode mnie odejść,—będę bardzo tęsknił; już nie będę wesół, bom Oblubieńca stracił.

O jakoś w niebie słodki, Jezu najmilszy, kiedyś tu na ziemi duszy mojej tak drogi; razem Cię skosztował, a tem więcej łaknę, przeto nawiedź serce moje, a łaknienie ustanie. Pierwej, niżli odejdiesz, będę Cię całował.

Racz moją żądzę nasycić pierwej, niż odejdiesz, bo nie wiem, jak prędko ze mną się złączysz.

Chciejże teraz tem słodziej duszę moją pocieszyć, bo Cię Matce Twej miłej muszę rychło wrócić. Przeto wiedz, o nadobny, iż za nic Cię nie puszcę, aż w Twojej miłości wszystek się rozpalę.

O słodki gościu duszny, ponieważ teraz odchodzisz, przeto mi powiedz, jak rychło się ze mną złączysz; gdy u mnie chcesz być krótko, raczże mię nakarmić, boś Ty owoc rozkoszny nad wszystkie smaczności.

Już do Twej Matki łona racz przystąpić, miły-Jezu, boć bez Twej obecności nie chce być Matką. Piersiami panieńskimi żąda Ciebie nakarmić i na Swych rękach nosić, całować i ścisnąć.

Weźmij już, najśliczniejsza Panno, najmilszego Synaczka Twego, którego piersiami karmij. O Matko Boska! Jakaś Ty szczęśliwa! karmisz Stworzyciela wszystkiego stworzenia.

O najświętsze wnętrzności, które Cię nosiły! błogosławione piersi, które Cię karmiły! jako się nie stopiły od wielkiej jasności, albo nie zgorzały z wielkiego gorąca!

Coś Ty za słodkość miała, Królowo niebieska, gdyś na świat narodziła najmilszego Syna! Któż to może wymówić i sercem rozmyślać? Tylko Ty, Panno miła, coś tego godna była.

Ten Majestat królewski zewsząd był poświęcony, boć od Ducha Świętego dawno był sprawiony; w Nim był Bóg wieczny, co wszystkim światem rządzi, karmiąc się małym pokarmem, czystem panieńskim mlekiem.

Bądź z Synem pozdrowiona, Matko łaskawa! Proś za nami Synaczka, boś Ty Matka miłosierdzia, byśmy się polepszyli, szczęśliwie żywota dokonali, a tak z Twoją pomocą w niebo się dostali. Amen.

Pieśń o obrzędzie Bożego Narodzenia.

Z Bożego narodzenia anieli się wesela, radując się śpiewają, jedno Boga chwała. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna nienaruszona.

Dzieciątko w jasełkach leży, z kwapieniem się pośpieszmy, wszyscy Mu chwałę dajmy, z anioły Mu śpiewajmy: Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana

Panny nie opuszczajcie, z Synem Ją pozdrawiajcie, wszyscy przed Nią padajcie, Chrystusa Królem znajcie. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Pasterze tam bieżeli, prawdę słowa ujrzeli, Dzieciątku chwałę dali, głosem wielkim wołali: Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Dziecię piersi panieńskich pożywa z nieba pełnych; Jego chwałą anieli, a Józef Go piastuje. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Dzieciątko obrzezano, najświętszą krew przelano; łzami się oblewało. Jezus Mu imię dano. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Trzej królowie poznali, gwiazdę naśladowali, w Jeruzalem pytali, w Betleem Go znaleźli. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Na drodze rozmawiali o tej wielmożnej rzeczy; gwiazda nas wodzi pewna, prowadzi nas w dom królewski. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Ujrzeli tam w Betleem; gwiazda stała nad domem; królowie się radują, Bogu cześć, chwałę dają. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Przyjechawszy w dom weszli, Dzieciątku chwałę dali, dary ofiarowali, Maryę pozdrawiali. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Trzej królowie pogany przed Panem Jezusem z dary klękali na kolana, Bogiem Go być wyznawali. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Po czterdziestu dniach potem powstała z onej szopy Panna z Synaczkim swoim, Panem Jezusem miłym. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

W Betleem jest narodzon, do Jeruzalem niesion, Bogu tam ofiarowan, Symeonowi podan. Panna Boga poczęła, Chrystusa etc.

Do Egiptu uciekał, do siedmiu lat tam mieszkał, boć Go

Herod zabić chciał i dziatki pobić kazał. Panna Boga poczęła, Chrystusa etc.

Panie Jezu, najśłodszy żywocie, pokarmie duszy, racz nam odpuścić grzechy, dać nam wiecznej pociechy. Panna Boga poczęła, Chrystusa etc.

Tobie bądź cześć i sława królewska, modła Boska; królujesz z Bogiem Ojcem; zagrzewa Cię wół z osłem. Panna Boga poczęła, Chrystusa etc.

Kto się z Chrystusem złączy, z Aniołami Go chwali, takiego Panna rzadzi, wiecznej chwały domieści. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

O obrzezaniu miłego Pana Jezusa.

Gdy Pan Jezus, Dzieciątko nowonarodzone, osiem dni miało, stało się, iż onego dnia ósmego przyszli kapłani, aby ono niewinne i święte Dzieciątko obrzezali. Dwie rzeczy stały się dzisiaj: pierwsza, iż nazwa naszego Zbawiciela, która była w skarbie Trójcy przenaświętszej, dziś objawiona, która też pierwiej przez anioła, niżli to Dziecię Panna poczęła, była mianowana. I mówi Ewangelja, iż nazwano Imię Jezus, co znaczy Zbawiciel, a dlatego jest Imię nad wszystkie imiona najwyższe. Przeto powiada Piotr św.: „Pod niebem niemasz inszego imienia, w którembyśmy mogli być rychlej zbawieni, nad to Imię najświętsze Jezus“. Druga rzecz, co nam się stała, jest ta, iż nasz najmiłszy Zbawiciel raczył, jakby to dziś, za nas Swą św. Krew przelać i jakby zadatek Swej niewymownej miłości chciał nam dziś ukazać, że wcześniej paczał za nas cierpieć, bo, będąc barankiem niewinnym, dzieciątkiem młodziuchnem, który, bez zmazy będąc, za grzesznych już dziś wielką boleść cierpiał. Miejże litość nad Zbawicielem twym, Jezusem, Panem słodkim, a zapłac z Nim i Jego Matką, Panną czystą, która z Nim płakała, gdy płaczącego widziała. A tak w te dostojne dni święte mamy się radować zbawienia naszego i żałować podjętych boleści Króla niebieskiego. Słyszałeś w dzień narodzenia ciężkie uciśnienie, dziś zaś widzisz bolesne Syna Bożego obrzezanie.

Wejrzyjże tedy, duszo moja, na wielką pokorę Syna Bożego, a uznaj, jako to cię bardzo umiłował, iż On, będąc Panem prawym, prawu danemu ludziom w grzechach się rodzącym dobrowolnie się dla ciebie poddał, bo skoro osiem dni od Swego narodzenia miał, jakoby jaki grzesznik dał się obrzezać, gdzie krew najświętszą obficie wylał; jeszcze będąc dzieciątkiem, a już znaki męki Swej przyszłej okazywał, jako potem okrutnie za nas miał cierpieć. Tamże dla wielkiej boleści, którą w obrzezaniu cierpiał, gorzko płakał, bo ciałeczko bardziej subtelne i czulsze od innych synów ludzkich miał. Matka tedy Jego ciężki żal miała, widząc wielką boleść obrzezanego Synaczka, przeto pospołu z Nim rzewnie płakała, a wzięwszy Go od onych kapłanów, na rękach Go swoich piastowała, oczy Mu ocierała, całowała, ściskając i ciesząc Synaczka, aby nie płakał, jako wierna matka. Pan Jezus też, jako Dzieciątko rozumne, żałując płaczu Matki Swojej miłej, rączkę Jej podając, dał przez to znać, żeby płakać przestała, jeżeliby Go wiernie miłowała. Panna mądrości pełna, gdy zobaczyła wolę Jego, tak Jemu odpowiedziała: „Synu mój i Synu Boży, wielką mam żalność z płaczu Twego; nie płacz, a ja też płakać nie będę, bo weselić się z Tobą chcę“. Od takich słów Matki miłej z litości Dziecię płakać przestało, a tak Matka Jego, łzy Mu z oblicza ocierając, pociechę wielką z tego miała, iż już Synaczek płakać zaprzestał. A tak pocieszywszy Go i posłużywszy, spowiła Go, jak Kościół św. śpiewa, jako płakał Jezus, w jasełkach położony, od Matki spowity. Przeto też ty, grzeszny człowiecze, przykładem Panny najświętszej ciesz, jako możesz, zranione Dzieciątko, a proś Je nabożnie, mów do Niego pokornie, jeśli płakać przestanie: O Jezu najśłodszy! Baranku pokorny! proszę Cię, powiedz mi, nie płacz, czemuś się obrzezać dał, gdyżś grzechu nie miał, aniś też poznał, dla którego Ojciec Twój miły w starym zakonie obrzezanie żydowskiemu ludowi był nadał. Iżeś grzechu nie miał, dowodzi tego Ojca wieczność, Matki Twej miłej wielka świętobliwość, także Twoja niewinność i Twoja miłość. I co więc, miły Jezu, w Tobie było zbytniego albo plugawego, coby obrze-

zać należało? Jać zaprawdę w Tobie nic takiego nie znajduję, a przecie jednak obrzezanego Cię widzę. Wiemci, miły Jezu, cobys odpowiedział, kiedybys mówić umiał, bo upominek gorącej miłości, którąś ku nam grzesznym miał, tem samem pokazałeś, iż, com ja zgrzeszył, Tyś zapłacił. Jam się w grzechu począł i narodził, a Tyś, dobry Jezu, będąc bez grzechu, pomstę za mój grzech wziął. O wieczny Synu Boży, i czemuż Twoja pokora tak nisko zstąpiła? na co Twa litość przyszła? czego Twoja miłość dosięgła? Otom ja źle uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał; jam bardzo przewinił, a Tyś Matce Twej poddany się stał; jam się w pychę podniósł, a Tyś się bardzo upokorzył; jam był nieposłuszny, a Tyś me grzechy posłuszeństwem znosił. A kiedyżeś, miły Jezu, taki łaskawy, proszę tedy dzisiaj Twej świętej miłości, abys przez Twoje święte i bolesne obrzezanie obrzezał i odciał wszystkie złe myśli i uczynki moje, a dał mi podług drogi Twej cnoty święte obyczaje przykładowe, aby Imię Twoje święte Jezus w mem sercu przebywało, któreby Imię ku towarzystwu świętemu na wieki wieczne przywiodło. Amen.

Jako trzech królowie przyjechali.

Jezus najśłodszy, objawiwszy się wszystkiemu żydowstwu, królom i mędrcom pogańskim, nie tał łaski Swej; bo trzynastego dnia po narodzeniu Zbawiciela świata trzech królowie od wschodu słońca przybyli za gwiazdą do Jeruzalem, pytając Heroda króla o nowonarodzonem Dzieciątku i mówiąc: „Gdzie jest Ten, co się narodził, Król żydowski, któregośmy gwiazdę widzieli na wschodzie słońca? Przyszliśmy Jemu dary ofiarować, bo wiemy, iż On jest Królem wszego świata.“ Usłyszawszy to, Herod zląkł się bardzo i całe Jeruzalem zdziwione smuciło się z nim. A natychmiast począł biskupów i uczonych w zakonie pytać, gdzieby się Chrystus miał narodzić, któryby miał odkupić lud Izraelski. A oni mu odpowiedzieli, iż w Betleem. Usłyszawszy to, rzekł onym królom: „Idźcie, pytajcie pilnie o tem Dzieciątku, a gdy Je znajdziecie, powiedzcie mi, abym ja też dał Jemu chwałę i dary moje.“ Gdy od Heroda złościwego

wyszli, zaś ona gwiazda, która im była zginęła, gdy do Jeruzalem przyszli, znowu przed nimi szła i pokazała im to miasto, gdzie Dzieciątko Jezus z Matką było, i stanęła nad domem, ukazując im, iż tam był Pan i Zbawiciel całego świata z Dziewicą Maryą, Swą Matką. Gdy się tam już przybliżali, Panna dostojna, słysząc zgiewk ludu wielkiego, wzięła na ręce Swojego Synaczka. Gdy królowie w on dom weszli, ujrzawszy Dzieciątko z Maryą, Matką miłą, pokornie padłszy na kolana, oddali cześć i chwałę Jezusowi, jako Bogu prawdziwemu.

Uważ tu, jaką to wiarę ci trzech królowie mieli: widzieli Dzieciątko w ubogich pieluszkach i Matkę ubogą na miejscu wzgardzonym, bez czeladzi i bez wszelkiej królewskiej ozdoby i majestatu wielmożności, a jednak padają, chwałę Mu oddają. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Jego dostojności, jako Królowi, dary: złoto, mirrę i kadzidło. Złoto, jako człowiekowi,—kadzidło, jako Bogu; złoto Mu dali na wspomnienie Jego ubóstwa i kadzidło dla oddalenia ze stajni smrodu, a mirrę dla dziecinnego ciała pomazania. Nie mniemaj, żeby jeden złoto, drugi mirrę, trzeci kadzidło ofiarowali, ale każdy z nich z osobna te wszystkie dary dał, a nie mało, ale szczerze i obficie; bo inaczej nie potrzebaby było otwierać królewskich skarbów. Jezus, Dzieciątko miłe, rękę podnosząc, pokazywał tem, że przyjmuje dary i, wejrzawszy na nich łaskawie, uśmiechał się, a podniósłszy rączkę, podał im ku pocałowaniu, dawszy im pierwej przeżegnanie. Maryi też Matce Jego rozmaite dary dali, jako to: perły i kamienie drogie, rozmawiając o Jej tak bardzo nadobnym Synie, pytając Ją sposobu Jego poczęcia i tak świętego narodzenia. Panna najświętsza, jako pokorna, płonąć wstydliwie, powiadała o Jego dziwnem poczęciu, cudownem narodzeniu i wszystkiego Pisma w Nim wypełnieniu; oni, temu wszystkiemu wierząc, ku większej miłości Boskiej się rozpalali. Rozmyślaj tu, z jaką uczciwością ci trzech królowie stojąc pytają i z Panną rozmawiają o dostojęństwie tego małego Dzieciątka. Obacz i uważ, jako najświętsza Panna Marya w onem rozmyślanu oczy na dół spuściła, bo nie miała zwyczaju wiele z ludź-

mi rozmawiać, a zwłaszcza z mężczyznami. Rozmyślaj też, jako Pan Jezus, lubo jeszcze dzieciątko, a jednak tak miluchno im się stawił i łaskawie ich przyjął, iż oni, kochając w osobie Jego świętego człowieka, tak cielesnem, jako i umysłowem okiem wewnętrznem napatrzeć Mu się nie mogli; bo jako król Dawid prorokował, najśliczniejszy był między synami ludzkimi. Potem, nacieszywszy swe dusze, z pokornym ukłonem, z wielką radością od Niego odjechali, a z przestrzeżenia anielskiego inną drogą do królestw swych wybrali się i wrócili. Panna Marya za te skarby nie kupowała folwarków, młynów, ogrodów, ani odzienia drogiego, ale to wszystko ubogim rozdała, bo ubóstwo bardzo miłowała, znając w tem wolę Swego Syna. A tak szczerze te skarby ubogim rozdała, iż, gdy się wywodziła, nie miała za co kupić na ofiarę baranka, ale kupiła tylko parę gołębi, jako bardzo uboga.

Jak długo mieszkała w onej stajni Marya Panna.

Odprowadziwszy królów, Panna Marya ze swoim oblubieńcem Józefem mieszkała w onej szopie przy jasełkach aż do czterdziestego dnia, oczekując wyvodu, podług obyczaju zakonu starego, na ustawicznych modlitwach, pilnie Dzieciątku usługując z uczciwością i bojaźnią; zawsze drżała, gdy Je wziąć lub karmić miała, a to zawsze klęcząc czyniła.

O wywodzie najświętszej Maryi Panny.

Gdy się czterdzieści dni wypełniło po narodzeniu Syna Bożego, najświętsza Marya ze swoim miłym Synem i Józefem wyszli z onego miasta, w którym porodziła Syna Bożego, do Jeruzalem, aby, podług zakonu, Dziecię miłemu Bogu ofiarowała.

Nabożna duszo, służebnico Boża, wybierz się z Matką Bożą, pomóż Jej nieść Syna Jej rozkosznego. Gdy do kościoła przyszli rodzice Jego, kupili gołębiąt parę, obyczajem ubogich, a oto stało się, iż jeden człowiek, imieniem Symeon, Duchem Św. natchniony, poznał Jezusa miłego, jako Zbawiciela w zakonie obiecanego, i Matkę Jego, jako Pannę czystą, bo ten wziął od-

powieź od Boga na swych modlitwach, iż nie miał umrzeć, póki by swemi oczyma nie oglądał Zbawiciela, jako żądał. Przeto śpieszno do kościoła przyszedłszy, ujrzał miłego Jezusa, a przystąpiwszy nabożnie, klęknął, prosząc Panny Maryi, aby mu Go na ręce dała. Jezus miły obrócił się także ku niemu i błogosławił mu, a wejrzawszy na Matkę, skłonił się ku niemu, ukazując, iż chciał iść do niego. Matka, to obaczywszy, wzięć Go mu pozwoliła. A on, wzięwszy Go na ręce swoje, wesoło z wielką uczciwością powstał, a błogosławiąc Dzieciątka, mówił: „Teraz mię wypuść, sługę Twojego, Panie, gdyż oglądałem Zbawiciela mego podług obiecania Twego, bo już widziały oczy moje zbawienie Twoje, któreś Ty nagotował przed obliczem ludu wszystkiego, i światło na objawienie pogaństwu i chwałę ludu Twego izraelskiego.“ Potem prorokował o Jego przyszłej śmierci: „To Dziecię jest położone na upadek i na powstanie wielom, a On da naukę zbawienia wszemu światu.“ Obróciwszy się zaś ku Matce Jego, rzekł: „Kiedy zobaczysz Jego cierpiącego, tedy miecz boleści przeniknie Twą duszę.“ Była też tam Anna prorokini, wdowa letnia; ta Go też błogosławiła przed wszystkim ludem, mówiąc: „Witaj, nasze zbawienie i odkupienie! w Tobie, Jezu, ma się wszystko wypełnić; Ty masz wszystek świat odkupić.“ Matka miła to wszystko do serca brała i nabożnie rozmyślała. Potem Jezus najmilszy garnął się od tego starca, ku Matce rączki wyciągając. Tamże idą do ołtarza procesją; naprzód idą dwaj mężowie, Józef i Symeon św., śpiewając: „Wesoło chwalcie miłego Boga, bo dobry, iż uczynił z nami miłosierdzie Swoje.“ Za nimi najświętsza Panna idzie, a Króla nieba i ziemi na ręku niesie. Anna Ją prowadzi, i drugie niewiasty nabożnie za Nią postępują. Na pamiątkę tego Kościół św. teraz procesję odbywa po całym świecie. A gdy do ołtarza przyszli, Matka święta, Panna Marya, ukląkłszy ofiarowała Bogu Ojcu Jego jedyne Syna, mówiąc: „Wieczny Panie, nieba i ziemi Stworzycielu, Twej Boskiej wielmożności Syna Twojego i mego podług zakonu Twojego ofiaruję; przyjmij Go, boć jest Twój jedyny.“ Potem powstawszy, na

ołtarzu Dziecię położyła. Nie była Bogu Ojcu od początku świata przyjemniejsza i miłsza ofiara, ani będzie do skończenia świata, jako ta. Patrzaj także tu, jako Pan Jezus jest położony na ołtarzu, jako maluchne Dzieciątko patrzy na oblicze swej Matki, czekając pokornie, coby się dalej z Niem miało dzieć. Wezwano kapłanów; gdy przyszli, przystąpił ku nim Józef i dał im pięć syklów, jakoby pięć groszy, wykupując, jak gdyby sługę jakiego podług prawa. Potem Matka z wielkiem weselem Synaczka podniosła, a wzięwszy od Józefa przeznaczone ptaki, ofiarowała je z nabożeństwem, mówiąc: „Racz, Boże niebieski, ten dar przyjąć łaskawie od Syna Twego miłego, który Tobie przeze mnie, służebnicę Twoją, ofiaruję.“ Jezus miły na te słowa Matki oczy i rączki ku niebu podniósł. Sprawiwszy wszystko podług zakonu, poszła Panna do Jeruzalem, ku dworowi Zacharjaszowemu, Jana i Elżbietę chcąc nawiedzić, nimby wyszła z onej strony. Naśladuj i tu miłą Pannę, zachowaj Jej miłość nabożnie, a Ona, twoją pilność obaczywszy, u Syna ci błogosławieństwo uprosi. Mieszkała tam kilka dni, a Dzieciątka święte, Jezus i Jan, łaskawie na się spoglądały i uśmiechały się. Jan głowę skłonił, a Jezus mu błogosławieństwo dał. Chcesz-li się tedy nauczyć pokory i ubóstwa, uważ pokorną ofiarę zakonu, zachowanie tej miłościwej Panny, a we wszystkim naśladuj Ją.

O ucieczce Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus do Egiptu.

Po kilku dniach, pożegnawszy Elżbietę, Zacharjasza i Jana, poszła Panna z Józefem do Nazaret, nie wiedząc złego umysłu króla Heroda, który chciał Jezusa miłego zabić. Dlatego też anioł Boży Józefowi się przez sen ukazał, mówiąc mu: „Powstań, weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uciekaj do Egiptu, boć Herod myśli o zabiciu Dzieciątka.“ Natychmiast Józef obudziwszy się objawił to Pannie. O jak ciężko Jej serce się za-smuciło z tej nowiny; a przeto, chcąc zachować żywot najmilszego Synaczka swego, natychmiast poszła z Józefem. Tu roz-mysłaj, z jaką postawą budzi śpiące Dzieciątko, pożałuj Matkę i Synaczka i Józefa św. Naprzód uważ, jako Pan Jezus, Bóg

i człowiek, Pan nad pany, Król nad króle, miał tu szczęście i nieszczęście albo raczej przeciwność. Z tego nauczyć się możesz, gdy ci się co podobnie przeciwnego zdarzy, miej cierpliwość. Oto Jezus miły wielbion i chwalon jest od pasterzów i też aniołów w dzień Swojego narodzenia, jako prawy Bóg, a przecież ósmego dnia obrzezany był, jakby jaki grzesznik, i gorzko płakał. Trzej królowie teraz Go uradowali leżącego między bydłem w ubogiej stajni, płaczącego dla wielkiego zimna, a jednak Go potem Symeon i Anna wielbią, jako Zbawiciela naszego.

Tu z tego miej naukę pewną, gdy ci się co szczęśliwie powodzi, iż cię też i nieszczęście czeka. A jeśli Bóg miły na cię nieszczęście przypuści, wiedz, iż cię też w niem nie opuści. A dlatego ani się podnoś w pychę przeciw Bogu czasu szczęścia, ani ustawaj w dobrych uczynkach czasu przeciwnego, boć to bywa wszystko z dopuszczenia Boga miłego, na ukaranie człowieka grzesznego, dla którego to Sam cierpiał, aby nam dobry przykład dał. Uważ też, że i na swoją miłą Matkę i swojego Opiekuna kochanego niewczasy, smutki i kłopoty dopuszczał. Czyliż to mały był smutek Matce Bożej i Józefowi św., iżby takie Dziecię, które było prawdziwym Bogiem, jeszcze niemowlątkiem, przez śmierć okrutną stracić mieli? Przeto oboje, znając Jezusa najmilszego być Bogiem prawdziwym, do Boga Ojca mogli mówić: „O Boże wszechmogący, czyliż Syna Twojego jedynego nie możesz obronić, zabić przeciwnika Jego, niżeli tak z Nim w cudze strony uchodzić mamy? ani języka ludzi tamtych nie umiemy, ani też czem żywić Syna Twego i nas nie mamy.“ Patrz, jeśli to nie był wielki kłopot i smutek Matce i Józefowi, iż w cudze strony iść mieli pomiędzy nieznanym. Uchodził tedy Król niebieski przed sługą swoim. Matka, Panna młodziuchna, niosła Go na swych rękach, a Józef stary prowadził Ją przez puszcze, lasy, bory i też kamieniste góry. Nie mieli żadnego spoczynku, bo tam domów nie było, więc dlatego pod gołem niebem na noclegach zostawali. Pożałujże onego ślicznego Dzieciątka małego, bo zaledwie dwa miesiące miało,

a już prześladowanie cierpiało. Pomóż Go tedy nieść onej Pannie, a w czem możesz, posługuj dla rozmnożenia nabożeństwa większego. Rozmyślaj, duszo nabożna, jako Pan Jezus maleńki, jeszcze w pieluszkach leżący, był prześladowany, kiedy przed złośliwym Herodem z swej ojczyzny, gdzie się narodził, z ubogą Matką i ojcem mniemanym uciekał. Tu rozmyślaj, jako najświętsza Panna była zasmucona, gdy słowa pełne boleści słyszała od Józefa, oblubieńca swego: „Wstań, Maryo, weźmij Synaczka, uciekaj z Nim do Egiptu, bo Dzieciątka szukają i zabić chcą.“ A jako doktorowie nabożnie piszą, iż na te słowa wyrzeczone tak się najświętsza Panna złąła, aż wszystka obumarła, potem drżąc, wzięwszy swego miłego Syna, narzekając z płaczem k niemu mówiła: „O Synaczku mój najmilszy! komuś Ty co złego uczynił, iż Cię tak niewinnego i jeszcze tak maluchnego prześladowują? O jak ciężki żal mnie smutną Matkę czeka, gdy Cię potem bardziej prześladować będą.“ Tedy bez zwłoki do Egiptu z żalością wielką z Nim biegła tak nagle, że swych przyjaciół miłych pożegnać czasu nie miała, chcąc zachować w całości i zdrowiu swego jedyne Synaczka. Więc też pójdź i ty z Nim do Egiptu, abyś wiedział, jak Im była ta droga ciężka, a tem więcej, iż musieli od znajomych pójść w cudze strony. Patrzaj, jako głód, zimno, bojaźń i inne ciężkości w tej drodze cierpią. Oglądaj, jako spracowani, na gołej ziemi między robactwem siedząc, odpoczywali. Powiedz, człowiecze, co byś ty był też uczynił, gdyby ci to Bóg dał, żebyś był tych najświętszych ludzi na puszczy siedzących widział: czybyś ubóstwa i udręczenia Ich nie żałował? czybyś się Pannie młodzieuchnej i bardzo nadobnej, także Jej Synowi maluchnemu, bardzo ślicznemu, nie dziwił? czylibyś o to Dzieciątko i o tę Panne, co by to za dwoje ludzi było, Józefa nie pytał, któryéby był o Ich udręczeniu i prześladowaniu o Ich ubóstwie i dostojności powiedział? Powiedz mi, jeżeli byś był tak twardy, żebyś takiego udręczenia Syna Bożego i Matki Jego nie żałował? Wiem, iżbyś to wszystko uczynił. A że tak jest, gdybyś to sam widział, uczyniż więc teraz, co byś był natenczas uczynił. Płacz tedy,

wylewaj łzy gorzkie za takie Syna Bożego i Matki Jego sprawowanie, a Jezus miły wejrzy na cię, rozum ci oświeci; będziesz pokutował z miłości za tve ciężkie grzechy, gdyż Pan Jezus, jeszcze będąc maluchnym, pokutując za cię, cierpiał wielkie ciężkości i niedostatki.

Jak się Panna Marya w Egipcie żywiła.

Gdy już weszli w ziemię egipską, przybyli do miasta, które było nazwane Ipolis, a tam w domku ubogim, jako ubodzy, ubogą sobie komórkę najęli, tam w wielkiem ubóstwie przez siedem lat jako wzgardzeni mieszkali, o to się starając, żeby się z Synem wyżywić mogli. Zajmował się tedy Józef ciesielstwem, pracowała także i Panna Marya dla niewiast onego miasta, bo szyć, tkać, prząść i haftować pięknie umiała; a przecie jednak często się zdarzało, iż Im chleba nieraz brakowało, bo i ostatni kawałek chleba dzielili z ubogim, gdy tenże potrzebował. Pan Jezus, Dziecię najśliczniejsze, koło Matki chodząc, często chleba prosił, niekiedy płakał, iż Mu się chciało jeść; Matka, widząc płacz Synaczka Swego, łagodnymi słowami Go cieszyła; jeżeli też jakie pieniądze zarobiła albo miała, natychmiast poszedłszy chleba kupiła, a tym Dziecię nakarmiła. Tamże przez siedem lat w Egipcie mieszkając, w ubóstwie żyli, bo się wszystko troje ukochali aż do śmierci.

O powrocie Pana Jezusa z Egiptu.

Gdy tam przez siedem lat mieszkali, anioł Boży ukazał się Józefowi we śnie, mówiąc: Weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi żydowskiej; jużci umarli oni, którzy stali o śmierć Dzieciątka.“ Józef, wzięwszy Jezusa i Matkę Jego, poszedł do ziemi żydowskiej, ale gdy usłyszał, iż Archelaus Herod króluje, syn zmarłego Heroda, nie śmiał tam iść, ale z przestrzeżenia anielskiego szedł do ziemi galilejskiej, do miasta Nazaret. Powrót ten z Egiptu miał miejsce około święta trzech Króli. Twoja rzecz jest tej najświętszej Pannie zabieżeć, a prosić pokornie, abyć dała Synaczka swego wodzić albo nosić. Tedy miło-

ściwa Panna Marya odpowie tobie, mówiąc: „Już, miły sługo Boży, mamy pozwolenie wrócić się do ziemi naszej, a dnia jutrzejszego już stąd wynijdziemy; wczesną godziną przyszedł, pójdziesz z nami, a czego żadasz, otrzymasz. Na tę Jej miłość odpowiedz wesoło: „O najświętsza Panno, Królowo nasza, za Twą wolą pójdę, a Twej świętej miłości nie opuszczę i Synaczka Twojego, Zbawiciela mojego, także też Józefa, Oblubieńca Twojego.

Obawiam się, iż te rzeczy nie wszystkim będą miłe, a jako mówi święty doktor Bonawentura i z nim święty Bernard, że takie rozmyślanie będzie się wydawało niektórym jakoby dziwne i proste,—będą je mieli za pośmiej sobie. Ale nie dla nich te rzeczy pisane; samym tylko ludziom kochającym i prostym, bo, jakom rzekł na początku tych książek, nie stoję o ludzką mądrość, ale o duszę pokorną.

A ja to ślubuję, że będziesz się w nich jako w prostych rzeczach obierał, obfitość łez i pociechę duszną nad twe domniemanie będziesz miał. Potem Matka wielkiego miłosierdzia do Synaczka cię przyprowadzi i twoje żądanie Jemu opowie, a ty, na kolana padłszy, oddawszy cześć i chwałę Jemu i Józefowi św., tam do jutra pomieszkaj i pociechy Jego czekaj.

Dowiedzieli się też tego sąsiedzi, iż ona Święta Rodzina podług domniemania odchodzi od nich i on robotnik prawdziwy, Józef dostojny. Powiedziała była Najświętsza Panna Marya Swe wyjście niektórym sąsiadkom, które drugim to opowiadały, bo nie była słuszną, żeby nagle i jakoby kryjomo z onego miasteczka wyszli. A przeto zeszły się rano matrony szlachetne i panów wiele, żałując ich, i chcieli ich odprowadzić. Patrząc tu, jako w tę drogę wychodzą: Józef z mężczyznami idzie naprzód; Panna Marya, z onemi dobrymi matronami rozmawiając, idzie z niemi opodal. Przeto ty, wzięwszy Dzieciątka za rękę, idź z nimi rozmawiając w pośrodku przed Matką Jego. Gdy przed miastem byli, Józef nie dopuścił onym ludziom iść z sobą dalej; podziękowawszy im za tę dobroć, pożegnał ich razem z Oblubienicą swoją ostatecznie, a oni, udarowawszy ich, wrócili do swego miasta.

Oglądaj tu, jako Pan Jezus, maluchne i słabiutkie Dziecię, po tej drodze idzie, bo Jego świętej miłości cięższa droga była z Egiptu, niżli do Egiptu, a to dlatego, iż tam, będąc dzieciątkiem, na rękę był niesiony, ale tu już podrósł tak, iż Go trudno było nosić, a sam nie mógł dla swej młodości chodzić. O najwyborniejsze Dziecię, Synu Boga wiecznego, jako ciężko pracujesz i pielgrzymujesz z młodu! O Sobie prorokował Dawid: „Ubogim stałem się w robotach od młodości mojej.“ Daj mi, Panie miłościwy, aby Twoja praca była duszy mojej na zbawienie. Przez Twe prace i kłopoty racz też, miły Jezu, przyjąć moje roboty. A tak przez onę puszcę, bory, lasy i strome góry we dnie i w nocy idąc, mało odpoczywając, przyszli do ziemi żydowskiej. A gdy było blisko końca puszczy, znaleźli Jana Chrzciciela, już na puszczy pokutującego, bo, podług doktorów, pięć lat mając, wyszedł na tę puszcę, a lubo nie miał grzechu żadnego, a przecie, aby próżnem i lekkim słowem nie zmazał żywota swego świętego, na puszczy ostro żył dla Jezusa miłego. Ten Pana Jezusa na onej puszczy z wielkiem nabożeństwem i z wielką pokorą przyjął, a częstował ich korzonkami surowymi, które sam pożywał, albowiem tam nic innego nie miał.

Rozmyślaj to dobrze i uważaj, jak to dobry przykład daje ono dostojne dziecko, Jan święty, który, żeby i lekko nie zgrzeszył, opuściwszy ojca i matkę wielkiego imienia i godności, w tak młodych latach żywot ostry wiódł. Gdy tedy tam z tą najświętszą Panną Maryą rozmyślanie przyjdiesz, na twoje kolana przed Janem św. klękni i nóżki pocałuj; a odchodząc, także to uczyni i często się jemu polecaj, błogosławieństwa jego i modlitwy požądaj i chrestnym ojcem miłościwego Jezusa być go znaj. Potem od Jana św. idąc, droga ich była przez podwórze Zacharjasza i Elżbiety, rodziców przeznaczonego Jana świętego, chrzciciela Bożego. Tamże wstąpiwszy, z wielką czecią byli przyjęci, o pokucie Jana św. Zacharjaszowi powiadali i, przebywszy tam dni kilka, do Nazaret poszli. Tam kiedy mieli przyjść, dowiedziawszy się matka jej i siostry i inni przyjaciele

naprzeciw nim z wielkiem weselem wyszli, uczciwie ich przyjęli i tamże z nimi mieszkali. Odtąd nie znajdujemy nic o uczynkach Jezusa miłego aż do dwunastu lat. Tyle wiemy, iż Jezus miły rósł w mądrości i służył rodzicom Swoim, mieszkając z nimi; bo Matuchna Jego miła innej sługi na ten czas nie miała, z której posługi była bardzo wdzięczna i wesola.

Jezus w Jeruzalem zostaje.

Nasz miły Pan Jezus, mając dwanaście lat Swojego człowieczeństwa, chcąc spełnić przykazanie Swojego Ojca, poszedł, podług zwyczaju królewskiego i przykazania Bożego, na Święto Wielkanocne do Jeruzalem z Matką i z Józefem; a to święto trwało przez osiem dni. O, jakaż wielka pociecha była rodziców mieć ze sobą razem takie Dzieciątko! Z jaką miłością Matka Jego i Józef Go wodzili, rozmawiając z Nim w onej drodze, na Jego pytania mile odpowiadając, na Jego śliczną twarz spoglądając, do Niego się mile i skromnie uśmiechając! Do Jeruzalem przyszedłszy, nabożeństwo wypełnili i, gdy już było po ośmiu dniach, gdy się były skończyły dni święte, wrócili się do Nazaret, a Jezus miły został w Jeruzalem. Nie wiedziała tedy Matka i Józef, bo dla zachowania nabożeństwa mężczyźni w swojej kompanji, a kobiety z osobna też w swej chodziły; ale dziatki młode, gdzie i z kim chciały, tam mogły chodzić; a stąd Panna najświętsza mniemała, że miał być w kompanji męskiej z Józefem,—Józef zaś mniemał, że był z Panną, i byli oboje w tem mniemaniu przez cały dzień. Przed wieczorem spotkała Panna Józefa i pytała o Syna; on Jej odpowiedział, iż z Nią Go być mniemał. Panna z żałością niewymowną i z płaczem rzekła: „O Ja nędzna! Synam Bożego, mnie poleconego, straciła!“. I z płaczem narzekając szukała Go naprzód między pokrewnymi, potem między znajomymi i między obcymi. O, jaka to była żalność Maryi Panny Jezusa stracić, którego bardzo miłowała; żadna bowiem matka tak nie kochała syna ani do skończenia świata nie będzie, jak Ona swoje miłe Dziecię kochała. Przeto płacząc pytała: Proszę was, czy nie widzieliście gdzie

Synaczka mego? A kto wypowie, jako się zasmuciła, gdy Go tak pilno szukając nie znalazła.

Mieźże tedy litość i pożałowanie nad Jej miłością, szukając z Nią Jej Syna, boć pełna gorzkości dusza Jej. Nie smuemy się tedy, gdy frasunki cierpimy, bo też Jezus miły nie przepuścił Matce swej, a weźmij z tego naukę, iż niewczas, obmowy, smutki, kłopoty, szkody, inne przeciwności i prześladowania są to oczywiste łaski Bożej znamiona i pomoc do powstania z grzechów, także powód i pobudka do dobrego żywota, a dlatego trzeba nam cierpliwości. Gdy Panna Marya, z taką pilnością szukając Synaczka, Jezusa miłego, pocieszenia nie znalazła, zamknawszy się w swej komórcie wieczór, przez oną wszystką noc nabożnie do Pana Boga wszechmogącego modliła się, mówiąc: „O Boże, najmiłościwszy Ojczy, gdy się tak podobało Twojej dobroćliwości dać mi Syna Swego za Syna, otom Go już zgubiła, i nie wiem, gdzie jest Skarb mój najdroższy, Syn Twój jedyny. W Twojej mocy wszystko jest; racz, mój miły Stworzycielu, przywrócić Jego dostojność; racz tę gorzkość serca mego obrócić w pociechę; objaw mi Syna Twego i mego; oddal ode mnie to zasmucenie i nie raczże uznawać, miły Panie, niedbałości mojej, którą, jako człowiek, niebacznie uczyniłam; mając to jest wina. Ty, miły Boże, z Swojej dobroci racz mi Jego miłość przywrócić, boć bez Niego nie mogę żyć. O Synaczku mój najmilszy, gdzieżeś jest? co się dzieje z Tobą? znać, żeś do Boga wstąpił i mnieś tego nie objawił. Wiem, iżeś prawdziwy Bóg i Syn Boży przedziwny; czemuś mi tego nie odpowiedział? Wiem też, iżeś prawdziwy człowiek, ze mnie dziewicy narodzony, któram Cię do Egiptu na rękach swoich niosła, a Twój Ojciec niebieski strzegł Ciebie od wielkiej przygody złej, a jam służyła człowieczeństwu Twemu; dlaczego tedy opuściłeś mię, matkę Swoją? czyliżem Cię kiedy od narodzenia opuściła? a teraz tego czasu nie wiem, gdzie się obracasz. Ty wiesz i znasz, nadziejo moja, radości, ucieczko moja i żywocie mój, iż żyć bez Ciebie nie mogę. Ukaż mi się, objaw, gdzie Cię mam szukać, mój najmilszy?“ Takimi i tym podobnemi słowy Orędown-

niczka zbawienia naszego, całą noc lamentując, do Boga się modliła, prosząc o powrócenie Synaczka swego. Nazajutrz, jak najszybciej mogli, znowu Go szukali, pytali się wychodząc i wypytując, a będąc w serdecznej boleści, nie znalazłszy Go, znowu się do Jeruzalem wrócili. Tamże Go po straceniu trzeciego dnia siedzącego w kościele między doktorami znaleźli, a On ich pyta z Pisma o Mesjaszu mądrze i na ich pytania odpowiada im roztropnie, tak, iż się wszyscy dziwowali Jego mądrości, dowiadując się, skąd się tak mądre dziecko wzięło! A gdy Mu na Jego pytanie odpowiedzieć nie umieli, poczęli się ku Niemu zapalać, jedni miłością, drudzy gniewiem, mówiąc: „Znać to jest Syn Boży, nam w zakonie obiecany.“ Drudzy zaś, nie uważając Jego św. miłości, mówili: „Musi to być dziecko od czarta opętane, a na nas naślane.“ Inni zaś mówili, że musi jakimś sposobem wiedzieć tajemnice Boskie. Wtenczas Jego miła Matka do kościoła przyszła, a ujrawszy swego miłego Syna, z wielkiej radości z płaczem Bogu Ojcu podziękowała. Jezus najmiłszy, ujrawszy smutną Matkę Swoją, pobieżał do Niej, uczyniwszy zadość nauczaniu doktorskiemu. Panna Marya z radością przyjęła Go, a pocałowawszy nabożnie, rzekła Mu: „O najmiłszy Synu, cóżes to nam uczynił! oto Józef, ojciec Twój mniemany, i ja żałośnie szukaliśmy Cię.“ Jezus zaś odpowiedział: „A nacóżeście mię szukali? a czyliście nie wiedzieli, iż temi rzeczami, które są Ojca mego, jam się zajmować powinien?“ Ale oni to rozumieli. Potem Matka Jego rzekła do Niego: „Synaczku miły, chciej z nami do Nazaret powrócić“—na co Jezus odpowiedział: „Co wam po tem, lubo uczynię“,—i poszedł z nimi do Nazaret i był im poddany i posłuszny, we wszystkiem posługując.

Rozmyślaj tu sobie, nabożny człowieku, jako Jezus, miłe Dziecię, zostawszy Sam w Jeruzalem przez trzy dni, poszedł z nieśmiałością do szpitala ubogich, prosząc, aby tam mógł przenocować, i tamże pierwszego dnia z ubogimi jak ubogi jadł, jako o tem nabożnie święty Bernard pyta miłego Jezusa, mówiąc: „O mój najmiłszy Jezu, gdzieś był przez one trzy dni, gdy Cię była Twoja miła Matka zgubiła? kto Ci dawał jeść i pić? Za-

prawdę, abyś się we wszystkim nam zrównał, jako jeden z ubogich, chodząc od domu do domu żebrałeś. I kto mi to da, abym mógł być nakarmion z kawałków i odrobinek Twoich? Zaprawdę dosyćbym miał, i jużbym nigdy więcej nie łaknął!“ Obacz, tu człowiecze, z tego, co powiedziano, trzy rzeczy. Pierwsza, iż kto chce wiernie służyć Bogu i ma się z Nim w miłości gorącej zjednoczyć, nie ma przemieszkiwać pomiędzy krewnymi i przyjaciółmi, ale jak najdalej ma się odłączyć od nich. Na naszą to naukę miły Pan Jezus Matkę Swoją opuścił, jak jaką sierotę, którą jednak nad wszystko stworzenie kochał. Ona Go także wzajem kochała. Więc potem, gdy był szukany, nie był znaleziony pomiędzy swymi, ale między obcymi. Tak też i my czynić mamy, gdy Boskie uczynki naśladować i one wykonać chcemy. Wtóre, iż kto chce duchowy żywot prowadzić, nie powinien się dziwić, iż niektórymi czasy od niego nabożeństwo odejdzie i oschłość ducha uczuje, dlaczego będzie mu się zdawało, jakoby go Bóg już opuścił. Nie trzeba się temu dziwić, ponieważ i na Swą Matkę też raczył dopuścić, ale tem więcej masz się w dobrych uczynkach pomnażać, oschłość serca swojego miłemu Bogu polecając, z gorącą żądzą ku Niemu wzdychać i nabożnie Jego łaski szukać, a tak Go prędko twa dusza znajdzie, jeśli Go z pilnością szukać będzie. Trzecie, iż żaden człowiek nie ma być panem własnej woli, ani swemu rozumowi nie powinien bardzo dowierzać, ale się ma swym starszym lub przełożonym pokornie oddawać, jako uczynił Pan Jezus, gdy, powróciwszy do Nazaret, był im posłuszny i pokorny. Tak i my czynić mamy, jeżeli chcemy Panu Bogu być miłymi i przyjemnymi.

O tem, co miły Jezus od dwunastu lat poczynił i sprawował, zanim lat trzydziestu doszedł.

Kiedy najmilszy Jezus powrócił z Jeruzalem do Nazaret, mieszkał tam z miłą Matką Swoją, Panną czystą, i Józefem, aż do zaczęcia trzydziestego roku od narodzenia Swojego. Dziwna rzecz, iż Pismo św., przez Kościół św. potwierdzone, nie

opisuje, co w owych leciech Pan Jezus robił, wszakże pewna jest, iż nie próżnował. Jako tedy mamy rozmyślać, co w tych latach robił, ponieważ o tem niemasz nic pewnego napisanego. Ja zaś na to powiadam, iż chcemy-li oczy duchowe otworzyć, a zobaczymy, iż, nic nie czyniąc, prawie wielkie rzeczy czynił, bo, chroniąc się ludzkiego społeczeństwa, chodził do bożnicy, trwając tam długi czas na modlitwie gorącej; na miejscu najniższem i wzgardzonem siadał; czasem też pomagał Józefowi pracować; chodził między ludźmi, jakoby nikogo nie znał, o żadne rzeczy świeckie nie dbając, i wiódł Swój żywot w cnocie i w służbie Bożej. Dziwiło się temu wielu ludzi, widząc młodziana tak nadobnego, jakoby nadaremnie dni swoje trawiącego, i mówili niektórzy: „W młodych latach pomnażał się w mądrości i cnotach, a teraz próżnuje; rajczejby do szkoły chodził, a uczył się.“ Widzisz, duszo nabożna, iż wiele uczynił; pokazywał przed ludźmi, że nic nie umie, będąc wieczną mądrością Boga Ojca, bo lepszy jest mąż pokorny od męża mocnego, a kto sobie sam i swemu rozumowi panuje, mocniejszy jest od tego, który miasta podbija. Stąd nam nauka, aby żaden sobie nie ufał, ani w swej dobroci, bo Sam Pan mówi w Ewangelji, nauczając: „Gdy wszystko wypełnicie, do czegoście obowiązani przykazaniem mojem, jeszcze mówcie: sługami jesteśmy nieużytecznymi.“ A tak prędzej postąpimy w cnocie i doskonałości, bo tak Pan Jezus miły czyniąc gotował miecz na ducha złego, aby mu uciął głowę jego, jako Dawid prorokował, mówiąc: „Przypasz miecz Twój do biodr Twoich, Chryste Panie, Jezu najmocniejszy.“ Chodził też Pan Jezus w tych latach częstokroć na puszcze, aby się tam modlił do Boga Ojca wszechmogącego; nawiedzał też częstokroć św. Jana, bywając u niego na puszczy, rozmawiał z nim mile i jego w ostrym żywocie utwierdzał. Jan św. zaś ukląkszy witał Jezusa, mówiąc: „Witaj, z dawna pożądany Jezu słodki! czemuż to ja zasłużyłem, że tu mnie nawiedzasz, iżes mię jeszcze w żywocie macierzyńskim będącego poświęcił?“ O, jak słodka i szczęśliwa była tych miłych młodzieńców rozmowa i wesołe z nawiedzenia po-

cieszenie! Potem ucieszywszy się rozstawali się z sobą, bo Jezus do Nazaret do Matki Swojej powracał, ażeby Jej służył. Marya Panna, jako w Egipcie, tak i tu przędła, tkala, szyła, haftowała; Józef też na pożywienie pracował, a Jezus mu pomagał. O, jak wielce szczęśliwy on dom, w którym tak święci robotnicy przebywali! Nawiedzaj ich tam często rozmyślaniem, i z nimi się poznawszy, w łaskę ich się polecając, mów: „O wy ludzie nabożni! O Jezu, słodka miłości”—i tym podobne rzeczy rozmyślaj dalej. Więc już opuścić mi trzeba inne miłego Pana ciężkości, które, od siedmiu lat począwszy, cierpiał dotąd, kiedy, z miasteczka do miasteczka chodząc, naukę zbawienną przepowiadał w kazaniach, grzesznych szukając, niemocne uzdrawiając, z opętanych djabła wyganiając. Jaki jednak głód, pragnienie, zimno, prześladowanie, urąganie, szukając naszego zbawienia, cierpiał; o tem tu dalej będę powiadał, które i jakie ciężkości nasz Zbawiciel, począwszy od trzydziestu lat, znosił i od chrztu Jego świętego.

Chrzest Pana Jezusa.

Gdy miłościwy Pan Jezus doszedł dwudziestu i dziewięciu lat od narodzenia Swego, widział, jako Bóg prawdziwy, iż się czas tego przybliżył, dlaczego Go Jego Ojciec na ten świat zesłał. A dlatego upatrzywszy czas dogodny, rzekł pokornie do Matki Swojej: „Już przyszedł czas, najmilsza Matko, abym poszedł ku wielbieniu i objawieniu Imienia Ojca mojego niebieskiego, abym się też światu objawił i abym zbawienie ludzkie, dla którego się stał człowiekiem, sprawił. Bądź tedy wesoła, Matuchno najmilsza; o to się nie frasuj, że chcę odejść do czasu od Ciebie.” A ukląkszy przed swoją Matką, mistrz wszystkiej pokory od Niej pozwolenia i błogosławieństw żądał. Matka też pokornie uklękła, a rzewnie zapłakawszy, Synaczka uściskała i rzekła: „Synu mój błogosławiony! Ojciec Twój raczy Tobie dać błogosławieństwo i mnie, służebnicy Twojej; racz pamiętać na mnie i racz prędko powrócić dla mojego pocieszenia.” A tak miły Jezus i Król wszystkiego świata Sam poszedł, bo jeszcze

nie miał zwolenników. Patrz, jak idzie Sam Bóg bosemi nogami przez tak daleką i ostrą drogę, jałmużny prosząc, od Galilei aż do Jordanu. Tam, gdy przyszedł, zastał wielość ludzi, którzy na kazanie do Jana św. przyszedli, aby się też ochrzcili, bo wszyscy go za Mesjasza mieli. I rzekł do niego Jezus pokornie: „Proszę ciebie, miły Janie, ochrzcij mię z innymi.“ Ale Jan św. odpowiedział: „Moja rzecz prosić, abym ja od Ciebie był ochrzczone, gdyż Ty Bóg, a ode mnie, prostego człowieka, żądasz ochrzczenia.“ Pan Jezus odpowiedział: „Miej cierpliwość w teraźniejszym czasie, gdyż tak musimy wypełnić wszystką sprawiedliwość; nie chcę, abys Mię objawił teraz, bo jeszcze czas nie przyszedł, ale już czas chrztu Mojego przybliżył się; potem przyjdzie czas objawienia; dlatego chcę począć od pokory.“ A gdy się tak podobało Królowi wszystkiej chwały, złożył z siebie sukienkę i wszedł w Jordan czasu zimnego dla zbawienia ludzkiego. Jan św. aż zadrżał, ale lejąc wodę zawołał: „Racz mnie poświęcić, Zbawicielu mój.“ Wtem się niebo otworzyło, a wielka światłość Jezusa Chrystusa ogarnęła, jakoby ogniem błyskawicy, w którym głos Boga Ojca słyszany był: „Ten jest Syn mój najmiłszy, w którym Mi się upodobało; tego wszyscy słuchajcie.“ Duch św. z nieba zstąpił w postaci gołębiczy i usiadł na głowie Jezusa Chrystusa. A tu Pan Jezus chrzest ustanowił, a dał moc, aby były grzechy zgładzone. Potem go znowu potwierdził, gdy z boku krew i wodę na krzyżu przelał. Wtenczas także Matkę świętą, Kościół chrześcijański, upodobał Sobie i przyjął za oblubienicę i wszelką duszę chrześcijańską, bo przez wiarę na chrzcie świętym przyjętą stawa się miłością Bożą, jako to prorok św. Ozeasz w swych księgach mówi: „Poślubiłem Cię sobie w wierze.“ I dlatego Kościół św. dzisiaj tak śpiewa: „Z niebieskim Panem złączył się Kościół św., albowiem w Jordanie Chrystus Pan obmywał grzechy Jego.“

**O pocieszeniu najmiłościwszego Pana, Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa,
i pokusach Jego.**

Jak skoro był ochrzczone Pan Jezus, natychmiast poszedł na górę Carentena, a tam pościł za grzesznych czterdzieści dni

i czterdzieści nocy. Obróć oczy, duszo nabożna, za Stworzycielem twoim, jako idzie Sam na pokutę, który grzechu nie miał, ani mógł mieć, tylko za grzechy. modli się, pości, czuwa, karze ciało Swoje przenajświętsze, niewinne, na gołej leży ziemi, między zwierzęty mieszka. Uważę tu cztery rzeczy duchowne i sprawy, które się wspólnie wspomagają: odosobnienie, modlitwę, post i ciała karanie. Przez te rzeczy człowiek najrychlej może dostąpić serdecznej czystości, której każdy ma żądać z ducha gorącego, dlatego, że niejako zamyka w sobie wszystkie cnoty: łaskawość, pokorę, cierpliwość i ubóstwo. Także i inne wszystkie grzechy odpędza, bo cnoty i grzechy zostawać spolem nie mogą. w czystym sercu, którem to sercem człowiek widzi Boga miłego; jako Zbawiciel nasz miły Jezus mówi w Ewangelji: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“

Wszelki tedy chrześcijanin miałby na każdy dzień rozmyślaniem nawiedzać cierpliwość Swego Odkupiciela na tej pokucie, a Jemu na cześć i chwałę dać. Potem, gdy czterdzieści dni i nocy przeszło, łaknął On, który wszystek świat karmi i żywi. Obaczył to zły duch, przystąpił ku Niemu z pokusami, począł Go kusić żarłocstwem, mówiąc: „Sława o Tobie wielka, jakobyś był Syn Boga żywego; jeżeli tak jest, rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem.“ Ale Mistrza wielkiej mądrości nie mógł zdradzić. Tak tedy Mistrz mądrze jemu odpowiedział, iż Go być Bogiem nie poznał, przeto nie mógł tego dotrzymać, czego żądał. Pan Jezus ani się zapierał być Synem Bożym, ani także przyznawał, ale Pismem św. odpór dał, mówiąc: „Napisane jest, iż nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale i słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ Dał nam tu Zbawiciel przykład, abyśmy się żarłocztwu sprzeciwiali. Bo, jeżeli chcemy w nas grzech przytłumić, od pomiernego jedzenia i picia mamy począć. Na to mówi Pismo św.: Który człowiek podda się żarłocztwu, darmo się stara, aby nabył której cnoty. Potem duch zły wziął Go do miasta św. Jeruzalem. Tu możesz zobaczyć niewymowną pokorę Zbawiciela Swego, który się tak nisko poddał duchowi

potępionemu, a to wszystko dla zbawienia twojego, który to duch potępiony postawił Go na katedrze, jak bywa kaznodziejska, a tam kusił pokorę Jego chwałą próżną, mówiąc: „Jeżeliś Syn Boży, spuść się na dół, bo napisano o Tobie, iż aniołom Swoim przykazał Bóg o Tobie, aby Ciebie strzegli we wszystkich drogach.“ Jezus mu rzekł: „Wszakże napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twojego.“ Nie dziwujże się tedy, człowiecze, gdy cię djabł kusi, gdyż i Pan Sam raczył znosić jego pokusy, ale uproś pokornie od Niego wspomnienie. Gdy Go tedy tak zwyciężyć nie mógł, wziął Go na wysoką górę i kusił Go łakomstwem, ukazawszy Mu ziemskie królestwa wszystkie i ozdobę ich, mówiąc: „To wszystko dam Tobie, jeżeli, upadłszy przede mną, oddasz mi chwałę.“ Ale Zbawiciel rzekł: „Idź precz, szatanie. Napisane jest: Pana Boga twego chwalić będziesz.“ I przystąpili anieli święci i służyli Mu.

O posłudze anielskiej Panu Jezusowi.

Po zwyciężeniu pokusy diabła przekłętę anieli przystąpili ku posłudze Jezusa najmilszego, nie dla jakiej potrzeby, ale dla uczciwości.

Rozmyślaj tu, jako anieli przystąpili, o czym Daniel napisał w swych księgach, mówiąc: „Przyszli anieli w wielkości do Pana Jezusa, a padłszy na oblicze swe, dali Jemu cześć i chwałę, mówiąc: Bądź pozdrowion, Panie Boże nasz!“ Pan Jezus łaskawie i pokornie ich przyjął; tu anieli uniżając się mówili: „Nasz miły Stworzycielu, długo morzyłeś ciało Twoje niewinne; co każesz sporządzić Sobie ku posileniu?“ Odpowiedział miłościwy Pan Jezus: „Idźcie do mojej Matki najmilszej, sporządźcież to u Jej miłości, jeżeli ma co gotowego, aby mi raczyła przysłać, bo nie jest ku mojej woli, tylko co Jej ręka święta sprawi i zgotuje.“ W okamgnieniu dwaj aniołowie stanęli, a co im polecił Pan Jezus, sprawili. Panna święta przyjęła z niewymowną radością ono poselstwo, a ubogą potrawę wnet zgotowała, a snadź ryby cokolwiek przysposobiła. Powrócili aniołowie, a na gołej ziemi pokarm ów Królowi niebieskiemu poło-

żyli. Patrz, jako Bóg twój na ziemi siedzi, anieli zaś, ochotnie Mu służąc, stoją wokoło: jeden kraje i podawa chleb, drugi ryby obiera Panu Niebieskiemu, inni wesoło śpiewają, by uczcić wielkie święto zwycięstwa królewskiego. Rozkazał potem Pan Jezus, aby ostatki Matce miłej odniesione były, i stało się tak; drugim zaś rozkazał, aby do nieba powrócili i Bogu i Ojcu człowieczeństwo Jego zalecali. Oni, oddawszy chwałę Boską Panu Jezusowi, do nieba wstąpili.

Jan św. ukazał palcem Pana Jezusa, mówiąc: „Oto Baranek Boży“.

Zatem miłościwy Pan Jezus z góry poszedł ku Swojej miłej Matce. A ty poglądaj okiem duchowem, jako idzie jedyny Król nieba i ziemi boso, bez nakrycia głowy. A żadasz-li zmiłowania Jego, pożałuj Go trochę. Gdy przyszedł do rzeki Jordanu, święty Jan, który tam chrzcił i kazał, ujrzawszy Go, pokazał Go swym uczniom, palcem wskazując: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Ten ci jest, na którymem ja widział Ducha Świętego, odpoczywającego na ten czas, kiedym chrzcił—niedostojny Świętego, winny Niewinnego, prosty Boga prawdziwego.“ Św. Andrzej na ten czas był uczniem Jana św., a gdy usłyszał, iż tak wysoce chwalił miłego Jezusa, poszedł za Jezusem z drugimi zwolennikami św. Jana. Miłościwy Pan Jezus, aby im światłości dodał i zaufania, obrócił się ku nim i rzekł: „Kogo szukacie?“ Odpowiedzieli: „Mistrzu, powiedz nam, gdzie mieszkanie masz?“ Pan Jezus przywiódł ich do domu, w którym mieszkał na on czas, i zostali tam przy Nim cały dzień. Prędko potem św. Andrzej brata swojego, Piotra św., przywiódł do Jezusa, aby Go poznał. Jezus miły wesoło nań wejrzał i rzekł mu: „Ty będziesz nazwany Cefas“, to jest głowa; bo wiedzał, co z nim uczynić miał. Bo stąd niejako znajomość wziął z Panem Jezusem, ale jeszcze nie byli zwolennikami Jego. Potem Jezus błogosławiony poszedł do Galilejskiej ziemi, do miasta Nazaret, gdzie Matka Jego mieszkała. Prowadź więc najmilszego Jezusa, boć Sam idzie, rozmawiaj z Nim na drodze i przekładaj swoje potrzeby. I któż wymówi albo opi-

sze wesele Matki miłościwej, jakie na ten czas miała? O jak z ukochaniem przyjęła Go w swoje objęcia! jak przywitała, jak z Nim rozmawiała, pytając, gdzie był i co sprawił. Jezus miły z wielką pokorą i uczciwością Matce i Józefowi na ich pytania odpowiadał i tam z nimi mieszkał.

Pan Jezus zaczyna objawiać Bóstwo Swoje.

Mieszkając tam z Matką i Józefem jeszcze pokorniej i skromniej, aniżeli przed ochrzczeniem, znienacka począł się objawiać, świat nauczając, każąc najpierwej potajemnie i nie wszystkim razem, ale tylko niektórym, a tak cały rok tajemnie nauczał. Stało się dnia jednego sobotniego, gdy był w bożnicy, powstał i czytał księgi Izajasza proroka, gdy przyszedł na miejsce, gdzie napisano: „Duch św. zstąpił na mnie, dlatego pomazał mię, abym naukę ubogim opowiadał kazaniem. Ojciec posłał mnie.“ A gdy zawarł księgi, rzekł: „To pismo wypełniło się dziś w uszach waszych.“ Jakoby rzekł: „Jam jest Ten, o którym to pismo mówi.“ A z tych słów patrzyli wszyscy na Oblicze Jego, dziwując się temu, iż był niewymownej piękności i wymowy, jako o tem Dawid pisał, mówiąc: Ślicznego obraz, albo ślicznej twarzy nad syny ludzkie, rozplynęła się łaskawość ucieśzonej i słodkie wymowy w ustach Jego.

O pierwszym wezwaniu apostołów, według Ewangelistów św. Jana, Łukasza i Mateusza.

Potem miły Jezus, nasze zbawienie sprawując, począł Sobie uczniów zgromadzać i wezwał Piotra i Andrzeja trzykroć. Najprzód, jakem powiedział przed tem Capitulum, kiedy był u Jordanu, a w on czas wielu się było z Jezusem poznało. Powtóre wezwał je, kiedy ryby łowili, więc tedy z Andrzejem Jego świętej miłości naśladowali, mając zamiar wrócić się do domu swojego, a tamże poczęli słuchać nauki Jego. Potrzebie, gdy im rzekł: „Pójdźcie za Mną; uczynię was rybitwami ludzkiemi“, a ci, opuściwszy wszystko, szli za Nim. Także potem wezwał Jakóba i Jana. Ale św. Hieronim mówi, iż Jana wezwał na

godach małżeńskich. Potem Filipa wezwał, mówiąc: „Naśladuj mnie“; podobnież Mateusza celnika. O wezwaniu drugich apostołów nie pisano, jak o tych. Rozmyślajże tu, a patrzaj, jako łaskawie i ochotnie w tem powołaniu i wezwaniu im się pokazywał, dobrotliwie, miłościwie rozmawiał z nimi, jakoby onym posługując, przyprowadził ich do Swej Matki, czasami z nimi chodził do ich domów, a taką o nich miał pilność i staranie, jakie ma dobra matka o dziatkach swych. Piotr św. powiada, iż gdy na pewnem miejscu z Nim nocowali, tedy Jezus miły wstawszy w nocy okrywał ich, a lubo byli prostacy, uczynił ich książęty całego świata z łaskawości Swej świętej. Nie chciał Bóg mędrców na to obrać, ani mocarzów, dlatego, ażeby wezwania i powołania w wierze katolickiej nie przypisywano ich rozumowi albo nauce, ale chciał cud mocy Swojej Boskiej i mądrości w tem zachować, dlatego prostych rybołówców na to obrał.

Jezus przemienił wodę w wino.

Wątpliwość jest i różne rozumienie między doktorami świętymi, ktoby był oblubieńcem na onych godach małżeńskich, na których Pan Jezus był z najmiłszą Matką Swoją; niektórzy mniemają, że to był Jan św. Ewangelista, syn Zebedeusza; drudzy zaś mówią, że to był Szymon Chananeusz, syn Kleofasa, brat Józefa św., oblubieńca Najśw. Maryi Panny. Matka tedy tego Szymona a małżonka Kleofasowa, gdy miała gody uczynić synowi swojemu, tak sobie rozmyślaj, przyszła do Panny Maryi na poradę, jako do stryjenki syna swego, i poszła z nią Panna łaskawa do domu jej dzień albo też dwa przedtem dla wczesnego przygotowania się na przyszłe gody. Gdy potem proszono Pana Jezusa i innych ludzi, rozmyślaj, że tam najśw. Panna Marya nie siedziała między wezwanymi, ale raczej uwijała się i służyła onym gościom, jako Panna pokorna; uważaj i to, że także Sam Pan Jezus siedział na niskiem i podłem miejscu, nie między celniejszymi; poglądaj przytem, jako Panna tam i owdzie krzątała się, upatrując, aby nie był niedostatek, ale aby było porządkiem wszystko swoim, rozkazując służebnikom, jako

się sprawować mieli. A gdy było blisko końca godów, przystąpili słudzy ku Pannie Maryi, opowiadając Jej, iż wina zabrakło. Panna miłościwa odpowiedziała: „Trochę poczekajcie, opatrzę ja to i sprawię u Syna mego“ —i przystąpiła ku Niemu i rzekła pokornie: „Mój miły Synu! wina już brakuje, a ta pokrewna moja ubogą jest, zostanie w zawstydzeniu, bo nie wie, co ma czynić. Jezus miły odpowiedział: „Co mnie i tobie, niewiasto do tego.“ To odpowiedzenie Matce widzi się jakoby srogie, przykre i niełaskawe, ale było ku nauce naszej, jak mówi św. Bernard w kazaniu o szczodrym dniu, mówiąc: „O miły Jezu! mówisz Matce: co Tobie? Czyliż nie wiesz, że to, co Tobie Samemu? czyliż nie jest błogosławiony owoc żywota Jej niepokalanego, a czyliż nie Ona Ciebie poczęła, porodziła i karmiła? czyliż Cię nie z żalością szukała, gdyś został w Jeruzalem? a w tym razie Jej przykro odpowiadasz? (ponieważ jej mówił „niewiasto“). Jednak miłosierna Panna, tego nie bacząc, ani zważając, zwróciła się do służebników i mówiła: „Idźcie do Syna mego i, cokolwiek wam rozkaże, czyńcie.“ Potem Pan Jezus kazał napełnić wodą sześć stągwi kamiennych, a gdy to uczynili, rzekł: „Czerpajcie teraz, a doniescie przełożonemu wesela.“ To najpierwsze znamię i cud uczynił Pan Jezus, a uwierzyli w Niego zwolennicy Jego. A gdy się skończyły gody, Pan Jezus wezwał Szymona na stronę i rzekł: „Opuść tę małżonkę swoją i naśladowuj mnie, a ja tobie sprawię wieczne gody.“ I tak Szymon, słowami Pana Jezusowemi i cudem owym od Niego uczynionym wzruszony, usłuchał Go i, żonę opuściwszy, naśladował Go i między dwunastu apostołów Jego został policzony. Rozmyślaj, że miły Pan Jezus (jako uważa św. Beda), obecnym będąc na godach małżeńskich, okazał, iż stan małżeński jest pobożny, i potwierdził go, ale, iż Szymona z tego stanu wezwał, dał przez to poznać, iż daleko dostojniejszy jest stan panieński, wyższy i doskonalszy, aniżeli małżeński.

Ita legitur apud Cornel a Lapide in cop. 2 Joan.

Jezus szedł do Kafarnaum.

Chcąc już tedy Pan Jezus zbawienie ludzkie sprawować i moc Swą objawić, najpierw raczył Matkę Swą miłościwą do domu odprowadzić ze Swoimi zwolennikami, gdyż słuszną była takiej Pannie mieć tak świętych dworzan, którzy odprowadzili Jej dostojność do Kafarnaum blisko Nazaret. Ty także nie leń się odprowadzić tę Królowę, naśladując Ją, a słuchaj zdaleka, jak rozmawia z Synem Swoim miłym i apostoły, boć nigdy nie próżnowali, ale zawsze coś dobrego czynili lub mówili, a nie mogło tam być w takim towarzystwie nudy.

O pierwszym kazaniu Jezusowem na górze Tabor.

Pan Jezus, wieczny Bóg i człowiek prawdziwy, wezwał zwolenników osobno na górę Tabor niedaleko Nazaret, aby ich począł nauczać. Należało bowiem, aby On pierwszej nauczył tych, których nauczycielami i doktorami ludzkimi mieć umyślił. Tam im miłe i zbawienne uczynił kazanie, mówiąc: „Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cichego serca, bo oni ziemię posiedzą. Błogosławieni, którzy płaczą i łkają, bo oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, bo oni miłosierdzie osiągną. Błogosławieni czystego serca, bo oni Pana Boga oglądają. Błogosławieni spokojni, albowiem oni będą synami Bożymi nazwani. Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, boć ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą ludzie i prześladować was; mówiąc przeciwko wam wszystko złe, kłamiąc dla mnie; weselcie się i radujcie, boć zapłata wasza obfita jest w niebie.“ Tu poglądaj na Stworzyciela Twojego, na ziemi między stworzeniem Swojem siedzącego, jak to łaskawie i miłosiernie przywodzi uczniów ku uczynom miłosiernym i cnotliwym, aby, sami tak czyniąc, drugich nauczali. Patrzej też, jako zwolennicy na oblicze Jego pilnie poglądają, słuchają, a w sercu słowa Jego chowają i z wielką ochotą przyjmują. Ty się też przybliż, jakbyś oczami na to patrzył, a snadź widząc pilność

twoją, przyzwie cię Jezus miły i nauczyciel cię, że nie będziesz mógł być nigdy nasycony, czegoś ani słyszał, ani czytał. Patrzaj też, jako po długim bardzo kazaniu idzie z góry, a zwolennicy garną się i cisną ku Niemu, aby pilniej słowa Jego pojmowali, które wymawiał; także też wielkie hufce ludzi zabiegają Mu, wiodąc rozmaitych chorych, a innych niosąc, i prosząc, aby ich uzdrowił, a Jezus dobrotliwy uzdrawiał ich.

Jezus sługę setnika uzdrawia.

Był w Kafarnaum centurjon, to jest setnik, mający pod sobą stu żołnierzy. Ten miał wielką wiarę w Jezusa i posłał do Niego, aby sługę jego uzdrowił. Jezus miły odpowiedział posłom: Przyjdę Ja tam sam, a uzdrowię go. Dowiedział się o tem setnik i odmówił Jemu, mówiąc: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł w dom mój, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zdrów sługa mój.“ A obaczywszy Pan Jezus jego wiarę doskonałą, nie chodząc do niego, uzdrowił sługę jego. Był także w tem mieście starosta, który; też sam poszedł, prosząc, aby przyszedł Pan Jezus i uzdrowił syna już konającego; ale Pan Jezus nie chciał do domu jego iść, ale syna jego uzdrowił. Tu obacz dostojność, moc wiary i ufność. Do setnika Pan Jezus chciał sam pójść i uzdrowić sługę jego, a to dla jego pokory, a do starosty, dla pychy jego, nie poszedł, aby uzdrowił mu syna jego. Tu Pan Jezus więcej sługę rycerskiego uczył, aniżeli syna starosty, dając nam naukę, abyśmy nie czcili nikogo dla położenia jego, ani też nie służyli, jedno według potrzeby i dobroci onego, któremu ma być posługą, także nie dla czego, ani też dla kogo innego, jedynie z miłości prawdziwej dla Boga.

Jezus uzdrawia powietrzem ruszonego.

Gdy Pan Jezus w temże mieście Kafarnaum kazanie miał i nauczał w niektórym domu, gdzie było wielu doktorów, mistrzów i lekarzy z różnych miast żydowskich, przyszedli niektórzy z Jeruzalem, z Galilejskiej ziemi, niosąc człowieka powietrzem ruszonego, którzy, nie mogąc się docisnąć do Pana Jezusa dla natłoku ludu wielkiego, weszli na wierzch domu i spuścili na

dół na powrozach człowieka tego przed same nogi Pana Jezusowe, który, obaczywszy wiarę ich, rzekł choremu: „Grzechy tobie są odpuszczone.“ Licemiernicy i doktorowie, słysząc to, a podchwytując, ze złości myśleli: „Ten człowiek bluźni. Bo czyliż nie sam Bóg grzechy odpuszcza? a on to sobie przypisuje i przywłaszcza?“ Pan Jezus, któremu myśl każdego jawna i serce, a nie może Mu być nic zakrytego, odpowiedział na myśli ich: „A czemu złe myśli macie w sercach waszych?“ i rzekł: „Wiecie zapewne, iż Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy.“ Dalej rzekł niemocnemu: „Wstań a chodź.“ A ten natychmiast pokrzepiwszy się powstał zdrow. Z tego możesz się nauczyć trzech rzeczy: Pierwsza, iż niewierni Żydzi mogli jawnie uznać, iż był Bóg prawdziwy, ponieważ grzechy odpuszczał. Wtóra, obacz i pamiętaj, iż choroby, przeciwności, obmowy, konfuzje, smutki i kłopoty przychodzą dla grzechów, kto się zaś uda do skruchy i rozgrzeszenia, częstokroć ustają przeciwności i cielesne bywa otrzymane zdrowie. Dowód tego mamy w świętej Ewangelji, gdzie piszą o chorym, trzydzieści i osiem lat w niemocy leżącym, którego uzdrowiwszy, Pan Jezus rzekł do niego: „Idź, a więcej nie grzesz, by ci się gorzej nie stało.“ Trzecia, uważ, jak wielkiej mocy jest wiara, która to nie tylko tobie samemu, ale i drugiemu pożyteczna jest. Dowód tego w dzieciach ochrzczonych mamy, które, nie mając rozumu, odbierają łaskę Bożą przez wiarę chrzestnych rodziców swych.

Jezus uzdrowia siostrę Piotra.

Przyszedł dnia jednego Jezus miłościwy w temże mieście Kafarnaum w dom św. Piotra, a tam siostra jego na febrę cierpiała. Pan Jezus miłościwy, wzięwszy ją za rękę, uzdrowił, która, natychmiast wstawszy, służyła im, jednak niemasz w Piśmie, którą posługą. Uważ tu, iż Król nad królami raczył iść w dom ubogiego ucznia, a tam proste, grube pożywał pokarmy, które naprędce zgotowano. Obacz oraz, iż gotować potrawy sam Pan Jezus pomaga, i przyszedł, nie żeby Jemu służyło, ale iżby im On sam służył, a tak pomógłszy sporządzać

one pokarmy, zasiadł miłościwy Pan Jezus za stół ze swoimi zwolennikami i jadł z nimi, wesoło rozmawiając.

Pan Jezus zasnął w łodzi.

Gdy Pan Jezus wstąpił w łódź i uczniowie Jego, Pan Jezus zasnął, bo długo na modlitwie trwał. Wielka potem burza powstała na morzu, tak, iż się łódź zalewała i poczęła się zatafiać. Złękli się zwolennicy i obudzili Go, mówiąc: „Panie, wybaw nas, bo toniemy.“ Jezus miły wstawszy karcił ich, iż małą wiarę mieli, będąc przy Nim. I przykazał burzy i wiatrom przestać, a natychmiast wszystko powietrze ucichło. Stąd możesz widzieć, iż Bóg niekiedy zdaje się, jakoby spał i o nas niejako nie dbał, to jest, gdy przypuszcza choroby i inne kłopoty, a jednak jest czuły, oczekując naszej pokuty i poprawy, który nas strzeże, a dlatego w Jego miłości miej zawsze dobrą wiarę i stałe zaufanie.

Jezus wskrzesił wdowie syna.

Idąc Pan Jezus miłościwy do miasta nazwanego Naim, widział wielki lud, wyprowadzający syna umarłego a jedyne go pewnej wdowy do grobu i ona usilnie płaczącą. Miłosierdziem serdecznem poruszył się ku niej i mówił: „Nie płacz!“ Kazał potem stanąć tym, którzy go nieśli, i stanęli, a przystąpiwszy ku marom, dotknął się go i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań!“ I tak go żywego matce oddał. A którzy przytem stali, zdumiawszy się, chwałę Bogu dali.

Jezus wskrzesił dziewczkę umarłą, córkę księcia jednego.

Prosił jeden książę Pana Jezusa, aby dziewczkę jego umarłą wskrzesił. Pan Jezus, chcąc to uczynić, poszedł z nim do jego domu, aby mu córkę uzdrowił. Wtenczas lud niezliczony za Nim szedł. Stało się, iż niektóra niewiasta niemocna (mówią niektórzy, jakoby to była Marta, siostra Magdaleny) tak, będąc między nimi, myślała: „Abym się tylko dotknąć mogła kraju szat Jego, uzdrowiona będę“. A upatrzawszy czas, z bo-

jaźnią przystąpiła i dotknęła się szat Jego i zaraz ozdrowiała. Potem rzekł miły Jezus: „Kto się mnie dotknął?” Piotr odpowiedział: „Panie, lud cisnący się dotyka Ciebie, a Ty się pytasz, kto się Ciebie dotknął?” Jezus rzekł: „Czuję ja, że moc wyszła ze mnie.” Wiedząc niewiasta, iż Pan Jezus wiedział, uczciwie k’ Niemu i przed wszystkimi ludźmi powiedziała, czemu się dotknęła, i przywrócenie zdrowia wszystkim objawiła. Dla dobrej jej woli Pan Jezus uzdrowił ją, u której zaś często gospodą stawał, i rzekł do niej: „Wiara twoja cię uzdrowiła.” Św. Bernard, nauczając pokory, mówi: „Wszelki sługa Boży słusznie się nazwać może krajem szaty miłego Jezusa, a to dla podłego i niskiego rozumienia o sobie. Dlatego, choćbyś był tak święty i przyjemny Bogu, iżby były zawsze u Boga modły twe wysłuchane, iżbyś uzdrawiał niemocne lub cuda inne czynił, nie podnoś się w pychę z tego, ani sobie przypisuj, mniemając, iżbyś to ty, a nie Bóg czynił. Uważ, aczkolwiek Marta ufała, iż dotknięciem kraju szaty miała być zdrowa, i stało się tak, przecie jednak nie z kraju szaty wyszła moc na uzdrowienie, ale z Jezusa, i dlatego mówi: „Moc ze mnie wystąpiła.” Przyszedł potem Pan Jezus do pałacu onego księcia, a dziewczeczka już była umarła, a wzięwszy z sobą Piotra, Jakóba i Jana, wszedł w dom i zastał tam płaczących onej dziewczeczki ojca, matkę i wielu innych i rzekł im: „Odstąpcie stąd, boć ta dziewczeczka nie umarła, ale śpi.” I śmieli się niektórzy z niego, wiedząc, iż była umarła; a kazawszy wyniść wszystkim, został sam, a dotknąwszy się jej ręki, rzekł: „Dziewieczko, tobie mówię, wstań”, a natychmiast wstała zdrowa, i kazał jej dać jeść. Rozniosła się wnet sława tego cudu po wszystkiej onej ziemi.

O nawróceniu Marji Magdaleny.

Czcigodny i najszlachetniejszy Pan Jezus proszony był dnia jednego na obiad do Szymona trędowatego, a ten był licemiernik. Nie odmówił Pan Jezus, ale poszedł mile i łaskawie dla dusznego pozyskania, bo, z ludźmi przestając, jedząc i pijąc, przywodził ich ku zachowaniu i rozmiłowaniu swojemu. Usły-

szala to ona bogata, świecka i rozpustna kobieta, Marja, przewiskiem Magdalena, iż tam Pan Jezus obiada, a już przedtem słuchała kazania Jego przeciw swojej rozpuszcie, ale nikomu nie powiadała, lubo łaskę Bożą w sercu zatrzymała. Uznając złe swoje uczynki, rozpała się miłością Jezusa miłego; zaczęła, zbawienia swego nie odkładając, ani też do starości nie odwlekając i czekając, poszła Duchem Św. obdarzona, spuściwszy głowę i oczy między gości, aż do samego Zbawiciela swego. Tam upadłszy do nóg Jego świętych z pokorą i wielkiem zawstyżeniem i żalem za grzechy swoje, a mając ufność w łasce Jego, poczęła łzami obmywać nogi Jego święte, wzdychając, łkając i nic nie mówiąc, tylko w sobie tak myślała: „O mój miły Panie! Ty wiesz wszystko i znasz, iż ja teraz Ciebie nad wszystko stworzenie miłuję i pragnę, wyznawam i wierzę, żeś Ty Bóg prawdziwy; wiem, że niewymownie rozgniewała łaskę Twoją i zgrzeszyła przeciwko wielmożności i sprawiedliwości Twojej nad liczbę piasku morskiego, ale Ty, miłościwy Panie i Boże, przebac, gdyż do Ciebie się uciekam i żałuję skruszonym sercem za występki moje. Proszę łaski, zmiłowania i odpuszczenia, chcę się poprawić i od posłuszeństwa przykazaniu Twemu nigdy nie odstępować. Proszę, nie racz mię oddalać od siebie, gdyż ucieczki innej nie mam, ani mieć nie mogę, tylko do Ciebie samego“. A przytem nieustannie łzami oblewała nogi Jego święte. Stąd poznałszy, iż Jezus nie miał obuwia, a tak oblałszy łzami i obmywszy one nogi przenajświętsze, włosami swoimi je otarła, a to dlatego, że dla próżności świeckiej one włosy stroiła i w nich się bardzo kochała, a przeto i nimi pokutować chciała. A potem, że one nogi święte były schodzone i zranione od kamieni, od piasku, od gorącości, maścią drogą pomazała i całować nie przestawała.

O nabożny miłego Boga sługo! poglądaj na nią i na jej postępowanie, a rozważaj myślą wszystkie uczynki, iż tak bogata, tak urodziwa i tak znamienita pani tak jawnie pokutuje. Poglądaj na Pana Jezusa, jako łaskawie i miłościwie znosi wszystko, dopuszczając jej czynić według woli jej; zaczęła

Pan Jezus potraw zażywać przestał, drudzy zaś siedzący, takiej nowej rzeczy dziwując się, co z tego będzie i jaki koniec się stanie, rozmyślali. Szymon gospodarz tak myślał: Gdyby ten człowiek był prorok, jak o Nim mówią, pewnieby wiedział, co to za niewiasta, iż jest jawnogrzesznica. Pan Jezus na myśli jego odpowiedział przypowieścią o dwóch dłużnikach, tak, aby mógł zrozumieć, że Pan Jezus jest większy aniżeli prorok, kiedy myśli wiedział, co samemu tylko Bogu właściwem jest; a chcąc się jemu lepiej objawić i pokazać to prawdziwie, iż na miłości wszystko się stanowi, rzekł: „Zaprawdę, powiadam tobie, odpuszczone są grzechy jej, iż wiele umiłowała.“ A obróciwszy się ku niewieście, rzekł: „Idź w pokoju.“ O słowo miłości, o słowo rozkoszy, o słowo słodkie! O z jak wielkiem weselem Marja Magdalena tego słuchała, jakież pocieszenie za smutek swój na tych godach odniosła, z jakąż radością odeszła, kto wymówi albo opisze! Rozmyślaj tu miłość i datek, a ucz się ją słowem i uczynkiem wypełniać od tej szczęśliwej grzesznicy; obacz, iż sama szczerza miłość i datek ochotny czyni pokój między Bogiem a człowiekiem i przeciwnym sposobem paróżnienia czyni, jako św. Piotr świadczy mówiąc: Miłość pokrywa wielkość grzechów, tak, iż wszystkie cnoty biorą ozdobę od miłości i datku ochotnego, a bez niej żadna cnota Bogu nie jest miła, ani przyjemna. Dlatego wszystkiemi siłami staraj się, abyś jej nabył i abyś się w niej i ona w tobie pomnażała, żeby cię tak prawym miłośnikiem Jezusa miłego i oblubieńca uczyniła.

Jako Jan Chrzciciel swoich uczniów posłał do Jezusa.

Chwalebny rycerz i marszałek Pana Jezusa, św. Jan Chrzciciel, wsadzony był do ciemnicy z rozkazu Herodowego, iż go strofował o grzech cudzołóstwa, bo wziął bratu swemu Filipowi za życia żonę. Chcąc tedy pomieniony Jan święty przywieść do tego swoich uczniów, aby naśladowali Pana Jezusa i do Niego przystąpili, posłał ich do Niego, aby, obaczywszy cuda i zna-

miona, które czynił, usłyszawszy Jego mowę łaskawą, mądrą, serca przerażającą, zapalili się ku miłości Jego i naśladowali Go. Przyszedszy tedy do miłego Jezusa, rzekli: „Tyś-li jest, który masz przyjść, czyli drugiego czekać mamy? „Obróć tu oczy twe na Jezusa miłego, jako łaskawie na nich wejrzał i przyjął ich, a jako mądrze pierwiej uczynkami, potem słowem im odpowiedział, bo przed ich oczyma po uczynionem kazaniu uzdrowił wielu niemocnych, ślepych i niemych; potem rzekł do nich: „Idźcie a powiedzcie Janowi, coście widzieli i słyszeli.“ Oni odeszli i powiedzieli Janowi, co miły Pan Jezus kazał, jako niemocnych, ślepych, i chromych uzdrawiał, a święty Jan rad to bardzo słyszał, że Go chwalili, i możemy bez wątpienia wierzyć, iż po śmierci świętego Jana przybyli do Pana Jezusa, lubo tego nie napisano. Pan Jezus, kiedy odeszli uczniowie, bardzo wysoce chwalił świętego Jana, a między innemi rzeczami mówił o nim, że był większy, niż prorok, tak, że między synami niewieściami nie powstał większy nad Jana Chrzciciela. O innych św. Jana pochwałach masz dosyć w Ewangelji św., jak o tem pisał św. Mateusz w jedenastym capitulum, gdzie Pan Jezus przed tłuszcą mówił o Janie: „I cóżeście wyszli na puszcę widzieć? trzcinę od wiatru chwiejącą się? Jan ci nie jest taki, boć on ani dla bojaźni, ani dla datku jakiego odstąpi od prawdy.“ Potem go chwalił z ostrości jego żywota, mówiąc: „I coście wyszli widzieć: człowieka, miękkim odzieniem przyodzianego? boć którzy w miękkim odzieniu chodzą, w królewskich pałacach mieszkają, ale Jan św. nie jest taki, bo on ma odzienie z włosów wielbładowych, a pokarm jego jest miód leśny; odłączywszy się od ludzi jeszcze w swej młodości, mieszkał w ostrej puszczy między zwierzętami.“ A dla tego dziwnego żywota był i jest godzien wielkiej pochwały; boć on między pustelnikami pustelnik, między pannami panna, między męczennikami męczennik, między wyznawcami wyznawca, między prorokami prorok najcelniejszy, bo nie tylko przyjsie Jezusa na świat prorokował, ale Go też swym palcem własnym ukazał.

O ścięciu świętego Jana.

Przeklęty Herod i wszeteczna ona cudzołożnica zmówili się, aby Jana św. zabili, aby tak wolniej chuć i wolę swoją bezecną spełniać mogli, nie czując, ktoby ich gromił o to i do pokuty przywodził. Stało się tedy, iż Herod sprawił wspaniały bankiet na pamiątkę swego urodzenia, i dziewczeczka onej cudzołożnicy, Herodias, skacząc i płasając, otrzymała, iż ścięto głowę Janowi św. i przed bankietników przyniesiono, a to wszystko stało się za rozporządzeniem Herodowej cudzołożnicy. Patrzaj tu, jako tak święty człowiek marnie zabity został dla nędznej niewiasty. O miły Boże! jak Ty to przypuszczasz, jako przypuściłeś i na miłego Chrzciciela, a ojca Twego chrzestnego, który z Twojej dobrotliwej łaski pierwaj był święty, niżli narodził, który taki żywot wiódł, iż mniemano, iż On był Chrystus, Zbawiciel świata całego, o którymś Ty sam dał świadectwo, iż większy nie powstał między synami niewieściami.

Słyszając, jak Chrystus chwalił swojego chrzestnego ojca i jak go udarował dziwną łaską, słuchajże i św. Bernarda, co też o nim powiada, tak mówiąc: „Który święty świętszy nad Jana? który takowej jest mocy? kto tak święty, żeby był w żywocie macierzyńskim Duchem Świętym napełniony? kto tak dziwny i ostry żywot wiódł, będąc w tak młodym wieku? czym słyszał i czytał, aby się w żywocie matki weselił? kto pokutę i królestwo niebieskie opowiedział? kto Króla niebieskiego chrzeił? o kim świadectwo takie Syn Boga żywego dał? kogo Kościół św. chrześcijański tak wysoko czei i wielbi? Jan wyższy nad proroki, Jan anioł wybrany Boży, o którym sam Jezus powiada: „Oto Ja posyłam anioła przed oblicznością Twą przed Tobą.“ Jan najpierwej apostołem rzeczony jest i książęciem wszystkich apostołów; bo apostoł rozumie się poseł. Jan młodzieniec czysty i wzór panieński, Jan wyznawca Bożej prawdy, Jan męczennik i światło męczenników. A przecież do takiego tak świętego miłośnika Bożego kat do ciemnicy posłany, aby

mu głowę uciął, jakoby miał być łotrem albo jakim najgorszym człowiekiem między ludźmi.

Patrzaj z politowaniem, sługo Boży, z jaką gotowością i dobrą wolą na rozkazanie niekzemnego kata gotuje się i wyciąga szyję swoją; klęka, Bogu dziękując, duszę swoją w ręce Jego polecając, ofiaruje to Jemu dla prawdy i sprawiedliwości. Patrz, jako schodzi z tego świata miłośnik, brat, ojciec chrzestny i uczeń najmilszy Jezusa, Króla niebieskiego, także sekretarz najwierniejszy. Wielkać to sromota i nagana nasza, iż my, będąc grzesznymi i miłemu Bogu przewinionymi, żadnej przeciwności znosić nie chcemy, ani nawet słowa przykrego. Oto Jan św., i niewinny, i skromny, i cierpliwy, ani w grzechu narodzony, w łasce Bożej żyjący, chętnie śmierć przyjmuje. Ale my grzeszni nie chcemy podobnej, a drudzy żadnej krzywdy i przykrości znosić. Miły Pan Jezus był na ten czas w innej stronie. Kiedy ta nowina przyszła do Jego świętych uszu, płakał rzewnie swego rycerza, ojca miłego i brata. Płakali apostołowie i uczniowie Jego, płakała też i Najświętsza Panna Marya, która go, gdy się był narodził, na rękach swoich piastowała, albowiem go serdecznie kochała. Jezus miłościwy cieszył Matkę swoją miłą, któremu ona odpowiedziała, mówiąc: „O mój Synu najmilszy! czemuś go nie zachował, żeby tak marnie nie zginął?“ Jezus zaś odpowiedział: „Ukochana Matko, nie należało mnie jego od śmierci tej obronić, bo ją dla Ojca niebieskiego podjął i dla Jego sprawiedliwości. Przeto jest wolą Jego Boskiej miłości, aby Jego wybrani w tej nędzy światowej nie zostali, ale aby do Ojczyzny niebieskiej kwapili się; wszakci nie umarł, ale uszedł śmierci. A przeto bądź pocieszona, Matko miłościwa, boć Janowi na wieki będzie dobrze i błogo, lubo potrwa cokolwiek między ojcami św. w otchłani piekielnej aż do mojego zstąpienia.“ Z tych słów Jezusa Najświętsza Panna była pocieszona. Po kilku dniach poszedł Jezus do Galilei, a ty zawsze naśladowaj i nie odstępуй Jego świętej miłości rozmyślaniem, gdziekolwiek idzie najmiłościwszy Pan Jezus.

Jezus miły, zmordowawszy się podróżą, nad studnią odpoczywa i rozmawia
z niewiastą Samarytanką.

Poznawszy i widząc miłosciwy Pan Jezus, że usłyszała Rada Żydowska, iż On przyjmuje i nabywa sobie coraz więcej uczniów, więcej, niżeli miał Jan św., a którzy mówili, jakoby miał chrzczyć, lubo sam Pan Jezus nie chrzczył, tylko Jego uczniowie, opuścił ziemię Żydowską i szedł potem do Galilei przez Samaryję, ziemię pogańską, aż przyszedł do jednego miasta, które nazwane Sychar. Poglądaj, nabożna duszo, jak powoli idzie, chodem spracowany, bo wszystko życie człowieczeństwa Jego była praca i trud. Gdy przyszedł do niektórej studni, siadł przy niej zmordowany drogą i odpoczywał, a było to jakoby szóstej godziny. Przyszła tam potem niewiasta z Samaryji po wodę. Miły Jezus rzekł do niej: „Daj mi pić“, bo zwolennicy odeszli byli od Niego do miasta kupować żywność. Ona niewiasta, usłyszawszy to, rzekła do Niego: „Jakto, ty, Żydem będąc, żądasz ode mnie napoju, a jam jest niewiasta Samarytanką, to jest od Żydów odszczepiona poganka; a czy nie wiesz, że Żydowie nie pożywają, ani przestawają z Samarytanami?“ Odpowiedział Pan Jezus: „Byś wiedziała dar Boży i kto jest, co do ciebie mówi: daj pić, zaistebyś od Niego prosiła, aby On tobie dał wody żywej.“ Odpowiedziała mu niewiasta: „Panie miły, nie masz, czembyś wody naczepał, studnia także jest głęboka, skądże tedy masz mieć wodę żywą? czyliś Ty jest większy od ojca naszego, Jakóba, który nam sporządził tę studnię i pił z niej, i synowie jego, i dobytek jego?“ Odpowiedział jej Jezus i rzekł: „Wszelki człowiek pije z tej wody, który pragnie; ale kto będzie pił wodę, którą Ja dam jemu, nie będzie pragnął na wieki!“ Niewiasta rzekła: „Daj mi, Panie, tej wody, abym nie pragnęła, żeby mi też więcej nie potrzeba było chodzić czerpać tej wody.“ Odpowiedział jej miły Jezus: „Idź, wezwij tu męża twego, przychodź tu z nim.“ Rzekła niewiasta Jemu: „Nie mam męża.“ Jezus miły rzekł do niej: „Dobrześ rzekła, iż nie masz męża, boś pięciu mężów miała, i teraz ten, którego masz, nie jest twój mąż.“

Rzecz do Niego niewiasta: „Prawda to jest, Panie miły, i zaiste widzę to, iżes Ty prorok. Ojcowie nasi modlili się na tej górze, a wy mówicie, iż każdy w Jeruzalem ma się modlić.“ Odpowiedział jej Pan Jezus: „Niewiasto, wierz mi, iż przyjdzie ta godzina, kiedy ani tu, ani na tej górze, ani w Jeruzalem będziecie się modlić Bogu Ojcu. Wy chwalicie to, co nie wiecie; ale my chwalimy, co wiemy, bo Żydów ma być zbawienie. Ale przyjdzie ta godzina, i już jest, kiedy wierni ludzie będą chwalić Boga Ojca w duchu i w prawdzie, bo Ojciec takich szuka, którzyby Mu chwałę dali, gdyż Duch św. jest Bóg, przeto ci, którzy się modlą Bogu, muszą się modlić w prawdzie i w Duchu Św.“ Odpowiedziała niewiasta: „Wiem, iż Mesjasz ma przyjść, który rzeczony będzie Chrystus, a kiedy ten przyjdzie, wszystko nam opowie.“ Odpowiedział jej Pan Jezus: „Jam jest, który z tobą mówię.“ A natychmiast przyszli uczniowie Jego i dziwowali się, iż w osobności rozmawiał; żaden Go z nich nie śmiał pytać, coby miał z nią. Zostawiwszy ona niewiasta wiadro swoje czyli dzban, bieżała do miasta i mówiła ludowi onego miasta: „Pójdźcie, a obaczycie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła, a snadź on jest Chrystus.“ Wyszedszy oni z miasta, szli ku Niemu. Tymczasem uczniowie prosili Jego świętej łaskowości, mówiąc: „Mistrzu, już gotowe jeść.“ A On im zaś odpowiedział: „Ja już mam pokarm, którego będę pożywał, o którym wy nie wiecie.“ I poczęli między sobą mówić: „Albo Mu kto przyniósł jedzenie?“ Odpowiedział miły Jezus mówiąc: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym mocny uczynek Jego wykonał i wypełnił. Czyli i wy nie mówicie, iż jeszcze cztery miesiące do żniwa? Ja powiadam i mówię wam: podnieście oczy wasze i oglądajcie zboża, iż się już bieleją ku żniwu; a kto żnie, zapłatę bierze i zbiera owoc, żywot wieczny, aby się obaj weselili: i ten, co sieje, i ten, co żnie. To jest słowo prawdziwe, że inny jest, co sieje, inny, który żnie. Jam was posłał żąć; czemuście nie robili, ani sieli? inni robili, a wyście na ich robotę trafili.“ I wyszło z onego miasta, wielu ich, co uwierzyli w Niego dla słów onej niewiasty,

dającej świadectwo o Nim, że powiedział jej wszystko, cokolwiek ona czyniła. A gdy przyszli ku Niemu Samarytanowie, a ci byli poganie, i prosili Go, iżby tam z nimi został. Mieszkał tam tedy miły Jezus dwa dni, a daleko więcej weń uwierzyło dla nauki kazania Jego; a onej niewieście mówili, że „już nie przez twą mowę wierzymy, ale żeśmy Go sami słyszeli, i poznamy, że to jest Zbawiciel wszystkiego świata“. Z tej Ewangelji naukę weźmij: Naprzód wielką pokorę Jezusa miłego, który ze słabą niewiastą o głębokich i zbawiennych rzeczach rozmawiał i na wszystko, o co pytała, łaskawie odpowiadał, nie tak, jak czynią ludzie chełpliwi, którzy gardzą ubogimi. Powtóre, uważ Jego ubóstwo, z pokorą złączone, a to stąd, iż zwolennicy do miasta szli, dla nabycia, coby jedli, a nabywszy przynieśli. Samo się pokazuje, iż na gołej ziemi często jadał Jezus miły z swoimi uczniami. Potrzecie, uważ pilność Jego ku duchowym rzeczom z tego, gdy uczniowie prosili Go mówiąc: „Mistrzu, czas się posilić.“ A On odpowiedział: „Mam ja pokarm, którego wy nie wiecie; mój pokarm jest czynić wolę Ojca mojego, który mię posłał.“ I nie chciał jeść, bo czekał ludu, który miał z miasta przyjść, a słów jego słuchać. Przy tej Ewangelji rozmyślaj i naśladowuj Jego w tem, jako możesz najlepiej, bo chcesz-li z Chrystusem królować, tedy na przykład Chrystusowy urządzaj życie twoje.

Jak Jezusa z góry zepchnąć chciano, o czem pisze święty Łukasz.

Gdy powrócił Pan Jezus do Nazaret, faryzeusze mówili Mu: „Słyszeliśmy, iż wielkie cuda czyniłeś w Kafarnaum, czyńże także i tu w Twej ojczyźnie.“ Odpowiedział Pan Jezus: „Żaden prorok nie jest wzięty i przyjęty w swojej ziemi.“ Dlatego to mówił, iż nie byli godni, aby to uczynił, czego żądali, a rozgniewawszy się, wygnali Go z miasta i zaprowadzili Go na wierzeh góry, pod którą było ich miasto; a postawiwszy Go na wierzchu onej góry, chcieli Go zepchnąć na dół, aby Go tam zabili; ale Pan Jezus mocą Boską wpośród nich przeszedł, utawiwszy swoje człowieczeństwo, bo jeszcze nie przyszedł był czas

i godzina Jego śmierci. Glossa zaś, to jest wykład, mówi na te słowa, iż kiedy miły Jezus od nich był wygnany, skała kamienna się Jemu otworzyła i rozpłynęła się, jakoby wosk miękkiej, i za miejsce Jemu dla schronienia się dała, tak, iż odzienie Jego jakoby na wosku się wytłoczyło. Patrzajże tu, duszo nabożna, na Zbawiciela twojego, jako przed nimi z miasta uchodzi, a oni za Nim ścigają, gniewem rozpaleni. Obacz też, jako w tej skale zostaje smutny, a nad Jego się smutkiem ulituj i bardzo żałuj.

Pan Jezus uzdrowił człowieka chorego, uschłą rękę mającego.

Dnia jednego sobotniego Pan Jezus nauczał w bożnicy, a tam był człowiek niektóry, uschłą rękę mający; tego Pan Jezus do siebie wezwał, a kazał mu stanąć w pośrodku, pytając doktorów i faryzeuszów, czy należy i słuszną w dzień święty sobotni uzdrawiać? Ale oni na to zamilkli. Zatem rzekł Pan Jezus onemu niemocnemu, suchą rękę mającemu: „Wyciągnij rękę swoją.“ I natychmiast stał się zdrów. Mamy tu naukę, iż i w dzień święty uczynki dobre wykonywać i czynić nam należy, samych tylko robót służebnych, pożytkowych i ciężkich, strzegąc się grzechu, poprzestać powinniśmy. Widząc to, oni licemiernicy i doktorowie żydowscy wzięli z tego wielkie zgorszenie, tak, iż pluli na to przed Nim, mówiąc: „To ten człowiek nie jest od Boga, który święta nie święci.“ Pan Jezus dla ich obmowy nie poprzestał dobrze czynić i owszem pilniej niemocnych uzdrawiał, aby ich od błędów odwiódł. Ten przykład z Pana Jezusa wzięwszy, zachowaj, nie poprzestawszy od dobrych uczynków dla pośmiewiska i urągania ludzkiego, gdyż tak prędzej zwyciężysz nieprzyjaciela swego.

O rozmnożeniu chleba.

Święta Ewangelja powiada, iż Pan Jezus po dwakroć rozmnożył chleb i nakarmił wiele tysięcy ludzi. Ale ty pospołu złóż oba razy w jeden, rozmyślaj, jako Pan Jezus, podniósłszy swoje święte oczy, a obaczywszy, iż wielka tłuszcza ludu przyszła ku Niemu, tak rzekł do uczniów swoich: „Mam politowanie nad tym ludem, bo, trzy dni zostając przy mnie, nie mają, coby jedli, a jeżeli łaknących opuszczę, ustaną na drodze, bo wielu ich z daleka przyszło.“ Odpowiedzieli Mu zwolennicy: „A

ktoby mógł nakarmić ich na tej puszczy?“ Zatem Pan Jezus rzekł do Filipa: „Gdzie kupimy chleba, abyśmy nakarmili ten lud?“ Ale to mówił, próbując ich wiary, bo sam dobrze wiedział, co miał czynić. Odpowiedział św. Filip: „Za dwieście pieniędzy nie będzie dosyć chleba, chociażby tylko każdy kawałek dostał.“ I rzekł do Niego jeden ze zwolenników Jego, Andrzej, brat Symona Piotra: „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale co to jest na tak wielu?“ Rzekł Jezus: „Kaźcie ludowi usiąść.“ A było wiele siana na onem miejscu. I siadło na onem sianie pięć tysięcy mężów. A wzięwszy Pan Jezus chleb, podziękowawszy Bogu Ojcu, począł rozdawać onym ludziom siedzącym, także i ryby, co kto chciał. A gdy już się byli nasycili, rzekł swoim zwolennikom: „Zbierzcie, co zostało odrobin, aby nie zginęły.“ I zebrali, a napełnili dwanaście koszów odrobin, które pozostały od tych, którzy nie zjedli. Dlatego oni ludzie, widząc ten cud, który się stał, poczęli wielbić Pana Jezusa, mówiąc, że to jest prawdziwy prorok, który przyszedł na ten świat. Naukę z tego dziwną weźmij: Najprzód obacz, iż miły Pan Jezus był i jest bardzo miłosierny, tak dalece, iż nic innego, tylko samo miłosierdzie przywiodło Go, aby wspomógł nasyceniem tych ludzi; a z tej przyczyny mówił: Mam politowanie nad tym ludem. Powtóre, obacz, iż, pokazując drogę zbawienną grzesznym przez swe kazanie, był wdzięczny, iż przez trzy dni z Nim zostawali, słuchając o drodze Bożej. Trzecia, iż stał się wielom opatrzny i dobroczynny, a to z tego poznawszy, iż na potrzeby i niedostatek tych ludzi miał wzgląd, którzy byli z dalekich stron do Niego na kazanie przyszli. Poglądaj tu na Jezusa, duszo nabożna; obacz, jako Jezus miły, nabożnie oczy w niebo podniósłszy, dziękuje Bogu Ojcu swojemu. Patrz też, jako swoją ręką apostołom chleb rozdawa, rozkazując, aby wszystkim rozdawali szczerze, i jako w rękę ich, w rękę tych, co go od nich brali, chleb się rozmnażał. Patrz też, jak wesoło miły Jezus pogląda na onych ludzi siedzących i jedzących, a jako oni też wzajem poglądają na miłego Jezusa z podziwieniem, mówiąc jeden

do drugiego o tym tak wielkim cudzie, dziękując dobroci Boskiej, iż ich raczył nie tylko względem duszy, ale i względem ciała nasycić i nakarmić.

Pana Jezusa miłego chciano uczynić królem.

Widząc lud cały ten cud, jako w powyższym rozdziale jest napisane, a uznawszy Jego mądrość, chcieli Go królem obrać. Widząc to, Pan Jezus uszedł przed nimi na górę, gdzie Go oni znaleźć nie mogli, bo nie chciał być chwalony docześnie, a uczniom kazał się przeprawić przez morze, aby, jeśliby Go między nimi szukali, i tam Go nie znaleźli; ale ci od Niego odłączyć się nie chcieli, aż ich zmusił wsiąść na łódź; tak się dopiero przeprawili, bo zawsze z tym miłym Panem być chcieli. Pan Jezus, będąc sam na onej górze, zostawał do samego świtania na modlitwie, zniknąwszy od czei świeckiej. Patrzaj tu okiem serdecznem, jako się tam na onej górze uniża przed Ojcem swoim niebieskim, jako szuka osobności i bez spoczynku zostaje czas długi, karze niewinne a święte ciało swoje, modli się dobry pasterz za owieczki swoje, nie za siebie, ale za nas, jako wierny pośrednik nasz, nauczając, abyśmy się zawsze modlili, nie tylko przykładem, którym nas uczył, ale i słowem, mówiąc: Powinniście się zawsze modlić, a nie ustawać, bowiem ustawiczność modlitwy otrzymuje, kto pożąda. Podał przykład tego, mówiąc: „Gdyby kto miał przyjaciela, a o północy przyszedłszy do niego mówiłby mu: Proszę cię, pożycz mi trojga chleba, boć mam gości,—odrzekłby: Miły sąsiedzie, wybac mi, już bowiem jestem na spoczynku. On, nie dbając na to, kołatałby przecie, prosząc upornie. Widząc to, sąsiad, nie dla przyjaźni, ale dla uporczywości jego i swego pokoju, wstawszy daje albo pożyczka mu onego chleba. Takei i Ojciec mój niebieski czyni. Proście, a weźmiecie.“ A to wszystko Pan Jezus mówił, aby nam wielką moc modlitwy objawił; boć moc modlitwy taka jest, iż przez nią wszystko dobre otrzymujemy i wszystkiego złego pozbywamy się. Przeto chcesz-li cierpliwie przeciwności znosić, chcesz-li pokusy i smutki

zwyciężyć, módl się. Chcesz-li zawsze być wesołym i za nie siebie mieć robotę, obracając ją na chwałę Bożą, ani się obawiając czego złego, módl się. Chcesz-li gorące nabożeństwo mieć, żądze dobre i święte, módlże się. Chcesz-li serce twoje mężne mieć, a być ustawicznie dobrego umysłu, w poddaniu się woli Bożej, módlże się. Chcesz-li grzechy wykorzeń, a cnotami serce napełnić, módl się, gdyż Duch św. na modlitwie bywa dawany, który to wszego dobrego naucza dusze. Chcesz-li bogomyślności dostąpić i umiłować oblubieńca Twego Jezusa miłego, módl się. Chcesz-li na tym świecie zażyć niebieskiej słodkości i inne dziwne rzeczy uczuć, których wymówić nikt nie potrafi ani może, módl się. Dla tych i innych pożytków Pan Jezus dał nam powód do modlitwy, także i święci Jego, abyśmy świętą Jego miłość, gorąco się modląc, naśladowali, a przez modlitwę wszystko otrzymali.

Pan Jezus chodzi po morzu.

Kiedy miły Jezus był na górze rzeczonej na modlitwie, uczniowie Jego byli natenczas na morzu, a wiatr przeciwny sobie mieli i nawałności wielkie, tak, iż łódź ich zanurzała się bardzo. A było to w nocy, a Pan Jezus nie był z nimi. Kiedy już było na świtanie, tedy zstąpił Pan Jezus z góry i szedł ku nim po wodzie, jakoby po ziemi, suchemi nogami. Pożałujże Stworzyciela twojego, począwszy od wieczora aż dotąd się modlącego. Tamże przybliżył się ku zwolennikom; ci, będąc w strachu wielkim, jeszcze bardziej się zlekli, gdy Jezusa ujrzeli, bo widzeniem obłudnem być mniemali, i wielkim głosem, zląkszy się, wołali. Ale miłośliwy i litości pełen Jezus ucieszył ich, jako ojciec, mówiąc im: „Miejcie wiarę, Jać jestem, nie bójcie się.“ Piotr odpowiedział: „Jeżeliś Ty, Panie, każ mi do siebie przyjść po tej wodzie.“ Rzekł mu Pan Jezus: „Pójdź.“ I poszedł po morzu, ale, gdy się zanurzał, jał wołać: „Panie, racz mię wspomódz.“ Pan Jezus ujął go za rękę, mówiąc: „O małej wiary, czemu wątpisz?“ Glossa (to jest wykład) na to miejsce mówi: Dopuścił mu Pan Jezus chodzić po morzu, żeby ukazał swą

moc Boską, aby go także pocieszył w smutku; dopuścił nań zanurzenie, aby nie zapomniał swej krewkości i z tego się nie chełpił i aby się też nie rozumiał być równym Jego Świętej Miłości. Potem wstąpił do nich Pan Jezus w łódź, a natychmiast ustały wiatry i burze. Oni zaś wszyscy bardzo Go wesoło przyjęli i wielkie powzięli z tego pocieszenie.

Pan Jezus uzdrowił dziewczkę opętaną.

Idąc z onych stron, Pan Jezus wstąpił do Tyru i do Sydonu, tak nazwanych miast. Tamże niewiasta jedna, poganka z ziemi pogańskiej Kanaan, z jednej i drugiej strony zachodząc, ku Panu Jezusowi przystąpiła, wołając i prosząc, aby jej córkę opętaną uzdrowił, bo miała w Nim wielką nadzieję i wiarę, przeto szła za Nim, wołając: „Zmiłuj się nade mną, Synu Dawidów, boć córka moja cierpi wielkie udręczenie od złego ducha.“ A On jej nie odpowiedział i słowa, a to dlatego uczynił, aby nie wystąpił przeciw swoim słowom, które był rzekł: „Nie chodźcie na drogę pogańską!“ Ale ona, nie powątpiewając, wołała za Nim bez przestanku: „Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną.“ A przystąpiwszy apostołowie do Pana Jezusa, prosili za nią, mówiąc: „Pociesz ją, miły Panie, boć za nami woła.“ Na to Pan Jezus rzekł: „Nie jestem posłany, tylko dla owiec, które zginęły z domu Izraelskiego.“ Tedy ona, przystąpiwszy do Pana Jezusa, padła przed Jego nogami, dając Jemu chwałę przy modłach, jako prawdziwemu Bogu, i rzekła: „Panie, wspomóż mię!“ Który odpowiedział jej, mówiąc: „Nie dobrzeć brać chleb synowski, a miotać go psom.“ Słyszając to ona pokornie odpowiedziała: „Prawda to jest, miły Panie, ale Ty odrobinę miłości Twojej daj jako szczenięciu.“ A tem zniewoliła miłościwego Pana Jezusa, gdy dodała: „Wszak też, miły Panie, i szczeniátka jedzą odrobiny, które spadają ze stołu panów ich.“ Tedy rzekł jej Pan Jezus: „O niewiasto, wielka jest wiara twoja; niech ci się stanie, jako sama chcesz.“ I uzdrowioną była jej córka tejże godziny. Naucz się od tej poganki trzech rzeczy: Pierwsza, abyś miał wiarę i ufność w Panu Bogu, gdy się mo-

dlisz. Wtóra, lubo nie będziesz wysłuchany natychmiast, po staremu trwaj bez przestanku, jak ta niewiasta czyniła. Trzecia, pokorę jej wielką, dla której otrzymała, o co prosiła. Wiedz to za pewne i nie wątpij, iż, mając te trzy rzeczy, będziesz wysłuchany. Twój anioł-stróż i apostołowie za tobą się przyczynią do Pana Jezusa, aby twa dusza była wolna od złego ducha.

Niektórzy uczniowie ze słów Pana Jezusowych zgorszyli się.

Nie dziwuj się, iż wielu ludzi się gorszy z naszych dobrych uczynków i słów, ponieważ jednego czasu faryzeusze, zgorszywszy się Pana Jezusa, pytali: „Czemu to uczniowie Twoi jedzą, a rąk nie umywają?“ Pan Jezus im srogo odpowiedział: „Obłudnicy! nie pokala to człowieka ani zmaże, co w usta idzie, ale co z ust i serca pochodzi, jak owe są myśli złe, cudzołóstwa, mężobójstwa i drugie temu podobne.“ Drugi raz, kiedy Pan Jezus na kazaniu mówił w synagodzie żydowskiej: Jeżeli nie będziecie pożywać Ciała mego i pić Krwi mojej, nie będziecie mieć żywota wiecznego,—wielu uczniów zgorszyło się i odstąpiło od Niego, jako cielesni, nie rozumiejąc tego duchowo. Potem mówił do dwunastu apostołów: „I wy chcecie też ode mnie odejść?“ Odpowiedział Piotr za wszystkich: „Panie, a do kogóż pójdziemy? gdyż Ty słowa żywota wiecznego masz.“ Z tego naukę wziąć potrzeba: Nie powinniśmy dbać, gdy się kto gorszy z naszych dobrych uczynków. Powtóre, iż mamy więcej dbać o serdeczną czystość, niż o powierzchowną albo zewnętrzną, jednak i tej potrzeba. Potrzebie, iż duchowo mamy żyć, a słowa Boskie nie mają nam być przykre, jak owym głupim, którzy odstąpili od Pana Jezusa, lubo niekiedy wydają się nam być niejasne.

O zapłacie tych, którzy, wszystko opuściwszy, naśladową Pana Jezusa.

Czasu jednego Piotr św., chcąc się dowiedzieć, co mu z tego przyjdzie i towarzyszącom jego, że w takiej nędzy mieszkali z Panem Jezusem, wszystko opuściwszy, przystąpił ku Niemu,

mówiąc: „Oto my wszyscy, opuściwszy wszystko, naśladujemy Ciebie, a cóż nam z tego przyjdzie, albo co za to będzie?“ Jezus miły odpowiedział: „Wszyscy, którzy rzeczy doczesne opuszczają dla Imienia mojego, stokroć więcej wezmą, a nadto żywot wieczny otrzymają.“ Rozważ dobrze tę zapłatę, a dziękuj Panu Bogu wszystkiem sercem, że cię przypuścił między tych kupców, którzy, tak handlując, zyskują rzeczy niewymowne, to jest za doczesne biorą wieczne. O, gdy dusza nabożna, skosztowawszy wdzięcznej wonności świętego ubóstwa, świętej czystości i pokory, także innych cnót, kocha się w nich, czyliż nie stokrotny owoc z łaski Pana Jezusa odbiera? ponieważ to prawda, co Syn Boży mówi, który jest wieczną prawdą, który się omylić nie może, iż na tym świecie stokroć weźmie, a nie jeden raz. Którykolwiek tedy człowiek rozkocha się w Panu Bogu, iż nie tylko opuści wszystek świat i co na nim miał, ale nadto, że wszystko to, co opuści, waży sobie za nic, aby tylko Samego Jezusa pozyskał, słodkości Jego zakosztowawszy, na wieki w Jego miłości zostawać będzie.

Pan Jezus pytał swoich uczniów, coby ludzie o Nim mniemali.

Przyszedł Pan Jezus w stronę Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich, kim ludzie mniemają być Syna człowieczego? A oni rzekli: Niektórzy mają Go za Jana Chrzciciela, drudzy za Eljasza, inni za Jeremjasza albo innego z proroków. Miły Jezus rzekł im: „A wy czem mnie być mienicie?“ Szymon Piotr za siebie i innych towarzyszy odpowiedział: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego.“ Pan Jezus na to mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie Barjona, albowiem ciało ani krew nie objawiły tobie tego, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. Ja zaś Tobie powiadam, żeś ty jest twarda skała albo opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i dam tobie klucze Królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ A w tem słowie dał jemu i jego namiestnikom moc związania na ziemi. Potem, gdy Pan Jezus przepowie-

dział mękę, którą miał cierpieć, Piotr, według miłości cielesnej, rzekł: „O, miły Panie, niech się to nie stanie Tobie.“ Pan Jezus, obróciwszy się do Piotra, odpowiedział: „Odstąp ode mnie, szatanie, a nie sprzeciwiaj się mnie, bo nie rozumiesz, co jest Bożego.“ Nadmieniają tu niektórzy, iż to Pan Jezus nie świętego Piotra strofował, ale szatana, który go do tego dopuszczał, żeby zbawieniu ludzkiemu mógł przeszkodzić. Naucz się z tego, jak niedawno przedtem Piotra św. wysoko wielbił, a po małym czasie szatanem go nazwał dlatego, iż odradzał miłością świecką Jego przyszłą przenajświętszą mękę. Tak i ty miej za szatana tego człowieka, który ci odradza dla miłości cielesnej służbę Bożą.

Pan Jezus na górze Tabor się przemienił.

Potem miłościwy Pan Jezus wziął trzech uczniów swoich, Potra, Jakuba i Jana, na górę osobną i wysoką, nazwaną Tabor, i przemienił się przed nimi, to jest ukazał się im w uwielbionem ciele, tak, iż Jego święte Ciało i Oblicze Jego było świetne, jako słońce, a Jego odzienie było białe, jako śnieg. Przybył też tam Mojżesz z otchłani i Eljasz z raj, którzy rozmawiali z Panem Jezusem o przyszłej męce Jego, mówiąc: „O nasz miły Panie Boże, Ty możesz, gdybyś chciał, inaczej zbawienie ludzkie zjednać, a nie przez Twoją ciężką i gorzką mękę.“ Jezus im odpowiedział: „Nie, dobry pasterz dawa żywot swój za owieczki swoje; tak i mnie słuszną to uczynić.“

Obaczywszy święty Piotr Mojżesza i Eljasza, rzekł do Pana Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eljaszowi jeden.“ Ledwie tego domówił święty Piotr, natychmiast obłok świetny zaćmił je, i usłyszeli głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój najmilszy, w którym się Mnie upodobało; tego słuchajcie.“ Usłyszawszy uczniowie ten głos, padli na swoje oblicza i bali się niewypowiedzianie. A przeto przystąpiwszy Pan Jezus dotknął się ich i rzekł im: „Wstańcie, a nie bójcie się.“ A oni, podniósłszy oczy swoje, nikogo nie widzieli, tylko sa-

mego Jezusa Chrystusa. A schodząc z nimi z góry, przykazał im miły Jezus, żeby tego widzenia nikomu nie powiadali, póki Syn człowieczy nie wstanie z martwych. A przeto proś Jego świętej miłości, aby przez święte przemienienie swoje raczył to w tobie odmienić, coby było przeciw dobroci i zbawieniu twemu.

Pan Jezus wypędza z kościoła kupujących i sprzedających.

Po dwa razy miły Pan Jezus wypędzał kupujących i sprzedających z kościoła; aczkolwiek niektórzy opierali się, przecież jednak wszyscy uciekali. Dziw to jest, iż ich tak wiele przed jednym wzgardzonym uciekło, ale nie dziw, bo im bardzo srogo i surowo pokazał, gdyż z Oblicza Jego, jakoby ze słońca, ogniste promienie wychodziły; albowiem gniewał się dla nieuszanowania i nieuczciwości domu Ojca swego niebieskiego. My także, chrześcijanie, kiedy jesteśmy w Jego kościele z osobliwej łaski, jeżeli się zbyt często sprawami świeckimi zajmujemy, że to będzie omieszkaniem chwały Bożej dla zbytniego przystawania do rzeczy świeckich, słusznie nas wypędzi Pan Jezus z Kościoła swego. Jednak chcemy-li się nie bać wypędzenia, strzeżmy się swawoli i zajęcia sobą, bo to do chwały i służby Bożej przeszkadza.

Jezus paraliżem rażonego uzdrowił.

Jednego czasu szedł miły Jezus do Jeruzalem, a tam był staw, w którym obmywano barany i owce na ofiarę. W tym stawie było ono drzewo zakopane, na którym miał Pan Jezus umrzeć; a dla uczciwości jego zstępował anioł Boży na każdy rok ruszać ono drzewo, z którego woda taką moc brała, iż którykolwiek niemocny najpierw wstąpił w on staw, był zdrow od niemocy; a dlatego bardzo tam wielu niemocnych leżało na brzegach, czekając poruszenia onej wody. Nadmieniają też niektórzy, iż królowa Sabba, gdy przyjechała do Jeruzalem słuchać mądrości Salomonowej, poznała drzewo, na którym Chry-

stus cierpieć miał, przeto rzekła Salomonowi: „Na tem drzewie ma umrzeć Ten, dla którego śmierci Żydowie zaginać mają i ich ziemia, a koronę utracić mają.“ Usłyszawszy to, Salomon kazał ono drzewo zakopać w ziemi bardzo głęboko, na którym to miejscu potem staw miał być uczyniony; a gdy się już przybliżał czas umęczenia Pańskiego, poczęto pilnować onej wody poruszenia przez anioła dla świętego krzyża. Przy tymże więc stawie leżał pewien człowiek, który był przez trzydzieści i osiem lat (Jan 5, 5) paraliżem rażony. Tego gdy ujrzał Pan Jezus, iż dawno w tej niemocy zostawał, rzekł do niego: „Chcesz-li być zdrow?“ Odpowiedział on niemocny: „Panie! nie mam człowieka, któryby mię do wody przywiódł czasu tego, kiedy woda bywa poruszana; bo kiedy iść chcę, zastępują mi drogę inni.“ Rzekł mu Jezus: „Wstań, a weźmij łoże twoje, a idź do domu.“ Natychmiast on człowiek wstał i był zdrow. Dlatego mówili Żydzi do niego: „Nie jest słuszną, abyś ty nosił twe łoże w święto.“ Odpowiedział im: „Ten, który mię uzdrowił, rzekł mi: Weź łoże twoje, a chodź.“ Pytali go potem Żydzi: „Który jest ten, co tobie rzekł: A weźmij łoże twoje?“ A on nie wiedział, kto był ten, który go uzdrowił. I rzekł mu: „Otoś już zdrow, nie chciejże już więcej grzeszyć, abyć się potem gorzej nie przytrafiło.“ Wyszedłszy on powiedział, iż Jezus był ten, który go uzdrowił. Dlatego potem Żydzi Go znienawidzili i poczęli szukać przeciwko Niemu przyczyny, żeby Go ze świata zgładzić. Tak tedy cielesni ludzie czynią, dobre w złe obracając; z czego by się mieli poprawić, z tego sobie męki wiecznego potępienia nabywają i przyczyniają. Stąd weźmij naukę, iż jako miły Jezus temu niemocnemu nie dał zdrowia bez jego przyzwolenia, tak też nam nie da zdrowia bez przyłożenia naszego. Przetoż nie będą wymówieni grzeszni, którzy nie chcą dać miejsca Duchowi Świętemu, gdy ich pobudza ku powstaniu z grzechów, a przywodzi ich ku pokucie świętej, o czem święty Augustyn tak mówi: Człowiecze, Bóg, który cię stworzył bez ciebie, zbawić cię nie może bez ciebie,—to jest bez twego przyłożenia. A dlatego mamy się strzedz, abyśmy powstawszy nie upadali

znowu w grzechy, bo będzie nas Bóg ciężko karał dla naszej niewdzięczności.

Apostołowie prażmo jedli.

Dnia jednego Pan Jezus szedł z uczniami między żytem, a uczniowie Jego łaknęli, bo na on czas nie mieli posiłku, a snadź za co kupić nie mieli, i zaczęli targać i wycierać w rękach ziarno. Widząc to, faryzeusze szemrali na nich, mówiąc, że to nieprzyzwoite było w sabbat, na co się oraz gniewali, mówiąc do Pana Jezusa: „Widzisz, jak się twoi zwolennicy sprawują, coby nie należało czynić w sobotę.“ Stąd mamy obaczyć, że podług starego zakonu, oprócz soboty, w inne dni mógł każdy pożywać prażmo (to jest żyto) na polu bliźniego swego, ale siać albo żąć nie godziło się. Miły Jezus na to odpowiedział i wymawiał im, mówiąc: „Nie słyszeliście, co uczynił Dawid, kiedy mu się jeść chciało, i tym, co z nim byli, jako przyszedłszy w dom Boży, jadł chleb ofiarowany, którego nikt nie mógł pożywać, jedno sami kapłani, a jednak nie zgrzeszył, bo była tego potrzeba; a tak i dziś ubogi człowiek, który cierpi ubóstwo, co ma, jeść może, a złamie-li post, nie zgrzeszy. Przeto, abyście wiedzieli, miłosierdzia chcę, a nie ofiary, i abyście niewinnych nie posądzali.“ A oni na to odpowiedzieć nie umieli. Z tego się naucz, uważając i poglądając na książąt wszystkiego świata, miłować ubóstwo, gdyż uczniowie oni pańscy, będąc tak świętymi, ubóstwo dobrowolne wesoło bez szemrania cierpieli i znosili, albowiem słyszeli i słuchali mistrza każącego: „Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest królestwo niebieskie.“ Miłościwy Pan Jezus poglądał na apostołów swoich, gdy prażmo jedli, weseląc się z tego, iż dla Jego miłości to podjęli, a w tem nam przykład ubóstwa i cierpliwości zostawili; a dla tego chępliwość świata tego ma być od nas daleka, pokarmów wýmienitość i słodczye wszelkie wzgardzone.

O posłudze świętej Marty.

Kiedy Pan Jezus dnia jednego do miasta Betanji przyszedł, niągiasta, imieniem Marta, przyjęła Go wesoło w swój dom

i czeladkę Jego, gotując im, coby jedli; a ta miała siostrę, której było na imię Marja, przezwiskiem Magdalena, która, siedząc u nóg miłego Jezusa, słuchała słów Jego, bo się w tem nad ludzkie domniemanie kochała. Tu z tego obacz, iż nasz miły Zbawiciel nigdy nie próżnował, ale albo kazał, albo niemocnych uzdrawiał. Ale Marta, sama służąc Panu Jezusowi, co działo się według ciała, zaczęła zazdroszcząc Marji tego, że ją widziała siedzącą u nóg miłego Jezusa, stanawszy przed Panem Jezusem, rzekła: „Panie! nie masz o tem pieczy i starania, iż oto siostra moja każe mi samej służyć, a przeto powiedz jej, aby mi pomogła.“ Ale usłyszała odpowiedź przeciwną na swe żądanie, bo jej rzekł Pan Jezus: „Marto, Marto, ty pracujesz i starasz się o wiele rzeczy; ale Marja najlepszą część obrała, która nie będzie od niej oddalona.“ Tu rozmyślaj, jako Marja Magdalena, słysząc siostrę skarżącą, bała się, aby jej Pan Jezus nie przykazał z nią pracować, a słów Jego nie słuchać; z tej przyczyny, spuściwszy głowę, niejako zasmucona milczała. Ale kiedy ją Pan Jezus wymówił, bardzo była z tego wesoła. Doktorowie święci mówią, iż siedzenie Marji a słuchanie słowa Bożego przewyższało służbę Marty św., nie dlatego, żeby większa zasługa była, ale w tem i przez to ukazał miły Zbawiciel nasz, że bogomyślny żywot większy i doskonalszy jest, niż żywot pracowity.

Miłośniwy Pan Jezus kazał rozmaicie.

Zbawiciel nasz Pan Jezus, sprawując nasze zbawienie, dla którego na świat przyszedł, chcąc ludzi z ręki nieprzyjaciela dusznego wyrwać, a znając ludzkie przyrodzenia różne, niekiedy mile, łaskawie i pokornie, niekiedy fukając i strofując, czasem przez podobieństwa i przykłady, niekiedy zaś cudami i cnotami kazał, a jako dobry lekarz, według sposobności przyrodzonej na choroby duszne ludziom lekarstwa dawał. Pod ów czas nadeszli do niego jawnogrzesznicy i inni grzeszni, aby Jego kazania słuchali, gdzie faryzeusze i doktorowie żydowscy poczęli szemrać, mówiąc: „Oto ten grzeszne przyjmuje i z nie-

mi przestawa.“ A miły Jezus powiedział im taki przykład: „Gdyby się znalazł pomiędzy wami taki człowiek, aby, gdy miał sto owiec i straciłby jedną z onych, a czyliżby nie zostawił dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie szedłby po ową, która zgineła, ażeby ją znalazł? a gdyby ją znalazł, nie włożyłby jej na swoje ramiona, weseląc się, a przyszedłszy do domu nie wezwałby przyjaciół i sąsiadów swoich, mówiąc: weselcie się ze mną, iżem znalazł owcę, która mi zgineła? Zaprawdę, powiadam wam, iż takie i większe wesele będzie w Niebie nad jednym grzesznym pokutującym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwymi, którym nie potrzeba pokuty.“ Tamże na owem miejscu miłościwy Pan Jezus przeciw księżętom i faryzeuszom srodo i surowo kazał i przytoczył straszliwy przykład o najemnikach winnego ogrodu, którzy sługi pana swego pozabijali, do których potem posłał syna swego, myśląc sobie: będą się wstydzili i obawiać syna mego, a tak nie zabiją go; ale oni, obaczywszy syna, mówili: Tenci jest dziedzic; zabijmy go, a będziemy mieli dziedzictwo jego; więc, schwytawszy go, z winnicy wyrzucili i zabili. I spytał Żydów: Gdy przyjdzie pan tej winnicy, co uczyni owym winozbiorcom? A oni odpowiedzieli: Złe sługi potraci, winnicę swoją osadzi innymi robotnikami, którzy oddadzą mu owoce, gdy tego będzie czas. Miły Pan Jezus, potwierdzając ich mowę, rzekł: „Takci od was Królestwo Boże będzie odjęte, a będzie dane poganom, czyniącym owoc woli Jego.“ Oni, zrozumiałwszy, iż to o nich mówił, bardzo się rozgniewali i chcieli Go pojmać, tylko że się obawiali pospólstwa, które Pana Jezusa miało za proroka.

Pan Jezus oświecił ślepego wedle drogi.

Widząc Pan Jezus, iż się już zbliżał czas męki Jego przynajświętszej, którą w Jeruzalem miał cierpieć, poszedł tam z apostołami, opowiadając im, jak miał być wydany poganom, jak miał być naigrawany, ubiczowany i ukrzyżowany, a potem, po śmierci, jako dnia trzeciego miał wstać z martwych. Ale oni tego nie rozumieli, bo to było zakryte przed nimi. I stało

się, gdy się przybliżali do miasta Jerycha: jeden ślepy, siedząc wedle drogi, a słysząc zgiełk ludu, pytał, co by to było. Powiedziano mu, iż idzie Jezus Nazareński. Począł tedy wołać głosem do Pana Jezusa, mówiąc: „Jezu Chryste, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!“ Łaskawy i miłościwy Pan stanął i kazał go do siebie przyprowadzić. I wezwali go, mówiąc: „Wstań, woła cię Pan Jezus.“ A on, porzuciwszy odzienie swoje, poszedł ku niemu. A gdy się już przybliżył, spytał go pan Jezus, mówiąc: „Co chcesz, abym ci uczynił?“ A on rzekł: „Panie, abym przejrzał.“ Odpowiedział miły Jezus, mówiąc: „Przejrzyj.“ A natychmiast otrzymał wzrok. I przejrzawszy, naśladował miłego Pana Jezusa, chwając Boga. A wszystek lud, obaczywszy to, dał cześć i chwałę Bogu Wszechmogącemu. Patrz tu na Pana Jezusa i pilność Jego, którą miał ku uzdrowieniu tego człowieka mizernego; obacz także moc wiary świętej, którą miał ten ślepy, bo wiara jego zdrowym go uczyniła i stałość jego modlitwy, że nie dbał nic na fukanie przechodzącego ludu, który mu zakazywał, aby za Panem Jezusem nie wołał. On, nie dbając na to wszystko, ciągle wołał, co było bardzo miłym Panu Jezusowi, gdyż im więcej kto woła i wzdycha ku Jego Świętej Miłości, tem On milej od nas to przyjmuje, bo im nierzadziej bywamy wysłuchani, tem pilniej i goręcej nie przestając wołać mamy. A tak, o co będziemy prosili w żądaniu naszym, otrzymamy, oraz i to, jako miły Pan Jezus rzecze: Co chcecie, abym wam uczynił? Bez wątpienia wszystko to odbierzemy, o cokolwiek z dobrą wiarą bez przestanku Pana Boga prosić będziemy. Zaczem się nie wstydzimy, ani wystrzegajmy wołać, jeśli nie usty, to sercem do miłego Jezusa, obyczajem i przykładem tego ślepego i onej niewiasty pogańskiej. A Pan Jezus z łaski swej nas oświeci i na duszy uzdrowi.

Pan Jezus wchodzi do domu Zacheusza jawnogrześnika.

Gdy Pan Jezus przybliżał się do Jerycha, Zacheusz miał wielką chęć widzieć Go, a że tamtędy miał iść, Zacheusz, bojąc

się, że przed tłumem nie będzie mógł oglądać Pana Jezusa, albowiem małego wzrostu był, przeto, zabieżawszy Mu drogę, wlaźł na drzewo sykomorowe, t. j. figi płonnej, aby tam lepiej mógł widzieć Pana Jezusa. Ten Zacheusz był księżę z jawno-grzeszników, bardzo bogaty. Widząc Pan Jezus jego wiarę i chęć gorącą, przybliżywszy się ku niemu, wejrzał do góry, a ujrawszy go, rzekł: „Zacheuszu, zstąp rychło, bo dzisiaj muszę zamieszkać w twoim domu.“ A on, to usłyszawszy, czempředzej z onego drzewa zstąpił i z wielkiem weselem i radością przyjął Go w dom swój i gody znamienite dla Niego sprawił. Widząc to, faryzeusze i inni wszyscy poczęli szemrać, iż do człowieka-jawnogrzesznika wstąpił. Ale Zacheusz, będąc wdzięczny takiemu gościowi, rzekł stojąc przed Jezusem: „Panie miły! oto połowicę dóbr moich rozdám ubogim, a jeżeli kiedy w czem kogo ukrzywdził lub oszukał albo zdradził, czworako wracam.“ Rzekł mu Pan Jezus: „Dzisiaj twemu domowi stało się zbawienie“—dlatego, iż on ochotny Zacheusz stał się synem, to jest naśladowcą Abrahama, który rad przyjmował pielgrzymy w dom swój, a Syn człowieczy uzdrawiać przyszedł i szukać, co było zginęło. Uważ i obacz tu szczerość Pana Jezusa, który więcej dawa, niżeli kto żąda, bo dał zbawienie Zacheuszowi, o które on nie śmiał prosić ani go żądać od Pana Jezusa. Z tego poznaj, iż sama gorąca żądza jest wielkim głosem i modlitwą ku miłemu Bogu, jako Dawid, król i prorok wielki, w psalmach swoich mówił: „Żądz naszych wysłuchiwasz, Panie.“ Oglądaj tu, duszo nabożna, Króla niebieskiego, siedzącego w domu grzesznego między grzesznikami, podobieństwo, iż dał miejsce komuś świeckiemu pierwsze, a sam z Zacheuszem niżej siedział, jako ustanowca i nauczyciel pokory. Uważ też i obacz zwolenników Jego, o nabożnych rzeczach z grzesznikami rozmawiających i na drogę Bożą ich prowadzących.

Jezus uzdrowił ślepo narodzonego.

Idąc Pan Jezus przez Jeruzalem, obaczył człowieka ślepo narodzonego, i poczęli Go pytać uczniowie, mówiąc: „Nauczy-

cielu, kto zgrzeszył: ten człowiek, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?" Odpowiedział im Pan Jezus: „Ani ten człowiek, ani rodzice jego; ale się to stało, aby uczynki Boże były w nim objawione; muszę czynić uczynki Tego, który mnie posłał; czynicie dobrze, póki macie dzień, gdyż przyjdzie noc, kiedy nikt nie będzie mógł nic czynić, bo dokądem na świecie, jestem światłością tego świata.“ A gdy to przepowiedział miły Jezus, pluł na ziemię, uczynił błoto ze śliny i pomazał jego oczy, a rzekł mu: „Idź, obmyj się w stawie Syloel który się wyklada posłaniem czyli poselstwem). I szedł, a umył się, a przejrzał dostatecznie i przyszedł potem widzący. Tedy sąsiedzi i ci, którzy go widzieli, że pierwaj był ślepym żebrakiem, poczęli mówić: Wszak to nie jest on, który siedział żebrząc. Niektórzy mówili: ten; a drudzy, że nie, ale podobny jemu. Ale on rzekł: „Jam jest.“ A oni rzekli jemu: „Jakże się otworzyły oczy twoje?" Odpowiedział: „On człowiek, którego zowią Jezusem, uczynił z śliny błoto i pomazał oczy moje i rzekł mi: Idź do stawu Syloe, umyj się. A poszedłszy, umyłem się i widzę.“ A oni mu rzekli: „Gdzie jest ten cudotwórca Jezus?" Odpowiedział: „Nie wiem.“ Tak potem przywiedli go do faryzeuszów, a było to w sobotę, kiedy Jezus miły uczynił błoto i otworzył oczy jego. A dlatego poczęli znowu drugi raz go pytać faryzeusze, jakimby sposobem widział. A on im rzekł: „Położył mi Jezus błoto na oczy, potem umyłem się i widzę.“ Tedy niektórzy z nich poczęli mówić: „Nie jest ten człowiek od Boga, który soboty nie święci.“ A drudzy mówili: „Jako może grzeszny człowiek takie cuda czynić?" I było rozdzielenie między nimi, a dlatego drudzy rzekli ślepemu: „Co ty mówisz o tym, który otworzył oczy twoje?" A on rzekł: „Prorok jest wielki.“ Nie wierząc jeszcze temu Żydzi, aby on był ślepym, a przejrzał, wezwali jego rodziców i pytali ich, mówiąc: „Ten-li jest wasz syn, o którym wy mówicie, że się ślepo narodził, a teraz widzi?" Odpowiedzieli rodzice jego: „Wiemy, iż ten jest syn nasz, i też wiemy, iż się ślepo urodził, ale jako widzi, nie wiemy, i ktoby oczy jego otworzył, tego nie wiemy i nie znamy. Spytajcie go;

wszak ma lata; niechaj sam za się odpowiada.“ A to mówili dlatego, że się Żydów bali, bo się już Żydzi sprzysięgli, że, kokolwiekby Go wyznawał, iż On jest Chrystus, ten z synagogi miał być wyrzucony, a dlatego rodzina ślepego rzekła: „Mać lata; pytajcie go samego.“ I przyzwali znowu onego człowieka, który był ślepy, i rzekli mu: „Daj chwałę Bogu, boć wiemy, że ten człowiek jest grzeszny.“ Odpowiedział on im: „Nie wiem, jeżeli grzeszny; jedno to wiem, żem był ślepy, a teraz widzę.“ Oni zaś tak mu rzekli: „Cóż uczynił? jak otworzył oczy?“ Odpowiedział: „Wszakżem wam już powiedział, i dowodnie słyszełście; cóż jeszcze chcecie wiedzieć albo słyszeć? czyli wy chcecie być jego uczniami?“ Tedy oni, złorzeczając mu, rzekli: „Ty bądź jego uczeń, ale my jesteśmy uczniowie Mojżesza; my wiemy, iż z Mojżeszem Bóg mówił, ale o tym nie wiemy, skąd jest?“ „Ale on otworzył moje oczy, a wiemy, że Bóg grzesznych nie słucha, lecz tego Bóg wysłucha, który jest sługą Bożym i który czyni wolę Jego; a wszakże nie jest słyszane od początku świata, aby kto otworzył tego oczy, który się ślepo narodził, wyjąwszy to, żeby ten człowiek od Boga był.“ Odpowiedzieli mu Żydzi: „W grzechu wszystkieś się narodził, a ty chcesz nas uczyć!“ I wyrzucili go z synagogi. Słyszając to miły Jezus, że go z synagogi wyrzucili, przyszedł ku niemu i rzekł: „Wierzysz ty w Syna Bożego?“ On odpowiedziawszy rzekł: „A który jest, miły Panie, abym weń wierzył?“ A Pan Jezus rzekł mu: „Widziałeś Go sercem, który z tobą mówi.“ A on odpowiadając rzekł: „Wierzę, miły Panie.“ I upadłszy na oblicze swoje, oddał Mu cześć i chwałę.

Obacz tu wdzięczność tego człowieka; słuchaj, jako bierze stronę Pana Jezusową naprzeciw Żydom niewiernym, tak, iż opowiedziawszy im sposób swego uzdrowienia, śmieje rzekł: Albo chcecie być uczniami Jego? i dał się wykłąć dlatego z synagogi. Stąd wiedz, iż wdzięczność za dobrodziejstwa miłemu Bogu jest bardzo przyjemna, niewdzięczność zaś wzgardzona. O tem św. Bernard mówi: Uczcie się, chrześcijanie, za najmniejszą rzecz Panu Bogu miłemu dziękować. Uważ pilnie i obacz, co

z tobą miły Bóg czyni, co ci dał i daje; gdyby On cię nie był stworzył, byłbyś zginął. On cię swoją najdroższą krwią z niewoli czartowskiej odkupił. Pamiętajże tedy, iż, jako żadnej godziny bez dobrodziejstwa Jego nie jesteś, tak żadna godzina niechaj nie będzie, którejbyś Mu dzięków i chwał nie oddał.

Jezusa miłego chcieli Żydzi ukamienować.

Tu się poczyną tajemnica męki Zbawiciela naszego. Gdy bowiem Pan Jezus kazał, a między innemi słowy mówił: „Kto mowę moją będzie chował, to jest będzie ją pełnił, śmierci nie ogląda na wieki”—odpowiedzieli mu Żydzi: Terazemy poznaliśmy, iż djabła w sobie masz; Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: „Jeżeli kto słowa moje chować będzie, śmierci nie ogląda na wieki“. Izaliś Ty większy i lepszy nad ojca naszego Abrahama, który umarł i prorocy pomarli? czemu się Ty czynisz? Na to Jezus odpowiedział: „Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, żeby widział dzień mój i oglądał go.“ Odpowiedzieli Żydowie: „Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a mówisz, iż Abrahama widziałeś?“ (Pan Jezus dla wielkich trudów i umartwienia widział się na twarzy zestarzały, jakby mu pięćdziesiąt lat było, a z tej przyczyny Żydzi rzekli: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a mówisz, iż Abrahama widziałeś?) Pan Jezus im rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż pierwiej, niż Abraham był, Jam jest.“ Usłyszawszy to, Żydzi porwali nań kamienie i, rozgniewawszy się, chcieli Go ukamienować. Ale miły Jezus nie tą śmiercią chciał odkupić nas, i czas też jeszcze nie przyszedł Jego męki; zakrył człowieczeństwo swoje i wyszedł z kościoła, bo Bóstwem to swem uczynił, iż Go żaden nie widział.

Rozmyślaj tu zasmucenie Pana Jezusa i zamieszanie uczniów Jego, gdy sami zostali w kościele, nie widząc Pana Jezusa, i skłoniwszy głowy swoje, wyszli znieważeni z kościoła.

Drugi raz chcieli kamienować Pana Jezusa.

Drugi raz w święto poświęcenia kościoła Jerozolimskiego, gdy Pan Jezus modlił się w portyku, jakoby w kaplicy Salo-

monowej, obstąpili Go Żydzi, jakby wilcy drapieżni, a zgrzytając zębami, mówili do Pana Jezusa: „Ipókiż dusze, to jest myśli wątpliwe, będziesz trzymał? powiedz nam jawnie, jeżeliś ty jest Chrystus?“ A Pan Jezus, jako Baranek cichy, odpowiedział im pokornie, mówiąc: „Wszak powiadam wam, a wy nie wierzycie. Uczynki, które czynię między wami w Imię Ojca mego, dają świadectwo o Mnie, a wy jednak nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec. Owce moje słuchają Mnie i głosu mego, a Ja znam je, a one Mnie naśladowały, gdyż Ja im dam żywot wieczny, że nie zginą na wieki.“ Spójrz, jako Pan Jezus pokornie odpowiada swym nieprzyjaciółom głównym, a oni zawsze jednak srogo i gniewliwie odpowiadają i tajemnie jad w sercu swoim gotują. Przeto Żydzi za temi słowy, rzuciwszy się powtórnie do kamieni, chcieli Pana Jezusa ukamienować. Ale miły Pan Jezus odpowiedział im bardzo skromnie i łagodnie: „Wiele dobrych uczynków pokazywałem i uczyniłem między wami; za któryż mię chcecie ukamienować?“ „Oto, iż mówisz przeciw Bogu, że ty, będąc człowiekiem, czynisz się Bogiem.“ Przypatrzcie się tu niewymownej złości żydowskiej; pytają i chcą wiedzieć, jeżeli On jest Chrystus, w zakonie obiecany,—a że im się słowy i uczynkami pokazuje i dowodzi, za to Go chcą ukamienować. Jezus miły odpowiedział: „Jeżeli nie czynię uczynków Ojca mego, nie wiercie mi, a jeżeli czynię, czemuż nie chcecie mi wierzyć? to wiercie tedy uczynkom, które czynię, abyście poznali i wierzyli, iżem Ja w mym Ojcu, a Ojciec we Mnie.“ Żydzi po tych słowach starali się, żeby Go pojmać mogli. Ale miły Jezus, jako i pierwaj, z ich rąk ustąpił za Jordan, na ono miejsce, gdzie święty Jan chrzczył, i nie chciał iść do Żydowskiej ziemi, bo wiedział, iż Go Żydzi szukali, żeby Go mogli pojmać i zabić. A dlatego, gdy było blisko święto dnia żydowskiego, które zwano Scenopegją, to jest gody namiotowe, bo wtedy Żydzi, rozpostarliszy namioty, czynili sobie bankiety, tedy apostołowie rzekli Jezusowi: „Wynijdz, nauczycielu, z tej Galilejskiej ziemi, a pójdź do ziemi Żydowskiej.“ Odpowiedział im miły Jezus: „Czas mój jeszcze nie

przyszedł, ale czas wasz jest, ten was może nawiedzić; ale mnie świat nienawidzi przez to, że świadectwo o nim daję, iż jego uczynki są złe, a dlatego wy idźcie na święta. Jać jeszcze nie pójdę, bo się jeszcze czas mój nie wypełnił.“ Przepowiedziawszy im to, Pan Jezus został w Galilei, ale uczniowie Jego szli do Jeruzalem, a On sam potem szedł do nich na ten dzień święty, jednak nie jawnie, ale potajemnie. A gdy już było święto, szukali Go, mówiąc: „Gdzie jest On Jezus?“ I były rozmaite mowy o Nim, i uznanie między tłuszcą żydowską, bo niektórzy mówili, iż On jest Chrystus, w zakonie z dawna obiecany. Żydzi się temu dziwili, mówiąc: „Jako ten umie pismo, a nie ucząc się go?“ Odpowiedział miły Jezus: „Moja nauka nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał; będzie kto czynić wolę Jego, pozna tę naukę, jeżeli jest od Boga; czyli Ja sam od siebie mówię, żem jest obiecany święty i dobry.“ Ale drudzy mówili: „Nie jest ci dobry, bo lud tylko zwodzi.“ A inni zaś mówili: „Tego znamy, skąd jest, ale Chrystus gdy przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd przyjdzie.“ A to wszystko mówili, co Izajasz napisał: „Pokolenie albo narodzenie Jego kto wyliczy, albo wymówi?“ Jednak nikt o Nim nie chciał mówić jawnie, bojąc się starszizny żydowskiej. Ale miły Jezus, gdy już przyszedł dzień święty, wstąpiwszy do kościoła, począł nauczać: „Kto od siebie mówi, własnej chwały szuka; ale który szuka Tego chwały, który Go posłał, jest prawdziwy i żadnej nieprawdy w Nim nie masz. Wszak Mojżesz dał wam zakon, a żaden z was zakonu tego nie wypełnia; czemu Mnie zabić szukacie?“ Odpowiedziała Mu tłuszcza żydowska: „Djabła w sobie masz, i kto cię szuka zabić?“ Jezus im odpowiedział: „Jeden uczynek uczyniłem, a wszyscy się temu dziwujecie. Mojżesz dał wam obrzezanie, a w sobotę człowieka obrzezujecie. Ponieważ to jest, iż człowiek, w sobotę przyjmując obrzezanie, nie łamie zakonu mojżeszowego, ani gwałci święta,—czemuż wy się na Mnie gniewacie, iżem w sobotę uzdrowił człowieka niemocnego?“ A rzekłszy to, szedł znowu za Jordan, gdzie Jan święty pierwaj chrzczył, i mieszkał tam.

Jezus miły wskrzesił Łazarza umarłego, już cztery dni w grobie leżącego.

Naonczas zaniemógł dnia jednego w Betanji śliczny i bardzo nadobny młodzieniec, imieniem Łazarz, brat rodzony Marji Magdaleny i Marty (Marja była ta, która namaściła Pana Jezusa Chrystusa olejkiem drogim i ucierała nogi Jego włosami swymi), którego bardzo żałując, te obie siostry posłały do Pana Jezusa za Jordan, na to miejsce, gdzie był ustąpił dla gniewu żydowskiego, gdy go chcieli imać i zabić, oznajmując Mu, iż przyjaciel Jego, Łazarz, w niemocy chorym zostaje. Słyszając to, Pan Jezus odpowiedział: „Niemoc ta nie jest na śmierć, ale żeby się chwała Boga przezeń rozmnożyła.“ A tak przez dwa dni o tej rzeczy zamilczał. Potem po dwóch dniach rzekł do uczniów swych: „Chodźmy do ziemi Żydowskiej.“ Słyszając to, oni rzekli: „Nauczycielu, niedawno Cię Żydzi chcieli kamienować, a Ty tam przecie chcesz iść.“ Odpowiedział miły Jezus: „Azali nie dwanaście godzin jest dnia? będzie kto chodził w dzień, nie zbłądzi, bo widzi światłość tego świata, a będzie-li chodził w nocy, zbłądzi, bo światłości nie widzi.“ To powiedziawszy, miły Jezus rzekł im: „Łazarz, przyjaciel nasz, śpi, ale idę, żebym go ze snu obudził.“ Tedy rzekli uczniowie: „Panie, jeżeli śpi, toć będzie zdrów.“ A to Pan Jezus o Jego śmierci rzekł, a oni mniemali, iż mówi o spaniu jego twardem. Przeto miły Jezus, gdy tego nie rozumieli, iż to mówił o jego śmierci, rzekł im wyraźnie: „Łazarz, przyjaciel nasz, umarł; a jestem rad, iżem tam nie był dla was, abyście wierzyli, ale pójdźmy do niego, abyśmy go obudzili.“ Tedy św. Tomasz rzekł drugim uczniom: „Idźmy, i my z nim umrzemy.“ I poszli. A gdy byli blisko Betanji, dowiedziawszy się o tem Marta, iż Pan Jezus przybliżał się do Betanji, zabiegała Mu, a padłszy przed nogi Jego, z płaczem rzekła: „O mój miły Panie, gdybyś Ty tu był nie byłby umarł brat mój; ale jednakże wiem, iż czegokolwiek żądać będziesz od Boga, da Tobie.“ Miły Jezus jej odpowiedział: „Nie płacz, wstanie brat twój.“ Odpowiedziała Mu Marta: „Wiem, miły Panie, że wstanie z martwych w sądny dzień.“ Pan Jezus odpowiedział; „Jać to sprawię, że wstanie z martwych i

żyć będzie, gdyż kto wierzy w imię moje, choćby też i umarł, będzie żyw i zdrow. I wszelki, który we Mnie wierzy, nie umrze na wieki. Wierzysz ty temu?" Marta odrzekła: „Wierzę, miły Panie, że Tyś Chrystus, Syn Boży, który na świat przyszedł." A gdy to wymówiła, odeszła i wezwała swojej siostry Marji, potajemnie jej mówiąc: „Mistrz przyszedł i woła cię do siebie." A ona, skoro usłyszała, natychmiast powstała i naprzeciwko Panu Jezusowi biegała, bo jeszcze był miły Pan Jezus nie przyszedł, ale był na tem miejscu, gdzie Mu Marta drogę zabiegła. Byli też tam Żydzi z Marją w domu, ciesząc ją, a gdy zobaczyli, iż tak śpiesznie wyszła, poszli za nią, mówiąc: „Idzie do grobu płakać." Marja, gdy przyszła tam, gdzie był miły Jezus, ujrawszy Go, padła na kolana i na oblicze przed nogi Jego, i rzekła Mu: „Panie! gdybyś Ty tu był, brat mój nie byłby umarł!" Miły Jezus, widząc, iż ona płacze i Żydzi także, którzy z nią byli, poruszył się duchem i gorzko płakał, a rozrzewniwszy się, zasmucił się w sobie. Potem westchnąwszy rzekł: „Gdzieście go położyli?" (lubo wiedział, jako Bóg prawdziwy). A oni Mu odpowiedzieli: „Pójdź, miły Panie, a oglądaj." I począł tem więcej płakać i łzami się zalewać. Widząc to, Żydowie mówili: „O jak go bardzo miłował." Drudzy zaś mówili: „Izali nie mógł Ten uczynić, żeby nie umarł, który ślepemu oczy otworzył." Rozmyślaj tu, jako idzie miły Jezus, pokornie płacząc z siostrami Łazarzowemi, a snadź też i apostołowie płakali, a tak płacząc, przyszli na grób, który był wykuty w kamieniu, to jest w skale, i był przyłożony kamieniem z wierzchu. Kazał go miły Jezus odjąć, ale Marta odmówiła, mówiąc: „Panie miły! już cuchnie, boć cztery dni już w grobie leży." Rzekł jej Jezus: „Marto, aczem nie rzekł tobie: jeśli wierzysz, natychmiast ujrzysz chwałę Bożą." Gdy ten kamień odjęto, Jezus, podniósłszy w niebo swoje oczy, rzekł: „Dziękuję Tobie, Ojcze niebieski, iżśś mię zawsze wysłuchiwał, a wiem, iż i teraz mię wysłuchasz dla tych, którzy tu stoją, aby wiedzieli, iżśś mię Ty zesłał." (O nabożna duszo, rozpamiętywaj tu Stworzyciela twego płaczącego, uważ Jego wielką miłość i żądę ludzkiego zbawienia, która się ukazuje z płaczu i

wołania wielkiego.) Potem miły Jezus zawołał głosem, mówiąc: „Łazarzu, wynijdź z grobu!“ Natychmiast za tem słowem powstał Łazarz z martwych, ale związane były jego ręce i nogi. I rzekł Pan Jezus apostołom: „Rozwiążcie go, niechaj wyszedłszy z grobu chodzi.“ Widząc to dobrodziejstwo, siostry Łazarza, przed Panem Jezusem pokłękawszy, pokornie za ten dziwny Jego uczynek Świętej Miłości dziękowały. Wielu Żydów, którzy to widzieli, w Pana Jezusa uwierzyło, a niektórzy z nich ten dziwny cud, szedłszy do miasta, między ludźmi roznieśli, tak, iż z Jeruzalem i z innych miast wielu ludzi przychodziło oglądać Łazarza żywego. Ale doktorowie, faryzeusze i uczeni w zakonie, słysząc ten cud, który uczynił Pan Jezus, bardzo się zasmucili i jeszcze pilniej myśleli, jakby Go zabić.

Arcykapłani z faryzeuszami radę uczynili, aby Pana Jezusa zabić.

Kiedy przybliżał się czas,znaczony od Boga Ojca ku odkupieniu ludzkiemu dla wskrzeszenia Łazarzowego, z poduszczenia złego ducha zebrali się na radę arcykapłani, książęta żydowscy i faryzeusze naprzeciw Panu Jezusowi, jakby Go pojąć i zabić mogli, a tak naradzając się, mówili: „Cóż uczynimy? oto ten człowiek wielkie cuda i znamiona czyni; jeżeli Go tak puścimy nie zabiwszy, wszystek lud w Niego uwierzy, a potem przyjdą Rzymianie i wezmą nam miasto nasze.“ Jakby rzekli: Widzicie, iż to miasto kościołem jest i świętością u pogan, boć Aleksander i królowie perscy i królowie egipscy w wielkiej czci ten kościół mieli. Aleć ten człowiek (czyli Chrystus) naucza, jakoby służba nasza w kościele była marna i ladajaka; dlatego Rzymianie, usłyszawszy o skarbie kościelnym i obaczywszy takie cuda Jego, przyjdą i wezmą miasto nasze, także kościół i lud nasz.“ A jeden z nich, Kaifasz, który na ten czas był arcykapłanem, rzekł im: „Wy nie wiecie, musi jeden człowiek umrzeć za wszystek lud raczej, niżeliby miał wszystek lud zginać.“ O przekłeta Rado! o nędzni wodzowie ludu pospolitego! w ręce wasze dał Bóg Syna swojego, aby od was

umarł, ale nie za was; On ci umrze od was i zbawi lud swój, ale wy będziecie potępionymi. A od tego dnia poczęli myśleć, aby Go zabili, a Pan Jezus już nie chodził jawnie między Żydami, ale szedł do miasta Eraim i mieszkał tamże z Matką swoją miłościwą, z Martą i Magdaleną, z Łazarzem i z swoimi uczniami, ciesząc Matkę swą rozmową synowską. A gdy już była Wielkanoc żydowska, wiele Żydów przyszło do Jeruzalem, aby się ofiarowali Panu Bogu. Szukając tedy miłego Jezusa, mówili między sobą, stojąc w kościele: Co się wam widzi, a snadź nie przyjdzie na ten święty dzień, bo arcykapłani byli już przykazali, gdzieby kto Jezusa widział, aby dał znać o Nim, żeby Go pojmać mogli.

Marja Magdalena drogą maścią Pana Jezusa namaściła.

Gdy było dnia szóstego przed Wielkanocą, przyszedł Pan Jezus do Betanji, gdzie był Łazarz umarł, którego wskrzesił, i zgotowali Mu tam wieczerzę, na której Marta służyła. A Łazarz siedział z miłym Jezusem i z godującymi. Marja Magdalena, siedząc też przy tej wieczerzy, na Pana Jezusa pilnie patrzyła, a widząc Go strudzonego, wzięła funt maści drogiej z zieleń nardusowego i pomazała nogi Jego i włosami otarła, a ostatek na głowę Jego przenajświętszą wylała, tak, iż ów dom wszystek był napełniony wonnością bardzo rozkoszną od onej maści. Dlatego rzekł jeden z uczniów Jego, Judasz, imieniem Iskariot, który Go miał zdradzić: „Ach, jak to wielka szkoda, iż ta maść tak droga jest zepsuta; lepiej, żeby tę maść za trzy-sta groszy sprzedano, a ubogim te pieniądze rozdano.“ To rzekł nie dlatego, iżby za to myślał ubóstwo jałmużną opatrzyć, ale iż był złodziejem i miał worki, w których to nosił, co Panu Jezusowi słano i dawano, a jednak dziesiątą część zawsze kradł. Z jego tedy poduszczenia i drudzy uczniowie szemrali, jednak nie dla kradzieży, jak Judasz, ale z politowania, jakie ku ubogim mieli. Ale Pan Jezus Marję Magdalenę z tego wymówił, mówiąc: „Zaniechajcie jej, bo to uczyniła na pamiątkę mego pogrzebu, boć ubogich zawždy z sobą macie i, kiedy chcecie,

możecie im dobrze czynić, ale Mnie nie zawsze z sobą mieć będziecie.“ Ale Judasz, nie dbając na to, bardzo się gniewał i z tej przyczyny począł myśleć, jakoby Go sprzedał, bo już wiedział, iż Żydzi się zmówili na Niego, żeby koniecznie zabić. Czego potem we środe dokazał, gdy do Żydów pobieżał, mówiąc: „Co mi dacie, ja wam Go wydam, a na znamię sam Go pocałuję.“ Żydzi temu radzi byli i trzydzieści srebrników dać mu postanowili, które był stracił na onej drogiej maści, która mogła być przedana za trzysta groszy. A gdy się dowiedziała wielka tłuszcza Żydów, iż miły Jezus był w Betanji, przyszło tam wielu Żydów, nie tylko dla Pana Jezusa, ale żeby zobaczyć Łazarza, którego Chrystus wskrzesił z martwych. A przeto, przyszedłszy do Niego, pytali Go o ojcu Abrahamie i o mężach piekielnych. A On im na wszystko, o co Go pytali, mile odpowiadał. Tedy książęta kapłańscy, arcykapłani i faryzeusze poczęli myśleć, jakby i Łazarza zabić, bo wiele Żydów dla niego odrywało się od ich wspólnictwa, którzy uwierzyli w Pana Jezusa.

Jezus z wielką chwałą wstępował do Jeruzalem w Kwietną niedzielę, siedząc pokornie na oślicy i osłęciu.

Gdy się przybliżał czas, aby Pan Jezus uleczył świat przez mękę swą ciężką, więc dniem jednym przed Kwietną niedzielą gotował się Pan Jezus nowym i nadzwyczajnym obyczajem do Jeruzalem. A Matka Jego miła tego Mu odradzała, mówiąc: „O mój najmilszy Synu, dokąd się to wybierasz? wszakże wiesz przeciw sobie Żydów namowy i bunt, którzy Cię o śmierć chcą przyprowadzić; proszę Twej Świętej Miłości, nie chodź tam więcej.“ Toż samo radziła Magdalena i Marta, mówiąc: „O nasz miły Mistrzu, nie chodźże więcej do Jeruzalem; wszakże wiesz dobrze, iż Żydzi Twej śmierci pragną, a Ty dobrowolnie chcesz wpaść w ich ręce.“ Ale miły Jezus na to odpowiedział, że „to jest wola Ojca niebieskiego, abym tam dziś był, nie jak przedtem, ale ze świetnością i uczciwością, a przeto nie smuć się, moja miła Matko, obroni Mnie Ojciec mój,

i stawię się wam dziś na wieczór“. A tak pocieszywszy Matkę, poszedł z czeladką swoją z Betanji do Jeruzalem, a gdy się przybliżał do Jeruzalem i przyszedł do Betphage ku górze Oliwnej, posłał dwóch uczniów, mówiąc: „Idźcie do tego miasta, które jest przed wami, a skoro wnijdziecie w miasto, natychmiast znajdziecie oślicę i oślątko z nią, na której jeszcze nikt nie siedział, a wzięwszy, przywieźcie je do mnie; a rzecze wam kto co, powiedzcie, iż Pan nasz tego potrzebuje, a natychmiast was puszczą.“ A to się wszystko stało, aby się pismo wypełniło, które było przez Zacharjasza rzeczzone: Powiedzcie córce syońskiej, iż oto król twój przyszedł k'tobie, ku twemu pożytkowi, cichy i pokorny, siedząc na ośleciu i oślicy. A poszedłszy uczniowie, uczynili, jako im kazał miły Jezus, i przywieśli oślicę z ośleciem, a włożywszy odzienie na oślicę, wsadzili Go na nią. A jak się już Pan Jezus ku Jeruzalem przybliżał i zjeżdżał z góry Oliwnej, wielkie tłumy ludu, usłyszawszy, iż miły Jezus idzie do miasta, a oraz, że też słyszały o wskrzeszeniu Łazarza, które się stało przezeń, wyszły z miasta i poszły przeciwko Niemu, ścieląc swe odzienie na drodze. A drudzy obcinali i łamali gałązki z oliwnego drzewa i miotali przedń na drogę. Tłumy, które naprzód szły przed Panem Jezusem, i ci, którzy za Nim postępowali, mówili: „Hosanna (to jest chwała) Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który przyszedł w Imię Pańskie! O Królu Izraelski, chwała bądź Tobie na wysokości!“ Dzieci też żydowskie, rószczyki oliwne przed Nim niosąc, śpiewały: „Zbaw nas na wysokości, Królu Izraelski. Błogosławiony, który w Imię Boże idzie; na wieki niech chwała Mu będzie.“ Inni zaś śpiewali: „Ten jest, który przyszedł na zbawienie ludu; tenci jest zbawienie nasze i odkupienie Izraelskie; temu trony i też państwa służą.“ Drudzy zaś, zabieżawszy Jemu drogę, kwiaty przed Nim miotali, dając Mu cześć, jako zwycięzcy, i mówiąc: „Chwała, cześć i sława bądź Tobie, Królu Chryste, odkupicielu, którego dziecinna niewinność wysławia i chwałę Boską oddawa. Izraelski jesteś i chwalebny, Synu Dawidów, który w imię Boże, Królu błogo-

ślawiony, przychodzisz.“ A gdy się ku Jeruzalem przybliżał, zobaczywszy miasto Jeruzalem, rzewnie zapłakał, mówiąc: „O Jeruzalem, byś uznało upadek swój, który ma na cię przyjść, tobyś pewnie płakało, które się dzisiaj weselisz; bo przyjdą dni na cię, że cię ogarną nieprzyjaciele twoi wałem, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, boś nie poznało czasu nawiedzenia twego, które się tobie od Boga stało bez twego zasłużenia.“ Patrzaj tu, duszo nabożna, na Stworzyciela twego, który jest Panem nad pany, Królem nad królami, jako idzie pokornie, aby nauczył ludzi światowych wyniosłością i chępliwością gardzić. Obacz, iż, lubo był Królem nieba i ziemi, przecie jednak nie miał żadnych strojów przepysznych, ale tylko proste odzienie apostolskie, i lubo z tak wielką chwałą i czcią prowadzili Go, po staremu się z tego nie wynosił, ani chełpił, ale, siedząc na osłicy, rzewnie płakał Ten, który grzechu nie miał. Przeto też ty dzisiaj pomóż Mu płakać, a jedną łzę przynajmniej za twe grzechy wylej. A jak wszedł z taką czcią w miasto Jeruzalem, poruszyło się wszystko miasto, dziwując się tak wielkiemu ludowi, a nie wiedząc, coby się działo, poczęli się pytać, mówiąc: „Kto jest Ten?“ Tedy lud pospolity, chcąc, żeby się do starszych doniosło, rzekł: „Toć jest Jezus Chrystus, prorok od Nazaret z Galilejskiej ziemi.“ Usłyszawszy to, faryzeusze rzekli sami w sobie: „Widzicie, iż nie nie możemy zrobić; oto wszystek lud za Nim idzie.“

M O D L I T W A.

Panie Jezu Chryste, któryś przyszedł dobrowolnie na mękę, racz także przyjść przez łaskę Twoją do mizernego serca mojego. Ty, miły Panie, któryś wtenczas grzesznego mnie naprawił, kiedyś na ołtarzu krzyża świętego był ofiarowany, napraw upadek mój przez tę błogosławioną mękę i racz dać mnie, grzesznemu, ażebym we wszystkich sprawach moich pokorę i cichość zachował, a Tobie ciało i ducha mego pod moc doskonale poddał,—ażebym też bydlęciem u Ciebie był,

miły Panie, a Ty, na grzbiecie moim siedząc i mną jako osłęciem kierując, abyś mię teraz do wewnętrznego pokoju podług żądania i potrzeby, a potem do pokoju widzenia Twego przyprowadzić raczył.

O wyrzuceniu kupujących i sprzedających z kościoła.

Wszedłszy Jezus do kościoła, znalazł tam kupujących i sprzedających woły, owce i zmieniających pieniądze męczarzów, także sprzedających gołębie dla kościelnej ofiary, a to sprawiała łakomstwo żydowskie. A przeto Pan Jezus, uczyniwszy bicz z powrózków, począł wyganiać kupujących i sprzedających z kościoła z wielkiem zagniewaniem, bo wtenczas widzieli wychodzącą od Niego światłość i z Jego świętego oblicza jakoby promienie słoneczne, a dlatego, zląkłszy się wszyscy, z kościoła uciekali i ani Mu się mogli sprzeciwić. A wygnawszy owce i woły i powywracawszy stoły tych, którzy pieniądze zmieniali i co gołębie sprzedawali, rzekł: „Wynieście to precz stąd. a nie czyńcie z domu Ojca mego domu kupieckiego, boć tak napisano: Dom mój—dom modlitwy będzie zwany; wyście go uczynili jaskinią łotrowską.“ Żydzi Mu rzekli: „Powiedz nam, które znamię ukazujesz, że to czynisz?“ A On im tak rzekł: „Obalcie ten kościół, a Ja w trzech dniach zbuduję go.“ Odpowiedzieli Żydzi: „Czterdzieści i sześć lat stawiano ten kościół, a Ty we trzech dniach chcesz go podnieść i postawić?“ Ale Pan to mówił o Kościele swojego ciała, które On z martwych po trzech dniach, po zamordowaniu ciała swego, wzbudził, czego oni, jako cielesni, nie zrozumieli. Potem ku Niemu przystąpili ślepi i chromi tamże w kościele, a On ich wszystkich uzdrowił. Widząc to arcykapłani, że takie cuda czynił, oraz że jednym biczem tak wiele ludzi wygnał, a także, że i dzieci wołały: „Hosanna Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który przyszedł w Imię Boże“,—szukali Go tedy zabić, ale nie mogli ani śmieli przed ludem, a dlatego, rozgniewawszy się, rzekli: „Słyszysz-li, co ci śpiewają? skarz je i przykaż, niechaj milczą.“ A miły Jezus odpowiedział: „A czyliżescie nie widzieli w pi-

śmie: Z ust dzieciaków małych i nie umiejących mówić pokazałeś chwałę dla nieprzyjaciół Twych.“ I mówił dalej: „Zaprawdę, powiadam wam, jeżeli te dzieciaki miałyby milczeć, kamienie będą wołały.“ To się wypełniło czasu śmierci Jego, kiedy się opoki padały, dając świadectwo o Jego światłości. Tamże w kościele piękne kazanie powiedział, na którym się był bardzo sprawował, bo do samego wieczora kazał, a przecież żaden z nich nie był tak wdzięczny i łaskaw, któryby Go na wieczrę wezwał i zaprosił. A tak, łaknąc z apostołami swymi, poszedł miły Jezus w sam wieczór w dom Marty, gdzie była Matka Jego, Panna Marya, i Magdalena św., i siostra jej Marta, które natychmiast z wielką łaskawością przyjęły Go i wieczrę dla Niego zgotowały. Bo aczkolwiek Żydzi z weselem i z wielką czcią przyjęli Go, ale w wieczór sromotnie Go wypędzili, a dlatego, że ich wygnał z kościoła najłaskawszy i najmiłościwszy Pan Jezus.

M O D L I T W A.

Wszystkim jawne postrachu Twojego znamię i pamiątkę, miły Panie, pokazałeś, kiedyś biczem z powrózków ukreconym wszystkich kupujących i sprzedających z kościoła wypędził, ukazując w błogosławionych oczach płomień swojego Bóstwa. Proszę Cię, miły Panie, daj mi Ciebie straszliwym uznać na tym świecie, żebym się Ciebie bał ustawicznie. Wielkie są zaiste i niepojęte sądy Twoje, które gdy sobie uważam, wszystkie we mnie członki drętwieją, ponieważ, że nie jest bezpieczny człowiek, żyjący na ziemi, ale na przyszły czas są zachowane wszystkie rzeczy wiadome. A to dlatego, żebyśmy zawsze w miłości służyli Tobie, a oraz w bojaźni Tobie się radowali.

Pan Jezus figowe drzewo przeklął.

Nazajutrz, w poniedziałek po Kwietnej niedzieli, poszedł Pan Jezus, jako miłościwy a wierny robotnik, do Jeruzalem, a idąc, obaczył przy drodze drzewo figowe. Na ten czas chciało

Mu się jeść, ale raczej zbawienia ludzkiego Mu się chciało, albowiem laknął, przez co pokazywał istotę ciała swojego. Tam tedy podle drogi ujrzał figowe drzewo. (to jest synagogę żydowską, która była nie na drodze rozumu duchowego, ale podle drogi prostego ich pisma). Przyszedł tedy ku temu drzewu, a nie znalazł na niem nic, tylko same liście, więc rzekł na one drzewo: „Nie narodzi się z ciebie owoc na wieki.“ A tak zaraz za tem słowem uschło ono drzewo. Widząc to, uczniowie miłego Jezusa dziwili się temu bardzo, mówiąc: „Ach, jakże ono prędko uschło.“ Ale miły Jezus im odpowiedział: „Mieście wiarę, bo nietylko to czynić będziecie, ale choćbyście rzekli górze: porusz się i wrzuć się w morze,—natychmiast się to stanie. A dlatego, o cokolwiek będziecie prosili, nie wátpcie; wierźcie, że wam się to wszystko stanie.“ A tedy przyszedł Pan Jezus do Jeruzalem, i szedł najprzód do kościoła, i powiedział tam kazanie bardzo zbawienne, dając nam naukę, abyśmy też to czynili. Gdy się o tem arcykapłani żydowscy i faryzeusze dowiedzieli, przystąpili do Niego i pytali Go, mówiąc: „Powiedz nam, jaką to mocą czynisz, że nauczasz lud, nie wzięwszy od nas pozwolenia.“ Odpowiadając im Jezus rzekł: „Spytam ja też was o jedno słowo: jeżeli mi na to odpowiecie, to ja też wam odpowiem, jaką mocą to czynię. Chrześť św. Jana skąd był: z nieba, czy od ludzi?“ A oni zaczęli radzić między sobą, mówiąc: „Rzeczeli kto z nas, że z nieba,—będzie mówił: czemuście nie wierzyli: rzeczymy, iż od ludzi,—obawiać się trzeba tłuszczy, by nas nie ukamienowali (bo wszyscy mieli św. Jana za proroka). A przeto tak odpowiedzieli: „Nie wiemy.“ I Jezus rzekł: „Ani Ja też wam powiem, którą mocą to czynię“—jakoby rzekł: Ja wam też nie powiem, co wiem, kiedy wy nie chcecie czynić, co wiecie. A tak po tych słowach Jezus miły powiedział ten przykład: „Co się wam widzi? Był jeden człowiek, który miał dwóch synów, a przystąpiwszy do pierwszego, rzekł mu: Synu, idź dzisiaj robić do winnicy. A on nie chciał; potem, obaczywszy, iż źle uczynił, poszedł do winnicy. Potem przyszedł do drugiego i rzekł mu także, a on mu odpowie-

dział: Pójdę, miły ojcze. A nie szedł. Powiedzcież mi, który z tych dwóch uczynił wolę ojca swego?“ A oni odpowiedzieli, że pierwszy. Jezus im rzekł: „Zaprawdę wam powiadam, iż jawnogrzesznicy i rozpustne niewiasty wyprzedzą was do Królestwa Niebieskiego; bo przyszedł do was Jan św., nauczając was drogi prawdziwej, a wyście mu nie uwierzyli, ale jawnogrzesznicy i grzeszne niewiasty mu uwierzyły.“ Słyszając to, arcykapłani żydowscy chcieli Go schwytać, ale przed ludem nie śmieli. Gdy Mu tam nie mogli nic uczynić, weszli w radę i posłali do Niego swe sługi z Herodowymi, którzy byli na dzień święty przyjechali, a przeto, chcąc pochwycić w słowie miłego Jezusa, posłali do Niego z tem pytaniem: „Słuszną-li dawać czynsz cesarzom rzymskim, aby się zastawiali za pokój?“ Co na to powie, jeżeli rzecze, żeby nie miano dawać, to Go pojma śludzy Herodowi,—a rzecze „dajcie“, to się na Niego lud rozgniewa. Więc tedy oni posłowie pytali miłego Jezusa: „Mistrzu, wiemy, iżś prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, nikogo się nie obawiając, bo nie patrzysz na pozór ludzki; dlatego powiedz nam, izali słuszną dawać czynsz cesarzowi, czyli nie?“ Pan Jezus, poznawszy ich chytróść, odpowiedział im nie podług ich pytania i słów, ale bardzo przykro: „Czemu mnie kusicie, obłudnicy? pokażcie mi pieniądz, którym czynsz płaciecie.“ A oni Mu pokazali grosz. Rzekł Jezus: „Czyj to obraz i napis na tym pieniądzu?“ (nie dlatego się pytał, żeby nie miał wiedzieć, ale, aby słuszenie i przyzwocie odpowiedział). A oni Mu rzekli: „Cesarski.“ Tedy Jezus rzekł: „Dajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.“ Usłyszawszy to, dziwili się temu wielce i, odszedłszy, opuścili go.

Niektórzy w Jeruzalem jawnie mówili, aby książęta poznali, że to jest Jezus Chrystus.

Kiedy miły Jezus mówił, nikt Mu na to nie odpowiedział. Dlatego poczęli mówić Jerozolimitanie: „Wszak ten jest, którego szukają zabić; oto już jawnie mówi, a nic Mu nie mówią; spadź już poznali nasi przełożeni, że to jest Chrystus; jednak

tego znamy, skąd jest, a gdy Chrystus przyjdzie, nikt nie może wiedzieć, skąd będzie.“ A dlatego Chrystus zawołał wielkim głosem: „Wy mnie znacie i macie wiedzieć, skąd jestem: wiecie, żem sam od siebie nie przyszedł, ale Ten jest, który mnie posłał.“ Gdy to powiedział miły Jezus, chcieli Go Żydzi uchwycić, lecz żaden nie mógł na Niego ręki podnieść, gdyż godzina Jego jeszcze nie była przyszła, a wtenczas wielu w Niego uwierzyło i mówili: „Kiedy Chrystus przyjdzie, czyli będzie większe cuda czynił, niżeli ten?“ Usłyszawszy faryzeuszowie i książęta żydowscy takie mowy i szemranie między ludem o Nim, posłali sługi, aby Go pojmali. Ale miły Jezus łaskawie im odpowiedział, mówiąc: „Jeszczem mały czas z wami, ale pójdę do Tego, który Mnie posłał; szukać Mnie będziecie, a nie znajdziecie, a gdzieś Ja jest, wy nie możecie przyjść.“ Słyszając to, Żydzi rzekli sami do siebie: „Gdzie ten chce iść, żebyśmy Go nie znaleźli? azali nie pomiędzy pogany chce iść nauczać pogaństwo? Co to jest za słowo, które rzekł: Szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie, i gdzieś ja jest, wy nie możecie przyjść?“ Potem zawołał miły Jezus wielkim głosem: „Żąda-li kto albo pragnie napoju, niechaj przyjdzie do Mnie, bo kto uwierzy we Mnie, rzeki żywej wody pocieką z mego żywota.“ A to słowo miły Jezus rzekł o Przenajświętszym Duchu, którego mieli przyjąć ci, co weń uwierzyli, bo Duch św. nie był dany, iż Jezus jeszcze nie był uwielbiony. Od tego dnia, gdy to usłyszały tłuszcze, poczęli mówić: „Ten jest prorok“; drudzy mówili, iż „Ten jest Chrystus“; niektórzy zaś mówili: „Azali od Galilei przyjdzie Chrystus? wszak pismo mówi, iż z pokolenia Dawidowego, z miasta Betleem.“ A tak był spór i zwada o Niego między nimi, a niektórzy z nich chcieli Go uchwycić, jednak żaden nie śmiał na Niego ręki podnieść. A gdy słudzy powrócili do arcykapłanów, swoich panów, spytali ich: „Czemuście Go nam nie przywiedli?“ Odpowiedzieli słudzy, mówiąc: „Nigdyśmy nie słyszeli człowieka tak mówiącego, jak Ten mówi.“ Odpowiedzieli im faryzeusze i książęta, mówiąc: „Tedy i wyście już zwiedzeni. A czyście słyszeli, aby który z książąt

albo mistrzów weń uwierzył? wszakże żaden w Niego nie wierzy, tylko tłuszcza, która Zakonu Bożego nie rozumie.“ Słyszając to Nikodem, który był przyszedł od miłego Jezusa, który też był jeden z książąt żydowskich, rzekł im: „Azaliż wasz zakon sądzi którego człowieka pierwej, niżeli od Niego co usłyszysz?“ A obaczywszy to z odpowiedzi jego, iż on wierzył w Pana Jezusa, odpowiedzieli mu mówiąc: „A czyliżeś i ty galilejski człowiek? patrzaj i przewracaj dobrze pismo wszystko, iż od Galilei żaden prorok nie powstał.“ A tak za tem słowem, rozgniewawszy się, poszedł każdy do domu swego, a miły Jezus poszedł się modlić na górę Oliwety. A gdy już był blisko wieczór, poszedł z miasta, bo tego dnia nie mógł mieć żadnej gospody w onem mieście, a przeto szedł do Betanji, do św. Magdaleny, do Łazarza i Marty, a tam też była Matka Jego, wielce smutna, iż Go tak długo nie było; ale gdy przyszedł, przywitała Go, mówiąc: „Witaj, wesele serca mego, pociecho najwdzięczniejsza!“

Pan Jezus we wtorek po Kwietnej niedzieli wrócił do Jeruzalem.

W wielki wtorek po Kwietnej niedzieli przyszedł znowu do kościoła Jezus miły i począł tam nauczać i przymawiać Żydom, mówiąc: „Biada wam, obłudnicy, że się czynicie mądrymi sami u siebie, bo zamykacie Królestwo niebieskie przed ludźmi, a sami tam nie wnijdziecie, bo nie wierzycie we Mnie, ani tym dopuszczacie, którzy wnijść chcą. Cóż wam do tych, którzy chcą we Mnie wierzyć? Biada wam, obłudnicy, którzy oczyszczacie, co jest powierzchownego, a wewnątrz jesteście pełni kradzieży, nieczystości, łakomstwa i wszelkich grzechów. Biada wam, obłudnicy i wznosiciele grobów prorockich, którzy okrażacie (to jest obchodzicie zdradliwie) groby prawdziwych proroków, a mówicie: Byśmy byli w te dni, kiedy ojcowie nasi, nie bylibyśmy. im towarzyszymi w przelaniu krwi prorockiej. Zaprawdę, swych złych ojców naśladowujecie, bo jesteście synowie tych, którzy proroków pozabijali; a wy jesteście jeszcze gorsi, bo zabijacie Pana proroków, a tak wypełniacie wolę ojców waszych,

że czego oni nie wykonali, to wy kończycie: oni zabili proroki, a wy Pana proroków zabijacie. Oto Ja posyłam do was proroki, ażeby wam przyszłe rzeczy opowiadali,—doktorów i mędrców, żeby pismo wykładali,—także skrybów, to jest pisarzów albo nauczycieli, którzyby o rzeczach przyrodzonych nauczali; a z tych jednych pozabijacie, drugich ukrzyżujecie, niektórych też będziecie biczowali w synagogach, a będziecie też prześladowali od miasta do miasta w Żydowskiej ziemi i od pogaństwa, aby na was przyszło przekleństwo i pomsta krwi niewinnych, która przelana jest na ziemię od Abła sprawiedliwego aż do Zacharjasza, syna Barachjaszowego, któregoście zabili między kościołem a ołtarzem. O Jeruzalem, Jeruzalem, co zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Wielekroć razy chciałem zgromadzić syny twoje pod skrzydło moje, a nie chciałeś? dlatego będziesz spustoszone i przyjdzie na cię niezadługo i na twoje pokolenie wszystko złe.“

Wybawienie cudzołożnicy od kamienowania.

Słyszając tę wielką sromotę, faryzeusze i książęta żydowscy myśleli, jakoby go w słowie podchwycili, bo mniemali, iż Chrystus nie miał być sprawiedliwy lub miłosierny w sądzie. A dlatego przywiedli przedzeń niewiastę, która była na cudzołóstwie schwytna, i postawili ją w pośrodku ludu, mówiąc miłemu Jezusowi: „Mistrzu, ta niewiasta zastana i schwytna na códzołóstwie; Mojżesz w zakonie takie kazał kamienować. A Ty co mówisz na to?“ A mówili to, kusząc Go, aby Go mogli w słowie podchwycić, aby się z Niego naśmieli za niemiłosierny sąd Jego, jeżeliby ją kazał kamienować,—a jeżeliby nie kazał, podług zakonu Mojżeszowego, aby samego osądzili i ukamienowali. Ale Pan Jezus, nakłoniwszy się ku ziemi, pisał palcem na kamieniu. A gdy o to bez przestanku pytali, Jezus im rzekł: „Który jest między wami bez grzechu, ten niechaj najpierwej ciśnie na nią kamień.“ I pisał, jak pierwaj, na ziemi. Ale coby tam pisał, św. Ambroży w jednej Epistole powiada, iż pisał te słowa: Ziemia ziemię pomawia. Widząc to oni poszli jeden za

drugim z kościoła, aż nikt nie został, tylko Pan Jezus i ona niewiasta. A podniósłszy się, Jezus rzekł do onej niewiasty: „Niewiasto, gdzie są ci, co cię potępiali? widzisz, że żaden cię nie potępia.“ A niewiasta odpowiadając rzekła: „Żaden, miły Panie?“ Tedy Jezus rzekł: „Ani ja ciebie nie potępiam; idź w pokoju, a więcej nie grzesz.“ Potem zaś, gdy się Żydzi zeszli, rozmaicie z sobą radzili, ale wszystkich ich zawstydził Jezus. Więc, że już był wieczór, poszedł do Betanji ze swymi uczniami, tamże w drodze idąc z nimi o zepsowaniu miasta Jerozolimskiego i o dniu sądnym im powiadał. Matka zaś jego miła wtenczas bardzo się smuciła, że tak długo miłego Syna nie było widać z miasta Jerozolimskiego, bo się obawiała, aby Go Żydzi nie pochwycili i co złego Jemu nie uczynili. A dlatego widząc miły Jezus smutek swojej Matki, posłał naprzód Jana z Piotrem do Niej, aby się nie smuciła, powiadając Jej, żeć „idzie Syn twój, błogosławiona Matko“. Zaczem, gdy Jezus miły przyszedł, Matka Go powitała i mile ścisłała, prosząc tam Go z Magdaleną i z Martą, aby już więcej nie odchodził do miasta Jerozolimskiego, aby z niemi raczył pożywać baranka wielkanocnego, a nie chodził do Jeruzalem na ten czwartek, gdyż słyszały, że się na Niego srożą, wymyślając nań rozmaite zelżywości i potwarze, oraz niezliczone męki. A tak miły Jezus na ich prośbę pokorną obiecał z niemi być przez jutro, to jest środę, cały dzień. A one z tego wielką radość miały, mówiąc: Jutro Go zaś uprosimy, że do Jeruzalem więcej nie pójdzie, ale tu z nami wielkanocnego baranka pożywać będzie. Zaczem Mu Magdalena i Marta wieczerzę zgotowały i z wielką ochotą służyły. A gdy już było po wieczerzy, począł im rozmaite rzeczy o swej męce opowiadać, jako wielkie zelżywości i męki miał cierpieć, tak, iż wszyscy przy onej wieczerzy siedząc płakali.

Zasmucenie najświętszej Panny Maryi.

Dziewiца Marya, a Matka Jego, gdy to usłyszała, wszystka struchlaawszy, dla wielkiego smutku obumarła, tak, iż przez długi czas słowa przemówić nie mogła; jednak po małej chwili

na słodkie napomnienia miłego Jezusa Panna najświętsza jakoby ze snu twardego się ocknęła. a ukleknawszy przed swym miłym Synem, tak do Niego mówiła: „O mój najmilszy Synu i miłe me Dziecie! dla onej pracy, utrudzenia i żalu, który miałam, gdy z Tobą do Egiptu uciekała, i dla wielkiej miłości, którą Cię miłowała, zmiłuj się nade mną, powiedz mi, co się ma dziać z Tobą? boć Tobie, jako Bogu prawdziwemu, nie nie jest skrytem ani tajemnem.“ Tedy Jezus dobrotliwy na pokorną prośbę Matki swej miłej tak się był nakłonił, iż, wzięwszy Ją z sobą do celi na miejsce osobne, przez całą oną noc z Nią żałośnie rozmawiał i opowiadał Jej wszystek porządek i rodzaj swej ciężkiej męki, jako okrutnie cierpieć miał, wykładając Jej z wielką pilnością pisma prorockie, które o Nim prorocy Duchem Św. napełnieni napisali, mówiąc, iż muszą być pisma wypełnione, ażeby się prorocy w prawdzie znajdowali. Może być, że Jej mówił, jako niektórzy nabożni doktorowie i święci rozmyślają: O Matko moja najmilsza, o Dziewico błogosławiona, już się wkrótce z Tobą rozłączę, a jako Baranek niewinny, dla odkupienia rodzaju ludzkiego od Żydów śmierć i okrutne zamordowanie na krzyżu poniosę, a dlatego umyśliłem moje wszystkie męki i boleści Tobie, najmilsza Matko, objawić, ponieważ wiesz dobrze, iż przez Izajasza prorokowano, iż, począwszy od pięty nożnej aż do wierzchu głowy mojej, niema być w ciele mojem zdrowego miejsca. Dlatego to chcę Tobie objawić, abyś, gdy to obaczysz, miała cierpliwość. Matko moja miła. A pocznę najprzód od głowy mojej. Widzisz, te włosy moje, które są jako nici złote, będą oberwane przez niewiernych i złośliwych Żydów w pałacu Kaifaszowym i Pilatowym. Tyle boleści dla ludzkiej urody i rozkoszy głowie mojej uczynią, ile włosów z głowy wyrwą. O jakaż tedy będzie boleść moja z wyrwania tych włosów; przeto, gdy to obaczysz, moja miła Matko, miej cierpliwość. Widzisz teraz głowę moją bez ran i boleści; w piątek obaczysz ją cierniem skłutą i ukoronowaną, aż mózg z niej popłynie; gdy to obaczysz, proszę Cię, miej cierpliwość. Widzisz uszy moje, jako są bez obrażenia, w piątek usłyszą

ustawiczne od Żydów wołania: Ukrzyżuj, ukrzyżuj, Piłacie, łotra tego, boć jest złośnik i zwódźca ludu Bożego. Widzisz te oczy moje, iż są wesołe, jasne i niepokalane, ale czasu męki mojej obaczysz je od Żydów zawiązane, zbolące, płacziwe i krwią zalane. Widzisz także, o Dziewico błogosławiona, te lica i jagody moje, jako są rumiane, ale czasu męki mojej okrutnej otrzymają policzki nieznośne i plwocinami smrodliwymi będą oszkaradzone. Widzisz te usta moje, pełne wszelakiej słodkości, w piątek będą octem i żółcią napawane. Widzisz te plecy i ramiona moje, jako są nieskażone, w piątek poniosą ciężki krzyż, dla którego ciężaru wielkiego na ziemię będę upadał i usta sobie do krwi rozranię. Widzisz te ręce moje, są teraz bezboleści, ale w piątek obaczysz je na krzyżu okrutnie rozciągnięte i gwoźdźmi tępymi przebite. Widzisz nogi moje, bok prawy mój w całości, ale obaczysz bok włócznią przekłuty i nogi gwoźdźmi przebite. Widzisz teraz brodę moją w całości, potem ją obaczysz starganą. Widzisz teraz wszystko ciało moje zdrowe, ale w piątek obaczysz szczęście tysięcy sześćset sześćdziesiąt i sześciu ranami u słupa zranione. Nadto jeszcze, o Matko moja najmiłsza, dzisiaj Mnie widzisz żywego, ale w piątek obaczysz Mnie umarłego i na krzyżu zawieszonego. Moja Matko, gdy to wszystko obaczysz, proszę Cię, miej cierpliwość.

Gdy tedy te rzeczy Syn odpowiedział Matce swej miłej, słysząc to, płacziwa i smutna Matka łzy niezmierne wylewała, a wielką boleścią zdjeta, mówić nie mogła, tylko ręce wzniosłszy na szyję swego miłego Syna, objęła Go i obumarła upadła, tak, iż Jej miły Syn, patrząc na Jej straszny smutek, płakał gorzko, a nie mogąc wytrzymać tego, podniósłszy Ją z ziemi, wyszedł z wielką żałością od Niej. O któż to może wymówić, w jakim smutku przez oną całą noc Panna Marya ze swoim miłym Synem była, o jak gorzko Matka płakała męki okrutnej swego miłego Syna, prosząc Boga Ojca, aby Jego męka mogła być odmieniona; także też Jej miły Syn Boga Ojca prosił, aby Jej smutku ulżył i dał Jej taką siłę i umysł, ażeby ten wielki smutek pokornie przyjął.

Pierwsza prośba Panny Maryi.

W środę, jak skoro świtało, błogosławiona Panna Marya śpiesznie przysła do swego miłego Syna, a pokornie ukłękawszy i ręce złożywszy, serdecznie Go prosiła, mówiąc: „O mój miły Synu, weirzyj na te piersi, z których pożywałeś, i na ten żywot, w którym dziewięć miesięcy mieszkałeś, i racz się zmiłować nade mną, smutną Matką, a nie daj mi ponosić tak wielkiego żalu. Wysłuchaj mię w mojej prośbie, nie poddawaj się na tak okropną mękę krzyżową, ale innym sposobem odkup plemię ludzkie, a nie przez Twoje okrutne umęczenie i zabicie, bo to, jako Bóg prawdziwy, możesz uczynić, jeżeli zechcesz, a jeżeli też koniecznie umrzeć chcesz, obierz sobie lżejszą i uczciwszą śmierć.“

Jezus dobrotliwy Matce swej milej laskawie na to odpowiedział, mówiąc: „O Matko moja najmiłsza, wiedz to, że nie mogę podług sprawiedliwości, ani też chcę inaczej odkupić człowieka, jedno jako prorocy prorokowali o mojej śmierci. A tać też jest wola mego miłego Ojca, ażebym tak odkupił człowieka, żeby się wypełniło o Mnie wszystko prorockie pismo, które od początku świata było o Mnie napisane, i żeby też niewdzięczni Żydzi ze Mną czynili, jakoby chcieli. Przeto miej cierpliwość, moja miła Matko, iż Cię w tem wysłuchać nie mogę!“ Panna Marya, to usłyszawszy, od wielkiej żalości ledwo przemówiła, a serdecznie westchnawszy, z płaczem rzekła: „Ach, miły Synu, jedyne me pocieszenie, toćżeś zatwardził serce Twoje, iż nie chcesz wysłuchać prośby mojej.“

Wtóra prośba Panny Maryi.

„Ponieważ tak, mój miły Synu, jako prorocy prorokowali, chcesz umrzeć, proszę Ciebie, wysłuchaj mię w tem, abym ja ucierpiała za Ciebie.“ Jezus miły odpowiedział, iż być nie może, mówiąc, iżby Ona Bogu Ojcu zadość uczyniła za człowieka, to stąd, bo kto ma dosyć uczynić za człowieka, musi być Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy: Bóg, żeby dosyć uczynić,—człowiek, żeby mógł ucierpieć. Ale Ty, miła Matko, tyl-

koś jest człowiek prawdziwy, a przeto Cię wysłuchać nie mogę, bo nie możesz za zbawienie ludzkie Bogu Ojcu zadość uczynić.“

Trzecia prośba i napominanie Panny Maryi

Matka Boża, usłyszawszy to, omdlała i na ziemię upadła; potem wstawszy, pokornie do swego Syna z gorzkim płaczem rzekła: „O mój najmiłszy Synu, wspomnij na to, iż tylko Ciebie jedyne mam, a stracę-li Ciebie, stracę oraz i mój żywot. Wszakżeś Ty mi obiecał, że bez bólesci być miała, a dzisiaj jej znieść nie mogę. Ślubowałeś mi, iżbym miała być pełna miłości, a otom teraz pełna wszelkiej żałości; obiecałeś przy mnie być, a dziś mnie samą w wielkiem udręczeniu chcesz zostawić; wejrzyj na moje zranione serce i na moje gorzkie łzy; obacz, jako me serce i moja dusza drży przed Twemi oczyma od wielkiego udręczenia. Dlatego zmiłuj się nade mną, mój Synu, wysłuchaj tę ostatnią prośbę moją, uczyni tę łaskę mnie, smutnej Matce, która Cię bez Ojca porodziła, swemi piersiami panieńskimi karmiła i z miłością wielką wychowała: niechaj ja pierwaj umrę, niżeli Ty cierpieć będziesz, abym nie widziała memi oczyma takich bólesci Twoich i okrutnej śmierci, bo się we mnie ledwo serce nie rozplynie. Czego, mój miły Synu, jeśli uczynić nie chcesz, uczyniże tę miłość ze mną, abym czasu Twej męki była w zachwyceniu, żebym tak wielkiej gorzkości nie czuła; wszakżeś Ty w Starym Zakonie przykazał czcić matkę; spełnij teraz, coś przykazał, boś Ty nie przyszedł zakonu łamać, ale wypełniać. Niechajże to od Ciebie uproszę i otrzymam; uczcij i uszanuj mnie w tem, a wysłuchaj mnie dziś w mej prośbie.“

Jezus miły na to odpowiedział bardzo łaskawie swej miłej Matce, mówiąc: „O moja miła Matko, racz wiedzieć, iż nie-słuszna Mnie to jest uczynić, iżbyś Ty pierwaj umrzeć miała, niżeli Ja, bo wiedz, iż mój miły Ojciec nikomu nieba nie chce otworzyć, aż się Ja dam wprzód umęczyć i zabić. Dlatego, gdybyś Ty pierwaj umarła, niżeli Ja, dusza Twoja najświętsza

do otchłani piekielnej, do ciemności iśoby musiała w moc złego ducha. A tak najświętsza dusza, podług sprawiedliwości, w temby nie była uczczona. Jednak to jest rzecz słuszną i sprawiedliwą, że Twoja najświętsza dusza, jako żadnego grzechu nie jest winna, tak też żadnej męce nie ma być podległą, ale prosto do Królestwa niebieskiego ma być wzięta. Przeto niechaj Ja wprzód umrę i niebiosą otworzę, potem po Cię z rzeszą niebieską przyjdę i chwalebnie Cię nad wszystkie chóry anielskie posadzę. To też, miła Matko, być nie może, abyś Ty miała być zachwycona, boćby był dziw wielki, iż Ty, będąc Matką wielkiej miłości, nie miałabyś ponosić i cierpieć, wielkiej boleści będąc przy mej śmierci. A któżby Mnie żałował, gdybyś Mnie Ty żałować nie miała, jeżeli nie wiesz, iż Mnie uczniowie moi opuszczają i wszyscy pospolicie prześladować Mnie będą, tylko Ty sama, Matko najmiłsza, będziesz ze Mną wielką boleść cierpiała, gorzko płakała, tak, iż będziesz omdlewała.“ Najświętsza Panna, słysząc te słowa, wielce się złękła, a wybuchnąwszy serdecznie wielkim płaczem, pokornie rzekła: „O mój miły Synaczku! wszystkim zmartwiała, słysząc te słowa, tak dalece, iż serce moje opuściło mnie, Pan Bóg niebieski raczył Cię zrządzić w tej to ciężkiej sprawie Twojej. Ja już, nie wiedząc, co mam czynić, Jego Boskiej miłości Ciebie polecam, gdyż Ci tego zabronić nie mogę; niechże już będzie, Synu mój najmiłszy, Twoja wola i Twego Ojca niebieskiego, kiedy nie może temu pomódz prośba Twej Matki.“ Na ten płacz Dziewicy Maryi apostołowie wszyscy przybiegli, a obaczywszy Ją w wielkim smutku i boleści, pokornie do Niej rzekli: „Dziewico błogosławiona! powiedz nam, która jest Twojej boleści przyczyna i co masz za sprawę tak trudną, że płaczesz tak rzewnie?“ Dziewica Marya, żałośnie na nich spojrzawszy, rzekła: „O moi mili synaczkowie, proście ze mną pospołu mego Syna a Mistrza waszego, abym z Nim pospołu używała tej Wielkanocy w Jeruzalem baranka wielkanocnego, abym widziała, co się ma dziać z tym miłym moim Synem.“ Tedy wszyscy apostołowie z płaczem wielkim rzekli: „Wysłuchaj,

dobrotliwy Nauczycielu, głosu Matki Twojej miłej, boć niepodobna, abyś miał odmówić tak słodkiej modlitwie i pokornej prośbie.“ Jezus miły, ukazując synowską miłość Matce swej miłej, uroniwszy łzę, rzekł do Niej bardzo łaskawie: „Będiesz. moja miła Matko, Wielkanoc w Jeruzalem odprawiała, aleć będzie bardzo gorzka.“ A potem, obróciwszy się z żalością, rzekł Maryi Magdalenie i Marcie: „Proszę was, miłe siostry, miejcie nad moją Matuchną politowanie.“ A sam, rozrzewniwszy się, nie mogąc patrzeć dla synowskiej miłości na Jej smutek, odszedł na chwilę od Niej, aby się jako uciszyła.

We środę po Kwietnej niedzieli faryzeusze i książęta żydowscy ostatnią radę czynią, ażeby koniecznie Jezusa zabić mogli.

Kiedy się ta rzewna pospołu i bolesna rozmowa między Synem a Matką odbywała, arcykapłani żydowscy, obaczywszy, że Jezus miły nie przyszedł w wielką środę do Jeruzalem, jako innego dnia, a to dlatego, aby im nie przeszkodził rady, a Judaszowi zdrady, zebrali się wszyscy w domu najwyższego arcykapłana, imieniem Kaifasza, i uczynili radę, jakby Go pojмали i zabili. Tedy jeden między nimi, Kaifasz, począł mówić: „Wiecie, iżście niedawno radę uczynili, że mamy Jezusa zabić; a On, tę radę postrzegłszy, chce się schronić, gdyż obawia się nas i dlatego do miasta przyjść nie śmie. Bo rzekł jawnie wszystkiemu ludowi: „Przez krótki czas będę z wami.“ A przeto, niżeli się rozejdziemy, dokończmyż tego, którego dnia i którym sposobem pojmać Go mamy. Boć potrzeba, aby jeden człowiek umarł, niżby wszystek lud miał zaginać.“ Jakoby rzekł ten przekłety Kaifasz: gdyż nie możemy innej przyczyny wynaleźć Jego śmierci, tedy niechaj ta będzie: skaza i utrata pospolitego dobra, aby nie przyszli Rzymianie i osiągnęli naszego miejsca i ludu. Tedy niektórzy między nimi rzekli: Gdy przyjdzie na dzień wielkanocny, tedy, pojmawszy Go, zabijemy, bo innego dnia mieć Go nie możemy. Ale drudzy przeciwko temu mówili: Nie w dzień święty, boćby był wielki tumult, rozruch i zamieszanie między ludem, a takby Go nam z rąk naszych

wyrwać mogli. O przekłęci Żydzi! bali się szemrania ludzkiego, a nie bali się zabić Jezusa niewinnego, a jeszcze do tego w święto. O przewrotni naradnicy! i cóż czynicie? czemuście się tu zebrali? abyście potwarz na najwyższego Syna Bożego wynaleźli, a tak fałszywie Go oskarżyli i bez winy zabili?

Sprzedanie Pana Jezusa przez Judasza.

Gdy tak książęta kapłańscy i faryzeuszowie o tem mówili, natychmiast zły duch opętał serce Judasza, który potajemnie od miłego Jezusa odszedł, a wiedząc, iż Żydzi byli pospołu w radzie i że radzili, jakby Go mogli pojmać kryjomo przed tłuszcą, przyszedł śmieie bez żadnego wstydu do Rady żydowskiej, mówiąc do nich beczelnie: „Wiem, o czem myślicie i radzicie; wyście się tu zeszli, radząc i szukając, jakbyście zabić mogli nieprzyjaciela waszego, Jezusa Nazareńskiego. A przeto do was przyszedłem, oświadczając, że chcę być przyjacielem waszym i chcę się pomścić krzywdy waszej nad Nim. Dlatego postanówcie między sobą, co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam w wasze ręce potajemnie bez wielkiej tłuszczy, boć ja Jego zwolennik, i wiem Jego wszystkie tajemnice.“ Jakoby chciał rzec Judasz przeklęty: Tak mi ten Jezus jest obmierzły i obrzydły; jeżeli tylko chcecie, wydam Go wam za cokolwiek pieniędzy. O haniebny łotrze! i kto cię takim kupcem uczynił? Zaprawdę nikt, tylko twe przekłete łakomstwo, twa złośliwość i twe złodziejstwo; i kto cię do tego przywiódł, iżśś położył cenę twej sprzedaży w woli kupujących? Zaprawdę, nic innego, tylko twa niewierność. I coś, Judaszu, za niedostatek ponosił, iżśś to uczynił? wszak cię tego twój Mistrz nie uczył, ani tego zasłużył, ale cię tego nauczył zły duch, któregoś się uczniem stał. Usłyszawszy to, arcykapłani i wszyscy doktorzy żydowscy bardzo temu byli radzi i naznaczyli mu dać trzydzieści srebrników. A tak od trzech set dziesiątą część zyskał, jako on mniemał, iżby za oną maść się dostało, którą była Magdalena namaściła miłego Jezusa w Kwietną sobotę; a to się stało, aby się pismo Jeremjasza proroka wypełniło, który mówił: „Zawie-

sili cenę moją trzydzieści srebrników, to jest, za którą sprzedany Józef od swoich braci. A odtąd szukał Judasz sposobnego czasu i miejsca, jakby mógł wydać Jezusa kryjomo przed tłuszcą, aby im Go z rąk nie wydarli. Mówi tu na to miejsce św. Jan Złotousty o tym przeklętym Judaszu: „Judaszu, o, kupcze przeklęty, nad wszystkich złoślików najzłośliwszy! cóżes to wyrzekł: Co mi chcecie dać, a ja Go wydám! A czyliż tego nie wiesz, iż Go żadna cena szacować i kupić nie wystarczy, ani może. A cóż mogą dać? Bo choćby też całe Jeruzalem i ze wszystkim światem dali, jeszczeby Syna Bożego, w którym są wszystkie skarby mądrości i nauki, kupićby za to nie mogli. Gdyż Stworzyciel kupiony ani sprzedany być nie może. O przeklęty Judaszu, powiedz mi, w czym ci wadził, albo co złego kiedy uczynił, iżes się takiej zdrady nad Nim dopuścić? w czym cię takim zdradził? wszak cię zawsze szanował, czczył i szafarzem swoim uczynił? Czemuż mówisz: Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydám. Ach, jakże ciebie ogarnęła ślepota i gdzież się podziła z oczu twych owa niezmierna pokora Syna Bożego? gdzie Jego dobrowolne ubóstwo? gdzie jest Jego do ciebie łaskawa mowa? gdzie one miłościwie łzy, wylane nad Jeruzalem, także i przy śmierci Łazarzowej? gdzie przywilej, którym cię apostołem, sługą i przyjacielem swoim uczynił? Czyliż Go za to wydasz, że ci twe ciężkie grzechy odpuścił i, odwiódłszy cię od złego stanu, apostołem uczynił, tak dalece, żeś niemocne uzdrawiał. Te tedy i tym podobne rzeczy nie miałyby serca twojego, przeklęty Judaszu, zmiękczyć i przywieść do pokuty? O szalony Judaszu, gdyś Go chciał sprzedać, czemużeś Go nie sprzedał Marji Magdalenie, któraćby nie trzydzieści srebrników, ale tysiąc byłaby zań dała? Czemużeś Go nie sprzedał Maryi, Matce Jego milej, któraćby zawsze te pieniądze była dała, by je też chodząc od domu do domu wyžebrać miała?“ Więc uweselili się wszyscy z tego, że im Judasz obiecał wydać Jezusa kryjomo przed tłuszcą. Dlatego, wzięwszy klucze, natychmiast skrzynię otworzyli i trzydzieści srebrników mu dali, za które Józef był sprzedany kupcom, które to pienią-

dze Judasz wzięwszy, ślubował im powiedzieć wszystko to, cokolwiek ku Jego pojmaniu było potrzebne, a to najpierwsze, że „jest jeden z uczniów we wszystkim Jemu podobny, a przeto, omyliwszy się, Jegobyście nie mieli i nie pojмали. Daję wam to za znak, iż którego ja pocałuję i na kogo rękę pierwszej podniosę, ten ci będzie, imajcież Go więc dobrze, a mądrze sobie z Nim postąpcie, by wam nie uszedł, jako to uczynił, gdyście Go kamienować chcieli. Boć przez to ja nie chcę utracić mych pieniędzy, jeżelibyście Go wy z ręki wypuścić mieli. A dlatego nagotujecie weześnie broń i ludzi wiele. Miejsce w pogotowiu włócznie, strzały, kopje, kagańce i rozmaite pochodnie, aby się nam nie mógł skryć; nagotujecie też mocnych powrozów i łańcuchów, abyście Go mocno związali i na śmierć haniebną potępili.“ Mówi tu na tem miejscu o złośliwym Judaszu św. Augustyn: „O Judaszu przeklęty, skądże takie okrucieństwo, iż się za tak małą cenę sprzedał Nauczyciela i Mistrza swego, który cię przyszedł wykupić grzechom zaprzadanego? wszak cię twój Mistrz tego nie nauczył, Jezus nic ci złego nie zrobił, niedostatek też pewnie do tego cię nie przywiódł. A jeżeliś się, przeklęty Judaszu, zdrajco, nie chciał zmiłować nad Synem, zmiłować się było nad Matką Jego smutną. I czemuś, złośniku przeklęty, takim sposobem nie sprzedał z Synem Matki, ponieważ ich miłość nierozłączna była.“ Tenże św. Doktor dalej mówi: „O wielce zdradliwa złości! stworzenie sprzedało Stworzyciela, uczeń Nauczyciela, sługa Pana, towarzysz Przyjaciela. O jako tedy nierówna się rzecz stała! Syn przy Matce został w Betanji, chcąc dać swej milej Matce niejakie pocieszenie, a Judasz, zdrajca łakomy, znajdował się u Żydów w Jeruzalem, sprzedając milego Jezusa na śmierć. O miłościwa Matko, byś to była wiedziała, żeby Syn Twój najmilszy za taką ładająką i małą cenę miał być sprzedany od Judasza, jeszcze byś była między przyjaciółmi tyle pieniędzy zdobyła, abyś je była Judaszowi dała, żeby je był napowrót wrócił tym przeklętym Żydom i księżetom kapłańskim i żeby nie zdradził nielitościwie Twego najmilszego Syna. Tylko żeś tego nie wiedziała.“

Marya łaskawie Judasza, gdy przyszedł, przyjęła i przywitała.

Gdy się to sprzedanie już stało, przyszedł Judasz do Betanji bardzo późno i nierychło, którego Dziewica gdy obaczyła, przywitawszy go, miłościwie pytała, jakoby się rzecz o Jej miłym Synie w Jeruzalem miała. Judasz Jej odpowiedział, mówiąc: Dobrze, Panno miła. Albowiem wiedząc, iż był znajomy arcykapłanom, wielce nań była łaskawa, a tak jemu rzekła oprócz innych: Miły Judaszu, polecam tobie mego miłego Syna. Na to miejsce św. Bernard mówi: „O Dziewico błogosławiona, izali nie wiesz, iżes lisowi swego Syna poleciła, kłamcy Prawdę przedwieczną, wilkowi najpokorniejszą Owieczkę? Judasz dalej mówił: Nie bój się, Panno miła, niczego; jużem ja to wszystko sprawił, że o Nim dobrze trzymają.

Jezus, chcąc Judasza odwieść od tego złego uczynku, posadził go przy wieczerzy między sobą i swoją miłą Matką.

Gdy się wieczór onego dnia przybliżał, tedy Jezus, chcąc uśmierzyć Judasza w jego złości, posadził go przy wieczerzy między sobą i swą miłą Matką, na znak, iż on miał ich smutnie rozłączyć drugiej nocy. A tak na owej wieczerzy z jednej strony siedział Jezus miły, który jest studnią wielkiej prawdy i mądrości, z drugiej strony siedziała Matka Jego, jako źródło wszelkiej miłości. Mówi tu św. Jan Złotousty: „O przekłety Judaszu, ponieważś w pośrodku, czemu się nie zgadzasz z dobrocią tych skrajnych rzeczy? Bez wszelkiego wątpienia nie jest tego inna przyczyna, jedno, iż djabeł jest w pośrodku twego serca. Przeto Tobie mówię: „Matko miłościwa, obacz, kto siedzi podle Twego Syna i podle duszy Twojej; gdybyś wiedziała, żeć zły środek jest, który odłącza żywot, natychmiastbyś wstała i przycisnęłabyś do siebie Twego miłego Syna i nigdybyś Judaszowi nie dowierzała.“ Gdy tak przy onej wieczerzy siedzieli, począł mówić jawnie miły Jezus przed swą miłą Matką i swymi uczniami o swojej przyszłej śmierci, przedłużając ono opowiadanie aż do samej nocy, co nie było bez wielkiego płaczu i boleści apostołom i Matce najświętszej,

Maryi Pannie.—tak, że Jezus, od wielkiego smutku zbladłszy, na on stół upadł i płakał zapamiętałego Judasza. A po małej, potem chwili, podniósłszy się Jezus miły i nie chcąc swej miłej Matki zostawić w onym smutku i żalości, począł cieszyć wszystkich, mówiąc im: „Nie smućcie się, najmilsi moi, z mojej mowy, bo chcę być memu miłemu Ojcu posłuszny aż do samej śmierci, ale wiecie to za pewne na wasze pocieszenie, że do was trzeciego dnia powrócę i Ciebie, najmilsza Matko moja, pocieszę.“ A zatem przez onę wielką noc udał się na modlitwę aż do dnia, wzywając Boga Ojca, ażeby Jemu taką moc i siłę dał, żeby mógł wypełnić Jego wszystką wolę. A gdy się dzień zbliżał, począł się śpieszyć do Jeruzalem.

W wielki czwartek rano posłał Jezus św. Piotra i św. Jana do miasta Jeruzalem, aby Mu nagotowali baranka wielkanocnego.

Gdy przyszedł dzień święty wielkanocny, którego dnia mieli zabić ku wieczorowi baranka, to jest czterdziestego dnia pierwszego miesiąca, to jest Marca, a pięćdziesiątego dnia poczynano się święto wielkanocne, gdzie było koniecznie potrzeba zabić baranka wielkanocnego, podług tego, jako był Bóg przykazał Mojżeszowi w zakonie, tak mówiąc: „Miesiąc ten, to jest Marzec, będzie wam pierwszy między miesiącami roku, a czterdziestego dnia będziecie ofiarowali baranka ku wieczorowi.“ I posłał miły Jezus świętego Piotra i św. Jana, mówiąc: „Wszedłszy do Jeruzalem miasta, nagotujcie nam baranka wielkanocnego!“ A oni Go zapytali: „Gdzie chcesz, abyśmy przygotowali Wielkanoc?“—jakby rzecz chcieli: Myśmy ubodzy, a Ty też ubogi; jednak Ciebie nie jako Pana, ale jako Boga naśladowujemy, bośmy wszystko dla Twojej miłości opuścili,—przeto powiedz nam, gdzie chcesz, abyśmy Wielkanoc przygotowali? A On im rzekł: „Jak skoro wnijdziecie w miasto, spotka was pewien człowiek, niosąc dzban wody; idźcież za nim do domu, w który wnijdzie, tam rzeczcie gospodarzowi domu onego: Mistrz nasz mówi, gdzie jest odpocznienie jego, gdzieby spożywać miał z swymi zwolennikami baranka wielkanocnego. Onci wam

pokaże się wielką uprzątnioną; tamże Wielkanoc nagotujcie.“ A przyszedłszy uczniowie Jego, gdy weszli w miasto, znaleźli, jako im powiedział Jezus miły, i przygotowali baranka. Pan Jezus tu nie wymienił imienia onego gospodarza, a to uczynił dla przekłętogo Judasza, aby nie poszedł do Żydów i nie powiedział im, iż tam u tego gospodarza będzie wieczerzał, wzbudziwszy ich do gotowości, aby Go tam pojmali; a tak mógłby był przeszkodzić i rozerwać oną wieczerzę. A stąd się tu pokazuje wielkie Chrystusowe ubóstwo, że ani jagnięcia, ani domu swego nie miał. O najmilszy Jezu, jakież to Twoje ubóstwo! Tyś Stworzyciel nieba i ziemi, Tyś Pan wszystkiego stworzenia, Król nad królami, Pan nad pany, a jednego domu nie masz, w którymbyś odpoczynek ze swymi uczniami miał. Podług Twego świadectwa—liszki mają jamy, ptacy niebiescy albo powietrzni gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę swą skłonił ze swymi uczniami. Przypatrzcie się tu temu, pyszni, co z wielkiem staraniem i pilnością domy swoje budujecie i drogimi marmurami je ozdabiacie i co się w waszych gmachach malowanych kochacie. Obaczcie, że miły Jezus, Pan wszystkiego stworzenia, miasta ani domu własnego nie ma, gdzieby się ze swymi uczniami mógł skłonić. A dlatego pytali: Gdzie chcesz, abyśmy gotowali (podług zwyczaju) wielkanocnego baranka?

Jezus przykazał swej milej Matce, aby w Betanji została, nie chodząc za Nim do Jeruzalem.

Gdy się już czas przybliżał, iż Jezus miły na mękę do Jeruzalem iść miał, z żalością wielką Matkę swą do siebie przyzwał, prosząc Ją, aby za Nim do Jeruzalem nie chodziła, ale w Betanji z Magdaleną i Martą została i tam zażyła pospołu z niemi wielkanocnego baranka, „boć już, najmilsza Matko, czas się zbliża, abym poszedł od Ciebie na okrutną mękę krzyżową“. A pokłoniwszy się Jej, ostatecznie Ją żegnał i pokornie Jej dziękował.

Pokorne dziękowanie Jezusa miłego swej miłej Matce.

Matuchno moja miła, dziękuję Tobie teraz, iżś Mnie dziewięć miesięcy w swym panińskim żywocie nosiła, porodziwszy karmiła, służyła, z pilnością wychowała. Ile kropli wziąłem od Ciebie pokarmu Twego panińskiego, tyle miej opłaty od Ojca niebieskiego. I dziękuję też Tobie za one zasmucenie, któreś dla Mnie cierpiała, gdyś do Egiptu ze Mną uciekała, także, żeś o Mnie staranie miała, niech Ci będzie za to nagroda od Ojca mojego niebieskiego.—Ach, z jaką boleścią i jakim smutkiem Matka Jego te słowa przyjęła, kto to może wymówić. Więc tedy Matka Jego, ledwie mogąc od żalu przemówić, wzajem Mu, ukląkwszy, dziękowała, mówiąc: Dziękuję Tobie, mój najmilszy Synu, iżś mnie, ubogą Pannę, obrał za Matkę; iż każda moja posługa przyjemna Tobie była, tegom ja od Twej Świętej Miłości nie zasłużyła.

Smutne i bolesne Syna Bożego z miłą Matką rozstanie.

Jezus, gdy się ze swą miłą Matką dla naszego zbawienia rozstać miał, niewypowiedzianą i niezmierną boleść z tego miał. Więc najprzód oblicze swe święte do pocałowania Jej dał, potem rzekł ukląkwszy: Błogosław Mię, Matuchno moja; oto idę dla ludzkiego zbawienia i będę na krzyżu wisiał między łotry, to obaczy każdy człowiek. Matka Mu z płaczem odpowiedziała: O jakobym ja okrutna Matka była, iżbym błogosławieństwo na krzyżową szubienicę Synowi dać miała; ale że ta jest wola Ojca Twego niebieskiego, niechże będzie błogosławieństwo Jego. Poczem najświętsza Panna, uściskawszy swego najmilszego Syna, oblicze Jego, głowę, usta, oczy i wszystkie Jego przenajświętsze członki całowała i nad każdym z osobna gorzkie łzy wylewała, a tak, iż, z silnego smutku omdlawszy, na ziemię upadła, a Jej miły Syn począł ciężko wzdychać i żałośnym być, a widząc smutek wielki i udręczenie Matki swojej miłej i nie mogąc dla wielkiej żałości na Jej smutek patrzeć, odszedł w Jej żałości wielkiej i poszedł do Jeruzalem. Ale Marja Ma-

gdalena i inne niewiasty zostały płacząc przy Pannie najświętszej. Obacz i rozmyślaj tu sobie, duszo nabożna, jaka tam żałość i boleść była, gdy się z Synem Matka rozstawiała. Jezus, miły, idąc do Jeruzalem; rzewnie płakał, gdy na swą miłą Matkę wspomniał; częstokroć się także oglądał, bo Matkę swą bardzo miłował. Widząc też miejsca one, gdzie miał być pojmany, związany, zbity i ukrzyżowany, płakał bez przestanku, póki nie przyszedł do wieczernika.

Żałość i udręczenie najświętszej Panny Maryi z męki Syna najmilszego.

Potem, gdy Panna Marya do siebie przyszła, zrozumiałwszy, iż Jej miły Syn szedł od Niej do Jeruzalem, poczęła lamentować z wielką żałością przed Ojcem niebieskim, mówiąc: O Stworzycielu nieba i ziemi, także wszelkiego stworzenia, i czemużeś mi dał Twego najmilszego Syna, gdy Go tak gwałtownie teraz odłączasz ode mnie? gdzie i która, wszechmogący Królu, może się znaleźć matka, żeby tak nielitościwie Syna pozbawioną była, jako ja, smutna niewiasta? O miłosierny Ojcze! gdzież jest zmiłowanie Twoje? czemu się nie raczysz zmiłować nad Twym Synem i nad Jego Matką? do kogóż ja się uciec mam, kiedy mnie wszystko ucieszenie i wesele opuściło? Niebieski Ojciec zamilkł, Syn poszedł na śmierć, anieli ucichli, i niemasz, ktoby się zmiłował nade mną i nad moją żałością. A powiedziawszy to, obróciła się ku onym świętym niewiastom, które tam przy tym Jej smutku żałośnie były, mówiąc z płaczem do nich te słowa: Panną byłam w domu mojego ojca, a nie znałam żadnego kłopotu ani frasunku; potem oddana byłam na służbę Bogu wszechmogącemu do kościoła, a tam płaczu, lamentów i smutku żadnego nie doznałam. W czasie dał mi wszechmocny Bóg Ojciec z niewymownej łaski swej swojego jedyne go i miłego Syna, a przez Niego mam dziś żałość, utrapienie i wielką tęskność, a przeto płaczcie wszyscy z tej mojej żałości, którą mam przez me najmilsze Dziecię. Otom wszystka posiniała i zczerniała, nie mogąc zcierpieć i znieść śmierci okrutnej mego miłego Syna. Wszechmogący Ojciec widzi, iż

moje serce i moja dusza opuściły mię, bo światłość oczu moich obróciła się w żalność serca mego. Potem z wielkim płaczem poczęła się do Boga Ojca modlić, polecając Mu swego miłego Syna, aby Ją z Nim raczył pocieszyć i raczył Mu w Jego męce miłościwym być i w niej Go posilać.

Ostatnia wieczerza Pana Jezusa.

Miły Jezus, widząc, iż się już przybliżał czas męki Jego okrutnej, przez którą miał odkupić lud swój z ręki nieprzyjaciela dusznego, przyszedł z dwunastu apostołami do Jeruzalem, aby tam z nimi, jako ze swymi miłośnikami, wieczerzał, pierwszej, niżeliby się z nimi rozstał. A dlatego to uczynił, aby krnąbrność i potwarz niewiernych Żydów oddalił, którzy nań mówili, jakoby ich zakonu nie zachowywał, oraz dlatego, aby w swem cielesnem rozstaniu ze swymi apostołami niejaki znak miłosierdzia im pokazał, między którymi był Judasz zdrajca. A gdy już była godzina wieczerzy, siadł za stół z nimi Jezus miły, i postawiono im na stół baranka wielkanocnego, a oni wszyscy naprzód ręce obmywali, potem „błogosław“ mówili, tamże też sałatę postawili. A skoro baranka pożywać poczęli, buty na nogi powzuwali, biodra swe przepasali, laskami się podpierali, żadnej kości nie łamali. A jedząc śpiesznie, kwapili się, bo tak z przykazania mieli. Oglądaj tu, duszo nabożna, Stworzyciela twojego, jako pokornie między apostołami siedzi, wesoło ze wszystkimi rozmawia, mówiąc: Najmilsi bracia i synowie moi, z wielkiem pragnieniem i żądzą żądałem tej Wielkanocy i tego ostatecznego odpoczynku, abym pożywał z wami tego wielkanocnego baranka, pierwszej, niżelibym ucierpiał, bo wiem zaprawdę, że nie mam dalej z wami w tem śmiertelnem ciele używać. A po tych słowach jedli już z wielką bojaźnią, obawiając się, aby tam nie był pojmany. Zatem, wzięwszy napój i dzięki Bogu Ojcu uczyniwszy, rzekł: „Weźmijcie ten napój, a podzielcie się między sobą, boć wam powiadam, iżęć nie będę pił z tego rodzaju macicznego (to jest wina, które się rodzi z macicy), aż przyjdzie Królestwo Boże, to jest, aż będzie

ukazana chwała mego zmartwychwstania.“ Potem zaś po zmartwychwstaniu z nimi jadł i pił na pokazanie, iż prawdziwie zmartwychwstał. A ten napój, który to Jezus przy tej wieczerzy rozdawał, nie rozumie się o Jego świętej krwi, ani ten pokarm o Jego św. ciele. Ale była to wieczerza, aby zakonu dopełnić, bo było przykazane w Starym Zakonie, aby to jagnię jedzone było obuwszy się, stojąc, trzymając laski w ręku, jakoby na tychmiast precz trzeba było biec, na znak tego, iż tego czasu mieli wyjść z niewoli. A przeto też nasz miły Zbawiciel, który nas miał wywieść z niewoli piekielnej, chciał to wszystko wypełnić w sobie, co był nakazał w zakonie. O przekłety Judaszu, czemu nie odstąpisz od twego złego zamysłu, widząc taką łaskę twójgo Mistrza, który ostatecznego swego pokarmu chciał z tobą pożywać, a swej miłej Matki do tej wieczerzy nie raczył wezwać, chcąc, abyś się jeszcze mógł upamiętać i abyś tego wielkiego grzechu twójgo poprzestał.

M O D L I T W A.

Panie Jezu Chryste, któryś godziny wieczornej ostatnią wieczerzę z uczniami Twoimi w wieczerniku dobrotnie pożywał i onych najświętszem swem Ciałem i Krwią nakarmił, uczyni, Panie, piersi moje pałacem albo wieczernikiem kosztownym Tobie, a racz rozszerzyć wiarę, nadzieję i miłość w sercu mojem. Rozmnoż, Panie, w cierpliwości i w pokorze lata żywota mojego. Daj mi, abym Ciebie, którego niebo i ziemia ogarnąć nie może, za pomocą Twojej łaski ogarnęło skruszone i pokorne serce moje, żebym za przemieszkującą u mnie Twoją łaską mógł wypełnić wszystkie rzeczy Tobie przyjemne, a wszystkie rzeczy przeciwnie nienawidzieć i oddalić od siebie. A tak, trwając aż do końca, bym mógł dostąpić Przenajświętszego Ciała i Krwi godnego przyjęcia.

Pokorne Jezusa miłego apostołom nóg umywanie.

Jezus miłościwy, któremu nie jest skrytego, widząc, iż przyszła godzina Jego, to jest dzień wielkanocny, w którym

miał iść przez mękę z tego świata do Ojca, miłując swoich wiernych, których na świecie, stawszy się dla nich człowiekiem, miłował aż do skonania, umierając za nich. A przeto, chcąc im przykład po sobie świętej pokory zostawić, dokonawszy wieczerzy wielkanocnej, wstał od stołu na znak wstrzeżliwości i mierności, także złożywszy swoje odzienie na znak swej czystości i niewinności, prześcieradłem się przepasał i do miednicy wody nalał, a okazując swą miłość, począł umywać nogi uczniom i otarłszy je całował. O niewidziana miłości! o niewymowna dobroci! o nowa i niesłychana pokoro! Chrystus, Syn Boży, z czystej i nienaruszonej Matki urodzony, Król królów i Pan wszystkich panów, wstał od wieczerzy, zdjął z siebie odzienie, prześcieradłem się opasał, przed swymi sługami swe kolana zgina, a skłoniwszy się przed nimi ku ziemi, nogi im umywa. A kto to słyszał kiedy takie rzeczy? Cóż dalej poczniesz, pyszny człowiecze, któryś gniewem zapalony, zazdrością znędniony, łakomstwem zmęczony?! Oto Stworzyciel wszego stworzenia, ukląkłszy, nogi swych sług umywa i ocierając całuje, a Ty się wstydzisz upokorzyć bratu twemu rozgniewanemu. O, jak wielka pokora i miłość Jego, gdy się też nakłonił do zdrajcy swego! Niebiosą się dziwujecie i wszystkie rzeczy ziemskie zadrżycie, iż Stworzyciel wszystkiego stworzenia ukląkł przed zdrajcą na kolana. O serce złośliwe, o serce kamienne, które się nie może od umysłu złego wstrzymać, widząc taką pokorę Króla anielskiego! Gdy przyszedł do świętego Piotra i chciał mu umyć nogi, zląkł się Piotr, iż Bóg chce nogi umywać człowiekowi prostemu, i rzekł do miłego Jezusa: „Panie! Ty mnie umywasz nogi?”—jakoby rzekł: Ty, Bóg i Pan wszystkich panów, Ty, Król nad królami, Ty, światłość wiekuista, zwierciadło bez zmazy, Ty, tak wielki i nieograniczony, przed którym upadają anielskie kolana, skłaniasz się przede mną? Ty umywasz nogi mnie, grzesznemu człowiekowi, ubogiemu i prostemu? Odpowiedział miły Jezus, pokazując godność tej rzeczy i mówiąc: „Piotrze, coć ja uczynię, ty teraz nie wiesz, wszakże będziesz wiedział potem.” Ale Piotr nie

mógł zcierpieć takiej pokory Jego i rzekł: „Nie będziesz mi nóg umywał na wieki.“ Odpowiedział Jezus, grożąc mu: „Jeśli cię, Piotrze, nie obmyję, nie będziesz miał części w mojem Królestwie.“ Ukląwszy się św. Piotr, aby nie utracił towarzystwa Jezusowego, także chwały Królestwa niebieskiego, rzekł: „Panie, nie tylko nogi, ale i ręce i głowę do omycia Tobie podaję.“ Jezus mu odrzekł: „Kto czysty jest, nie trzeba mu, tylko, żeby nogi umył; i wyście czyści, ale nie wszyscy.“ Potem pokornie przed Judaszem ukląwszy, nogi mu umył. A przecie jednak Judasz nie powściągnął się od swej złości, ale tem więcej myślał, jakoby Go co prędzej w ręce Żydom do umęczenia wydał. O łotrze przekłety, o zdrajco niewierny, nad lwa okrutniejszy, który z przyrodzenia swego przepuszcza, gdy się mu kto upokorzy, a tyś nad niego sroższy, zdrajco przekłety! Widzisz, że Mistrz a Nauczyciel Twój, Król nieba i ziemi, przed tobą na kolana uklęka, a nie chcesz nad Nim się zmiłować. O zaślepiony Judaszu, odstęp od twego złego umysłu; obacz wielką pokorę Mistrza i Boga Twego, że Ten, któremu się kłania wszystko stworzenie, ukląwszy, umywa tobie swemi świętymi rękami nogi; te ręce, które niebiosą stworzyły, trędowatych oczyszczały, ślepych oświecały, chleb na puszczy rozmnażały, umywają tobie twoje plugawe i niegodne nogi, usta one, któremi wskrzeszał i które są pełne wszelakiej słodyczy, całowały twoje przeklęte nogi. O Matko, pełna boleści, gdybyś widziała Syna Twego, klęczącego i umywającego nogi temu, który ma Go wydać w ręce żydowskie, wiem, Panno miła, iżby się Two bolesne serce zawarło dla nieznośnej ciężkości; ale Twój miły Syn nie chciał, abyś to widziała, bo snadźbyś była dla smutku wielkiego umarła.

Jezus naucza apostołów.

Miły Jezus, umywwszy wszystkim nogi, wziął na się swe odzienie i rzekł do apostołów te słowa: „Wiecie, com Ja wam uczynił? Wy zowiecie Mnie Mistrzem i Panem swoim, a dobrze mówicie, bo nim jestem. A dlatego, żem Ja umył nogi wasze,

Mistrzem i Panem waszym będąc, i wy macie umywać jeden drugiemu, bo w tem dałem wam przykład, aby, jako Ja czynię wam, byście także drugim czynili. Zaprawdę powiadam wam, będę-li Ja cierpieć, i wy cierpieć musicie, boć nie jest sługa większy nad pana swojego, ani uczeń nie jest większy nad tego, który go posłał. Wiecie-li to, com uczynił i nauczył, błogosławieni będziecie, boć Ja wiem, których wybrałem, aby byli naśladowcami moimi.“ Ale Judasza nie wybrał na to, tylko żeby się pismo wypełniło, które o Judaszu w psalmie jest przepowiedziane, mówiąc: „Biskupstwo jego poweźmie inny.“ Tamże dalej mówi: „Który pożywał chleba mojego, podniósł przeciwko Mnie zdradę swoją. A to wam powiadam pierwej, niżeli się to stanie, abyście, kiedy się to stanie, wierzyli, iżci to o Nim napisano w księgach prorockich.“ Jednak to Judasza nie poruszyło, ale więcej i bardziej go zatwardziło.

Postanowienie i poświęcenie Ciała Bożego.

Dokończywszy miły Jezus Wielkanocy Starego Zakonu, począł Nowy Zakon, bo potrzeba było pierwej Wielkanoc Starego Zakonu uczcić, a dopiero potem świętość prawdziwej Wielkanocy ustanowić. Dlatego, gdy wieczereć kończyli, wzięwszy Jezus chleb praśny, to jest chleb słodko - pszeniczny, Bogu Ojcu dzięki uczyniwszy, przeżegnał go i poświęcił, i tak do nich mówił: „To jest Ciało moje.“ A rozłamując go, dawał swoim uczniom i mówił: „Bierzcie i pożywajcie, boć to jest Ciało moje, które pod znakami chleba widzicie, a to będzie wydane na śmierć za was.“ Jakoby chciał rzec: Wybyście byli dani na wieczne potępienie, ale Ciało moje za was będzie na śmierć i na okrutną mękę wydane, przeto czynicie na moją pamiątkę, to jest na pamiątkę mojej męki. Także i kielich z winem mocą swoją poświęciwszy i też uczyniwszy dziękczynienie Bogu Ojcu, dał im, mówiąc: „Pijcie z tego wszyscy, boć to jest Krew moja, która za was i wielu innych będzie wylana na odpuszczenie grzechów.“ Potem rzekł: „Już odtąd, to jest od tej godziny, nie będę pił z wami tego rodzaju wina macieznego, to

jest wina, które się z winnej macicy rodzi, aż do onego dnia, to jest do zmartwychwstania mego, kiedy to będę pił nowym obyczajem.“ A to się wypełniło po Jego zmartwychwstaniu, kiedy ze swoimi uczniami jadł i pił; wówczas Jego Ciało nie było cierpiące, ale chwalebne i uwielbione, a dlatego nie potrzebowało pokarmu; bo aczkolwiek miły Jezus był ubłogosławiony od pierwszej godziny Jego najświętszego poczęcia, ile względem duszy, jednak podług ciała był podróżnym przed swoim zmartwychwstaniem. Ale po swem chwalebnem zmartwychwstaniu był też błogosławiony na duszy i na ciele. Tak tedy pożywali onego chleba i pili z onego kielicha wszyscy, gdyż ani Judaszowi najdobrotliwszy Jezus Chrystus nie chciał odmówić świętości Ciała i Krwi błogosławionej swojej, aby drudzy apostołowie nie poznali, iż on Go miał zdradzić. O zakamieniały Judaszu, i czemuż pożywanie tak drogiego Ciała i Krwi twardości twojej nie złamie, oraz i ku płaczowi nie zmiękczy, abyś żałował za ten ciężki grzech twój i zaniechał go. Zaprawdę, tego nie inna jest przyczyna, tylko ta, iż zły duch jest w pośrodku twego serca, dlatego też tobie na wieki biada.

Pan Jezus zdrajcę swego odwodzi od zbrodni.

Widząc jednak miły Jezus Judasza, tem bardziej zatwardziałego, bo ani pokora Jego, którą uczynił przed nim, gdy mu nogi umywał, ani pożywanie Ciała Jego najświętszego zmiękczyć go nie mogło i odwieść od złego zamysłu, zasmuciwszy się w duchu, począł gorzko płakać nad grzechem i potępieniem jego, a chcąc go jeszcze odwieść od jego złego umysłu, ażeby się prędzej mógł upamiętać, rzekł do wszystkich* płacząc słowa srogimi i straszhliwemi, siedząc bardzo smutny między nimi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, iż jeden z was ma Mnie wydać. Syn ci człowieczy idzie, jako o Nim napisano przez proroki; ale biada temu będzie, przez którego On będzie wydany: lepiejby mu było, aby się nie był nigdy narodził.“ Słyszając takie słowa, wszyscy się zlekli w postrachu, patrząc jeden na drugiego i nie wiedząc, o kimby to mówił, bo rzekł każdy

w swem sercu: Ten Nauczyciel nasz wie wszystkie przyszłe rzeczy, a snadź to do mnie mówi, bo lubo teraz nie mam Go woli zdradzić, jednak potem z Jego dopuszczenia być to może. A tak więcej wierzyli Mistrzowi swemu, niżeli sami sobie, a dlatego z bojaźni poczęli jeden po drugim poglądać i mówić, obawiając się: „Azalim ja, miły Panie?“ I był jeden na drugiego złej woli. A obaczywszy ich smutek, miły Jezus rzekł do nich: „Który ściąga ze Mną rękę do misy, ten Mnie zdradzi.“ A skoro to rzekł, umknął każdy rękę swą od misy, tylko Judaszowa została. Bo tak ten Judasz przeklęty był bezwstydnym, iż sięgał pospołu z Jezusem ręką swą do misy, ale apostołowie inni, poturbowawszy się i pomieszawszy, tego nie uważali. Lecz Judasz, bojąc się, aby przez swe milczenie nie wydał się, podczas, gdy inni pytali: Azalim ja?—przeto rzekł też (jakby nie swemi usty): „Azalim ja, miły Mistrzu?“ Odpowiedział Jezus: „Tyś powiedział“ (to jest: tyś się sam przyznał). Boć Pan Jezus nie chciał wyjawić grzechu Judaszowego, dając nam przykład, że nikt nie powinien wyjawiać grzechu tajemnego, albowiem, gdyby był Piotr i inni apostołowie tę zdradę Judaszową wiedzieli, snadźby się byli na nim okrutnie pomścili. O zapamiętały Judaszu, czemu swego Mistrza łaski nie uważasz, który twej złości nie chce wyjawić? o zakamieniały Judaszu, czemu się nie wstydzisz Mistrza Twego, który wie ciężkość grzechu Twego? o synu zatracenia, który się groźby mąk piekielnych nie boisz, iż ci można śmiało rzec: lepiej ci byłoby, żebyś się był nigdy nie narodził. Wtenczas Jan siedział wedle Jezusa miłego, jako podle miłośnika swego, a z tej przyczyny, gdy tego inni apostołowie nie rozumieli, na św. Jana skinęli, żeby spytał Jego Miłości, który to jest, co Go miał zdradzić? któremu po cichu rzekł Pan Jezus miły: „Ten jest, któremu ja podam chleb zamoczony.“ I zamoczywszy chleb, podał go swą własną ręką Judaszowi. Jan, to widząc, na piersiach Jezusowych zasnął, bo wtenczas wysoko był zachwycony, a Judasz tem bardziej tym kawałkiem chleba zatwardział, boć go czart więcej i zupełniej niż przedtem opętał i lepiej go, jako swego,

osiadł i opanował. I rzekł do niego miły Jezus: „Co masz uczynić, to czynź rychło.“ Ale tego żaden nie rozumiał z siedzących przy stole, na coby to jemu mówił, bo niektórzy mniemali, iż jako Judasz miał worki, w których chował to, co dawano miłemu Jezusowi na potrzeby Jego i uczniów, dla wspomżenia Jego ubóstwa, a przeto mniemali, że jemu Jezus rzekł: Nakup, co nam potrzeba ku świętemu dniowi. A drudzy zaś rozumieli, że kazał mu co dać ubogim. A tak zatem wyszedł Judasz i śpieszył do Żydów, którzy się już gotowali, żeby Pana Jezusa pojmać.

Słodkie kazanie Jezusa, a miłe i łaskawe apostołów nauczanie.

Kiedy Judasz odszedł precz, rzekł miły Jezus: „Już jest oświecony Syn człowieczy“, jakoby chciał rzec: Już wyszedł syn ciemności, a zostali sami czyści ze swoim Oczyszcicielem. I począł mówić im piękne kazanie, pełne słodkości i miłości, mówiąc: „Synaczkowie moi mili, jeszcze mały czas będę z wami, to jest do godziny śmierci mojej, w cierpiącym ciele, ale po zmartwychwstaniu będę z wami w uwielbionem ciele przez czterdzieści dni. Szukajcie Mnie, to jest, chcąc Mnie naśladować; ale dokąd Ja idę, wy teraz nie możecie przyjść, ale weźmiecie Ducha św.“ I rzekł im dalej: „Przykazanie moje daję wam, abyście się miłowali, jakom Ja was umiłował. Boć po tem znać będą ludzie, żeście moi uczniowie, jeżeli się będziecie spolem miłowali.“ Słyszac to oni, że się z nimi rozstać chce, spierali się między sobą, ktoby z nich miał być większy po Jego śmierci; ale miły Pan, ukazując im drogę świętej pokory, rzekł do nich: „Królowie panują nad tymi, którzy z pod ich państwa i przełożenstwa są; ale wy nie tak macie czynić, albowiem kto między wami w świątobliwości i cnocie wyższy, niechaj będzie jakoby najmniejszy i najpodlejszy, a ktoby większy był, czyli ten, co siedzi, czyli ten, co służy, podług sądu ludzkiego ten jest większy, kto siedzi. Jam jest większy między wami, a jednak czynię się być takim, jakoby ten, który służy. A wy sposobem świeckim przez przełożenstwo chcecie

do dostojności Królestwa przyjsć; a to nie może być, bo wy jesteście, którzy naśladujecie Mnie, i jesteście w pokusach i przeciwnościach swoich, i Ja wam gotuję Królestwo wieczne, jako Mnie zgotował Ojciec mój: abyście jedli, pili i byli napełnieni pożądanego wesela na mym stole w Królestwie niebieskiem, abyście siedzieli na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokolenia Izraelskiego; bo gdyście wy uwierzyli, on! wierzyć nie chcieli.“ I rzekł do Piotra św.: „Szymonie, oto szatan jest przy tobie i drugim się przeciwia; chciał cię przesiać jako pszenicę od świętej wiary, kusząc cię i dręcząc, ale Jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja. Ty tedy, nawróciwszy się, utwierdzisz braci twoich przykładem twej pokory, ale nie rozpaczaj w miłości Bożej.“ I mówił dalej Jezus miły: „Niechaj się nie smuci serce wasze; wiercie w Boga i we Mnie wiercie. W domu Ojca mego są rozmaite przybytki; być było inaczej, powiedziałbym wam, boć Ja idę wam gotować miejsce, a odejdę-li od was, nagotuję wam miejsce, a zaś potem przyjdę i przyjmę was do siebie samego, abyście, gdzie Ja, i wy tam byli, a dokąd Ja idę, wy wiecie i drogę wiecie.“ Rzekł dalej Jezus: „Jam jest droga, prawda i żywot. A żaden nie może przyjsć do Boga Ojca, tylko przeze Mnie; byście poznali Mnie, zaprawdę poznalibyście i Ojca mego, a od tego czasu poznacie Mnie i Jego, i jużście Go widzieli.“ Tedy rzekł św. Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a dosyć nam będzie.“ Rzekł mu Jezus: „Przez tak długi czas byłem z wami, a przecie Mnie nie poznaliście. Filipie, kto Mnie widzi, i Ojca mego; jakoż ty mówisz: pokaż nam? a czyliż nie wierzysz, iżem Ja w Ojcu, a Ojciec mój we Mnie; słowa, którem Ja mówił wam, sam od siebie ich nie mówiłem, ale Ojciec, we Mnie będący, Tenci czyni uczynki. Nie wierzyliście, iżem Ja w Ojcu, a Ojciec we Mnie, więc dla uczynków, które Ja czynię, wiercie. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto wierzy we Mnie, uczynki, które Ja czynię, i on będzie czynił, i większe cuda będzie czynił, bo Ja idę do Ojca, a cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w imię moje, da wam, aby Ojciec był pochwalony w Synie swoim.“

X
Jezus przed swoją śmiercią obiecał swoim uczniom zesłać dar pocieszenia, t. j.
dar Ducha Pzrenajświętszego.

Potem Pan Jezus, gdy swym uczniom powiedział, iż od nich przez okrutną mękę do swego Ojca iść miał; chciał im dać jakiś dar pocieszenia, aby w tęsknicy nie rozpaczali, przeto im rzekł: „Jeżeli Mnie miłujecie, przykazanie moje zachowajcie, a Ja będę prosił Ojca mego, że innego da wam pocieszyciela, Ducha prawdy, aby na wieki z wami został, którego świat nie może przyjąć, iż Go widzieć nie może, ani Go zna; ale wy Go poznacie, bo u was zostanie i u was będzie przemieszkiwał. Nie zostawię was sierotami, bo przyjdę do was, a będą wesole serca wasze. Jeszczem mały czas z wami, lecz Mnie już ten świat nie widzi, ale wy Mnie widzicie, iżem Ja żyw i wy żywi będziecie. W on czas poznacie, iżem Ja w mym Ojcu, a wy we Mnie, a Ja w was; kto ma przykazania moje, a zachowuje je, ten ci jest, który Mnie miłuje; kto Mnie miłuje, będzie miłowany od Ojca mego i Ja Go będę miłował; kto słowa moje będzie chował, i Ojciec mój będzie Go miłował, i przyjdziemy do niego i uczynimy mieszkanie u niego. Kto Mnie nie miłuje, słów moich nie chowa, a te słowa, któreście słyszeli, nie są moje, ale Tego, który Mnie posłał, to jest Ojca mego. Tom wam mówił, z wami mieszkając, ale Duch św., którego pośle Ojciec w imię moje, Ten was nauczy wszystkiego, cokolwiek wam przepowiadałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; niechaj się nie smuci serce wasze, ani się niechaj nie lęka. Słyszeliście, iżem Ja mówił wam: Idę od was; gdybyście Mnie miłowali, weselilibyście się, iż Ja idę do Ojca, bo Ojciec większy jest nade Mnie, co teraz powiadam wam, pierwaj, niżeli się to stało: iż kiedy się to stanie, abyście wierzyli. Już niewiele będę mówił z wami, bo przyszedł książe tego świata, a we Mnie nic niema. Ale gdyby poznał świat, iż Ja miłuję Ojca mego i, jako Mi dał przykazanie, tak czynię. Wstańcie, pójdźmy stąd precz.“ I poszli z Nim na górę Oliwną.

M O D L I T W A.

O cichy Panie Jezu Chryste. przykładzie prawdziwej pokory, któryś umywał nogi uczniom Twoim, proszę Ciebie, miły Panie, oczyścić wszystkie pragnienia moje, ażebym tak będąc z łaski Twojej oczyszczony i miłością zapalony, do Ciebie, ocyściciela mojego, bezpiecznie przystąpić mógł. Oczyść mnie grzesznego do końca żywota mojego i obmyj moje wszystkie zmazy grzechowe ku odpuszczeniu wszelkiej nieczemności i sprośności grzechów moich, aby nieprzyjaciele duszni w dzień śmierci odeszli ode mnie zasmuceni; którzy kroków moich ustawicznie strzegli. Doprowadź, Panie Jezu Chryste, nogi moje na drogę pokoju, ażebym mógł z rąk wszystkich nieprzyjaciół moich być wyzwolony i wielbił Ciebie ze wszystkimi wybranymi Twoimi na wieki wieków.

Pan Jezus z onego miejsca, gdzie była wieczerza, wstawszy szedł ze swoimi uczniami na górę Oliwną.

Przepowiedziawszy to, Jezus wyszedł z onego domu, w którym ze swoimi uczniami wieczerzał, i szedł ku górze Oliwnej przez jedną rzekę, którą zwano Cedron dla drzew cedrowych. wziąwszy swoich uczniów z sobą. A gdy z nimi przyszedł ku górze Oliwnej, pod którą była wioska Getsemani, rzekł do nich bardzo smutno Jezus miły: „Najmilsi moi, powiedziałem wam niedawno, co się ze Mną ma stać; teraz wam powiem, co się wam ma przytrafić, bo wszyscy będziecie zgorszeni tej nocy ze Mnie; gdyż kiedy Mnie od Żydów pojmanego obaczycie, wszyscy Mnie odbieście i ucieczecie, a Maie samego w ich rękę zostawicie, bo się musi wypełnić pismo, które jest z Ducha Św. napisane: Uderzą pasterza, a rozbiegną się wszystkie owce z jego trzody. Ale wiedźcie, iż trzeciego dnia zmartwychwstanę i do Galilei was uprzedzę.” Rzekł Piotr, jako śmielszy: „Choćby się wszyscy zgorszyli, ja się nigdy nie zgorszę, bo jestem gotów iść z Tobą do więzienia i na śmierć.” Także też i wszyscy rzekli: „Panie, gotowiśmy wszyscy umrzeć i cierpieć z Tobą.” Odpowiedział miły Jezus i rzekł Piotrowi: „Pio-

trze, pierwiej, niżeli kur dwa razy tej nocy zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz.“ Odpowiedział św. Piotr: „Panie, nigdy się Ciebie nie zaprę, choćbym z Tobą umarł.“ O Piotrze! ty mówisz według swej miłości, a nie wiesz przyszłej przygody, boć się nie może zmienić słowo Mistrza twojego. Czemużeś tak śmiały, iż Go chcesz uczynić nieprawdziwym? Zatem też miły Jezus począł mówić do nich: „Kiedym was wysłał bez mieszka albo kalety, azali wam czego niedostało?“ A oni rzekli: „Nic; wszystkiegośmy dosyć mieli.“ Rzekł Pan Jezus: „Najmilsi moi, dopiero kto ma mieszek, niechaj weźmie i kaletę, a kto nie ma, niechaj sprzeda suknię, a kupi sobie miecz. Powiadam wam za prawdę, iżżeć musi się wypełnić we Mnie, co jest napisane przez proroki, iż ze złymi policzony jest, albowiem już wszystko, cokolwiek o Nim napisano, będzie miało koniec.“ Tedy rzekli uczniowie: „Panie, mamy tu dwa miecze.“ A On im rzekł: „Dosyćci“—i poszedł z wielkim płaczem ku górze Oliwnej, i oni także za Nim szli, gorzko płacząc, bo im już jawnie opowiedział o swojej śmierci. A tak już przyszedłszy ku górze Oliwnej, rzekł do swych uczniów: „Posiedźcie tu trochę, a Ja odejdę na maluchny czas od was i pomodłę się, a wy módlcie się też, abyście nie przyszli w pokuszenie, to jest, aby pokusa nie otrzymała nad wami zwycięstwa.“ A wziąwszy Jezus miły Piotra, Jakóba i Jana, którzy wiedzieli rzeczy tajniejsze i którym też był na górze Tabor światłość swego Bóstwa ukazał, kiedy się przed nimi przemienił, chciał także im samym krewkość swego ciała pokazać. I szedł z nimi za rzekę Cedron do Ogrójca, nie żeby róże albo lilje zbierał, ale żeby mękę cierpiał i zdrajcy swemu przystęp łatwy do swego wydania dał; bo Judasz dobrze wiedział, że tam Pan Jezus często na modlitwę chodził.

R o z m o w a.

Tamże będąc, począł się miłościwy Pan Jezus ciężko smucić i począł przed nimi drzeć, blednieć, tęsknić, potem zaczął z wielkim smutkiem do onych trzech uczniów mówić: „Smutna

jest dusza moja aż do śmierci.“ Jakby im rzekł: O najmilsi moi, cieszcie się sami, bom Ja jest tak bardzo smutny, iż mój smutek równa Mi się śmierci, i prędzej pocieszony nie będę, aż dla zbawienia wszystkiego świata na krzyżu haniebnie i okrutnie umrę i aż ojców śś. z otchłani piekielnej uwolnię i wyprowadzę, niebo nędznemu człowiekowi otworzę, was, uczniów moich, czasu męki mojej rozproszonych, zgromadzę i w wierze św. utwierdzę. Wszyscy wy ode Mnie pouciekacie, a Ja pójdę i dam się ofiarować za was. A przeto siedzicie tu, a czujcie ze Mną, nie z czartem, który nie śpi, ale szukając krąży, kogoby pożarł, ani z Żydami, którzy nie śpią myślą i zabić Mnie chcą, i nie z Judaszem, któryć nie śpi, ale po mieście Jeruzalem biega, Żydów ku memu pojmaniu zgromadzając, i nie ze światem, który Mnie prześladuje, ani z grzesznymi, którzy czują nie ze Mną, ale przeciwko Mnie. Ale wy czujcie ze Mną, modląc się, bo jeżeli będziecie towarzyszami mego umęczenia, będziecie i wesela. Więc Ja teraz na mały czas odchodzę modlić się do Boga Ojca.—Św. Augustyn na tem miejscu mówi: O miły Panie! widziałeś oczyma Twego Bóstwa na dworze arcykapłanów żydowskich i książąt kapłańskich, ubierających się ku Twemu pojmaniu w zbroje, zapalających latarnie, gotujących broń. Widziałeś też niewiernego Judasza wojsko, które pilnie namawiał i na nich nalegał, aby się co rychlej ubierali, mówiąc: Już czas, wybierajcie się co rychlej, tej bowiem godziny możemy co znaleźć i pojmać kryjomo przed tłuszcą, że Go nikt odjąć nie będzie mógł. A dlatego niedarmo była smutna dusza Twoja, pókiś swą śmiercią grzesznych nie wykupił. Ty, człowiecze, okiem miłosierdzia na Twego miłego Pana wejrzyj, a obacz, jako się smuci i drży, lękając się okrutnej śmierci. Żałuj tego, smuć się z Nim i sercem nabożnem mów do Niego: O pocieszenie anielskie, i czemuż się to smucisz, który wszystkich smutnych jesteś pocieszeniem? A On tobie odpowie: Smucę się, człowiecze, dla zgorszenia apostolskiego i dla zatracenia Judaszowego, do wiekuistych mąk piekielnych idącego, także dla wielkiej i okrutnej męki mojej i dla okrutnego zamordowania

i śmierci mojej, oraz dla wielkiej niewdzięczności ludzkiej, ponieważ męka moja ciężka i krew niewinna nie tylko im nie będzie pożyteczna na zbawienie, ale wyjdzie na ich większe potępienie. My tedy, miły Panie, prosimy Cię pokornie, abyś nam dał serce wdzięczne, abyśmy się z Tobą smucili za nasze złości i dla Twojej męki niewinnej płakali, aby Twojej św. Krwi rozlanie nie było nam na wieczne potępienie, ale na duszne zbawienie.

Modlitwa pierwsza Pana Jezusa.

Odszedłszy Pan Jezus od apostołów jakby na jeden rzut kamienia, padłszy na ziemię i na swe św. oblicze, pokornie modlił się, mówiąc: „O mój miły Ojcie najłaskawszy, wszystkie rzeczy są u Ciebie podobne, przeto proszę Cię, jeżeli może być, żeby moja śmierć mogła być oddalona, a niebo otworzone dla plemienia ludzkiego; wysłuchaj Mnie w mojej prośbie; niechaj ten kielich, to jest ta gorzka męka ode Mnie odejdzie; jednak nie moja w tem, ale Twoja niech się stanie wola, to jest, niech nie człowiecza wypełni się wola, któraby nierada cierpiała, ale stań się wola Boża, dla której chcę umrzeć dla człowieka.“ A w tem nieroztropnych ludzi naucza, co się niemądrze a uporczywie modlą, to jest nie przekładają, jeżeli oto jest, miły Panie, wola Twoja. Uczcież się tu tedy wszyscy, chrześcijanie, że kiedy przyjdą na was przeciwności i jakie udręczenia, weźmijcie przed się Boże umęczenie, a odłożywszy na stronę swe żądania, mówcie: Bądź Twoja wola, miły Panie.

X

Pierwsze nawiedzenie apostołów.

Wyrzekłszy Jezus te słowa do swego miłego Ojca i nie otrzymawszy żadnej na nie odpowiedzi, wstał od modlitwy i nawiedził swoich uczniów, a przyszedłszy do nich, znalazł ich śpiących i rzekł Piotrowi: „Szymonie, śpisz? nie mógłżeś jednej godziny czuć ze Mną? alboż nie wiesz, coś Mi niedawno

obiecał, iż ze Mną chciał iść na śmierć.“ I rzekł do wszystkich: „Czujcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokusę, boć duch ochotny i prędki ku obietnicom, by umrzeć ze Mną, ale z krewkości bojaźliwy ku wytrwaniu i ku wypełnieniu.“ Jakby rzekł: Czemu, mili bracia, śpicie, ponieważście mieli niedawno gorącego i ochotnego ducha, gdyście umrzeć ze Mną chcieli, a teraz przez małą godzinę czuć ze Mną nie mogliście. A powiedziawszy to, odszedł od nich powtórę i modlił się, mówiąc: „Ojcze mój miły, który jesteś wielki w tworzeniu, słodki w miłowaniu, miłosierny w odkupieniu, wejrzyj na Mnie, Syna Twego jedyne; obacz, jako duch mój we Mnie jest zasmucony, że Mi nieprzyjaciele moi grożą, przeto, może-li być, zmiłuj się nade Mną, oddal ten kielich gorzkiej męki ode Mnie, odkup innym sposobem plemię ludzkie, a nie przez moje ciężkie umęczenie; jednak jeśli nie może być oddalony, ode Mnie ten kielich goryczy, tylko żebym go pił, niechże będzie Twoja św. wola, nie moja, to jest niechaj się nie stanie, jako Ja chcę, ale jako Ty, Ojcze mój miły.“

Wtóre nawiedzenie apostołów.

Potem miły Jezus, z modlitwy powstawszy, poszedł do swych uczniów powtórę i znalazł ich znowu śpiących, bo były ich oczy smutkiem obciążone. Trochę nad nimi stanął, a zrozumiawszy ich krewkość, nie rzekł im nic innego, tylko to: „Jużci się przybliża godzina.“ A oni od wielkiego smutku nie wiedzieli, coby Mu odpowiedzieć mieli, podobno dlatego, że im było żałośnie, albowiem im był przykazał, aby nie spali. A tak, gdy przyszedł do nich, porwawszy się ze snu, nie śmieli Mu nic odpowiedzieć, z wielkim wstydem żałując tego, iż Jego ostatniej woli nie wypełnili. A przeto, opuściwszy ich, szedł zaś potrzecie na to miejsce, gdzie i pierwej, aby się sam miłemu Ojcu modlił, żeby śmierć okrutną i mękę gorzką od Niego oddalił. Tamże na gołe kolana na ziemię upadłszy, ręce swe święte rozkrzyżowawszy, z wielkim płaczem modlił się, mówiąc Bogu Ojcu: „Ojcze mój niebieski, proszę Cię, przez miło-

sierdziej Twojej wielkiej, nie odwracaj oka Twego ode Mnie, ale wejrzyj dzisiaj na Mnie łaskawie, racz Mnie wspomóc łitościwie, racz Mnie wysłuchać w mojej prośbie, którą oto potrzebuję czynię, obacz, jak cierpię wielkie udręczenie, aż już ze strachu omdleвам. Może-li być podług Twojej sprawiedliwości, niech odstąpi ode Mnie ten kielich niewymownej gorzkości. Podobało się Tobie, dobrotliwy Ojczy mój, żebym Ja na ten świat zstąpił i w żywocie pańskim naturę człowieczą z mem Bóstwem połączył, a nie sprzeciwiałem Ci się. Chciałeś, wszechmogący Ojczy, abym ciało moje najświętsze, Duchem Św. sprawione z czystej krwi pańskiej, na trudy i prace wydał, abym ubóstwo i prześladowanie cierpiał, a słuchałem Cię. Nie mając jeszcze, Boże Ojczy, na tem dosyć, chcesz, abym dla grzesznego człowieka krew swą niewinną przelał, chcesz Mnie w ręce nieprzyjacielskie dać, bym jako łotr był związany i na śmierć skazany i żebym ostatek żywota mego na wielką mękę wydał. Wiedz, miły Ojczy, iż Ci się w tem przeciwie nie będę, oto gotów jestem; przecie jednak, Ojczy miły, wejrzyj na moją naturę człowieczą, mdłą i bardzo krewką,—oglądaj ciało moje pańskie bardzo słabe, jako drży, iż się okrutnej męki oraz śmierci boi,—wejrzyj też na moją mękę ciężką i nieznośną, którą Mi już okrutni ludzie gotują. Izali się znajduje jaka, miły Ojczy, złość moja? oto Ja im wiele dobrego czyniłem, a oni Mi płacą złem za dobre: ucznia mego najęli, wodzem go sobie uczynili, aby Mnie im wydał. Przeto, mój miły Ojczy, może-li to być, oddał ode Mnie ten kielich, iżem Syn Twój, ponieważm niewinnie żył pomiędzy nimi; ale jednak nie może-li stać się podług prośby mejej, którą według żądzy ciała mego czynię, stań się podług woli Twojej, którą wykonałem z Twoją pomocą w ubóstwie; ale proszę Cię tylko o wspomóżenie i ratunek, abym nie ustał w tej ciężkiej męce.“ I począł się silić i przemagać, a krwawy pot z Niego spływał na ziemię. A przez to ukazał swój smutek i mękę swą ciężką, którą miał wkrótce cierpieć.

M O D L I T W A.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś się go-dziny jutrzeźnej dla nędznego rodu ludzkiego, gdy się już Two-ja przybliżała męka, raczył lękać i wielce smutnym być, daj nam, abyśmy wszystkie smutki serca naszego do Ciebie, Pana i Boga wszechmocnego, przynosili, a Ty, dobrotliwy Jezu, do jedności męki Twojej i smutku racz je przypuścić i pomóż je nam znosić, ażeby tak przez zasługi męki Twojej przenajświęt-szej były ku zbawieniu naszemu. Amen.

Posilenie Pana Jezusa.

Gdy tak Pan Jezus drżał i tęsknił, zstąpił z nieba archa-niol Gabrijel z wielką światłością, a ukląkłszy przed swym Stworzycielem, pozdrowił Go z wielką uczciwością, i począł ry-cerz umacniać i wspomagać Króla, sługa Pana, stworzenie Stworzyciela, mówiąc: „O Królu niebieski, jakże się tak bardzo lękaś śmierci, a wszak dlatego raczyłeś się narodzić na ten świat, abys przez Twą świętą śmierć rodzaj ludzki odkupił, a nasz upadek naprawił i między Bogiem Ojcem a grzesznym człowiekiem zgodę i pokój uczynił. Będiesz tedy, miły Jezu, związany i skępowany, oplwany, policzkowany, zbity, cierniem ukoronowany; przeto bądź posilony, gdyż najwyższemu Panu słuszną jest straszne i trudne rzeczy znosić; ale to, miły Panie, wkrótce przeminie, zaś chwała, którą weźmiesz za to, końca mieć nie będzie.“ A wtedy miły Jezus omdlał i krzyżem na swoje święte oblicze na ziemię upadł; tamże tak leżąc, mękę swą ciężką rozmyślał, którą wkrótce dla zbawienia ludzkiego miał cierpieć, a dlatego uznając, że to Jego człowieczeństwo tak się silnie śmierci bało, iż niejako umrzeć nie chciało, a na-przeciw Bóstwu szemrało, które umrzeć za ludzi pragnęło. Prze-to miły Jezus tak potężnie z naturą człowieczeństwa swego walczył, że się aż krwawym potem pocił, albowiem dla wiel-kiego pasowania Bóstwa z człowieczeństwem wszystka krew, co w ciele i w żyłach była, tak się strachem wielkim poruszy-

ła, że aż krwawy pot jako krople padał na ziemię z Jego najświętszego ciała.

O drogi pocie Jezusa miłego! o znamię zbawienia człowieka! Tu, człowiecze, z płaczem rozmyślaj, jak gorzką śmierć i ciężką mękę twój miły Pan za cię cierpiał, kiedy same tylko rozmyślanie śmierci sprawiło w Nim takie hojne wylanie krwi. Cóż tedy będzie przy Jego męce, kiedy tak wiele poniósł na modlitwie? Przeto mówi na tem miejscu Bernard św.: „O najmiłościwszy Jezu, jak wielką Ci zada boleść i mękę okrucieństwo haniebnego śmierci, kiedy Cię samo tylko rozmyślanie tak bardzo smuci, że aż krwawy pot wyciska?” A jako doktor, Duchem Św. oświecony, i inni doktorowie nabożni mówią, iż onej godziny Bóstwo Jego najświętsze widziało wszystek rodzaj męki i okrucieństwa haniebnego śmierci, tak, iż dla wielkiego smutku wszystkie w Nim członki drżały: w ustach zęby, w głowie oczy, w ciele kości, żyły, stawy tak się były w Nim bardzo poruszyły dla wielkości męki przyszłej, iż krwawym potem się pocily. A tak nie tylko przez oczy, ale i przez wszystkie członki ciała swego najświętszego łzami krwawemi za nas płakał; tamże boleść serdeczną tak wielką miał, że, gdyby Go Bóstwo w onym smutku nie wspomagało, toby był już w samym Ogrójcu umarł. A dlatego, będąc w tak wielkiej ciężkości serca, mówił z płaczem do Boga Ojca: „Ojczy miły, proszę Cię, wspomagaj Mnie, abym nie ustał w tej gorzkiej męce; oto, miły Ojczy, wielki gwałt ponoszę, ponieważ widzę, że Ja, który byłem i jestem baranek niewinny, będę jak łotr jaki związany; Ja, który jestem najpiękniejszy między synami ludzkimi, będę dziś opuszczony jako trędowaty; Ja, który moich uczniów tak bardzo umiłowałem, żem im nogi umywał, dziś będę od nich opuszczony; Ja, który mam ciało najniewinniejsze i najrozkoszniejsze, będę dzisiaj obnażony i, począwszy od stopy nożnej aż do wierzchu głowy, krwawemi ranami pokryty; Ja, którym tak chwalebnie wjeżdżał do Jeruzalem w Kwietną niedzielę, gdzie mnie dziatki żydowskie, niosąc rószechki oliwne, prowadziły, kwiatki miotając, „Błogosławiony, który przyszedł w Imię

Boże“ śpiewały, dzisiaj będę zesromocony, krzyżem obciążony, z miasta wypędzony, aby na szubienicy między łotrami być zawieszonym, tamże sam żywot postradam, który wszystkim życie dawam. Przeto, Ojcze sprawiedliwy, gdyżes to rozkazał, abym był ukrzyżowany, bądźże wola Twoja. Ale Matkę moją miłą i uczniów moich Tobie polecam. Ja dotąd strzegłem ich; odtąd Ty, Boże Ojcze, zachowaj ich.“ I począł się dłużej modlić, śpiewając psalm: „Boże, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“ aż do tych słów Psalmu: „W tobie, Panie mój, nadzieję miałem.“ Ten psalm w pół prześpiewawszy przestał, bo wtenczas dokonywał swej walki. A taki strach i lęk zdjął Go, że każdy członek w Nim drżał, i znowu krwawy i obfity pot wypłynął z Niego, który przez dwie sukienki przeszedł i na ziemię się lał na poły z krwią najczcigodniejszą, a para z Jego głowy najświętszej kurzyła się dla wielkiej pracy wewnętrznej i mocowania się na modlitwie. Tu płacząc oglądajcie, nędzni grzesznicy i świata tego miłośnicy, co serca wasze wklacie w bogactwach i rozkoszy, jako wielki smutek wasz Stworzyciel cierpi. Patrzajcie tu, ludzie w rozkoszach zatopieni, jaką rozkosz na tym świecie miał Król niebieski. Oglądajcie, panny, swego oblubieńca, jakim jedwabiem i barwy Jego odzienie jest uhaftowane. Przystąpcie bliżej, grzesznicy, a oglądajcie, jaką pokutę za was ma Syn Boży, a nie odkładajcie pokuty za wasze grzechy. Ocknijcie się wreszcie, wszyscy ludzie, boć niesłusznie spać słudze, gdy pan, dla sługi nie śpiąc, w boju potyka się i wojuje. Obudźże tedy nas już, miły Panie, a daj nam łzy obfite, ażebyśmy z Tobą i z Twoją Matką płakać mogli; daj nam tę łaskę, żądę i pragnienie, abyśmy się z Tobą modlili i o nasze zbawienie mocno z nieprzyjacielem dusznym potykali się, boć nie jest przyzwoita i przystojna, aby, gdy Król znajduje się w boju, sługa Jego miał odpoczywać w łożu w pokoju.

Ukazanie sukienki.

Mógł Anioł wziąć oną sukienkę i ukazać ją Bogu Ojcu, mówiąc: Oglądaj, Boże Ojcze, sukienkę Syna Twojego, na coś

Go posłał, że się tak krwawo poci; niech ta męka, najlaskawszy Ojczy, co prędzej Go minie. Rozmyślaj tu o tej sukience, gdy ją Anioł ukazał Ojcom w otchłani piekielnej, co natenczas mówili, co także Matka Jego mówiła, gdy ją skrwawioną oglądała.

Trzecie nawiedzenie Apostołów.

Miłościwy Pan Jezus, dokończywszy swej modlitwy, wiedząc, jako Bóg prawdziwy, iż się już czas przybliżał i godzina gorzkiej męki i okrutnej śmierci, wstał z onego miejsca wszystek zemdlony i krwią zbroczony, a otarłszy swe święte oblicze, wrócił się potrzecie do swych uczniów i znalazł ich śpiących, i rzekł: „Śpijcie już i odpoczywajcie.“ Jakoby rzekł: Mało się wyspicie, bo już Judasz z miasta wychodzi, i z nim wielka rzesza Żydów ku memu pojmaniu; tu Mnie samego zostawicie, i wszyscy ode Mnie uciekniecie. W tenże czas Judasz, zebrawszy sługi arcykapłańskie i faryzeusze, szukał Pana Jezusa naprzód w onym domu, gdzie miły Jezus ze swymi uczniami wieczerał, a nie znalazłszy Go, rzekł Judasz: „Poskoczcie za mną co rychlej do Ogrójca, tam Go znajdziemy.“ A będąc z nimi na onej drodze, mówił do nich: „Jać pójdę przed wami i przystąpię ku Niemu, bo ma ten zwyczaj, iż kiedykolwiek który sługa Jego skąd przyjdzie, tego On całuje; a teraz ma jednego ucznia swego, bardzo sobie na twarzy podobnego, a dlatego, iż noc jest, byście się nie omylili, a Jego zwolennika nie pojmali, to ode mnie na znak będziecie mieli, jakom wam pierwej powiedział, iż którego ja pocałuję, ten ci jest; trzymajcież Go i prowadźcie Go mądrze, boć jest bardzo sztuczny i mógłby łatwo wynisnąć z waszych rąk.“

Obudzenie Apostołów.

Jezus miły, gdy obaczył zdaleka Judasza i Żydów z mieczmi i z pochodniami, obudził Apostołów, mówiąc: „Dosyć już odpoczywaliście; otoć się teraz przybliży godzina, której Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. A dlatego wstańcie, pójdziemy naprzeciwko Żydom, żeby nas nie szukali.

Jać chcę się dać w ich ręce dobrowolnie, bo ten, który Mnie ma wydać, oto już się przybliża.“

Zaślepienie Żydów i upadnienie na ziemię.

Widząc Pan Jezus wszystkie rzeczy, które nań przyjsć miały, i chcąc pokazać, że dobrowolnie chciał cierpieć, poszedł naprzeciwko im, jako gotowy na śmierć, i tak do nich rzekł: „Kogo szukacie?“ A to rzekł nie dlatego, żeby nie wiedział, czegoby chcieli, ale iżby napewno wiedzieli, że On jest, którego na śmierć szukają, bo tak ich mocą swą zaślepił, iż Go poznać nie mogli, a przeto, przystąpiwszy ku Niemu bliżej, wszyscy jednostajnym głosem zawołali, mówiąc: „Jezusa Nazareńskiego szukamy.“ Odpowiedział im Jezus: „Jam jest.“ A za tem Jego słowem wszyscy na wznak upadli po trzy razy. Lecz po trzecim razie gdy powstali, rzekł im Jezus miły: „Jeśli Mnie szukacie, wszakżem wam już powiedział, że Ja jest, oto Mnie macie; ale jednak apostołowie Moi niechaj wprzód odejdą w całości, to jest bez naruszenia.“

MODLITWA.

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś, na modlitwie zemdlony, od Anioła posilenie wziąć raczył, także zostający w walce z sobą, krwawe krople z potem płynące z Twojego najświętszego ciała obficie wylewałeś, daj mi przez moc modlitwy Twojej, gdy się będę modlił do Ciebie, abym miał świętego Anioła Twego przy sobie, któryby mnie grzesznego w rozpamiętywaniu męki Twojej posilał, a ja abym krople łez moich dla krwi Twojej najświętszej przed oblicznością Twoją w słodkości wylewał. Amen.

Wydanie Pana Jezusa przez Judasza.

Judasza, natychmiast do miłego Jezusa przystąpiwszy, bez wszelkiego wstydu pozdrowił Go, mówiąc: „Pozdrowion bądź, Mistrzu!“ Rzekł mu Pan Jezus: „Przyjacielu, po coś przyszedł?“ Jakoby mu rzekł: O Judaszu, mój miły przyjacielu, którego Ja

tak bardzo miłowałem, iżem cię sobie za apostoła wybrał, nogi twoje umywałem i ciało swe najśw. dałem tobie, na jakąś to nędzę przyszedł, że, będąc mym uczniem, zdradzić Mię chcesz? Przecie jednak, luboś się tak wiele złego dopuścił, jeżeli chcesz, gotowym cię znowu przyjąć do swej przyjaźni, jako i pierwaj.“ Ale złośliwy Judasz, na te słowa Pana Jezusowe nic nie dbając, przystąpiwszy śmieie do Pana Jezusa i objawszy Go, całował. O wielki fałszu złośliwego Judasza, iż, przystąpiwszy do Pana Jezusa, najprzód ścisnął i całował, którego wydać i zabić zamierzał; przystąpił jako domowy, pozdrowił jako uczeń i przyjaciel miły, stawszy się nieprzyjacielem i zdrajcą Jego wielkim. Przeto tu św. Bernard mówi: „O zdradziecki Judaszu i kupcze przeklęty! czemu przez znanie pokoju i miłości zadawaś Synowi Bożemu okrutną ranę śmierci? pokazujesz przyjaźń usty, a pełen jesteś wewnątrz gorzkiej żółci i niewymownej złości! Przeto potem rzekł Pan Jezus Judaszowi: „O Judaszu! pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?“ Tedy Judasz najpierwej nań ręce swoje rzucił i zawołał głośno: „Pochwyćcie Go, a ostrożnie prowadźcie.“ Gdy tedy Żydzi ująć chcieli Jezusa miłego, rzekł Piotr do Pana Jezusa: „Panie, mamli bić mieczem?“ I nie czekając odpowiedzi, wzięwszy kord, uderzył na Malchusa, sługę arcykapłańskiego, i uciął mu prawe ucho, które Jezus wzięwszy uzdrowił i rzekł Piotrowi: „Włóż miecz twój w pochwę, bo nie jest teraz czas obrony, ale przyszłego odkupienia. Czy nie wiesz, Piotrze, że, gdybym się chciał bronić, dałby mi Ojciec niebieski więcej niż dwanaście orszaków aniołów, którzyby Mnie bronili?“ Potem rzekł do Żydów: „Przyszliście z mieczmi i z kijmi pojmać Mnie: kiedym ustawicznie w kościele siedząc uczył, czemu nie pojmalicie Mnie? Ale ta jest godzina wasza i noc ciemności.“

MODLITWA.

O Jezu miłościwy, któryś od Judasza, zdrajcy Twego, przez pocałowanie wydany być raczył, daj, miły Panie, nigdy w bliż-

nim albo we mnie samym Ciebie nie wydawać, a potwarcom moim owocu miłości nie odmawiać. Amen.

Jezusa miłego okrutne popychanie i ciężkie o ziemię uderzanie, także po ogrodzie za włosy włóczenie.

Pan Jezus gdy to wymówił, rota cała żołnierzy i wojska rzuciła się nań, jakoby drapieżne lwy na cichego baranka. Jedni Go za włosy uchwycili i o ziemię uderzali, a włócząc Go po ogrodzie za przenajświętsze włosy, boleśnie Go ranili. Druzy, powrozami Go skrepowawszy, przenajświętsze ręce Jego tak potężnie na opak związali, że aż krew przenajświętsza Jego za paznogie zaszała. Inni łańcuch Mu na Jego prześliczną szyję włożyli, inni Mu grubijańsko i bluźniersko gadali, inni Go bili, niektórzy po Nim deptali.

Rozproszenie Apostołów.

Apostołowie, gdy to obaczyli, wszyscy się precz rozbiegli, od smutku mówić nie mogli, o ziemię się rzucili, mówiąc: „O Jezu nasz, Mistrzu miły, żeśmy Ciebie opuścili, żal nam ciężko tego, że widzimy Ciebie, Pana i Nauczyciela naszego, związanego, gdy Tobie nie pomódz nie możemy, dlatego się sami od strachu wielkiego pokrywamy.“ Jednego potem z nich uchwycili; ten miał na sobie prześcieradło białe, które im w rękach zostawił i uciekł.

M O D L I T W A.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś dobrowolnie oprawcom pojąć się dać raczył, daj mi, abym mógł zmysły moje ku służbie Twojej w powściągliwości ustawicznie utrzymywać, żebym przez Twoją dobroć od śmierci wiecznej zasłużył sobie wyzwolenie. Amen.

Jezusa miłego z pędem i szarpaniem z ogrodu wyprowadzenie, w Cedron rzekę zepchnięcie, tamże o kamień uderzenie i obrażenie.

Przez strumień Cedron kiedy Go wiedli, sami szli po moście, a Jezusowi brnąć kazali, z mostu Go rzuciwszy; wten-

czas upadł na kamień Jezus miły tak, że się usta Jego najświętsze od gwałtownego upadnięcia rozkrwawiły i wszystkie się zęby w uściech Jego poruszyły i wody w ustach Jego dostatkiem się nalało. Wtedy Żydzi za włosy Go wyciągnęli i cokolwiek z Nim odpoczywali, aby woda z Niego ociekła, która Mu odzienie Jego do szczętu zmoczyła. Pan Jezus miły, stojąc na brzegu, od wielkiej boleści i zimna bardzo drżał i wtenczas wielką dolegliwość i mękę cierpiał.

Jezusa miłego z biciem i popychaniem do miasta prowadzą.

Potem doń przystąpiwszy, w szyję Go najświętszą bili, brodę Jego rozkoszną z gniewem tak bardzo targali, aż upadł na ziemię Pan Jezus miły. Tedy jedni po Nim deptali, drudzy pałkami i włóczniami w Jego świętą głowę bili. Pan Jezus swoje nogi rozkrwawił, albowiem po ostrych kamieniach chodzić musiał, tedy aż się zadyszał od wielkiego zmordowania i utrapienia. Pożalujcie Go więc wszyscy i serdecznie płaczcie i uważcie, jak On woła do nas, mówiąc: „O wy wszyscy, którzy przechodzicie przez górę życia światowego do wiecznego zbawienia, oglądajcie, jeżeli jest która boleść większa, jako ta boleść moja.“

Kiedy Go tak sromotnie po padole Józefata ku miastu przywiedli, wszyscy arcykapłani, licemiernicy i mistrzowie żydowscy tam się byli ku bramie z wielką tłuszcą zebrali, a gdy miłego Jezusa obaczyli, bardzo się radowali, mówiąc: Jużci jest pojman łotr, djabłem opętany. „Poczekaj, Jezusie! przewracałeś wiarę dobrą, opowiadałeś naukę zakonowi przeciwną i przewrotną,—przyplacisz to teraz i sromotną śmiercią zginiesz.“ A tak poczęli nań ciskać błotem i kamieniami. O wszechmogący Panie, gdzie teraz wielmożność Twoja królewska? gdzie moc Boska? gdzie są niemocni, których oczyściłeś? Między tymi niemaśz teraz żadnego, któryby Cię poznał, któryby słowo rzekł za Tobą i na Cię łaskawie wejrzał; wszyscy biją, bluźnią, urągają, wszyscy Cię, miły Jezu, prześladują i nad Tobą moc mają, a najwięcej ci, co są wodzami i książętami żydowskiego lu-

du. O tem sromotnem Jego prowadzeniu już dawno przedtem Izajasz prorokował, mówiąc: „Jako owca, wiedziona ku zabiciu. A gdy Go naigrawano, nie otworzył ust swoich.“ O którzyby mógł pojąć i wymyślić, jako Go rozmaicie na tej drodze dręczyli i męczyli i, łajac Go słowy zelżywemi, rozmaicie szarpali, gniewliwie a ciężko policzkowali, za włosy rwali, plwali, między sobą niemiłosiernie targali i szamotali; a to wszystko na Jego większą czynili wzgardę, bo Go w swem ręku mieli. A tak namęczysz Go bardzo, poganom w ręce oddali, aby z tego u ludzi niejaką pochwałę mieli, jakoby oni byli ludzie miłościwi i miłosierni, mówiąc sobie: „Poganie będą mieć wymówkę, iż Go dlatego umęczyli, że zakazywał dawać danin cesarzowi; a tak się tem wymówimy przed ludźmi.“ Więc ręce Jego święte z wielkiem okrucieństwem skrępowawszy i związawszy, do Annasza sromotnie, jak jakiego łotra, prowadzili, na Jego święte oblicze plwając, jakoby na ofiarę przed się ciągnęli, popychali, potrącali, zakładając i podstawiając swe sprośne golenie przed nogi Pana Jezusa, aby Go tem więcej udręczyli.

M O D L I T W A.

O najmiłszy Jezu! któryś, uważany jak jaki łotr albo złoczyńca, zbrojną ręką nielitościwych i złośliwych Żydów z miejsca na miejsce wodzony być raczył, daj mi moc i łaskę Twoją świętą, abym od ducha złośliwego do grzechu i obrazy Ciebie nie był przywiedziony, ale duchem Twoim dobrym do wszystkich rzeczy i spraw moich, a Twojej najświętszej woli przyjemnych, był prowadzony. Amen.

Jezus miłościwy do Annasza przyprowadzony i onemu oddany.

Kiedy Go z taką nieuczciwością i hańbą, wzgardą i udręceniem do miasta przywiedli, do Annasza Ponckiego (to jest rocznego arcykapłana) z Nim wstąpili, który był szwagrem Kaifaszowym. A chcąc jemu w tem cześć, to jest honor uczynić, umyślili tedy z Jezusem do niego wstąpić, jakoby mówiąc:

„Otoć pojman ten łotr, który wiele złego uczynił za twego arcykapłaństwa, przeto skarz go, boć to do twego urzędu należy.“ Annasz przekłety, gdy Jezusa obaczył, o dwie rzeczy Go pytał. Najpierwej: gdzie apostołów podział; albo dlaczego ich zbierał? Wtóre jego pytanie: coby za naukę nową podawał? Pan Jezus o apostołach nic nie odpowiedział, bo wszyscy onej nocy od Niego uciekli, ale o nauce rzekł: „Poco Mnie o to pytasz, kiedy Mi nie wierzysz? pytaj tych, co Mnie słuchali, bo Ja nie potajemnie nie uczyłem, ale jawnie w synagodze i w kościele, gdzie wszyscy słyszeli doktorowie żydowscy, dlatego więc moja nauka nie jest podejrzana, ale prawdziwa.“

Jezus u Annasza policzek otrzymał żelazną rękawicą.

Gdy to Malchus usłyszał, aby się Annaszowi przypodobał, uderzył Jezusa Chrystusa w twarz, aż się zęby Jego najświętsze poruszyły (gdyż nieszczęsny Malchus rękawicę miał żelazną), i rzekł: „A zaś tak odpowiadasz acykapłanowi?“ Jakoby rzekł: „Ty, zesromocony człowiecze, pojmany i związany, śmiesz tak bezpiecznie mówić z takim wielkim arcykapłanem?“ Pan Jezus mu na to nierychło odpowiedział, bo się wszystek od silnego razu najświętszą krwią oblał, a dlatego po małej chwili skromnie rzekł do niego Jezus miły: „Jeżelim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeżeli dobrze, czemu Mnie bijesz?“ A tak się pismo prorockie wypełniło: „Bili niełitościwie w twarz moją, i nasyceni są z mąk moich.“ I dla drugiego pisma, które napisał Izajasz: „Ciało moje dałem bijącym Mnie i policzki Mi zadawającym. Oblicza mego nie odwróciłem od łajających i pluających na Mnie.“ A tak stał dobrowolnie Jezus przed Annaszem, skrwawiony, nakłoniwszy najświętszą głowę swą ku ziemi. Potem, zawiązawszy Mu oczy, zaprowadzili Go w pośrodku domu onego i dali Mu przez długą chwilę tak stać, biegając około Niego; jedni Go bili, niektórzy za włosy rwali, aż na ziemię upadł nasz najmiłszy Jezus, a oni, przyskoczywszy, dźwigali Go mówiąc: „Powstań, nasz królu.“ Tak długo z Niego nagrywali i urągali się, że aż od wielkiego udręczenia i od

wielkiej mdłości nie mógł stać na nogach Pan Jezus dobrotliwy. Gdy to naśmiewanie i inne rozmaite a złośliwe bicia na Nim czynili, przecie jednak nie rzekł im za to przykrego słowa Jezus błogosławiony, lecz wszystko cierpliwie i skromnie cierpiał, jako baranek niewinny.

Jan święty opowiada Matce Najświętszej o strasznej męce Syna Jej najmilszego.

Święty Jan, widząc, co się z Panem Jezusem dzieje, pobiegł śpiesznie do Betanji do Panny Maryi. Gdy wszedł w dom Jej, przed nogami Dziewicy Maryi na ziemię upadł z płaczem. Widząc to, Marya Panna z płaczem wielkim poczęła mówić do św. Jana: „O najmilszy Janie, przemów słowo do mnie, niewiasty ze wszech najsmutniejszej; powiedz mi, gdzie jest Syn mój kochany, a twój Mistrz miły?“ Marja Magdalena i Marta od smutku pobjadły i drżąc poczęły Go pytać, ażeby im powiedział, czemu by tak gorzko płakał. Jan święty na upominanie Najświętszej Panny z płaczem wielkim począł opowiadać Matce strapionej o pojmaniu najmilszego Syna, jako Go nielitościwie bili, popychali, tam i sam szarpali, gdy Go przez padół Józefata prowadzili, rozmaite Mu udręczenia i męki zadając, jako Go w domu Annaszowym policzkowali, aż się Jego święte oblicze krwią oblalo, tak, iż od wielu ran i od krwi zastrupiało i ztrędowniało. Więc tu już, o duszo nabożna, córko miłego Boga, słysząc to, przyoblecz się za przykładem Marty w odzienie żałobne, weźmij na się odzienie włosiane, oplakuj żałośnie i bardzo gorzko, bo już upadło wesele serca twego, spadła korona z głowy twojej. Przeto niechaj już będzie smutne serce nasze, niechaj się łzami obleje nasze oblicze, płacząc gorzkiej męki Pana Jezusa, Syna Bożego, i wielkiego zasmucenia Matki Jego.

Płacz i narzekanie Najśw. Panny Maryi.

Błogosławiona Panna Marya, usłyszawszy tę powieść żałosną, z wielkim płaczem do tych, którzy około Niej stali, rze-

klą: „Serce moje od smutku zemdlało, żywot mój i ciało moje opuściło mnie.“ A przemówiwszy to, na temże miejscu na ziemi upadła, a omdlała od wielkiego smutku bardzo długo i prawie jakby obumarła na ziemi leżała. Ach, jakaż to żałość i jakie łkanie tam było tej Panny czystej, ponieważ od wielkiego smutku więcej mówić nie mogła; aleć przecież tam przytomne niewiasty, jak mogły, cieszyły Ją, aby sobie w smutku cokolwiek ulżyła. Potem trochę przyszedłszy ku sobie, nieco uspokoiwszy serce swoje zasmucone, wzdychając, z wielkim płaczem i narzekaniem rzekła: „Ach, mój miły Synu, czemużeśmy Cię do Jeruzalem puściły, owieczkę między wilki, lotościewego między okrutniki.“ A zaś obróciwszy się do św. Jana, rzekła: „Cóż ci się zdaje, miły Janie: czyli Go już nie zabili? Nie wiesz-li, coby z Nim dotychczas uczynili? i czy myślisz, jeślibym Go żywego znalazła, żebym Go jeszcze choć umierającego obaczyła?“ Potem do Marji Magdaleny i do innych niewiast, które tam przy Niej były, z płaczem powstawszy rzekła: „O wy, niewiasty Jerozolimskie, proszę was, pożałujcie mnie, złączcie się ze mną i ze mną łzy wylewajcie, boć dziwne nowiny słyssałam o moim miłym Synie, a przeto nie omieszkając pójśćcie ze mną do Jeruzalem, abym jeszcze mego miłego Synaczka pierwiej obaczyć mogła, niżeli umrze.“

Matrony idą do Jeruzalem z najświętszą Panną Maryą.

Rzekłszy to, błogosławiona Panna natychmiast bez wszelkiego omieszkania z onemi świętymi niewiastami do Jeruzalem pośpieszyła z wielkim płaczem i łkając na onej drodze mówiła: „Ach, biada mnie nędznej! czemu Go wczoraj samego zostawiłam? co mnie wtedy zatrzymało, iżem ja nędzna za moim miłym Synaczkiem nie poszła? O moja jedyna nadziejo! gdzież Cię znajdę? O moje miłe Dziecię, co się z Tobą dzieje? już pewno Ciebie żywego nie znajdę! I któż mi to nędznej da, abym obaczyła moje najmilsze Dziecię jeszcze żyjące, ażebym się nad Nim pierwiej napłakała, niżeli będzie haniebnie zamordowany i umorzony? O mój miły Synaczku, pociesz mię, Two-

ją smutną Matkę, abym Ciebie jeszcze żywego przed śmiercią moją oglądać mogła.“ Gdy z takim narzekaniem do miasta weszła, naprzód do Annasza przysłała, a gdy w dom jego wniknąć chciała, tedy za nic nie mogła, bo były zamknięte wrota u Annasza. Panna, stojąc przed wrotami, gorzko płakała, a będąc w wielkim smutku, z boleścią wołała: „Ach, mój najmilszy Synaczku, pocieszenie moje, światłości oczu moich i moja wielka miłości! ktoby mi to dał, żebym płakała we dnie i w nocy Twoich gorzkości! Synu mój najmilszy! już ja nędzna nie będę nigdy wesola, gdyż wesele moje i moja wszystka uciecha ode mnie oddalona.“ I tak żałośnem sercem narzekając, po kilkakroć przed onym domem omdlewała; jednak owe święte niewiasty, które z nią były, jako to: Marja Magdalena, Marta, Marja Kleofasowa i inne, pilnowały Jej i podtrzymując upaść Jej na ziemię nie dały.

M O D L I T W A.

O Jezu najświętszy, któryś do Annasza najpierwej był zaprowadzony i jemu oddany, daj mi dla Twej świętej miłości być bez wszelkiej bojaźni, gdy będę oddany albo przywiedziony ku odmiennemu światu temu, nad mgłą znikomemu. A niechaj Twoja łaska zawsze we mnie będzie, także i doskonali mój rozum, żebym tak kierował wszystkie uczynki, wolę i żądzę moją, aby z rady rozumu udoskonalone, przez Cię, Jezu dobrotliwy, Bogu Ojcu były ofiarowane. Amen.

Jak Jezusa miłego do Kaifasza niemiłosiernego prowadzą.

Kiedy się już nad Panem Jezusem nędzni Żydzi w domu Annaszowym naigrawali, Annasz, nie będąc arcykapłanem onego roku, kazał mocno związać Pana Jezusa i odesłać do Kaifasza. Nieszczęśni Żydzi, wiedąc Pana Jezusa, w szyję św. bili Go, błotem na Jego św. oblicze rzucali i z wrzaskiem wielkim nań wołali: „Postępuj prędko, zwódczo nieszczęsny!“ Błogosławiona Panna Marya, obaczywszy swoje miłe Dziecię, tak

ciężko i srodze zbite, chciała ku Niemu przystąpić, ale zły lud żydowski, pochwyciwszy Go za Jego święte włosy, tembardziej Go targał i odpychał najmiłszą Matkę od Niego. Widząc to bolesna Matka, iż Go tak okrutnie biją, targają i popychają, poczęła z wielkim płaczem narzekać: „Ach, mój miły Synu! moja uciecho! gdzie się podziała owa młodość Twoja świetna? Ach, gdzież są Twoje lica nadobne, jak róża rumiane? gdzie jest Twoja mowa wdzięczna i Twoje miłe ze mną przestawanie?“ Wtem od żalu wielkiego i smutku omdlawszy, na ziemię jak martwa upadła, a gdy Ją podnieśli, trochę się opamiętawszy, chciała znów ku Niemu przystąpić, ale przed wielkim tłumem ludzi, którzy za Nim postępowali, nie mogła. Tamże Żydzi co rychlej śpieszyli z Nim i wiedli Go do domu Kaifasza, który był arcykapłanem tego roku, gdzie się byli wszyscy faryzeusze i nauczyciele i wszyscy duchowni żydowscy zebrali, żeby fałszywe świadectwo przeciwko Panu Jezusowi wynaleźć mogli i żeby Go na śmierć tem prędzej Piłatowi podali. Tedy jedni mówili, że był czarnoksiężnikiem i przestępcą zakonu Bożego i żydowskiego; drudzy mówili, że był cudzołożnikiem, bo z niewiastami i z grzesznymi przebywał i przestawał; inni zaś mówili, iż zakazywał dawać cesarzowi danin i opłat, to jest podatku, chcąc się sam uczynić cesarzem. Gdy takie fałszywe świadectwa Kaifasz usłyszał, rzekł do Pana Jezusa: „Nie słyszysz, Jezusie, co mówią o Tobie? czemu teraz nie odpowiadasz śmieie? wszakżeś w kościele umiał mówić.“

Zaprzanie Piotrowe.

Gdy z Ogrójca Pana Jezusa wywiedziono, Piotr zdaleka z bojaźnią postępował za miłym Jezusem, którego św. Jan puścić kazał do domu Annasza, bo tam miał znajomych. Służąca jedna, gdy zobaczyła Piotra, grzejącego się przy ogniu, z politowania rzekła do niego: „I ty też snadź, niebożę, byłeś w Ogrójcu z Jezusem?“ Piotr, gdy to usłyszał, w tej chwili zaprzął się tego: „Nie wiem, co mówisz.“ Potem u Kaifasza rzekł mu niektóry z żołnierzy, że on jest z rotы Jezusowej. Piotr, słysząc to,

znowu się zaprzął, mówiąc, że Go jako żywo nie znał. On mu rzekł: „Czemu się zapierasz? wszakem ja ciebie widział z Nim w ogrodzie, i twoja mowa ciebie wydaje, żeś z Galilei.“ Tedy Piotr począł się przysięgać, mówiąc: „Bodajbym zginął nagle, bodajbym był w głębokiem piekle, oraz bodajbym śmiercią zginął, jeżeli Ja tego Jezusa znał.“ I wtenczas kur zapiał, a Chrystus miły łaskawie na Piotra wejrzał, i zaraz wspomniął Piotr na słowa Chrystusowe, które mu przedtem był rzekł, iż pierwiej, niżeli dwa razy kur zapieje, potrzykroć Go się zaprze. A wyszedłszy Piotr z onego domu, bardzo gorzko płakał, żalując wielce, że się Mistrza swego zaparł. A dlatego Pan to na Piotra dopuścił, aby się politowanie nad innymi mieć nauczył, ponieważ on, będąc najwyższym apostołem i głową całego Kościoła, jednak się grzechu dopuścił. Najświętsza Dziewica Marya, która wtenczas przed domem Kaifaszowym stała, aby o swym Synie najmilszym cokolwiek usłyszeć, obaczyła bardzo rzewnie i gorzko płaczącego Piotra, a rozumiejąc, że już Jej miłego Syna umęczono, omdławszy na ziemię, upadła i jakoby obumarła. Gdy się Piotr ku Niej przybliżył, nieco otrzewiawszy rzekła do niego: „O Piotrze, synu, gdzie jest Mistrz twój a Syn mój? dokąd idziesz bez Niego? gdzieś Go zostawił? powiedźże mi, Piotrze, o mym najmilszym Synu, coś tam dziać się z Nim widział?“ Piotr, obaczywszy Matkę Jezusa Chrystusa tak udręczoną i tak gorzko płaczącą, tem bardziej począł się w płaczu rzewnić, tak dalece, że ledwo od płaczu mógł przemówić, a odetchnawszy trochę, począł do Niej mówić: „O biadaż mnie, nędznemu! lepiej żebym był pierwiej umarł, niż com się Twego Syna trzykroć z przysięgą zaparł! bodajbym Go jak żyw był nie znał, albowiem widziałem, miła Panno, iż Twego Syna miłego w domu Annaszowym sromotnie policzkowano, za włosy niemiłosiernie rwano, na ziemi deptano, zawiązawszy Jego najświętsze oczy, w szyję Go bito i głowę jego ostremi drewnami poraniono; teraz jest w sieni Kaifaszowej, gdzie się tam wszyscy z Niego urągają i naśmiewają, fałszywego nań świadectwa szukając, aby zesromocili i na śmierć Go tem prędzej wydali.“

Słyszac to, najświętsza Panna przemówić nie mogła ni słowa jednego. A przeto Piotr od Niej opodal odszedł i bardzo gorzko swego zaprzania płakał. Potem Panna błogosławiona chciała wniść do sieni Kaifaszowej, ale od sług żydowskich nie była przepuszczona, lecz owszem, sromotnie i z urąganiem od onych wrót była odpędzona, a tak stojąc na drodze, boleśnie płakała, ponieważ słyszała, jak Żydzi z Jej miłego Syna się naśmiewali i Bóstwu Jego najświętszemu z urąganiem uwłaczali, plując na Jego święte oblicze, na które pragną patrzeć aniołowie.

Jezus z hańbą do Kaifasza zaprowadzony.

Gdy Pan Jezus stał przed Kaifaszem, świadkowie fałszywe przeciwko Niemu świadectwa dawali, ale wszystkie były nedorzeczne i potępić Go nie mogły, zaś na ostatku wystąpili dwaj świadkowie i rzekli: „Myśmy słyszeli, iż rzekł: Ja zburzę kościół, ręką uczyniony, a po trzech dniach postawię inny nowy.“ Wysłuchawszy Kaifasz tej skargi, widząc, iż Jezus milczy, rozgniewawszy się, iż nie znalazł świadectwa dostojnego śmierci, rzekł do Jezusa: „Alboż nie słyszysz, Jezusie, co ci przeciw Tobie świadczą i co na Cię mówią? czemu nie odpowiadasz na to, w czym Cię winią?“ Jezus miły na te słowa nic nie odpowiedział, ale, skłoniwszy głowę ku ziemi, milczał.

Przysięga Pana Jezusa.

Kaifasz, widząc, iż Pan Jezus milczy, rozgniewał się jeszcze bardziej i rzekł: „Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżeliś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ Kiedy Go tak Kaifasz przez Imię Boże poprzysięgał, tedy, czcząc Boskie Imię, Pan Jezus bardzo skromnie odpowiedział, mówiąc: „Ty mówisz, co uzna człowiek każdy, iżem jest Syn Boży, gdyż przyjdę w mocy i majestacie sądzić żywych i umarłych.“ Słyszac to, Kaifasz począł drzeć na sobie odzienie, mówiąc do Żydów wielkim głosem: „Słyszeliścież bluźnienie i zesromocenie Boskie? co się wam widzi, czyli potrzebujemy jakiego innego świadectwa?“ A oni poczęli wszyscy nań zgrzy-

tać zębami i wołać wielkim głosem: „Winien ten zwodziciel, złym duchem opętany, śmierci.“ Matka, gdy to usłyszała, wiele i rzewnie płakała.

MODLITWA.

O Jezusie pokorny, któryś dla mnie, grzesznego człowieka, był posyłany od Annasza do Kaifasza, przed którym pytany i badany być raczyłeś, daj mi dla miłości świętego Imienia Twoiego nie bać się złych ludzi sądu niesprawiedliwego, abym przed oblicznością Twoją mógł się pokazać dobrym i pokornym. A.

Znęcania się Żydów nad Panem Jezusem.

Bezbożni Żydzi, chcąc się przypodobać swym starszym, na Chrystusa się rzucili. Jedni Go w szyję bili, drudzy nogami kopali, inni na szyję powróz założyli, inni, wykręcając Jego najświętsze ręce, po twarzy Go uderzali, a kto najbardziej uderzył, z tego się przechwalali; byli i tacy, co się z Niego naśmiewając, na Jego święte oblicze plwali, za włosy targali i wkoło się z Nim krążyli, a kiedy upadł, to po Nim deptali, i, za włosy przenajśliczniejsze włócząc, o ziemię głowę Jego świętą tłukli tak, iż głowy utrzymać dla wielkiej boleści nie mógł. Następnie oczy Mu zawiązali, a bez miłosierdzia bijąc Go, mówili: „Prorokuj nam, Chrystusie, ktoby to był, co Cię uderzył?“ Potem chustkę na twarz Jego świętą zawiązawszy, podnosili ją, a w święte i nadobne usta plwali, za brodę targali i innych złości sprośnych tak wiele Mu tam wyrządzali, że aż święci Ewangelistowie napisać tego się wzdrygali i wstydzieli. Pan Jezus od onych okrutnych Żydów tak był wówczas udręczony, iż od mdłości wielkiej na nogach nie mógł ustać. A oni okrutnicy, jeszcze się naśmiewając, do Niego mówili: „Pokrzep się, Jezusie; jakożes ty omdlał, jakobyś Boga Ojca nie miał?“ I któż się znajdzie tak twardego serca, żeby nie zapłakał, słysząc, iż Pan wszego stworzenia za swe stworzenie i od swego stworzenia tak sromotnie, zelżywie i okrutnie cierpiał i był sądzony, jakoby nieprzyjaciel czci Bożej, który jest Bogiem

prawdziwym i wiernym; jest oplwany, jako wzgardzony, a on jest Bogiem najwyższym; policzki okrutne Mu zadawano i bito tak, jakoby szalonego, który ze wszech najmędrszy; zawiązano Jego święte oczy, jakoby obwieszenia na szubienicy był go-dzien, a On jest wszech Sędzią najwyższym i najłaskawszym.

Naigrawanie się nad Jezusem.

Kiedy Kaifasz i inni starsi żydowscy tyranstwem swem nad Panem Jezusem byli się już zmordowali, dla odpoczynku poszli spać, a Pana Jezusa oddali między srogich pachołków, przykazawszy im, aby Go pilnie strzegli i spoczywać Mu przez oną całą noc nie dopuszczali. Tedy z onych złośliwych pochołków jedni Go za brodę targali, włosy z niej wyrrywając, drudzy targali za głowę i oblicze Jego święte do krwi zbili. Potem Jezusa miłego do piwnicy ciemnej zawiedli, a tam oczy Mu zawiązawszy, do słupa Go przywiązali i między oczy pięściami bili, naśmiewając się i natrzasając z Niego, jak im się tylko podobało; potem Mu oczy odwiązawszy, na święte Jego oblicze plwali, drudzy zaś od słupa Go odwiązywali, za włosy wło-czyli i po Nim deptali, a złośliwie Mu łając i przeklinając, mó-wili: „Rozumiałeś się być lepszym, mędrszy i uczeńszym nad doktorów i innych arcykapłanów, szkalując ich przed ludem; tu teraz ukazuje się ciemność i niewiadomość Twoja: nie umiesz teraz ust otworzyć, któryś miał doktorów naszych nauczać.“ A wzięwszy Go, znowu do słupa przywiązali i powrozami ty-rańsko biczowali, że aż płakał Jezus miły. Potem, stojąc przed ciemnicą, z Niego się naśmiewali, mówiąc: „Otóż masz za tve sprawy; zostawasz tu, jakoś na to zarobił; godzienieś szkaradnej śmierci, która cię oto bez wątpienia nie minie.“ Mówią tu niektórzy nabożni, że Jezus miły, będąc w onej piwnicy aż do dnia białego w wielkiem udręczeniu, miał mówić z gorzkim płaczem ten psalm: „Salvum me fac, Deus i t. d.“ (Zbaw i u-zdrów mnie, Boże mój, boć przyszły wody aż do duszy mojej.) Boć namęczywszy Go, w kadź, napelnioną zimną wodą, wrzucili Go, z czego wielką boleść miał Jezus miły, a tak siedząc na-

go, od boleści wielkiej stękał i rzewnie płakał, aż Matka Jego najświętsza i uczniowie, stojąc przed onym domem, słyszeć mogli głos Jego: W takim tedy, a jeszcze i gorszem urąganiu, dręczeniu i naśmiewaniu Stworzyciel i Bóg twój był aż do dnia samego. I jaką Mu tam więcej złość w onej piwnicy wyrządzali, nie będzie objawione, aż na dzień sądu Bożego. Gdy to Matuchna Jego słyszała, bez żadnego pocieszenia płakała, mówiąc: „Biada mnie, matce Twej; Synu miły! i któż mi to da, abym za Ciebie umrzeć mogła?” — W tej żalości i smutku zostając, całą tę noc, jako i Jej najmilszy Syn, nie spała.

Dziewica Marya Żydów upominała, aby nie męczyli Jej miłego Syna.

Potem obróciwszy się ku Żydom, poczęła rzewnym głosem mówić: „Słuchajcie, zapamiętali Żydzi, waszymi grzechami zaślepieni, ludzie niemilosierni i niewdzięczni! czemu mego Syna niewinnie tak bardzo dręczycie? Czyliż nie wiecie, iż On was wywiódł z niewoli Faraonowej, z mocy ręki nieprzyjacielskiej? a wy Go za to wiążecie. On to was na puszczy przez czterdzieści lat karmił i odzienie wasze od zepsucia zachowywał, a wy Go teraz z odzienia obdarliście. Słuchajcie niebios a i zrozumiej ziemio, jeżeli komu złem za dobre oddawają,—jako wy, Żydzi, nielitościwie i bez miłosierdzia za zbawienną naukę zadajecie Mu ciężkie męki i przeraźliwe słowa, pełne krzywdy i wszelkiego zesromocenia. Mój najmilszy Syn obiecał wam rajske wesele, a wy Mu teraz zadajecie męki nieznośne; On gotów był dać wam odpuszczenie grzechów waszych, a wy Mu teraz zadajecie męki rozlicznych biczów.“ Temi słowy i innemi różnemi Dziewica Marya przez oną całą noc nie przestając narzekała, aby się wypełniły słowa Jeremjasza proroka, gdzie mówi o Dziewicy błogosławionej: „Narzekaając płakała w nocy, i łzy gorzkie były na obliczu jej, a nie znalazł się żaden z jej najmilszych, któryby ją pocieszył.“

Pan Jezus rano zbudzony.

Zeszli się tedy rano na radę Żydowie i posłali do ciemnicy oprawców, którzy tam po Niego bieżeli i, od słupa Go od-

wiązawszy, z Niego się nasmiewali, rozkazując Mu wstać ze spania, co wszystko skromnie znosił i cierpiał Jezus miły, a spuściwszy oblicze swe na dół, jakoby winowajca, siedł milcząc, jako baranek pokorny, gdzie tylko chcieli

Pana Jezusa wiodą do Rady żydowskiej.

Do Rady gdy Go przywiedli i drugi raz się Go pytali, jeżeli On jest Synem Bożym, rzekł im Pan Jezus: „Choćbym Ja wam powiedział, nie uwierzycie Mi; jeżelibym was pytał, nie odpowiecie Mi, ani Mnie też wolno puścić.“ I rzekli znowu Żydzi: „Ale wszak Ty jesteś Syn Boży?“ Odpowiedział miły Jezus: „Wy mówicie, iżem Ja jest.“ Tedy wszyscy zawołali mówiąc: „A cóż jeszcze więcej pożądamy świadectwa? jużci nam świadków nie potrzeba, bośmy sami z ust Jego słyszeli, iż się czyni Synem Bożym.“ A tak gdy poczęło już dzień (świtać), kazali trąbić w trąby, kiedy Go do Piłata prowadzić mieli; lud, usłyszawszy trąby, ze wszech się stron zbieżał, bo mniemali, iż złodzieja prowadzą na śmierć. Panna błogosławiona gdy usłyszała trąbienie, nowa boleść się w jej sercu obudziła, i z wielkim płaczem poczęła na niewiasty, które z nią były, wołać mówiąc: „Wstańcie, córki Jerozolimskie, wstańcie co rychlej, a obaczcie Syna mego miłego, nędznie umęczonego i łańcuchem związane-go.“ Gdy Go już do Piłata prowadzić mieli, jeden z nich, wystąpiwszy z Rady, zaczął mówić do książąt żydowskich temi słowy: „Jać wam radzę, abyście się przeciw Niemu zmówili, abyśmy Go umorzyli, bo jeżeli się nam stanie nieszczęście, iżby Go Piłat puścił, tedy pospólstwo, zebrawszy się i zbuntowawszy, wszystkich nas wygubi i pozabija. A przeto wam radzę, abyście byli stałymi, aby lud nie rzekł, żeśmy Go z zazdrości wydali. Tedy pierwszej, niżeli Go do Piłata przywiedziemy, hojnie Piłata obdarujemy, a wynajdzie on dobrą przyczynę Jego śmierci, że Go na śmierć osądzi, chociażby ten był i niewinny.“

M O D L I T W A.

O Jezu najmiłościwszy, któryś od Żydów niezbożnych policzkowany być raczył, daj mi, abym Ciebie tak usty wysławiał,

żebym Ciebie moimi uczynkami i żadnymi złymi obyczajami, także i postępками nie obrażał. Amen.

Jezusa wiodą do Pilata.

Kaifasz ze wszystkimi faryzeuszami i doktorami, dawszy związać bardzo mocno milego Jezusa, jakoby złoczyńcę jakiego, kazał gruby łańcuch na Jego świętą szyję włożyć i prowadzić do Pilata, by Go na śmierć skazał, jako godnego śmierci. Jezus, będąc wielce strudzony, upadał często na onej drodze, ale Go oni za włosy podnosili i brzydko mówiąc lajali: „Pójdźże, łotrze, zwódźco ludu Bożego! dziś już będzie jawna wszystka złość Twoja.“

Matka Panu Jezusowi drogę zabiega.

Pan Jezus gdy z wielką tłuszcą był do Pilata prowadzony. Matka Jego, drogę Mu zabiegawszy, pytała: „Tyś-li jest Syn mój miły?“ Bo wszystek tak zbity był, iż Go poznać nie mogła. Pan Jezus gdy chciał do Niej mówić, poczęto Go szarpać i bić. Dzieci żydowskie i ludzie, od Niego uzdrowieni, na tejże drodze Mu zabieżeli: „A Onże to jest, cośmy Go w niedzielę przywitali, gdyśmy kwiatki i różdżki oliwne przed Niego rzucali? oto już teraz związany, zbity i uplwany, że aniżesmy Go nie poznali.“

Pan Jezus oskarżony przed Pilatem.

Kiedy Pana Jezusa przywiedli do Pilata, sami nie szli do przysionku, aby mogli bez pokalania pożywać przasnego chleba, także baranka wielkanocnego, bo to sobie za wielki grzech mieli wnijść do domu pogańskiego. A przeto się chronili Pilata, jako poganina, ponieważ blisko wielkanoc mieli; przeto sami w dom nie weszli, ale stali przed domem, prosząc Pilata, aby wyszedł do nich. Pilat, wyszedłszy, a widząc Pana Jezusa, że łańcuch, który był śmierci znamię, na szyję Jego włożyli, jakoby człowieka winnego śmierci, począł ich pytać, o coby nań skarżyli, albo jakaby winę na Niego mieli. Oni poczęli rozma-

te skargi nań kłaść, mówiąc, iż „On czyni się Synem Bożym, także i królem naszym, gwałcąc nasze soboty i inne święte dni.“

Judasz, widząc Jezusa łańcuchem związanego, zwrócił Żydom ich pieniądze.

Jak skoro Judasz obaczył, że Jezusa miłego łańcuchem związano i do przysionka wiedziono, aby Go na śmierć osądzić, zrozumiawszy, że za to godzien jest potępienia wiecznego, że wydał przez zdradę Pana Jezusa, odniósł Żydom pieniądze, za które był sprzedał Pana Jezusa, i rzucił je przed arcykapłanów żydowskich i przed tych, którzy z nimi byli w Radzie, mówiąc: „Zgrzeszyłem, wydawszy i zdradziwszy krew niewinną, a prze-to weźmijcie nazad pieniądze, a Jezusa niewinnego uwolnijcie.“ A oni rzekli: „Co nam do tego? ty ujrzysz i obaczysz, coś uczynił, i uczujesz, co się ma za to stać.“ A on, porzuciwszy one pieniądze w kościele, rozpaczając o sobie, szedłszy obwiesił się, a przez to więcej zgrzeszył, niż pierwaj. Arcykapłani i duchowni żydowscy, mniemając, iżby przez to dostąpili sławy i pochwałę otrzymać mieli, wzięwszy te pieniądze, rzekli: „Nie jest słuszną tam je włożyć, skądśmy je wzięli, boć jest zapłata, to jest cena krwi przelanej.“ A tak uczyniwszy radę, kupili za nią rolę Figulową, to jest garncarską, i dali ją na pogrzebienie pielgrzymów za zrządzeniem Boskiem, aby cena i szacunek krwi niewinnej Zbawiciela naszego nie grzesznym, ale pielgrzymom ubogim odpocznienie dawała. Dlatego nazwana jest aż do dziś-dnia ta rola w żydowskim języku Haceldama, to jest rola, kupiona mytem krwi niewinnej. A to się stało, aby się wypełniło proroctwo Jeremjasza: „Wzięli książęta kapłańscy i arcykapłani żydowscy trzydzieści pieniędzy srebrnych, skarb, a nie myto, zakupione od synów izraelskich, i dali je na rolę garncarską“, jako Bóg postanowił.

Piłat wyprowadza Pana Jezusa do przysionka.

Widząc Płłat, iż mu z nienawiści wydali Pana Jezusa, nie znalazłszy w Nim żadnej przyczyny śmierci, począł natychmiast Żydów pytać; czemu przywiedli przedzeń człowieka tego nie-

winnego. Oni wszyscy głosem wielkim zawołali: „Wszakżeśmy tobie powiadali, iż zakazuje dawać danin cesarzowi, a naszym królem się czyni, nasz zakon i ludzi przewraca, nasze święta gwałci, trzyma z djabłem, bo mocą Belzebuba i książęcia piekielnego złe duchy wypędza, nowe nauki wszczyna i wiele złego czyni. Gdyby to nie był złośnik i przeklęty człowiek, tobiebyśmy Go nie wydali, bo my nie jesteśmy tacy, abyśmy kogo bez winy na śmierć wydali i sędziemu podali; lecz napewno wiemy, iż jest godzien śmierci.“ Święty Augustyn tu woła: „Odpowiadajcie na fałsz żydowski, ludzie, od złych duchów przez Jezusa Chrystusa wybawieni, trędowaci oczyszczeni, głusi słyszający, niemi mówiący, ślepi widzący, jeżeli Jezus Chrystus jest tak winien, jako nań skarżą arcykapłani i nauczyciele żydowscy! Wszystko to nań z nienawiści mówili, iż ich karmił za ich występki i za ich złe uczynki.“ Piłat, widząc, iż Jezus Żydom na ich skargi nie odpowiada, rzekł do Jezusa: „Czemu nie odpowiadasz na skargę? wszak Ty masz słodkie słowa mądre i tak łaskawe, iż jednym słowem wszystkich pokonać możesz.“ Jezus na to Piłatowi nic nie odpowiedział, a tak się temu Piłat bardzo dziwował, przeto zaś rzekł do Żydów: „Weźcie Go wy, a podług waszego zakonu na śmierć dajcie, boć ja nigdy takim sędzią nie będę, iżbym kogo wam miał na śmierć osądzić, nie znalazłszy wprzód w nim żadnej winy.“ Odpowiedzieli Żydowie: „Nam nie jest rzecz słuszna, abyśmy kogo zamordowali i zabili dopieroż w te dni święte Wielkanocne.“ Tu się ich wielka bardzo zdrada pokazuje, iż, chcąc niewinnego Jezusa umorzyć, chcieli swój grzech na Piłata złożyć, jakoby rzekli: „Tobie, Piłacie, słuszna rozsądzić i rozeznąć takie rzeczy, bo jest winien śmierci.“ O przekłęci Żydzi, tem się nie wymówicie, boście Go dosyć ubili, zeplwali i sromotnie zhańbili, a nie mając na tem dosyć, jeszcze o śmierć Go przyprowadzacie i fałszywie skargę nań kładzecie.

Piłat pytał Jezusa miłego o rozmaite rzeczy, a osobiwie o to, czyli On jest królem żydowskim.

Piłat, wzięwszy w swój dom Pana Jezusa, rzekł do Niego: „Twój lud podał mi Ciebie, abym Cię umęczył; powiedz mi, coś

im uczynił? czyś ty jest król żydowski, jak na Ciebie mówią starsi duchowni? (a to się Piłat dlatego pytał, aby w niełaszkę cesarską nie wpadł, bo się to więcej cesarskiej osoby tyczyło, niżeli kogo innego). Na to Pan Jezus Piłatowi odpowiedział: „Sam od siebie to mówisz, czyli też inni tobie o Mnie mówili, iżem Ja król żydowski?“ Piłat rzekł: „Alboż ja Żyd? oto lud Twój wydał mi Cię w moje ręce, a oto obwiniają, iż się ich królem czynisz.“ Jakoby mówił: Ja sam z siebie tego nie wiem, ani też Ciebie nie winię; ale Żydzi i Twoi arcykapłani, co Cię w moją moc dali, mówią na Cię. A to wszystko Żydzi czynili, aby świeckich książąt przeciw Niemu pobudzili, bo się nie śmiał żaden czynić królem, oprócz mowy cesarskiej. Przekłęci Żydzi przyczynę tej skargi wzięli z onej chwały, którą Mu dzieci żydowskie w Kwietną niedzielę oddawały, gdy Go do Jeruzalem chwalebnie wprowadziły i przed Nim idąc śpiewały „Hosanna“, to jest: Chwała Tobie na wysokości, królu żydowski. Na tę skargę odpowiedział Jezus Piłatowi, mówiąc: „Królestwo Moje nie jest stąd, to jest z tego świata, bo gdyby Moje królestwo z tego świata było, słudzy Moi nie daliby Mnie Żydom w ręce.“ Rzekł Piłat: „Tedyś Ty jest królem?“ Odpowiedział Jezus: „Ty mówisz, iżem Ja jest królem.“ Jakoby rzekł: Nie zapieram się, iż ty mówisz, iżem Ja jest królem, ale jednak nie przyszedłem tu królować docześnie, jako ty mniemasz, ale wiecznie; przeto prawdę mówisz, iżem Ja jest królem, boć się nim narodziłem, a przeto przyszedłem na ten świat, abym świadectwo dał prawdzie, to jest, abym nauczał prawdy; bo wszelki człowiek, który jest z prawdy, słucha głosu Mego i nauki Mojej.

Piłat pytał Pana Jezusa, coby była prawda.

Za tem słowem Jezusowem Piłat spytał Pana Jezusa, co jest prawda, a słysząc wielkie wołanie żydowskie, nie czekając odpowiedzi, natychmiast wstał i wyszedł do Żydów, bo bać się dobrze, iż im przykro było, że z Nim tak długo rozmawiał, i że obawiali się, aby go wolno nie puścił. A to się za Boskiem rozrządzeniem stało, gdyż nieprzyjaciół prawdy nie był

godzien słyszeć, coby była prawda. I tak przyszedłszy do Żydów, rzekł: „Ja nie mogę i jednej winy znaleźć w tym człowieku, za którąby miał umrzeć, a też nie jest zwyczaj rzymskiego prawa, aby kogo zamordować o lekkie słowa, które częstokroć głupi człowiek z przyrodzenia mówi.“ Gdy Żydzi usłyszeli, iż Piłat nie dbał nic na skargi, wielkim głosem zawołali, mówiąc: „My mamy zakon, a podług tego ma umrzeć, bośmy go znali odwracającego lud żydowski, który poruszył począwszy od Galilei po wszystkiej ziemi Żydowskiej aż do miasta; a my takie mamy prawo w naszej ziemi, iż ktokolwiek naucza albo każe bez pozwolenia najwyższego arcykapłana, tego powinniśmy zamordować. A ten Jezus nie tylko że fałszywą naukę kazał, ale nadto zamieszanie i niepokój w ziemi Żydowskiej uczynił; dlatego, panie Piłacie, podług tej skargi godzien jest śmierci.“

MODLITWA.

O Jezu, baranku niewinny, któryś przed Piłata był przywiedziony i fałszywie tamże oskarżony, naucz mnie fałszów ludzi złośliwych wystrzegać się, ażebym wiernym chrześcijaninem przy dobrych uczynkach znajdował się w prawdzie. Amen.

Piłat posłał Pana Jezusa do Heroda.

Piłat, gdy usłyszał o Galilejskiej ziemi, był temu rad bardzo i począł pytać, czy Pan Jezus jest człowiek galilejski, z pod mocy Herodowej, a gdy usłyszał i poznał, że jest z Galilei, z państwa króla Heroda, nie chciał Go sądzić, ale, chcąc Herodowi cześć uczynić, dawszy związać Jezusa, posłał Go do Heroda, który Galileję zawiadywał; ale w tym czasie był w Jerozale, aby święta żydowskie uczynił. Matka miła za Nim poszła, pragnąc widzieć Go wypuszczonego. Herod, obaczywszy Jezusa związanego, udręczonego i bardzo znędnionego, uzałił się Go i był Jemu rad bardzo, bo od dawnego czasu żądał Go widzieć, nie z pobożności, ale z ciekawości dla jakiego znaku cudownego, aby jaki cud przed nim uczynił, któremuby mógł

się zadziwić. I rzekł król Herod Panu Jezusowi, gdy Go przywiedli: „Jezusie, uczyni tu przede mną jaki znak cudowny, a słubuję Tobie, iż będziesz żyw i uwolnię Cię z ich mocy.“ A gdy Pan Jezus milczał, o wiele rzeczy innych także Go pytał, mówiąc: „Powiedz mi, Jezusie, prawdę, o co Cię pytać będę. Kiedy dla Ciebie mój ojciec dał pobić w Betlehem tyle dzieciaków małych niewinnych, powiedz mi, jakoś uszedł wtenczas takiej śmierci? Tyżeś Łazarza wskrzesił, który przez cztery dni w grobie leżał? Tyżeś ślepo narodzonego oświecił? Tyżeś to w Żydowskiej ziemi wielkie cuda czynił, uzdrawiając wiele żydowskiego ludu? Wielem o Tobie słyszał, dlatego Cię rad obaczył.“ Jezus na to wszystko nie odpowiedział mu ani jednego słowa, aby się tem prędzej wypełnił czas prorokowania. Żydzi, przystąpiwszy do Heroda, z zazdrości i nienawiści wielkiej na Jezusa miłego ustawicznie skarżyli, mówiąc, że On sobie Boga za nic ma, gdyż się Synem Bożym czynił, kapłany i arcykapłany nasze za nic sobie miał i z ich kościoła je wypędzał, sromotnie przed wszystkim ludem im przymawiał, przeciw zakonowi Bożemu nauczał. Ale iż szkoda czasu powiadać o Jego złości, przeto, miłościwy królu Herodzie, racz Go nam osądzić jak najprędzej na śmierć, boć On jest, dla którego ojciec twój miłościwy dał pobić około Betlehem wszystkie żydowskie dzieciaki; dlatego się nad tym złym człowiekiem racz pomścić tej krzywdy, to jest krwi niewinnej tych dzieci, które są dla Niego pobite. On ci jest, który swoim czarnoksięstwem przywiódł wtenczas ojca twego do gniewu, że zabił twych dwóch braci; nakoniec to uczynił, że twego ojca zamorzył. Jezus miły na te skargi nie odpowiedział ani Żydom, ani Herodowi, bo nie byli godnymi słyszeć Jego głosu przenaajświętszego, gdyż to wszystko z nienawiści nań mówili.

M O D L I T W A.

O najmiłszy Panie Jezu, któryś dla mnie grzesznego od Piłata do złośliwego Heroda chciał być posłany! daj mi, proszę Cię, miły Panie, dobrym umysłem poddać się pod rozkaza-

nie starszych dla Ciebie, luboby też byli niemiłosierni i złośliwi, a oraz abym wesołem sercem, bez omieszkania żadnego, na posuszeństwo siebie samego wydał. Amen.

Król Herod, wzgardziwszy Pana Jezusa, kazał Go oblec w białe odzienie, jakoby na pomieszanie zmysłów cierpiącego.

Król Herod, widząc, że Jezus milczy i nie chce mu odpowiadać na jego pytania, wzgardził Nim, jakoby szalonym i niewdzięcznym, mówiąc: „O gdyby to był człowiek, jak powiadają, mądry, iż Go chcę wybawić od męki i śmierci, wszakby mi odpowiedział.“ A przeto naśmiewając się z Niego, kazał Go oblec w białe odzienie powłóczyście, a to uczynił z wielkiej pychy, iż nie chciał Jezus przed nim cudów czynić, i kazał Go wyprowadzić od siebie, mówiąc: „Wiedźcie Go nazad do Piłata, brata mego, a podziękujcie mu, iż mnie tem uczył i takową mi przyjaźń uczynił, i powiedzcie mu, żem mu za to gniew odpuścił.“ A od tego czasu Herod z Piłatem stali się przyjaciółmi, bo przedtem z sobą w nieprzyjaźni zostawali, a to dlatego, że Piłat pewnego czasu dał był zbić lud galilejski, który był w mocy Herodowej. Kiedy Jezusa od Heroda prowadzić mieli, wszyscy się za przykazaniem Herodowem jakby z jakiego błazna naśmiewali; jedni Go pomijając łajali, drudzy Mu z Jego świętej głowy włosy obrywali, że kości widać było, inni, rozgniewawszy się nań, łańcuchem Go w głowę bili i nogami kopali, tak, iż w onej wielkiej rocie nie znalazł się żaden, któryby Mu nie zadał jakiej przykrości. A przeto upiółwszy, jako św. Jan pisze, koronę z ciernia, gwałtem na Jego głowę włożyli, obłówszy Go najprzód w białe odzienie, a klękając przed Nim, mówili: „Bądź pozdrowiony, Królu żydowski!“ i zadawali Mu przytem silne policzki. A tak na każdym miejscu się z Niego naśmiewali, jakby z jakiego szaleńca. Przywiązali też do onego białego odzienia wielkie kloce, dla których, idąc od Heroda po stopniach, padał często miły Jezus i poranił się bardzo w świętą głowę i swe święte oblicze. Matka Jego wielki smutek z tego na sercu miała. Św. Augustyn tu mówi, iż „niedarmo Jezus miły obleczony u

Heroda w białe odzienie, bo przez to ukazał jawnie niewinność swoją i wielkość okrutnej męki, iż On, będąc Barankiem niewinnym, z wielką miłością przyjął nasze grzechy, za które ciężko pokutował i sromotnie a haniebnie był naigrawany.

MODLITWA.

O najpokorniejszy Jezu, któryś dla mnie, człowieka grzesznego, w białe odzienie przyobleczony jak gdyby jaki szalony od Heroda wyśmiewany byłeś, daj mi mądrość świata tego, która u Ciebie, Pana mego, jest szaleństwem, od siebie oddalać, a do Ciebie, który sam jesteś prawdziwą mądrąsacją, szczerem się udać umysłem. Amen.

Sromotne Jezusa miłego od Heroda do Piłata prowadzenie.

Kiedy z Panem Jezusem niewierni Żydzi od Heroda wyszli i sromotnie Go po drodze przez miasto Jeruzalem do Piłata prowadzili, z hańbą nań wołając i nieuczciwie łajając, do wszystkiego ludu tak mówili: Patrzajcie na tego człowieka wszyscy ludzie, boć On jest skaziciel zakonu Bożego; Tenci jest, który przepowiadał naukę nową, przeciwną zakonowi Bożemu. A tak tem fałszywem wołaniem wszystek lud na Pana Jezusa pobudzali i, pochwyciwszy kamienie, błotem i czem tylko kto miał, nań ciskali. Gdy upadł na onej drodze dla kłoców, które Mu u sukni uwiązali, tedy Go gwałtem za przenajświętsze włosy podnosili. Pan Jezus tem upadaniem wielce był zraniony, tak, że aż krew z Jego świętych ust ciekła i z błotem się mieszała; oni na to nie dbali, owszem, policzkowali Go i za włosy rwali. O czem Petrus Damianus tak mówi: O Królu wielkiej chwały, jakeś Ty dziś zesromocony tem złośliwym pośmiewiskiem! o wszego świata miłosna mądrości, jakeś Ty dziś zbity, jako może Twa niewinność cierpieć takie zesromocenie? jakto może Ojciec ścierpieć takie nieuczczenie Syna swojego? O zwierciadło wszelkiego widzenia, jakeś dziś oplwane? O dziw nad dziwy! Król jest uczyniony sługą, Bóg uczyniony jest niestatkami! Niechaj tedy dziś wszystko stworzenie swego Pana za-

kuje za takie naśmiewanie i zesromocenie. Potem, gdy Pana Jezusa przed sądową izbę do Pilata przyprowadzili, tedy przed Nim proporce i kopje skłoniono i tem Mu cześć uczyniono, o co się Żydzi gniewali, mniemając, że im to rycerze i żołnierze Pilatowi na złość czynili.

Uniewinnianie Jezusa miłego przez Pilata.

Zatem Pilat, widząc, iż mu znowu Jezusa przywiedli, wezwawszy do siebie wszystkich Żydów, rzekł im: „Przywiedliście mi zaś tego człowieka, jakoby odwodzącego lud wasz, mówiąc nań, jakoby On miał być przestępcą zakonu waszego. A ja teraz przed samymi wami nie mogę znaleźć nań żadnej przyczyny śmierci; lecz nietylko ja, ale i Herod, do któregośmy Go byli posłali, luboście i tam nań skarżyli, jakoście tylko chcieli.“ A to wszystko mówił Pilat z wielkim gniewem, bo wiedział, iż Go Żydzi z nienawiści wydali i nie chcieli Go puścić, lubo niewinnego, dlatego rzekł do nich: „Kiedy nie chcecie się upamiętać w swej złości, darujcie Go przynajmniej świętu już na śmierć osądzonego, bo wiecie, iż macie zwyczaj na święto z dwóch jednego wolnym uczynić i wypuścić, a drugiego morzyć. Przeto obierzcie jednego z tych dwóch, Jezusa Nazareńskiego lub Barabasa, zbójca złego. „A to Pilat dlatego uczynił, rozumiejąc, iż Żydzi, obaczywszy tego złego i przekłętogo człowieka Barabasa, będą się wstydzili prosić o Barabasa, a tak wypuszczą Pana Jezusa.

O Barabasa proszą.

Arcykapłani i wszyscy książęta żydowscy przykazali ludowi wszystkiemu, aby o Barabasa zbójcę prosili. Tedy wszyscy Żydzi jednym głosem wołali, mówiąc: „Nie tego, to jest nie Jezusa Nazareńskiego nam wypuść, ale Barabasa.“ Pilat jednak, chcąc wypuścić miłego Pana Jezusa, rzekł im: „A cóż uczynię z Jezusem Nazareńskim?“ Oni wszyscy wołali: „Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj!“ Odpowiedział im Pilat i rzekł: „O niewdzięczni ludzie, ślepi i szaleni, czyż nie wiecie, iż Barabasz jest gorszy nad wszystkich złych ludzi na świecie, boć żyje bez zakonu,

bez miłosierdzia, jest mężobójcą, wielkim zdrajcą, a przecie o niego prosicie i wypuścić go każecie? a Jezusa, który wiele znaków cudownych między wami czynił, nauczając was w zakonie, wskrzeszając umarłych, uzdrawiając niemocnych, a jednak chcecie, aby był ukrzyżowany? Co więc takiego złego uczynił, abym Go miał ukrzyżować?“ Oni tem więcej wołali: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!“ Odpowiedział im Piłat: „Nie zasłużył, ale jeżeli w czem wykroczył przeciwko wam, albo przeciw zakonowi, dam Go skarać, a potem Go puszczyć i zakażę Mu, aby więcej nie powstał w ziemi Żydowskiej.“ A tak chcąc Piłat ukoić gniew i zażartość żydowską, Barabasza im wypuścił, a Jezusa oddał im do ich woli, mówiąc do nich wielkim głosem: „Oto wam wypuszczam Barabasza, a Jezusa, iż jest nieposłuszny waszemu zakonowi, każę Go zbićmiotłami, biczmi i łykami, a po tem skaraniu puszczyć Go; na tem dosyć miejcie.“ A tak Barabasza puszczono, a miłego Jezusa nielitościwym katom biczować podano. Przeto wezwawszy Piłat niektórych sług żydowskich, rzekł im: „Pojmajcie tego Jezusa, ponieważ On waszych książąt rozgniewał, a zwoławszy z szat, uwiążcie Go u słupa i skarżcie Go dobrze, żeby wasi książęta obaczyli, iżem się dobrze pomścił ich krzywdy.“ Tak tedy zaraz owi Żydzi rzucili się na pokornego Baranka, Pana Jezusa Chrystusa, jako wilcy drapieżni, poczęli Go szarpać i niemiłosiernie poniewierać, aż Go przywiedli wpośród przysionka ku słupowi.

MODLITWA.

O Jezu, Królu niebieski, któryś dla mnie od Heroda nazad do Piłata chciał być odesłany, przez co zgodę i przyjaźń między nimi sprawiłeś, daj mi złośliwych ludzi przeciwko mnie zmówienia się bez bojaźni pogardzać i abym mógł ich zawziętość ku podobnemu końcowi przywieść na większą zasługę i przyrównanie naśladowania Ciebie. Amen.

Pan Jezus, zwleczony z odzienia bardzo nielitościwie, stał nagi przed wszystkim ludem bardzo sromotnie.

Jezusa miłego gdy wpośród przysionku tak zelżywie przywiedziono, kaci się nań rzucili z wielkiem okrucieństwem i po-

czeli Go szarpać, zwłókszy z Niego odzienie. Pan Jezus bardzo się tego wstydził, iż tak sromotnie przez długi czas nagi stał, bo tak było wiele ludzi, którzy się temu dziwowali, bardzo Go żalując, że Go tak niemiłosiernie szarpali; niektórzy zaś bardzo płakali, patrząc na Jego wielkie udręczenie, na nieznośny żal Jego miłej Matki, przy której stało niewiast wiele, między którymi były też Jego ciotki: Marja Kleofe, Marja Magdalena i Marta, a tych się miły Jezus najbardziej wstydził, iż nagi przed nimi stał. Ale ciotka Jego, Marja Kleofe, zdjawszy zawicie rękowe ze swej głowy, podała je jednemu katowi, prosząc go, aby niem zakryli Go i obwiązali.

Kiedy Pan Jezus stał już zwleczony, sam dobrowolnie przystąpiwszy, z pokorą ów słup objął. Kaci natychmiast się na Niego jako lwy rzucili i Jego najświętsze ręce tak mocno do słupa przywiązali, że aż szerniały, i tak mocno ciągnęli, iż się z Jego świętych rąk skóra pozdzierała, a z Jego paznogci krew wytrysnęła. A tak dobrotliwy Jezus, Pan całego świata, który wszystko przyodziewa, stał nagi przed wszystkim ludem w wielkiem zawstydeniu, bo onego prze-najśliczniejszego ciała żaden człowiek aż do onego czasu nie widział nagiego, oprócz Panny Maryi, Matki Jego. Kaci, gdy Go tak mocno do słupa przywiązali, miotły, łyka, pęta i łańcuchy gotowali, któremiby Pana Jezusa biczowali. O jakiż smutek Jego św. Matka miała, gdy Go nagiego widziała; dlatego, obróciwszy się ku onym św. niewiastom, które z nią stały, rzekła: Oglądajcie, jako sromotnie i nędznie stoi mój miły Syn, jak Jego święte usta są blade, oczy Jego przesłiczne jako mają śmiertelne wejrzenie! A wymówiwszy to, od wielkiego smutku omdlała i więcej przemówić nie mogła ani jednego słowa, bo się wszystkie wnętrzości były w niej poruszyły dla niezmierniej boleści, jako to sama potem powiedziała swej słudze, Brygidzie św., tak mówiąc: Kiedym widziała mego miłego Syna tak okrutnie i niemiłosiernie do słupa przywiązanego, ciało moje wszystko było na mnie od wielkiej boleści jak skorupa uschło i zdrętwiało, a kiedym obaczyła, iż brali miotły, aby Go

biczowali, wtenczas mi się widziało, jakoby wbito w me serce miecz ostry, tak, iżem już dalej przemówić nie mogła. A przeto przyjaciele moi, którzy tam ze mną byli, na stronę mnie odwiedli i patrzeć mi na to więcej nie dali dla nieznośnych mych żałości i boleści.

MODLITWA.

Jezu, Baranku niewinny, któryś dla mnie z odzienia zewleczony i ku biczowaniu byłeś obnażony, daj mi przez szczere grzechów mych wyspowsiadanie starego człowieka ze wszystkimi złymi uczynkami zewlec, i przed obecnością Twoją abym się z cnót obnażonym nigdy nie widział. Amen.

Jezusa miłego okrutne i bez wszelkiej litości biczowanie.

Miłościwy Pan Jezus gdy tak stał nagi u słupa uwiązany, najpierwej z miotłami do Niego przystąpili, a bez litości siekąc i bijąc, tak mówili: Jezusie, słuchaj naszych książąt kapłańskich; Jezu, ustawy nasze chowaj; Jezu, starszym naszym nie przymawiaj; Jezu, zakonu nowego nie wymysław. Gdy się ci pierwsi zmordowali, potem drudzy z pręgami, to jest z suchymi żyłami bydlęcami przystąpili, a bijąc Go, tak wymysławili: Jezu, ludzi nie odwódź; Jezu, czarnoksiężnikiem się nie czyn; Jezu, soboty nasze święć; Jezu, nie wybawiaj cudzołożnic. Potem, gdy się ci zmordowali, przystąpili k' Niemu inni kaci, a łańcuchami bijąc go, tak mówili: Jezu, królem się nie czyn; oto Tobie, coś zasłużył. Tak tedy miłego Jezusa tyrańsko i niemiłosiernie ubiczowali, iż się Jego najświętsze ciało krwią wszystko oblało, tak dalece, iż, począwszy od głowy aż do pięty nożnej, nie było w Jego najświętszem ciele całego miejsca, nie był w niem ani jeden członek, któryby nie cierpiał osobnej męki, że aż od wielkiej przenikającej boleści rzewnie miły Jezus płakał, który wielce delikatne ciało miał. A powiadają to i piszą niektórzy, iż Go wtenczas ledwo nie zabili, iż skóra się z Niego była złupiała, a ciało od kości odstało było. A gdy się ci zmordowali, którzy Go po grzbiecie bili, inni znowu przystąpili, a od

słupa odwiązawszy, tyłem Go do słupa obrócili i przykrępowali, a potem Go po piersiach i żywocie żyłami suchymi i miotłami tak okrutnie bili, aż ciało się odrywało i zostało na żyłach, bo każdym onym razem, kiedy Go żyłami bili, z ciałem bicz z Niego wyrywali, aż było widać na piersiach kości. A tak po całym Jego świętem ciele, przed sobą i za sobą, nie było miejsca na Nim żadnego całego i zdrowego; tak ciekła krew dla wielkiego zbiccia z Jego ciała najświętszego strumieniem na ziemię, że we krwi przenajdroższej swojej Pan Jezus brodził nogami. A tu się pismo wypełniło napisane: Od pięty nożnej aż do wierzchu głowy nie było w Nim miejsca zdrowego, bo w każdy członek najmniej dziesięć razy uderzono, kiedy Go biczowano. Przy tem Jego niezmiernem biczowaniu stali Żydzi, rozmaicie Mu łajac i złemi słowy sromocąc. A tak dwojako był ubiczowany: najprzód biczmi i miotłami, potem złośliwemi i bluźnierskimi słowy. Gdy tedy Pana Jezusa tak długo bez miłosierdzia bili, pewien przyskoczywszy począł ich łajac, mówiąc: O niemiłosierni ludzie, i także chcecie zabić człowieka jeszcze nie osądzonego? Przeto wzięwszy noża, poobrzynał powrozy u onego słupa, a tak miły Pan Jezus, nie mogąc stać na świętych nogach swoich, u onego słupa dla wielkiego zemdlenia upadł na ziemię w krew przenajświętszą swoją. A tu się wypełniło proroctwo Izajaszowe, który mówił: Widzieliśmy Go jako trędowatego i jakoby od Boga Ojca opuszczonego. Oglądaj tu, o duszo nabożna, a rozpamiętywaj, jak wielką mękę Pan Jezus za cię cierpiał, aby duszę twoją wybawił od męki wiecznej; nie dajże jej zaś na stracenie i uważ, jeżeli kto widział taką mękę, jaka była Pana Jezusa Chrystusa, jaką miłość ku tobie miał, kiedy taką mękę za cię cierpiał. Powiedz, coś też ty dla Niego uczynił lub ucierpiał? którą i jakąś wdzięczność i przysługę za to Jemu oświadczył? lubo wszystkie twoje uczynki dobre, które uczyniłeś przez wszystkie dni żywota twego, nie mogą przecie wyrównać i zadość uczynić ani jednej kropli krwi Jego przenajświętszej. A tobie gdy się co przytrafi małego, tedy dla Niego cierpieć nie chcesz, ale natych-

miast szemrzesz, ani Jezusowej krwi przenajdroższej, którą cierpiąc wylał, obaczyć nie chcesz. Dlatego mieszaj raczej twą gorzkość i wszelką dolegliwość ze krwią miłego Jezusa, rozpałmiętywając to tak przykre i uciążliwe Jego stanie u słupa, a wiedz za pewne, że ci będzie wszystko słodko cierpieć dla miłego Jezusa, Zbawiciela twego.

Panu Jezusowi oblec się kazali.

Dobrośliwy Pan Jezus dla ciężkiego ubiczowania i zemdlenia lubo chodzić nie mógł, jednak oni katowie, bijąc Go, z Niego się naśmiewali i oblec Mu się kazali. Pan Jezus, wstydząc się, zbierał swe odzienie, które było po ziemi rozrzucone, a gdziekolwiek stąpił, wyrażały się Jego przenajświętsze stopy dla obfitości krwi, tak, że ziemia od krwi czerwona była. A tak tedy dwoma strumieniami z Jego świętych nóg krew płynęła, iż własna Jego sukienka była wszystka rumiana, bo się we krwi zmaczała, z której aż na ziemię święta krew płynęła.

Pana Jezusa wiodą na koronowanie.

Potem przystąpili Żydzi do Piłata i rzekli: „Piłacie, wszak się królem czynił; dopuść i pozwól nam, że Go w powłokę przybierzemy.“ Piłat, chcąc zadość uczynić żydowskiemu gniewowi i zażartości, kazał Go w powłóczyste odzienie oblec, aby Żydzi, nasyciwszy się z zadanych Jemu mąk i sromot, nie żądali więcej przelania krwi Jego niewinnej. A tak rzuciwszy się nań, z Jego sukienki niemiłosiernie Go zewlekli i w odzienie Go czerwone powłóczyste, a bardzo sprośne i stare, w którem niegdyś królowie żydowscy bywali koronowani, przyoblekli; a to wszystko dlatego uczynił, aby się dowoli z Niego naśmieli.

M O D L I T W A.

O Panie najmiłościwszy, który, do słupa przywiązany, chciałeś być biczowany, daj mi oblicze Twego ojcowskiego karania wdzięcznie przyjąć i abym Cię grzechami mymi nigdy nie biczował, ani też Tobie męki na nowo nie zadawał. Amen.

Koronowanie miłego Pana Jezusa.

Tamże wzięwszy go słudzy Piłatowi, jako króla, na stolku posadzili, żeby nań wszyscy Żydowie patrzyli, a upłótszy koronę z ciernia kolczastego i bardzo ostrego, włożyli ją na głowę Jego świętą i drągami tak mocno bili, że tegoż ciernia kolce przeszły Jego św. głowę aż do mózgu, tak, iż krew w oczy, w usta, w uszy i po obliczu z Jego św. głowy obficie ciekła i po Jego odzieniu na ziemię płynęła. Żydzi i słudzy Piłatowi poczęli się z Niego naśmiewać, mówiąc: Otóż Tobie, królu żydowski! oto masz koronę królestwa Twojego przyzwoitą. Po tem koronowaniu na większy pośmiech Jego dali mu zamiast berła trzeinę morską w rękę, przez co jakoby pokazując i mniejąc nieszczęśni Żydzi, iż Jego królestwo miałoby być czcze i jak trzcina próżne. Tamże przed Nim na jedno kolano klękali i obłudnie Go pozdrawiali, mówiąc: „Bądź pozdrowion, królu żydowski!“ A niektórzy policzki Mu zadawali i grubijańsko łajali, drudzy zaś, wzięwszy z Jego ręki trzeinę, po głowie Go bili; inni na święte oblicze Jego plwali i pięściami między święte oczy Go bili; inni Go za włosy targali; tak, naśmiewszy się z Niego dowoli, dopiero Go Piłatowi podali. O tem koronowaniu stoi w Pieśniach Salomonowych napisane: Wynijdźcie i oglądajcie, córki syońskie, to jest panny jerozolimskie, króla Zbawiciela, jakoć Go ukoronowała matka Jego, to jest synagoga żydowska, bo wtenczas Jego krasa była oddalona, Jego święte lica były zbite i zeplwane, Jego św. głowa była zdziurawiona, Jego wdzięczne i bardzo śliczne wejrzenie też się było zmieniło, bo około oczu więcej niżeli tysiąc zranień było. O nasz miły Stworzycielu, nie patrz teraz na nasze grzechy, ale wejrzyj na oblicze Pomazańca Twego, Jezusa miłego, który dzisiaj nieczystymi ślinami oplwany i szkaradnie dla nas wzgardzony i zesromocony jest. Przetoż ukazuje Twój miły Syn swe oblicze zbite, abys Ty, miły Ojczy Stworzycielu, spójrzawszy na nie, był nam miłościw i odpuścił grzechy nasze przez zabicie Twego najmiłszego Syna, Pana i Zbawiciela naszego.

M O D L I T W A.

O Jezu, Królu niebieski, któryś chciał być dla nas cierniową koroną ukoronowany, daj mi tak godne przez ciernie świętej pokuty udręczenie, żebym zasłużył na koronę chwały od Ciebie w Królestwie niebieskiem. Amen.

Piłat ukazuje Pana Jezusa.

Po okrutnem Pana Jezusa biczowaniu i sromotnem ukoronowaniu Żydzi przekłęci przywiedli zaś w starem powłóczystem odzieniu miłego Pana Jezusa do Piłata. Piłat, ujrawszy Go tak znędnionego, iż Jego św. oblicze zsiniało, oczy i wargi spuchły, a wszystek był zbity i jakoby trędowaty, tak, że aż dla wielkiego zemdlenia nie mógł stać na swych świętych nogach, począł sobie myśleć: Jak tylko zbitego Pana Jezusa obaczą, tedy się nad Nim zmiłują i puścić Go każą. Dlatego wszystkiemu ludowi Go tak zeszkaradzonego i skaleczonego, tak oplwanego i boleśnie ukoronowanego chciał ukazać. Przeto Piłat kazał Panu Jezusowi na jedno okno bardzo szerokie wstąpić, aby Go tak wszyscy widzieli, ażeby już o Jego śmierć nie stali. i zawołał wielkim głosem do Żydów, mówiąc: „Oto człowiek.“ Jakoby rzekł: Oglądajcie zbitego i zekrwawionego; przez Boga miejcie dosyć na tem; pożałujcie Go, boć jest ten człowiek brat wasz i z waszego pokolenia; nie przelewajcie Jego krwi niewinnej; puśćcie Go, bom ja się waszej krzywdy dobrze pomścił; oglądajcie, Żydowie, jeżeliście widzieli kiedy człowieka temu podobnego, zeplwanego i zeszkaradzonego; dlatego proszę was, poruszcie się niejakiem pożałowaniem Jego męki, boć jest człowiek niewinny. Zażarci Żydzi, na te słowa nic nie dbając, wszyscy wielkim głosem wołali: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj!“ Odpowiedział im Piłat: „A co więc złego uczynił, abym Go miał ukrzyżować?“ A oni tem bardziej wołali: „Weźmij, weźmij, ukrzyżuj Go!“ Piłat im powiedział: „Weźmijcież wy Go w waszą moc, ukrzyżujecie Go, boć ja nie znajduję w Nim ani jednej winy, dla którejby był godzien śmierci.“ Na to odpowiedzieli Żydzi: „My mamy zakon, a podług zakonu ma umrzeć,

bo się Synem Bożym czyni, a to jest uwłaczanie czci Bożej; dlatego ten, jako uwłaczający czci Bożej, musi umrzeć, bo nam tak przykazano w naszym zakonie: będzie-li kto uwłaczał czci Bożej, śmiercią złą niechaj umrze; a ten jest, co uwłacza czci Bożej, bo, będąc prostym człowiekiem, czyni się Bogiem.“ Piłat, to usłyszawszy, jeszcze się bardziej zląkł tych słów, niżeli pierwej, a bojąc się, aby Syna Bożego nie ukrzyżował, mniemając jako poganin, iżby on był synem którego z bogów, jakich wiele poganie mieli, przeto bał się, myśląc sam sobie: Gdybym Go puścił, uczyniłbym przeciwko ich zakonowi, a nie puściłbym Go, obawiać mi się trzeba, abym Syna Bożego nie ukrzyżował. Wrócił się tedy nazad do przysionka, wzięwszy z sobą Pana Jezusa Chrystusa, którego był wywiódł przed się, i rzekł do Pana Jezusa: „Powiedz mi, skądżeś Ty jest? jeżeliś z Boskiego pokolenia, czyli tylko człowieczego?“ A to Piłat dlatego pytał o Jego pokolenie, że Go Żydzi w tem pomawiali, że On się czyni Synem Bożym, i rzekł dalej: „Dlaczego lud Twój tak bardzo Cię nienawidzi, że wszyscy oburzyli się przeciw Tobie, chcąc Ciebie umorzyć krzyżową śmiercią?“

Pokorne milczenie Chrystusa.

Jezus miły Piłatowi żadnej nie dał odpowiedzi, a to dla czworakiej przyczyny: Pierwsza dla głębokości pytania, bo Piłat pytał o to, czegoby nie mógł rozumem swoim pojąć,—pytał o pokolenie Pana Jezusa Chrystusa, o którym Izajasz tak mówi: pokolenie Jego kto wypowie? jakby rzekł, iż żaden. Wtóra przyczyna, dla której nie powiedział, iż On dobrowolnie dla zbawienia ludzkiego śmierć chciał podjąć. O dwie Go rzeczy najbardziej pomawiali: najpierw, iż się królem ich czynił,—potem, iż się Synem Bożym mienił. A to oboje Jezus miły mógł pokazać, że był królem, także Synem Bożym, ale tego dlatego uczynić nie chciał, aby nam swoją pokorę i cierpliwość pokazał, dla naszego przykładu, abyśmy Go w tem naśladowali. Trzecia przyczyna: Pan Jezus milczał, podług św. Jana Złotoustego, aby pokazał, że Go Piłat próżno pytał, bo lubo widział

niewinnego Pana Jezusa, nie wybawiłby Go był, ani uwolnił, dogadzając żydowskiej złości i uporczywości zawziętej. Czwarta przyczyna nieodpowiedzi była ta, co Piłat pytał: skąd i coby za człowiek był? lubo Jego uczynki pokazywały, iż On był Syn Boży, a jednak nie wypuścił Go, ani wybawił od śmierci; dlatego nie odpowiedział na Jego pytanie ani jednym słowem Jezus miły, aż się temu Piłat bardzo zdziwował i rzekł Mu: „Nie chcesz ze mną mówić? alboż nie wiesz, iż ja mam moc nad Tobą i mogę Cię też wypuścić.“ Jakoby nieszczęsny Piłat tak chciał wyrzec: „Jezusie, powinienbyś się mnie słusznie bać i prosić mnie, abym Cię wypuścił i od śmierci wybawił, a Ty, nie pomnając na to, nie chcesz ze mną mówić.“ Św. Jan Złotousty mówił, iż Piłat temi słowy sam się osądził i potępił. Ponieważ to było w jego mocy, iż Go mógł wybawić od śmierci, więc żadnej wymówki mieć nie będzie, iż Go nie wyzwolił, wiedząc Go niewinnego, i mógł mu rzec miły Jezus one słowa które pisze św. Mateusz: „Z ust twoich sądzę cię, sługo zły.“ Ale na to skarcenie odpowiedział miły Jezus, mówiąc: „Nie miałbyś ty żadnej mocy nade Mną, gdybyć nie była dana od wyższej władzy, to jest od cesarza, albo od mocy zwierzchniej, to jest od Boga, od którego jest wszelka moc; a przeto nie mniemaj, iżbyś ty to sam tylko był winien mej śmierci, ale więcej ten, który mnie podał tobie, to jest Judasz i lud żydowski większy grzech mają, niżli ty, bo oni to z własnej złości uczynili, a ty z niewiedomości, bojąc się cesarza, sądzisz Mnie twą wolą na śmierć, a w tem grzeszysz, gdy mówisz, że masz moc, a nie chcesz Mnie niewinnemu dopomódz.“ Po tej odpowiedzi wywiódł zaś przed przysionek Pana Jezusa i zawołał do Żydów wielkim głosem: „Oto znowu wywiódłem Go wam, abyście wiedzieli, że ja nie znajduję w Nim żadnej przyczyny śmierci; abyście temu wierzyli, przysięgam wam na cesarskie zdrowie, że i jednej winy w Nim znaleźć nie mogę, dla którejby miał umrzeć; przeto zmiłujcie się nad Nim, bo ciężko jest umęczony i skatowany; oglądajcie, jako drży i ledwie na nogach stoi.“ Otwórz tedy ty, człowiecze, oczy serca twego, a oglądaj człowieka i młodziana

nadobnego, niewinną krwią oblanego, sinością i ranami oszka-
radzonego, od głowy do stopy nożnej skaleczonego i usiecz-
nego. Otwórz oczy, a obacz, kto-li to jest, co tak okrutnie za
cię cierpi? Nie jest ci On człowiek prosty, ale Bóg prawdziwy. Po-
nieważ Bóg, uważ więc, że Bóstwo Jego nieograniczone i nie-
ogarnione, i jako taki Majestat niebieski i nieograniczony od
wszystkich jest wzgardzony i opuszczony, jakoby nigdy nie był
Bogiem prawdziwym. Przeto, człowiecze, płacz we dnie i w nocy
Jego wielkiej sromoty, którą On podjął dla ciebie z wielkiej
swej miłości. Mówią tu niektórzy nabożni, iż kiedy nasz miły
Zbawiciel tak jawnie był pokazany Żydom, było to jakoby trzeciej
godziny na dzień. A wtenczas Dziewica błogosławiona, obaczyw-
szy swego miłego Syna tak wyśmianego i sromotnie w po-
włokę obleczonego, zdumiawszy się i straciwszy mowę, padła
jakby umarła. Ś. Marja Magdalena, obaczywszy też miłego Mi-
strza tak zmęczonego, zaplwanego i skatowanego, nagle krzyk-
nąwszy, padła także jakby umarła. Potem, gdy wstała, wzięwszy
za szyję Dziewicę Maryę, poczęła mówić: „Ach, biada mnie nę-
dziej, biada nieszczęśliwej! I kto mnie pozbawił takiego nauczy-
ciela, takiego mistrza, takiej słodkości i światłości?” Drugie zaś
niewiasty mówiły do Panny Maryi te słowa: „Dziewico i prze-
sławna Matko smutnych matek! nie widzi się nam, by to twój
był miły Synaczek, boć On był nad słońce świetniejszy, a Ten
jest oszpecony, ze wszech najokropniejszy. Syn Twój był pię-
kny i anielskiej urody, ze wszech synów człowieczych najślicz-
niejszy. Ale ten jest między wszystkimi ludźmi najniepodobniej-
szy: snadź mylimy się, że wierzymy, aby to był Syn Twój miły.”
A takimże sposobem wszyscy, którzy byli z Dziewicą Maryą,
narzekali. Ale Dziewica Marya dobrze to wiedziała, iż On był
Syn jej miły, a dlatego nieznośną boleść na sercu miała i za
Niego się do Boga Ojca modliła, mówiąc: „O najlaskawszy, naj-
miłosierniejszy i najłitościwszy Boże Ojcie, który zwykłeś oka-
zywać miłosierdzie grzesznym, Ciebie proszącym, racz się dzi-
siaj zmiłować nad jedynym Synem swoim i nie daj Go na ta-
ką śmierć okrutną krzyżową, jaką Mu Żydowie niewierni zada-

ją.“ Ale Bóg Ojciec jej nie wysłuchał, bo za nas śmierć tę nazaczył. A od tego czasu Piłat szukał sposobu, jakoby Go wypuścił dla Jego niewinności. Ale Żydzi tem więcej wołali i innych do wołania pobudzali, mówiąc: „Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim, bo wszelki, co się czyni królem, uwłacza i sprzeciwia się cesarzowi.“ Piłat, bojąc się cesarza, a z Żydów naśmiewając się, zawołał: Oto król wasz; zmiłujcie się nad Nim.“ Zawołali wszyscy: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj, a jako człowieka, nie żałuj.“ Piłat rzekł: „Króla waszego ukrzyżujecie?“ Żydzi odpowiedzieli: „Króla nie mamy, tylko cesarza.“

MODLITWA.

O najlitościwszy Panie Jezu Chryste, któryś chciał być okropnem pośmiewiskiem dla mnie Żydom przeklętym ukazany, daj mi zaszczyt próżnej chwały się chronić, a z tymi znakami już duchowymi przed oblicznością Twoją na ostatnim sądzie Ciebie widzieć. Amen.

Osądzenie i skazanie Pana Jezusa na śmierć krzyżową.

Piłat, widząc, iż nie mógł przemódz, — owszem, większy zgilek, wołanie i ciżba między ludem była, — wzięwszy wody, obmył ręce swoje przed wszystkim ludem, mówiąc: „Ja nie chcę być winien krwi tego sprawiedliwego; wy dobrze obaczycie.“ Odpowiedzieli Żydzi wszyscy: „Krew Jego niech będzie na nas i na synach i dzieciach naszych.“ Zatem Piłat siadł na stolicy, na miejscu, które zowią „litostratos“, gdzie było sklepione z wierzchu, a tamże też były dwa wielkie kamienie: czerwony i biały. Na czerwonym siedział Piłat, a na białym stał Jezus, a to znaczyło niewinność Jego. Wtenczas żona Piłatowa, imieniem Prokula, przyszła do Piłata, mówiąc: „Proszę cię, niechaj się nie stanie temu sprawiedliwemu człowiekowi, bomci wiele ucierpiała tej nocy dla Niego przez widzenie.“ Albowiem djabeł, jako starym i chytrym będąc, a widząc, przez niektóre znaki, iż On był prawdziwym Bogiem, bo widział Jego wielką cierpliwość i pokorę, widział, że się Święci Ojcowie radowali Jego śmierci,

a przeto chciał jej przeszkodzić przez niewiastę, jak też wprowadził był śmierć przez Ewę, ukazawszy się żonie Piłatowej, straszając ją, rzekł jej: Ten człowiek, o którego się Żydzi starają, aby był na śmierć osądzony, jest wcale niewinny i przyjaciel Boży, oraz wielki Święty; dlatego przyczyn się i spraw, aby nie umarł. Och, wielkie zaślepienie żydowskie! wszyscy niewinność Jezusa wyznawają. Wołał Judasz „zgrzeszyłem,“ wydawszy krew sprawiedliwą. Piłat też rzekł: „Ja wcale nie znajduję przyczyny śmierci w tym człowieku.“ Herod też uczynkiem pokazał, kiedy Go w białe odzienie przyoblec dał. Djabeł przez widzenie pokazał to i objawił. Łotr też na krzyżu wymawiał Go. Sami tylko Żydzi winnym Go czynili i śmierci Jego żądali i pragnęli. Piłat w tem żony nie wysłuchał, we dzwon zadzwonić i w trąby trąbić kazał, aby się wszystek lud zgromadził, przed którymby Pana Jezusa na śmierć skazał. A gdy się lud zszedł, wyprowadzono Pana Jezusa związanego, cierniową koronę na głowie mającego, aby Go na śmierć osądzono. Piłat tedy, siedząc na stolicy przed sienią, aby Go jawnie osądził, wydał i przeczytał zwyczajem rzymskim z tablicy sentencję, która jest napisana w Ewangelji u Nikodema w te słowa: „Lud Twój i arcykapłani Twoi, mistrzowie w piśmie nauczenni, faryzeusze, wszyscy przełożeni żydowscy Ciebie mi sądzić dali, którzy Cię temi winami obwinili, jakobyś Ty nauką fałszywą lud odwracał, także rozterki między królestwem Żydowskim i Galilejskim czynił, żeś się królem a panem ich być powiadał i mianował. A przeto, podług prawa i zwyczaju rzymskiego, kazałem Cięmiotłami i biczami bić, lecz już teraz na Cię dekret śmierci wydam taki: iż Cię mają, wywiódszy z Jeruzalem, na miejscu góry Golgota na krzyż przybić i nad wszystkie łotry najwyżej wynieść i postawić, aby wszyscy na Cię mogli patrzeć. Potem zawołał wielkim głosem, mówiąc: „Jezusa Nazareńskiego, Syna Józefowego i Maryi, osądzam być winnym i przykazuję, aby gwoźdźmi żelaznymi był przybity na krzyżu i zawieszony najwyżej nad wszystkich łotrów, żeby Go wszyscy widzieć i poznać mogli.“ Teżte godziny na takąż śmierć osądził dwóch łotrów,

a tak przykazał Pana Jezusa prowadzić za łańcuch, na gołą szyję zarzucony i zadzierzgniony, ręce Mu opak związawszy. Żydzi się temu radowali, z Jezusa się naśmiewali, dopiero wtenczas, co chcieli, złością swą to Mu wyrządzali. Wtenczas stała też tam z Matką rodzina Jego i wszyscy bardzo ciężkim żalem zdjęci płakali, patrząc na tak okrutne morderstwo. O człowiecze, uważ tu, jaką wtenczas żalność Dziewica Marya miała, gdy Go widziała tak sromotnie zelżonego i cierniową koroną ukoronowanego, łańcuchem niezmiernym na szyję uwiązanego, na obliczu plwocinami umazanego i krwią zbroczonego; dziw, że się wtenczas jej serce nie rozpękło. Przeto temu zadziwiwszy się Bernard św. z płaczem narzekając mówi: O najśłodszy Jezu, coś uczynił, iżes na taką śmierć osądzony? czegoś się takiego, o najmilszy młodzieńcze, dopuścił, iżes tak zesromocony? i która może być przyczyna Twojej śmierci? gdzie są Twoje grzechy, którychbyś się dopuścił? gdzie takie sprośne uczynki? gdzie mężobójstwa, zwady, krzywdy, łajania i bluźnierstwa, dla których na śmierć skazany jesteś? Jeżeli, miły Jezu, te są, iżes niemocne uzdrawiał, ślepe oświecał, głuchym słuch przywracał, trędowate oczyszczał, grzesznym winy odpuszczał,—zaprawdęć ja innego grzechu w Tobie nie znajduję, a jednak Cię na śmierć skazanego widzę. Także odpowiadając sam mów: O jać jestem, miły Jezu, przyczyną Twojej boleści; jam-ci zarobił na Twe zabicie i na Twą niewinną śmierć. Dlaczego wykrzykując mówi: O dziwnego sądu położenie! o niewymownej tajemnicy Boskiej zrządzenie! oto zgrzeszył niesprawiedliwy, a za to skazany jest sprawiedliwy; przestąpił winny, a ukarany jest za to niewinny; obraził niemiłościwy, a za to skazan na śmierć miłościwy i litościwy; co zasłużył człowiek zły, za to ucierpiał Pan Jezus dobry; w czym się przewinił sługa, to Pan jego zapłacił; czego człowiek się dopuścił, za to Bóg umęczony był. O prawdziwy Synu Boży, dlaczego Twa pokora tak nisko się poniżyła? czem Twa łaska rozpalona? na co Twa litość przyszła? czego Twoja miłość dosięgła? na co wszystko Twe zlitowanie i użalenie? Otom ja źle uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał; jam się grzechu dopu-

ścił. a Tyś za mnie pomstę odniósł; jam się bardzo przewinił. a Tyś za to na mękę podany był; jam się w pychę podniósł. a Tyś się bardzo upokorzył; jam nieposłuszny był, a Tyś mój grzech z posłuszeństwem nosił; jam żarłactwu podan był, a Tyś się za mnie pocik; jam zażywał rozkoszy, a Tyś okrutnie zranił gwoźdźmi; jam ukąsił jabłkowej słodkości, a Tyś za to napojony gorzkością. Oto moja jawna jest złość, a Twoja okazana jest miłość i wielka sprawiedliwość. O gdzieżeś jest, duszo rozumna, Boskiem wyobrażeniem ozdobiona, i cóż to słyszysz o twym Panu, Synu Bożym i Maryi, jeżeliż nie tym jest Bóg wszechmogący, który, wzięwszy na siebie osobę sługi, teraz cierpi za nasze złości, który tak się wyniszczył dla swej wielkiej a dobrotliwej łaski, iż, będąc wszechmogącym, stał się dla nas wzgardzonym? Ten, który jest królem najmędrszym, w którym się zamykają wszystkie mądrości, skarby i nauki, stał się jakoby jaki człowiek lekkomyślny, bo się z Niego naśmiewali, jak z jakiego nierozumnego. Ten, który był młodzieńcem najniewinniejszym, który grzechu nigdy nie znał, ani w uściech Jego powstał. wydan i wywołan był na taką okrutną śmierć, jakoby winny. Także trzydzieści i trzy lat tylko miał, kiedy na śmierć gorzką krzyżową był skazan, a jako łotr albo zbójca jaki, na krzyżu bez litości był rozciągnięty, że aż się w Nim żyły i stawy rwały. Wstydź się, ty, pyszny człowiecze, słysząc o tak wielkiej twego Stworzyciela pokorze, iż On, będąc Królem niebieskim, Synem Bożym, dla ciebie stał się synem człowieczym, a do tego ubogim. I czemu, rozpamiętywając dobrodziejstwo tak wielkie, nie zapłaczesz? czemu nie podniesiesz serca twego ku miłemu Bogu, mówiąc pokornem sercem do twego łaskawego, pokornego Pana: O Jezu, któryś jest zbawieniem duszy mojej, proszę Cię, racz zmiękczyć serce moje twarde na oplakanie boleści Twojej niepojętej i niewymownej; serce też moje pyszne racz nakłonić ku świętej pokorze, ażebym Cię w niej przez wszystek czas żywota mojego naśladował i za mękę Twą ciężką płakał, a tak czyniąc, z Twą pomocą do świętej chwały się dostał.

M O D L I T W A.

O Panie Jezu Chryste! Owieczko niewinności, któryś, skazany na śmierć krzyżową, dla mego zbawienia niewinnie ją podjąć raczył, nie daj mi sprawiedliwego sądu śmierci ani na duszy, ani na ciele zasłużyć, ale dla Twojej miłości świętej niesprawiedliwe sądy ludzkie bez bojaźni odrzucać, abym nikogo o żadną rzecz niesprawiedliwie nie posądział. Amen.

Pan Jezus przed sienią Piłatową niemiłosiernie z powłoki odarty, rany Jego prze-najświętsze wszystkie odnowione i korona cierniowa gwałtem z świętej głowy Jego zerwana.

Kiedy to żałosne na śmierć skazanie się stało, żołnierze i sami Żydzi rzucili się na Pana Jezusa, a powłokę z Niego i koronę zdarli, która się była wpoila w rany, a przez jej gwałtowne zerwanie odnowiły się wszystkie Jego rany, jakoby dopiero Mu zadane były. Upadł tedy Jezus miły dla wielkiej boleści i mdłości, bo Mu większą natenczas mękę zadali, niżeli, gdy Go biczowali. A tak czas niemały zostawał nagim, póki Mu sukienki Jego nie przyniesiono, która była zostawiona w domu Piłatowym, i w Jego odzienie zaś Go oblekli, aby Go wszyscy poznali. A oblókłszy Go w jego suknie, znowu Mu cierniową koronę na świętą głowę wbili, którą byli z powłoką z Jego najświętszej głowy zerwali, aż ciekł mózg z Jego świętej głowy

Panu Jezusowi krzyż na górę nieść kazali.

Potem krzyż wielki i bardzo ciężki na piętnaście stóp długości nagotowali, a włożywszy go na Pana Jezusa, samemu go nieść kazali. Wziął go miły Jezus i niósł go dla naszego zbawienia na ono miejsce, które zowią Kalwarią. Tamże taki dziw nigdy nie był przedtem słyszany, aby który złoczyńca był przymuszony nosić swoją szubienicę, jako Pan Chrystus Zbawiciel nasz był przywiedziony do tego. A tak z krzyżem i zgiełkiem wielkim około rynku miasta Jerozolimy widziano Go. Potem, gdy Pana Jezusa krzyżem obciążonego z miasta wyprowadzili, łańcuch gruby na szyję Jego świętą założyli. A idąc po onej

drodze, popychali Go, grubijańsko i sprośnie Mu łajac, bo się już srodze byli popili. Jednak to wszystko skromnie znosił i cierpiał miły Jezus, ani otworzył ust swoich najświętszych. Gdy Mu złorzeczyli, szedł jako owieczka niewinna na oną okrutną śmierć; jednak Go oni złośliwi kaci i Żydzi niemiłosierni siekli i popychali, wyrządzali Mu złość i przykrości zadawali, jakie tylko wymyślić mogli. Miła Matka Jego przy Nim blisko iść nie mogła, bo wielki tłum ludzi za Nim się cisnął, a dlatego któredyndziej Jemu z przyjaciółmi zabiegała, ażeby najmilszego Syna swojego jeszcze żywego zobaczyła. Wiedziono z Nim dwóch łotrów, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie, aby Mu większą sromotę uczynili i bardziej zhańbili, także, aby lud pospolity mniemał, iż pospołu z nimi kradł i inne złe uczynki z nimi czynił.

Pan Jezus rozmawia z niewiastami.

Jezusa miłego wtenczas rozmaici ludzie wyprowadzali; jedni, co się z Niego naśmiewali,—drudzy, co za Nim wołając błotem ciskali,—byli też, co bardzo płakali, jako to: były niewiasty, do których się odwróciwszy rzekł Jezus: „Miłe córki Jerozolimskie, nie płaczcie Mnie, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi, którzy Mnie z nienawiści na śmierć wydali; boć przyjdą dni na was takie, w które będą mówili: „Błogosławione, co nie rodziły,—szczęśliwe, które piersiami nie karmiły“; bo w one dni rzekną: „Góry, padnijcie na nas, i pagórki, przykryjcie nas. Jeżeli na zielonem to czynią drzewie, to jest nade Mną, który mam niewinność wszelkiej niewinności, a na suchem coś będzie, to jest na grzesznych, którzy uschli od wielkości grzechów?“ Widząc to oni żołnierze, iż Pan Jezus począł mówić, bali się, aby nie pobudził ludzi swą łaskawą mową, żeby im Go gwałtem nie odbili; dlatego poczęli Go ciągnąć i bić, aby czempredzej postępował na górę Kalwarji.

Pan Jezus upada pod krzyżem.

Dziewica Marya, która przez miasto swemu miłemu Synowi zabiegała, obaczywszy, że Go gwałtem pędzą na górę, pytała

Jana, jeżeliby to Jej Syn miły był, którego tak okrutnie widziano i pędzono. Jan św. z płaczem tak odpowiedział: „O miła Matko, czyliż już nie znasz Syna swego? boć jest Syn Twój, owoc żywota Twego, któregoś z Ducha Św. poczęła i do Egiptu na swych rękach nosiła.“ Pan Jezus wtenczas na swą kochaną Matkę wejrzał, a dla wielkiego zmordowania na ziemię upadł i tam Go wraz krzyż przywalił. Ona przybieżawszy padła i rzekła do Niego: „O Synu mój, najgorzej mnie, Matce ubogiej, któram doczekała takowej boleści i wielkiego zesromocenia.“ Tak tedy oboje od wielkiej żalości ustali, a upadłszy i obumarłszy, na ziemi leżeli; a tak oboje tak wielką boleść mieli, której nigdy jeszcze nie uczuli byli aż do tej godziny. Więc natychmiast oni katowie, jako lwy okrutne, przystąpiwszy, na nich się rzucili, i jedni Matkę Bożą, l'annę czystą, pięściami bili, a od miłego Syna Onę odepchnęli i gwałtem wielkim oderwali, drudzy zaś Jej miłego Syna Pana Jezusa nogami deptali, a gdy nie mógł wstać, za włosy Go z ziemi podnosili i krzyż, którego On nie mógł dalej nieść, na Niego znowu włożyli, pod którym często upadał, bo już więcej mocy nie miał, ponieważ wszystka Jego przyrodzona siła była w Nim stłumiona i zniszczona przez ciężkie umęczenie. Matka Jego, gdy to obaczyła, chciała Mu pomódz do niesienia krzyża, ale Jej nie chciano puścić, bo jedni Ją łajali, drudzy Ją od miłego Syna odpychali, a w oczach Jej szarpali i bili Go, jak łotra jakiego. O nabożna duszo, spójrzuj tu na Królową Niebieską, płaczącą nad Synem swoim i mówiącą do Syna, gdy Jej nie dopuszczono wspomódz Syna swego w niesieniu krzyża: Ach, biada mnie, Synu najmilszy, słodka i jedyna nadziejo moja! gdzie się podziła piękność Twoja? takżeś zeszkaradzon i oszpecon, żem Cię poznać nie mogła! O Synu mój, kto mi to da, iżbym za Cię umarła? Chodzić nie możesz, a mnie nie dopuszczają, abym Cię wspomagała. A obróciwszy się do Żydów, rzekła: O bracia moi, Żydowie, zmiłujcie się nade mną, włóżcie na ramiona moje krzyż Syna mojego! O Jezu, Synu mój, dokądże to idziesz? uciecho moja, nadziejo moja, radości serca mego, dokądże to Cię ciągną? Iza-

liś Ty łotr jaki lub zdrajca? Pan Jezus, gdy tak Matkę swoją usłyszał płaczącą, wielce Jej smutku żałował, a postępując z onym krzyżem, często się na swą miłą Matkę oglądał. A tak płacząc gorzko Matka Syna na górę Kalwarji przeprowadziła, aż wreszcie od wielkiego smutku iść dalej nie mogła; Jan święty i Marja Magdalena wspomagali Ją i prowadzili za Nim.

Szymona krzyż nieść przymuszają.

Widząc oni kaci, iż Pan Jezus tak był zemdlony, że nieść dalej krzyża nie mógł, obawiając się, aby nie umarł na drodze, spotkali człowieka, idącego ze wsi, imieniem Cyreneusza, i przywiedli go na to, aby pomógł nieść krzyż Panu Jezusowi; nie z litości to wszakże czynili, ale obawiali się, aby Piłat skazania na śmierć nie odwołał, przeto co rychlej z Nim pośpieszali. Matrona pobożna imieniem Weronika, widząc Pana Jezusa tak zranionego, widząc, jako krew najświętsza z głowy koroną cierniową zranionej po św. obliczu spływa, z miłości do Niego przystąpiła i podała Mu tuwałnię rąbkową dla otarcia. Jezus gdy ją do oblicza swego św. przyłożył, zaraz Jego twarz najświętsza na owej tuwałni taką się wyraziła, jaką naonczas była.

Jezusa Pana na górę Kalwaryjską przyprowadzenie.

Gdy z Panem Jezusem na górę Kalwarji przyszli, aczkolwiek pomagał Szymon Panu Jezusowi nieść krzyż, jednak dla zemdlenia wielkiego, także dla targania ustawicznego upadł na onej górze Jezus miły, krzyżem obciążony, i tam rozranił swą św. twarz najbardziej, gdyż jedni Go za włosy, drudzy za odzienie wlekli do miejsca ukrzyżowania. A tam się dopiero nań rzucili i z Jego sukienki własnej Go zwlekli, a dla szarpania wielkiego korona z głowy Jego najświętszej spadła, rany Jego wszystkie się odnowiły, i krew z nich popłynęła, dla obdarcia z onego odzienia, które było przywarło krwią do przenaświętszego ciała. Tak potem nago stał długą chwilę Jezus miły, drżąc od wielkiej boleści. Matka radaby Go była zasłoniła i przepasała, ale tego dla większej sromoty nie dopuszczono. Po-

tem, gdy nie mogąc dłużej stać upadł, bez wszelkiej Go przystojności w jedną jaskinię wrzucili, dopókad krzyża nie przygotowali. Tam niektóre niewiasty z politowania przynosiły Mu napój drogi i mocny, aby tak nie czuł bólu onego; ale oni katorowie sami to wypili, a Jemu wina, zmieszanego z mirrą podali. A to wszystko cierpiał skromnie Jezus miły. Potem Go z jaskini tej ciemnej chcieli wywieść, krzyż pierwej przygotawszy; lecz On sam dobrowolnie z onej jaskini wyszedł, a przyszedłszy ku krzyżowi, sam się dobrowolnie ofiarował i ukląkwszy do Boga Ojca pokornie wołał, mówiąc: „Oto, Ojczy mój miły, w posłuszeństwie, w pokorze i wielkiej a dobrotliwej łasce dla człowieka trwam aż do śmierci.“ I chciał się za temi słowy sam dobrowolnie na onym krzyżu położyć, ale żołnierze Go na krzyż rzucili, tak, iż korona cierniowa od onego uderzenia głębiej w Jego najświętszą głowę aż do mózgu przeszła; tam tedy zaraz do krzyża powrozami Go przywiązali.

M O D L I T W A.

O Jezu Chryste najmiłościwszy, któryś dla mnie, człowieka mizernego, krzyż Twój bardzo ciężki własnymi rękami trzymał i na ramionach dźwigać i nieść raczył, daj mi krzyż wstrzeźmliwości od wszego złego dźwigać i ten za Tobą dla Twojej miłości ustawicznie nosić. Amen.

Jezusa miłego rąk i nóg na krzyż bolesne rozciąganie i do krzyża tępymi gwoździami przybijanie.

Najprzód jedną rękę pochwycili i tępym gwoździem ją przybili, że aż żyły na drugą stronę krzyża przeszły. Matka, gdy dźwięk i uderzenie młotów usłyszała, padłszy na ziemię zemdliała, a po małej chwili wstawszy, Magdaleny spytała, jeżeliby to krzyżowano miłego Syna; aleć i ona nie wiedziała, bo wtenczas daleko stała. Drugą rękę gdy przybić chcieli, że nie mogła dosięgnąć drugiej dziury przewierconej, które były daleko od siebie i nie pod wymiar wywiercone, tedy, przywiązawszy powrót do ręki, ciągnęli ją z wielką mocą, opierając się nogami

o krzyż dotąd, aż ją, do dziury przyciągnąwszy, także tępym gwoździem przybili. Nogę potem jedną przedziurawiwszy, nad tem się naradzili, jakoby ją przybili, więc drugą także przebiwszy, pospołu obie złożyli, na wierzch lewą, a na spodzie prawą, i gwałtem także do dziury ciągnęli, aż się w Nim żyły rwały, iżby było można w Nim policzyć wszystkie kości. A tak Go wyciągnąwszy, jak strunę na lutni, wielkim gwoździem obie nogi najświętsze do krzyża przybili. Matka Najśw., gdy kołatanie zdaleka usłyszała, wielką boleść z tego w sercu miała.

Pana Jezusa na krzyżu ofiarowanie.

Pan Jezus, gdy rozkrzyżowany na krzyżu nawznak leżał, patrząc w niebo, z płaczem wielkim Bogu Ojcu się ofiarował, mówiąc: O najłaskawszy Ojcze! wejrzyj na Mnie, Syna Twego, a przyjmij Mnie za niepokalaną ofiarę dla zbawienia rodzaju ludzkiego, abyś im już grzechy ich dla Mnie odpuścił; wszakżeś, dobrotliwy Ojcze, odpuszczał Żydom złości, gdy Tobie owce, woły i kozły ofiarowali; otoć ja już Tobie zakonnych ofiar nie ofiarowuję, ale ciało Moje niewinne, na krzyżu okrutnie rozbite. Jużci, najmilszy Ojcze, lat trzydzieści i trzy przeminęło, jakom zawsze na ten krzyż patrzył, żądając, abym na nim umarł i lud Twój odkupił, który był zwiedziony od złego ducha, a przeto dla ofiary Mojej zmiłuj się nad nim.

Napisanie tytułu.

Piłat napisał tytuł trojakim językiem: łacińskim, greckim i żydowskim, i kazał go przybić nad krzyżem, który taki był: **Jezus Nazareński, Król Żydowski.** Ten napis gdy Żydowie przeczytali, do Piłata mówili: Nie tak pisz, Piłacie, ale iż się czynił Królem Żydowskim. Odpowiedział im na to Piłat: Com napisał, tom napisał. Więc przez długi czas z onym tytułem, przybitym do krzyża, leżał Jezus miły na ziemi, już ukrzyżowany, póki onych dwóch łotrów na krzyż nie przybili, gdzie potem w pośrodku między nimi Pana, Zbawiciela naszego, jakoby największego łotra zawiesili.

M O D L I T W A.

O Panie Jezu Chryste, Stworzycielu nieba i ziemi, któryś był na krzyżu dla mnie tak rozciągniony, że wszystkie kości w Twojem Najświętszem Ciele mogłyby być być policzone, daj mi wszystkie moje członki, także siły cielesne i duszne ku Twojej najświętszej chwale przywieść i przysposobić. Amen.

Jezusa miłego, na krzyżu okrutnie rozbitego, niemiłosierne z krzyżem podniesienie.

Potem miłego Pana Jezusa z wielkiem wołaniem podnieśli, a ledwo co od ziemi dźwignęli, na ziemię zaś go opuścili, od którego to opuszczenia żyły się w Nim porwały; a pokrzepiwszy się zaś, do góry dźwigać poczęli, ciągnąc powrozami ofiarę, Bogu Ojcu nad wszystkie wonniejszą i słodszą. A tak gwałtownie podniósłszy Go, nagle z krzyżem w wykopaną opokę wpuścili, że się wszystko ciało najboleśniej wstrzęsło, tak, że każda rana odnowiła się i otworzyła z obfitem płynieniem krwi przenajdroższej. A ta była męka Pana największa: na krzyżu zbytne rozciągnięcie i na gwoździach w ciężkiej męce przez trzy godziny wiszenie. Spójrzij tedy, duszo nabożna, na tę chorągiew, na której się objawił owoc zbawienia naszego, to jest drzewo żywota naszego. Na to zawsze patrzaj i boleść Jego opłakuj, bo On woła z krzyża, mówiąc do człowieka: Spójrzij na Mnie, miły człowiecze, a oglądaj okiem miłosierdnem, sercem gorzkiem, co Ja cierpię za cię. Proszę cię, zmiłuj się dziś nade Mną, pokaż litość nad męką okrutną, bom Ja jest twój Oblubieniec, Stworzyciel i Odkupiciel łaskawy, ubogi, gdy oto wiszę na krzyżu nagi, zesromocony, abyś ty, człowiecze, był bogaty i chwalebny; wejrzyj, proszę cię, na głowę Moją królewską, ostrym cierniem skłutą, na oblicze zeplwane, zbite, zapuchłe, jakoby trędowate, na oczy, krwią ze łzami oblane, na usta blade i zsiniałe, na ręce Me niewinne i na nogi święte, które nigdy nie stały na drodze złośliwej, jako są do krzyża tępyimi gwoździami okrutnie przybite; oglądaj bok Mój i wszystko ciało Moje panieńskie, niewinną krwią oblane, jako począ-

wszy od pięty nożnej aż do wierzchu głowy okrutnie jest zranione; powiedz to, człowiecze, duszy twojej, oblubienicy Mojej,—niechaj Mnie w swem sercu położy na znamię i wieczny upominek. O grzeszny człowiecze! uważ to Chrystusa Pana do ciebie smutne wołanie i napominanie, a rozpamiętywaj często, coć On za cię cierpiał, boć On, podług św. Bernarda, mówi: „O człowiecze! wiedz, co Ja za ciebie cierpię, dla ciebie wołam, dla ciebie umieram! Patrzaj na męki, któremi jestem zmęczony, na gwoździe, którymi jestem przebodzony, na łzy, które za cię wylewam; a lubo cierpię wielką mękę po wierzchu, jeszcze większą wewnątrz cierpię, gdy cię niewdzięcznym na Moją mękę znajduję i widzę.“ Już tedy, o duszo miła, nie zamykaj dalej twe-go serca, ale, patrząc na krzyż św., oglądaj upominki niewymownej Zbawiciela twego miłości, iż On na krzyżu dla miłości twojej wisi między łotrami, jakby złoczyńca. Wspominając tedy z wielką serdeczną miłością i żalością na śmierć okrutną Dobrodzieja twego, także na boleść i sromoty niewymowne, płacz i wylewaj gorzkie łzy we dnie i w nocy, a nie odpoczywaj w żalości ty ani twe oczy; należycie bowiem i słusznie tego żałować i płakać przez wszystek czas żywota twego powinienes, który, aby cię od płaczu wiecznego wyrwał, za cię, będąc na świecie, płakał i okrutną śmiercią dla ciebie zamordować się dał. Przeto Cię już prosimy, Jezu miły, łaskawy Panie, wejrzyj dzisiaj miłosiernem okiem na Twe stworzenia, daj nam teraz łaskę swą, abyśmy godnie opłakiwać mogli Twe umęczenie.

Smutek Dziewicy Maryi.

O Panno czysta i Matko błogosławiona! jakiś Ty na ten czas smutek miała, gdyś na jedyne go Syna swego patrzała, oraz żeś krwi z Niego płynącej otrzeć nie mogła, gdy On drżał wszystek od ciężkiej męki, a Tyś Mu pomocy dać nie mogła, tylkoś do Boga Ojca wołała, aby męka Jego była ulżona. A płacząc gorzkiej męki miłego Syna swego, pobudzaj nas, abyśmy i my pospołu z Nią Syna Jej a Zbawiciela naszego płakali, mówiąc do nas temi słowy: „O synaczkowie moi mili! oglądaj-

cie serce moje bardzo zranione, bo Syn mój miły, któregoś z Ducha św. poczęła i piersiami memi panieńskimi wykarmiła, oto już na krzyżu sromotnie w boleściach nieznośnych umiera dla waszego zbawienia. Przeto proszę was, zmiłujcie się dziś nade Mną, smutną Matką, a płaczcie Jego wielkiej męki pospołu ze Mną.“ O Panno Maryo, Matko Syna Bożego! prosimy Cię, przez umęczenie Jego racz nam udzielić smutku Twego, któryś miała pod krzyżem z Syna swego, Jezusa błogosławionego, abyśmy godnie opłakać mogli umęczenie Jego.

M O D L I T W A.

O najmiłszy Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie na krzyżu podniesion i chciałeś być od ziemi podwyższon, daj mi, proszę Cię, miły Panie, od ziemskich pożądliwości powstanie i aby serce moje umysłem do Ciebie wzniesione było. Amen.

Z Jezusa miłego na krzyżu naigrawanie.

Gdy Pana Jezusa żołnierze ukrzyżowali, tamże rozmaitej kondycji ludzie byli, którzy się z Niego naśmiewali. A najpierwej draby, co Go strzegli, bo ci, jako św. Jan w dziewiętnastem Kapitulum pisze, odzienie z Niego zwłókłszy, na czworo je rozdzielili i kostki o nie miotali, co się komu dostać miało, a to wszystko, żeby większą przykrość Panu Jezusowi wyrządzić. O suknię także Jego, która była nie szyta, ale tkana,—tedy wszyscy o całą suknię z osobna kostki rzucili, mówiąc: Nie rozdierajmy jej, ale rzućmy kostki o nią, komu padnie. Aby się Pismo wypełniło, które jest napisane w Psalmie dwudziestym i siódmym: Rozdzielali sobie odzienie Moje, a o suknię Moją miotali losy.

Pana Jezusowe nad swą miłą Matką politowanie.

Miły Pan Jezus, gdy w tak ciężkich bólach zmęczony na krzyżu wisiał, widząc i słysząc Matkę swą gorzko płaczącą, Bogu Ojcu Ją polecał, mówiąc: „O mój miły Ojeze niebieskil

widzisz, w jakim smutku jest Matka Moja miła; obacz, jak gorzko płacze i wzdycha, aż oto omdlewa; wszak dobrze wiesz, miły Ojczy, że Ja sam tylko mam być ukrzyżowany, jednak miła Matka Moja wszystka ze Mną jest na krzyżu. Przeto miej do syć, najłaskawszy Ojczy, na ukrzyżowaniu Mojem, a Mej miłej Matce racz ulżyć boleści, boć zaledwie mogę na Jej żal patrzeć.“ Przeto mamy wierzyć, iż patrząc Pan Jezus na wielkie swej Matki zasmucenie, mógł mówić sam w sobie z wielkiego nad Nią politowania: O Matko Moja najmilsza! i gdzie teraz są Aniołowie, którzy przy Mojem narodzeniu śpiewali? gdzie pasterze, którzy przy jasełkach byli? gdzie owi od wschodu słońca trzej królowie bogaci, którzy w dzieciństwie Mojem z darami Mnie szukali, a znalazłszy udarowali? gdzie jest ono Nasze przez trzydzieści i trzy lat miłe z sobą przebywanie, z którego się weseliło serce Twoje? Oto teraz to wszystko wesele obróciło się w wielkie zasmucenie. Więc odstęp cokolwiek, Matko Moja miła, ode Mnie, a może o tem na małą chwilę zapomnę. Ale Matka mogła też mówić do Niego: „Oglądaj, Mój miły Synu, iż nijako od Ciebie odstąpić nie mogę, przeto Cię proszę, zmiłuj się nade Mną, smutną Matką Twoją, niechaj tu pod krzyżem pospołu z Tobą umrę; wszakżem jest Matka Twoja uboga, boć oto już nie mam żadnego człowieka, któryby Mnie pocieszył, tylko Ty Mojem byłeś i jesteś pocieszeniem.“

Idących mimo z Jezusa naśmiewanie.

Znajdowali się tacy podonczas Żydzi, którzy się z Niego na krzyżu wiszącego naśmiewali, chwielejąc głowami, do Niego mówili: Otóż Tobie, coś się czynił królem; jeżeliś Chrystus zstąp z krzyża, a uwierzemy Tobie. He, he, he! co kazisz, to jest burzysz kościół Boży, a trzeciego dnia go zbudujesz? he, he, he! otóż Tobie. Matko, Panno czysta, jakiś Ty wtedy smutek miała, gdyś tak mówiących Żydów słyszała! Drudzy zaś mówili: A co ten czynił? czyli kradł, albo zdradził? A insi odpowiadali, że był zbójcą i uwodzicielem ludu. Trzeci urągali się z Niego, mówiąc: Innych uzdrawiał, a sam siebie uzdrowić

nie może; ufajci w Bogu, niechże Go wybawi, jeśli chce. Zaś insi tak mówili: Człowiecze szalony, gdybyś Ty był Synem Bożym, jakoś mówił, iż Bóg jest Ojciec Twój, wszakby Ci dopomógł.

Siedem słów, które wymówił Pan Jezus, wisząc na krzyżu.

Miłościwy Pan Jezus, będąc okrutnie zraniony i boleści pełny, lubo widział weselących się i słyszał bluźniących krzyżowników i nieprzyjaciół swoich, jednak oto najmniej się nie rozgniewał, ale, podniósłszy oczy do Boga Ojca, te siedem słów przemówił. Pierwsze słowo było wielkiej doskonałości, gdy wielkim głosem, modląc się za swoich krzyżowników do Boga Ojca, zawołał pierwsze słowo: „Ojcze miły, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ Wejrzyj, miłościwy Ojcze, na Syna Twego, a obacz, co cierpi, i zmiłuj się nad tym; za kogo cierpi. Racźże, proszę Cię, wejrzyć na ręce i na nogi Jego tak zranione, a odpuść nam grzechy, które popełniły ręce i nogi nasze. Wspomnij, Boże Ojcze, na rany i na ciężką mękę Twego miłego Syna, a odpuść miłociwie wszystkie winy grzesznego człowieka, boć On jest, który z wielkiej swojej łaski z łona Twego na ten świat zstąpił, aby nas z mąk wiecznych wybawił. Wtenczas mógł odpowiedzieć i rzec Bóg Ojciec: „O mój miły Synu, co chcesz? chcesz-li, żeby Twoich krzyżowników ziemia pożarła, jako Datana i Abirona? albo iżbym ogień spuścił na nich i spalił ich? albo iżby żywo do piekła zstąpili?“ Odpowiedział Syn Boży: „Nie, nie, miły Ojcze, ale odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę i cierpliwość naszego miłego Pana Zbawiciela, iż, będąc biczami usieczony, cierniem ukoronowany i gwoźdźmi do krzyża przykowany, przecie jednak nie złorzeczy, ani żąda pomsty, ale, to wszystko cierpiąc, modli się za swych wrogów: Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Tymże też głosem Matka Jego błogosławiona, jakoby z wielkiego snu ocuciwszy się i głowę swą podniósłszy, rzekła do Syna: Co to za głos, którym teraz słyszała? jeżeli to głos Twój, Synu miły? o Synu mój, jeżeli niewdzięcz-

nych Żydów i tych krzyżowników w takim smutku i męce nie zapominasz, czemu pierwaj ku Matce swej nie mówisz? jużci drugi dzień, jakoś ode mnie po łagodnem rozmawianiu odszedł, a jeszcze głosu Twego dotąd słyszeć nie byłam godna.

Łotrowe Pana Jezusa naśmiewanie.

Łotrowie, którzy z Nim byli ukrzyżowani, także się też z Niego naśmiewali. Jednak jeden, imieniem Dyymas, który po prawicy wisiał, widząc, iż prosi Boga Ojca za swych krzyżowników, strofował swego towarzysza z bluźnienia, mówiąc: „Znać się ty Boga nie boisz, któryś też jest w tem samem skazaniu na śmierć, jako On; a Ten dla jakiej winy? gdyż On żadnej złości nie uczynił, ale my słusznie za nasze złości cierpimy.“ A obróciwszy się głową do Pana Jezusa, jak tylko najlepiej mógł, rzekł z płaczem do Niego: „Wspomnij na mnie, miły Panie, gdy przyjdiesz do Królestwa Twego.“ O św. łotrze, i skąd tobie taka mądrość? Pan Jezus, jak jaki łotr, podle ciebie, a ty Go Królem być wyznawasz? umierającego widzisz, a natychmiast do Królestwa Jego niebieskiego iść Go wierzysz? O naprawdę dziw niemały, iż wtenczas Pana Jezusa Chrystusem, Królem i Panem łotr wyznał na krzyżu, kiedy wszyscy uczniowie, oprócz św. Jana, od Niego uciekli i zaprzali się Go na ziemi. A przeto św. Jan Złotousty, dziwiąc się temu łotrowi, tak mówi: O dziwna wiaro i nawrócenie tego łotra! nie nie miał wolnego, tylko serce ku wierzeniu, a język ku wyznaniu Boga; jednak to wszystko, co wolnego miał, miłemu Bogu ofiarował, wierząc weń sercem i wyznając Go swym językiem Bogiem i Królem nieba i ziemi. „Jeszcze nie widział Pana Jezusa w majestacie siedzącego, jako Paweł św. mówi, ani z nieba mówiącego, jako Mojżesz,—ale widział umęczónego i na śmierć potępionego, a jednak wyznał Go Panem i Dziedzicem Królestwa niebieskiego. A cóżeś więc takiego widział, łotrze, w Nim królewskiego? sam krzyż tylko i gwoździe, które nie są znamiona królewskie, ale łotrowskie. Wiem, żeś tego z Pisma nie wiedział, aniś też z Proroków czytał, aleś zawsze

zabijał. Powiedz mi przeto, jakoś się dowiedział, żeś Go prawym Bogiem być poznał i ustami swemi wyznał“. Tenże Doktor sam odpowiada, mówiąc: O szczęśliwy łotrze! nie Pismo, ani też proroctwo tego cię nauczyło, ale słońce sprawiedliwości, Pan Jezus Chrystus, który podle ciebie wisiał, na duszy i na sercu twojem ciebie oświecił i tego cię wszystkiego nauczył. A przeto zapomniawszy Pan Jezus jego wszystkich złości, rzekł jemu wtóre słowo, które zowiemy obiecanie: „Łotrze! zaprawdę mówię tobie: dziś ze Mną będziesz w raju.“ O szczęśliwa obietnico! żaden z patrjarchów ani proroków tego nigdy nie usłyszał, co wtenczas ten łotr usłyszał. O wielka szczodroblivości Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przyjmująca ku pokucie i odpuszczeniu, przez którą więcej otrzymał łotr, niżli prosił, aby na niego pamiętał w swoim Królestwie, a Pan Jezus dał mu chwałę wieczną. Nie rzekł mu: będziesz prosić i wiele pokutować,—nie rzekł mu też: poczekaj,—ale mu rzekł: „Dziś ze Mną będziesz w raju“, to jest w widzeniu mego jasnego Bóstwa. I cóż mógł ten łotr usłyszeć nad to słowo bardziej pocieszającego? czem sobie to zasłużył, iż miły Pan Jezus tak go szczerze obdarzył? Nic to innego nie sprawiło, tylko miłość wielka, którą ma ku człowiekowi, aby w tem pokazał, że On nie chce jego śmierci, ani potępienia, ale żąda jego polepszenia i zbawienia. Usłyszawszy to, Matka Jego miła żałośnie do Syna swego rzekła: „Ach, mój miły Synu, do łotra mówisz: „Dzisiaj ze Mną będziesz w raju“, a do mnie, Matki swej, nie chcesz mówić najmniejszego słowa? bierzesz z sobą łotra, a Mnie, żałosną Matkę, komu zostawiasz na ziemi? „Bernard św. powiada, iż „stała Matka podle krzyża żałosliwa i płaczliwa, gdy wisiał Jej Syn na krzyżu, której przenaјświętszą duszę przeszył miecz boleści. O jak smutna, jak udręczona była ona błogosławiona jedyneго Syna Matka! Stała drżąca i jakoby umarła stała podle krzyża, ściskając krzyż swego miłego Syna, aby boleść męki Jego obaczyła i aby zbawienia ludzkiego doczekała. Stała, bo siedzieć nie mogła, gdyż tam byli Żydzi i poganie, którzy, ustawicznie przechodząc mimo krzyża, z Pana

Jezusa się naśmiewali. Oraz dlatego stała, aby tem sposobniej bez przestanku na swego miłego Syna patrzeć mogła; bo serce Jej było na krzyżu zawieszone z Synem Jej miłym. Niekiedy się też wielce rozrzewniwszy w płaczu przybliżyła się ku krzyżowi, głowę swą podniosła, patrząc na oblicze krwią zbroszone Syna swego miłego, tak, iż krwawe krople na oblicze i na odzienie Jej padały. Stała dlatego przy Nim, albowiem wszystek świat na ten czas Go opuścił był. Apostołowie Jego od Niego pouciekali, faryzeusze się z Niego naśmiewali, Żydzi bluźnili: sama tylko Matka miłosierdzia okazała zawsze tę samą wiarę i miłość Synowi swojemu. Jeszcze z tej przyczyny stała, aby się pokazała być jedyną pośredniczką między Bogiem Ojcem a nędznymi grzesznikami.“ Tenże Doktor dalej do Dziewicy Maryi mówi, dziwując się Jej staniu pod krzyżem: „O Panno błogosławiona! i gdzieżeś stała? czyliż tylko pod krzyżem? owszem, ja powiadam, żeś na krzyżu ze swym ukochanym Synem ukrzyżowana, bo wszystkie rany, które ponosił na swem ciele Syn Twój miły, Tyś je na sercu swem miała i cierpiała; tamże, Panno, Twoje serce było przybite, cierniem ukoronowane, sromotnie naigrawane, gwoźdźmi przebodzone, tam było żółcią i octem napojone i rozmaicie udrećzone. O Panno miła! czemuś dla mnie na krzyż wstąpiła? snadź, żebyś za nas pospół była ofiarowana? alboż nie dosyć było na Twego miłego Syna męce? czyliż i tego potrzeba było, aby i Matka miała być ukrzyżowana? O serce Boskiej miłości, czemużeś się obróciło w pólun gorzkości? Patrzę na Twoje serce, a już nie serce, ale tylko mirrę i żółć widzę. Szukam Matki Boskiej, a nie znajduję, tylko sromotę, zbiecie i rany, boć się wszystka w to obróciła. O Matko gorzkości pełna! i coś Ty uczyniła? czemu najświętsze Twe ciało, które było pełne świętości i niebieskiej słodkości, uczyniłaś miejscem męki i wielkiej gorzkości? O miła Panno! czemu nie zostajesz sama w pomieszkaniu Twojem i czemuś szła pod szubienicę? Nie jest Twój zwyczaj chodzić na takowe miejsce i patrzeć na takowe dziwy. Czemu Cię nie powściągnęła wstydlivość panińska? czemu Cię nie odstraszyła

bojaźń niewieścia? czemu Cię nie zatrzymała brzydkość okrucieństwa? czemu Cię nie cofnęło wielkie wołanie i wielkość nieprzeliczona ludzi, zadawanie i wyrządzanie takich złości? czemu Cię nie oddaliło ich świadectwo? czemu Cię nie wstrzymała tłuszcza wielka djabelskich ludzi? Na to wszystko nie miałaś baczenia, miła Panno, bo serce Twoje odmieniło się było od wielkiej boleści, a już właśnie nie było Twoje, ale w udręczeniu Twego miłego Syna i w śmierci Jego. Nie uważałaś Ty, miła Panno, wielkości ludu, ale tylko wielkość ran. Nie dbałaś na ciśnienie się wielkiej tłuszczy, ale, patrząc na Jego okrutne skłucie, nie dbałaś na wołanie, boś widziała Jego ciężkie boleści. O miła Panno! wróć się do swego przybytku, abyśmy jednej godziny Syna z Matką nie stracili. Nie jest zwyczaj, aby płeć słaba taką śmiercią umierała, ani też, miła Panno, przeciwko Tobie skazanie wydano; ale snadź tego słyszeć nie możesz, boś żalością napełniona, i Twoje serce jest wszystko w męce twego Syna; przeto, miła Panno, gdyżeś tak bardzo zraniona, zrań Twą wielką boleścią nasze twarde serca męką Syna Twego, w naszym sercu racz odnawiać serca Twoje wielce zranione, z naszym sercem racz je złączyć, żebyśmy z Tobą Twego Syna rany nosili, abyśmy od krzyża nie odstępowali, aż będziemy wprzód zranionymi.“

Matka bolesna, stojąc pod krzyżem, z żalem wielkim oskarżała się Bogu Ojcu.

Panna najświętsza, pod krzyżem stojąc, żadnego pocieszenia nie miała, a nie spuszczaając oczu ze swego wiszącego Synaczka, do Ojca Niebieskiego mówiła: „O Niebieski Ojcze! Tyś mnie obrał za Matkę Synowi Twojemu. I gdzież tedy jest ona łaska, którą znalazłem? gdzież Twoje miłosierdzie, któreś opowiedział przez Twe proroki, iż wszystkim zasmuconym chcesz dopomódz miłosierdziem Twojem? i czemu Ja boleścią jestem napełniona? Obacz, mój miły Ojcze, w jakiej nędzy jest dusza moja dla męki mego miłego Syna! racz, proszę, ulżyć boleści Synowi Twemu i memu, a będzie umniejszona boleść smutnego serca mego. Albo też tak uczyni: weźmij Matkę z Synem Twoim,

boć jedna jest boleść Nas obojga.“ A dalej do Anioła mówiła: „O aniele Gabrijelu! gdzież Twoje pozdrowienie, kiedyś mi rzekł: „Zdrowaś, pełna łaski.“ Otom teraz pełna smutku i boleści, nie mając żadnego pocieszenia. Wtenczas mi dobrze zwiastowałeś, kiedyś mi rzekł: „Pan z Tobą“, ale dziś ze mną, który nie jako Pan, ale jako łotr jest umęczony i na krzyżu zawieszony, pamiętasz, jak mi rzekłeś wtedy: „Błogosławionaś Ty między niewiastami.“ A wszakże nie znajdzie się dziś niewiasta na ziemi, któraby tyle napełniona była biedą i żalością. Do Ducha Przenajświętszego także mówiła: „O Pocieszycielu duszy, Duchu Przenajświętszy, Twoją sprawą i zaćmieniem Syna Bożego poczęłam i z czystej krwi mojej panieńskiej Jemu ciało dałam, a jednak teraz to ciało najświętsze niemilośnie i okrutnie jest poszarpane i między dwoma łotrami najwyżej zawieszone.“ Potem do Syna mówiła: „O moje pocieszenie i wesele, o Dziecię moje najśłodsze, którem Ja przez dziewięć miesięcy w żywocie moim nosiła, a porodziwszy, czystem mlekiem panieńskim karmiła, i gdzież jest teraz ono Twe jasne oblicze? spójrzanie wesołe? obcowanie mile? gdzie one dni, gdyś Ciebie na łonie całując piastowała, mile ścisłała, a wtedy o Ojcu Twym Niebieskim z Tobą słodko rozmawiała? otom teraz już wszystko postradała. O gorze teraz mnie, smutnej Matce, gdy Cię widzę z wielką boleścią i gorzkością umierającego, a nie mogę Ci dać żadnego wspomnienia. I kto mi da, mój najmilszy Synu, abym z Tobą umarła? i czemu rozstaje się Matka z Synem? Uczyń mi tedy, mój miły Synu, tę łaskę, abym pospołu z Tobą umarła. Bo mi nie może być nic przykrzejszego, jak gdybym po Tobie żywą zostać miała, gdyż Ty mnie był wszystkim, ojcem i matką, bratem i siostrą, synem miłym, oblubieńcem roztroprnym, chwałą moją i wszystkim mojem weselem i pocieszeniem. Cóż to jest, mój najmilszy Synu, że dzisiaj żadnego pocieszenia nie znajduję w Tobie? oto Ty umierasz, a do mnie mówisz: gdzie Ja się obrócę i podzielę bez Ciebie? do kogo się więc ucieknę? Oto, Synu mój ukochany, będąc dzieckiem we trzech leciech jeszcze, wstąpiłam do kościoła, opuściwszy dom

rodziny mojej. A przeto nie mam domu, kędybym głowę moją skłoniła bez Ciebie. Tyś był mój ojciec, moje pocieszenie i ochłoda moja; oto teraz do Ciebie wołam, a Ty nie słyszysz? pod krzyżem stoję, a Ty na mnie nie patrzysz? izaliś mnie już, mój Synu, zapomniał? powiedz mi tedy, co mam z sobą czynić? czemu mnie w sieroctwie zostawiasz? gdybym choć słówko od Ciebie usłyszała, nie byłaby w tak ciężkim smutku dusza moja. O biadaż mnie, nędznej i ubogiej Matce, gdy nie oglądam pociechy mojej.“ Jezus miły, gdy obaczył Matkę, tak krwawemi łzami płaczącą, użałowawszy się Jej, rzekł do Niej trzecie słowo, które zowiemy polecenie, z płaczem rzewnym i wielkim głosem: „Niewiasto (a nie Matko, ażeby się w Niej większa boleść i żałość nie pomnażała), oto syn Twój“, pokazawszy nachyleniem głowy świętego Jana. Potem rzekł do Jana świętego: „Janie, oto Matka Twoja.“ A od onej godziny wziął Ją uczeń za swoją Matkę.

Narzekanie Panny Maryi.

Jak skoro te słowa bolesna Matka usłyszała, rzewnie zalała się łzami i mówiła: „O Boże, Ojciec niebieski, jako się to nieporównana zamiana stała: sługę Mi dano za Pana, za Jezusa Chrystusa Jana, za Syna Bożego syna Zebedeuszowego, za Syna panieńskiego syna niewieściego, stworzenie za Stworzyciela, za Syna mojego syna rybołówczego, doczesnego za wiecznego. Nie ten ci jest syn mój, który podle Mnie stoi zdrowy, ale Ten, co wisi na krzyżu rozciągniony, wszystek zboleły, krwawy i zsiniały, już umierający, którego Ja bardziej żądam i wolę umarłego, niżeli tego żywego.“ Bernard św. mówi tu do Pana Jezusa: „O dobry Jezu, i czemuś to tak przykro rzekł Matce Twojej najśłodszej, mówiąc Jej „Niewiasto,“ a Ona jest Matką Twoją, która Cię słodko karmiła i z pilnością wychowywała?“ Sam więc na to odpowiada, iż „wtenczas tam nie było miejsca słodkiej mowy i matczynego wymienienia, bo mnie mam, iż gdyby był Pan Jezus mówił wtenczas do Niej niejako łagodnie, serce Jej panieńskie od boleści wtedy mogłoby być

bardziej zranione. Kto może wymówić i opowiedzieć, nie wiem, oprócz Onej samej, albo tego, komuby to objawić raczyła; jednak możemy temu zapewne wierzyć, iż wtedy mogła mówić: O matki, wejrzyjcie dziś na Moje sieroctwo, bom postradala już na zawsze wszystko Moje pocieszenie, apostołowie i wszyscy przyjaciele ode Mnie pouchodzili, i nikogo nie mam, ktoby Mię wspomógł. Widzę Syna mego zmęczonego, pełnego ran, a nie mogę ich zawiązać. Widzę krew na obliczu Jego płynącą, a dosięgnąć nie mogę, abym ją otarła. Widzę Go dla wielkich boleści płaczącego, a pocieszyć Go nie mogę. Pan Jezus, widząc Matkę swoją miłą bardzo smutną, wielką był dla Niej na sercu żalością zraniony.

Zaćmienie słońca.

Od szóstej godziny aż do dziewiątej ciemności się stały po wszystkim świecie, gdyż słońce nad przyrodzenie wpośród dnia zaćmiło się, ukazując, iż niejakiim swym zwyczajem Pana swego męki i okrutnej śmierci płakało. Powietrze się także chmurą ciemną zasępiło i zasmuciło. Opoki się popadały, że Pana swego żalowały. Ziemia się trzęsła i drżała, jakoby się Pana swego mścić krzywdy chciała. Tylko (jak św. Hieronim mówi) sam człowiek nad groby smrodliwszy i nad ziemię bardziej ocieężały i gnuśniejszy swego Pana nie żałuje; którego On tak bardzo umiłował, iż dla niego, będąc na świecie, służył i pracował, aby z nim wiecznie królował, cierniową koronę nosił, aby Go w niebie ukoronował, krew swoją najświętszą przelał, aby go z swym miłym Ojcem pojednał. Zasłona też kościelna, która była między chórem a pomiędzy ołtarzem, wtenczas się na dwoje rozerwała, znamionując upadek Żydowskiego królestwa i dokończenie starego zakonu. Pan Jezus wtenczas, wielką boleść i mękę cierpiąc, żalostnym głosem zawołał czwarte słowo: „Heli! Heli! lamazabatani!“, to jest „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“ Jakoby się znajdował już bez wspomżenia i miłosierdzia. Katowie się z tego nasmiwiali, mówiąc: „Eljasza Ten woła: patrzajmy, przyjdzieli tu

Eljasz zdejmować Go z krzyża.“ Ale bolesna Matka zrozumiała te słowa i rzekła: „O mój miły Synu, dziwuję się, iżś opu-
szczony od Boga Ojca.“ A wymówiwszy to, jakby umarła na
ziemię padła. Także wszystkie niewiasty, które tam przy Niej
stały, również miłego Jej Syna żałowały. Pan Jezus wtenczas,
zdjęty boleściami niezmiernemi, pragnął sposobem ludzkiego
przyrodzenia, bo już wszystka z Niego była wytoczona krew,
oraz pragnął zbawienia rodu ludzkiego. Dlatego wielkim gło-
sem zawołał piąte słowo, które zowiemy „wielkiej żądzy i pra-
gnienia, albowi też miłosierdzia“, mówiąc: „Pragnę.“ A poszedł-
szy jeden z katów wziął gąbkę i napełnił ją octem z żółcią,
obłożywszy hyzopem i mirrą, co uczynił dla większej gorzkości
i przykrości, a włożywszy tę gąbkę na trzcinę, podał Panu
Jezusowi pić. Przytem tu Bernard św. mówi: „O dziwna sprawa
zbawienia naszego, iż Chrystus Pan, wisząc na krzyżu, wiele
ran, mąk i boleści cierpiał, jako to: koronę cierniową w gło-
wie najświętszej, w rękach, w nogach gwoździe, a jednak o mę-
ce zamilczał, nie wołał: „Boleję“, lecz zawołał: „Pragnę.“ I czego,
miły Panie, pragniesz, będąc ochłodą słodką wszystkich pra-
gnących i macicą winnie chłodzących? Odpowiada tenże Doktor
i mówi: Pragnę nie wina, ani żadnego drugiego napoju, ale
ludzkiego zbawienia i wszystkich grzesznych nawrócenia, aby
grzechów poprzestali, a łzami swego serca nie napawali,
płacząc za Moją ciężką mękę, ale raczej za swoje grzechy.
Pragnę do Ciebie, miły Ojcze, abyś się już nad grzesznymi
zmiłował, gniew Twój im odpuścił i do łaski swej przyjął.
Pragnę do was, Ojcowie śś., abyście światłość zdawna pożądaną
oglądali. O jaką boleścią serce Panny najświętszej wtenczas
przejęte było, gdy słyszała Syna wołającego: Pragnę! Wylewa-
jąc obfite łzy, mówiła snadź te słowa: Ach, wszystko stworzenie,
niebo i ziemia, zadziwuj się męce Syna mego, iż ten, który
mocą swego Bóstwa nasycza Anioły, Opatrznością karmi ptaki,
ryby, zwierzęta i wszystkim ludziom sporządza swoją dobrocią
potrzeby żywota, teraz oto sam pragnie; a ja, nędzna, nie mam
ni jednej skorupy, w którejbym Mu mogła podać na ochłodę

choćby wody, którego, gdy był w dzieciństwie, karmiłam swemi piersiami, i widzę oto, jak od nieszczęsnych i przeklętych Żydów octem i żółcią napojony jest. Co dlatego piekielni Żydzi uczynili, że już na wszystkich ciała częściach i członkach swoich, wyjąwszy język, usta i nozdrze, Pan Jezus był na każdym członku zmęczony, a widząc, że wszystko, co o Nim prorokowano, już się było wypełniło, wyrzekł szóste słowo: „Wypełniło się“, to jest spełniło się wszystko, co miał uczynić na odkupienie człowieka,—spełniła się ojcowska żądza, synowska służba, proroków przepowiednia i świętych pragnienie. Jakoby tem miły Pan Jezus chciał powiedzieć: Ojcie mój miły, już się spełniło posłuszeństwo moje, także wola Twoja i wszystko to, cokolwiek należało do ludzkiego zbawienia i odkupienia i co było obiecanie ojcom w starym zakonie; co mi jeszcze więcej każesz uczynić, mój ukochany Ojciec? otom gotów jest; co tylko każesz uczynić, to wszystko ochotnie uczynię. Bóg Ojciec snadź na to odpowiedział: „O najmilszy Synu, dobrześ wszystko sprawił, pocem Cię tylko na świat zesłał, przeto nie chcę, abyś już więcej cierpiał; pójdź już do chwały Twojej na prawicę moją.“ Potem najświętszą głowę ku Matce swojej skłonił, jakby Jej chciał mówić: „O Matko moja najmilsza, dla ciężkiej boleści do Ciebie słowa przemówić nie mogę, jednak na znamię, żem wdzięczen jest posługi Twojej, głowę moją ku Tobie skłaniam, dziękując Ci za wszystkie dobrodziejstwa, któreś Mi w mojem człowieczeństwie czyniła.“ A głowę najświętszą skłoniwszy, zabierał się ku śmierci i konaniu,—tedy począł omdlewać i zawołał nad ludzkie przyrodzenie wielkim głosem i gorzkim płaczem siódme a ostatnie słowo: „Ojcie, w ręce Twoje polecam duszę moją.“ Na te słowa, jak mówią niektórzy nabożni Doktorowie, Pan Jezus głowę swoją nieco podniósł do góry, a jak skoro je wymówił, natychmiast zaś ku Matce swojej skłonił i wypuścił duszę swoją najsw., tak, iż dusza z ciałem się rozdzieliła, lecz Bóstwo nie zostało ani w duszy, ani w ciele, ale z obiema było. Wtenczas nieprzyjaciół duszy był przy śmierci Jezusa miłego, a słysząc, że On wszystko skrom-

nie cierpi, a nie przeklina ani złorzeczy, ale Bogu Ojcu duszę z płaczem poleca, dopiero z tego poznał, iż On był prawdziwy Syn Boży, i począł żałować, iż nań Żydów pobudził, bo ojców św. na zawsze stracić miał. Poczem z wielkim hukiem i krzykiem zesromocony do piekła poleciał i złym duchom to opowiedział. O jaka żałość Matce Jego najśw. widzieć Synaczka swego w takiej męce okrutnej z świata schodzącego, płaczącego, wołającego i gwałtownie umierającego! Bo wtenczas, gdy zrozumiała, że Jej Syn najmilszy już był umarł, poruszyły się w Niej wszystkie wnętrzności i zadrżały w Niej wszystkie członki i kości. A jako ś. Anzelm i inni nabożni doktorowie mówią, iż Najświętsza Panna taką boleścią była na ten czas zdjęta, iż się była stała jakby umarła, a to dlatego, że już przez śmierć od swego miłego Syna była opuszczona, którego ona jedyne miała, i daleko większy smutek wtenczas miała, niżeli kiedy pod krzyżem upadającego widziała. A przeto żałośnym i płaczliwym głosem rzekła: „Synu mój miły, czylim Ja na to Ciebie porodziła, iżbym Cię między dwoma łotrami ukrzyżowanego i ran pełnego widziała? O Synu mój miły, którego chwałą Aniołowie św., głowę trzymasz cierniem ukoronowaną i do mózgu zranioną. O Ojczy wieczny! zlituj się dziś nade Mną, smutną Matką, i rozkaż wszystkiemu stworzeniu: niechaj dziś ze Mną pożałuje męki miłego Syna Twojego i mojego. O śś. anielscy duchowie! wzięwszy na się ciało, płaczcie, boć o was tak napisano: Aniołowie pokoju wiecznego będą gorzko płakali czasu męki Pana swego. O wszystkie stworzenia, któreście na niebie i na ziemi, płaczcie dziś śmierci Stworzyciela waszego, a najwięcej wy, ludzie rozumni, coście na wyobrażenie Jego stworzeni, boć On was przez swą gorzką śmierć miłościwie odkupił, od wiecznej śmierci wybawił, na krzyżu wisząc śmierć podjął, aby was z nędzy ku weselu, z płaczu ku wiecznej chwale wzięł. A cóż się widzi, jako też wielce bolał w tenże czas miłośnik Boży Jan św., który podczas wieczerzy ostatniej czerpał dziwne rzeczy i tajemnice niebieskie, na Jego świętych piersiach zasnawszy? Co uczyniła ona szlachetna i nabożna

Magdalena, która u nóg Jego grzechów swych odpuszczenie znalazła? Cóż też one zacne niewiasty, pokrewne Panny Maryi Matki Boskiej, czyniły? Mniemam, iż jedne na ziemię popadały, drugie zaś, dobrodziejstwa Jego wspominając, narzekały, inne ręce załamywały, niektóre od smutku wielkiego mówić nie mogły, tylko płakały, na Pana swego już umarłego często pogładzając.

Setnikowe nawrócenie.

Widząc to setnik i ci, co z nim byli, iż Pan Jezus z wielkiem wołaniem, nad ludzkie spodziewanie i domniemanie, Ducha Bogu Ojcu zleca, widząc także drżenie ziemi i inne cuda, począł się bardzo bać i chwalić miłego Boga, mówiąc: „Zaprawdę, to był Syn Boży.“ A ludzie pospolici, to widząc, toż samo mówili, żalując Jego śmierci, a na znak tego powracając do domów swoich, bili się pięściami w piersi swoje, drudzy zaś, widząc, iż z Pana Jezusa naigrawać się nie mogli, boć już był umarł, tedy z Matki Jego najświętszej naśmiewali się, mówiąc: „Maryo, wejrzyj! Oto Syn Twój już umarł, a zobaczymy, jeżeli dnia trzeciego zmartwychwstanie.“

Płacz Panny Maryi, Matki Bożej.

Żydzi gdy od Pana Jezusa umarłego odeszli, wtenczas najświętsza Panna dla nieznośnego smutku padła pod krzyżem, jakby umarła. Potem ocuciwszy się i powstawszy, chciała się dotknąć swego najmilszego Syna, ale nie mogła, więc krew na ziemi poczęła całować i zbierać. Krzyż też objęła i całowała, aż się była bardzo skrwawiła; w onym smutku bardzo gorzko płacząc, często na ziemię padała, podnosząc bez przestanku oczy płaczliwe na Pana Jezusa umarłego, między łotrami wiśzącego i od wszystkich wzgardzonego. Były też tam wtenczas niewiasty, stojące z daleka, które naśladowały Pana Jezusa z Galilei służąc Jemu, między którymi była Marja Magdalena, Marja Jakubowa i matka synów Zebedeuszowych. Te zobaczyły zdaleka idących w zbrojach z miasta dla połamania goleni łotrowskich, aby prędzej umarli i żeby ich dla następnego dnia świę-

tego tem rychlej pogrzebiono, bo on dzień był wielki. A dlatego Żydowie prosili Piłata, aby im dopuścił połamać golenie i nogi ich, aby mogli być zdjętymi, i pozwolił Piłat. A one, to obaczywszy, zlekły się wszystkie i Maryi Pannie opowiedziały. Najświętsza Panna Marya, gdy to usłyszała, z płaczem wielkim do Syna rzekła: „O najmilszy Synu, poco się ci nazad wracają? co jeszcze chcą Tobie uczynić? Jam mniemała, że się do woli nasycili, iż Cię umorzyli; ale jakoś widzę, że i umarłego Cię prześladują. I mówiła dalej wielkim głosem: „O mój najmilszy Synaczku, cóż mam nędzna czynić, nie wiem; obronić Cię, jako i pierwej, z ich rąk nie mogę. Ale wiem, co uczynię: stanę u nóg Twych św., prosząc Ojca Twojego niebieskiego, aby zmiękczył serca tych, którzy idą ku rozrzewnieniu i zadaniu większego smutku mego.“ A życząc sobie umrzeć pod nogami Syna swojego, siadła u krzyża, a oni, przyszedłszy z zagniewaniem i obaczywszy łotrów żywych na krzyżu, połamali ich kości i wrzucili w dół, poczem wrócili się do Pana Jezusa. Tam nowa żałość i bojaźń ogarnęła miłościwą Matkę, mniemała bowiem, że także i Synowi Jej miłemu uczynić to mieli. Nie wiedząc tedy, co miała czynić, ukląkłszy przed nimi i ręce złożwszy, głosem oniemiałym rzewnie płacząc do nich mówiła: O moi bracia, przez przenajświętszego Boga pokornie was proszę, nie raczcie gwałtu czynić mojemu Synowi; Jać jestem Matka Jego smutna i żałości pełna; więc lubo widział się wam być w czem przeciwny, wszak już umarł od waszych rąk więcej niż przed godziną, miejcież dosyć na tem; Bóg Ojciec wszechmogący niech wam to raczy odpuścić i ja także wam odpuszczam, lubo wiem, żem żadnemu z was nic złego nie uczyniła; proszę was pokornie, nie łamcie kości mego miłego Syna. Także Jan i Magdalena i też inne z Nią będące zacne niewiasty płacząc pokornie prosiły, aby goleni Panu Jezusowi nie łamali.

MODLITWA.

O wszechmogący i wiecznej chwały Boże, Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie, człowieka grzesznego, tę mękę okrutną i

śmierć haniebną krzyżową podjął, octem i żółcią napawany być raczyłeś, daj mi, proszę Ciebie, ażebym obfitość łez z mojego serca wypuścił, przez co skruszonym i nabożnym sercem godziłbym Ciebie chwalić i Twoją niewinną mękę gorzko opłakiwać, ażebym zasłużył sobie z Tobą wesołe w niebie mieszkanie i towarzystwo z aniołami świętymi otrzymać. Amen.

Otworzenie włócznią boku Panu Jezusowi.

Jeden tedy z żołnierzy, imieniem Longin, to jest Długosz, nie dbając na prośby pokornej Panny Maryi, a bolesnej Matki Pana Jezusa, zuchwale pochwycił włócznię, a zmierzwszy ku sercu z pomocą towarzyszków swoich, bo sam był ślepy, otworzył włócznią bok Jezusa miłego i przebił serce Jego, z którego krew na nasze odkupienie i woda na obmycie grzechów naszych hojnie wypłynęła. Więc jedna kropla gorąca, ciekąca po włóczni, dotknęła się oczu jego, a natychmiast przejrzał i uwierzył w Pana (potem ochrzcił się i męczennikiem został). Matka błogosławiona wtedy od smutku padła i nie mogła strapiona przemówić żadnego słowa, ale Jan św. śmiało rzekł do nich: „O mężowie okrutni a nielitościwi, czemu takie okrucieństwo nad umarłym ciałem czynicie? czemu się nie zmiłujecie nad tą smutną Matką? jużście dosyć namęczyli i waszej złości dosyć uczynili; idźcie już precz; złożymy tu ciało bez was i, jak będziemy mogli, pochowamy.“ Gdy od Niego odeszli Żydowie, Jego miłośnicy, lubo przy Nim stali, jednak nie mieli, w czymby Go pochowali. Przeto Matka najświętsza z płaczem się o to do Boga Ojca modliła. I wzbudził Pan Bóg Józefa i Nikodema, którzy, wzięwszy pozwolenie od Piłata, przyszli z naczyniem i drabinami, żeby Go zdjęli i maściami namazali.

MODLITWA.

O błogosławiony Królu wiecznej chwały, Panie Jezu Chryste, Zbawicielu i Odkupicielu grzesznego człowieka! Tobie czynię dzisiaj dzięki nieśmiertelne, któryś dzisiaj dla mnie, grzesznego człowieka, na ołtarzu krzyża świętego między łotrami postano-

wiony, Bogu Ojcu chciałeś być ofiarą, gdzie także najświętszy bok Twojej Miłości włócznie aż do przebicia serca niełitościwie jest otworzony, z którego wypłynęła krew najśw. pospołu z wodą na odpuszczenie grzechów naszych. Raczże też, miłościwy Panie Jezu, serce moje zranić boleścią męki Twojej niewinnej, żebym wylewał krwawe łzy moje, a potem przez zasługę męki Twojej niewinnej mógł dostąpić z onym łotrem, na prawicy Twojej wiszącym, grzechów odpuszczenia i w chwale Twojej na wieki królowania. Amen.

Pana Jezusa w nieszporną godzinę z krzyża zdjęcie.

Matka Boża, po odejściu onych żołnierzy przystąpiwszy do krzyża, myślała, radząc się, jakoby złożyła z krzyża ciało swego najmilszego Syna; więc, że było trudno, bo mocy nie sta- wało, drabin i naczynia sposobnego nie było, odejść Go tak nie śmiała ani chciała dla miłości wielkiej. A tak radząc się, coby z tem czynić miała, spójrzała ku miastu,—aleć powtórna rota ludzi ku nim z miasta dąży i zbliża się, niosąc naczynia i drabiny ku zdejmowaniu ciała Pana Jezusowego i sto libr mirry i aloesu dla namaszczenia ciała przenajświętszego. A ci byli Nikodem, człowiek bogaty, i Józef z Arymatei, rotmistrz najcelniejszy i wzięty między ludźmi, obaj uczniowie potajemni Pana Jezusa Chrystusa i słudzy nabożni. Matka najśw., gdy to obaczyła, wielce się zasmuciła, bo ich zdaleka poznać nie mogła. Przeto z żalością mówiła: „Boże Ojcze! cóż zaś dopuścić chcesz na Syna Twego i Matkę Jego?“ Zaś Jan św. prędko powstał, a pilnie się przypatrując, poznał, co za ludzie byli, i opowiedział to Pannie Maryi. Usłyszawszy to, najświętsza Marya z wielkim płaczem tak rzekła: „Błogosławione Imię Boga wiecznego, który w naszej nędzy użycza nam wspomżenia swego.“ Rzekła potem do Jana św.: „Mój miły synu, pobieź czempredziej naprzeciwko nim, a przyjmij ich nabożnie, prosząc o pomoc ich.“ Pośpieszył Jan św. i pobieżał. A opodal od krzyża z płaczem gorzkim powitał ich, a trochę tam stanąwszy, jakoby na odetchnienie, zbliżali się ku krzyżowi, pytając

Jana św., ktoby tam był przy Pannie błogosławionej u krzyża, czyby też tam byli którzy uczniowie? Powiedział Jan św. o niewiastach, które tam były, bo o uczniach nie nie wiedział, kędy się podzieli i gdzieby się znajdowali. A gdy się ku miejscu przybliżyli, z koni swoich zsiadli, a ukląkwszy, oddali cześć Boską ciału świętemu. A powstawszy z onego miejsca, pieszo szli i nabożnie Pannę a Matkę Boską smutnie pozdrowili. A tak płacząc i Pannę Maryę ciesząc, małą chwilę tam zabawili. Potem do nich rzekła Panna Marya: „O wierni wyznawcy i uczniowie Boga prawdziwego, dziękuję, jak najbardziej mogę, Waszej Dostojności za takie pilne staranie około Syna mego, który was obudwóch wielce umiłował; raczcie mi wierzyć, iż jakoby mi nowe słońce weszło, kiedym od Jana usłyszała o przyjsciu i przybliżeniu się waszem, bośmy wszyscy nie wiedzieli, co począć i jak sobie postąpić mieliśmy. Pan Bóg wam za to będzie zapłatą.“ Oni zaś mówili: „Matko przewielebna, wszystkiem sercem żalujemy tego, co się Twemu Synowi i Tobie, miła Panno, przytrafiło; gdyby to być mogło, odbilibyśmy Go byli, ale wielkiej mocy nie moglibyśmy się sprzeciwić. A żeśmy tego uczynić ani śmieli, ani mogli, to co możemy naszemu Mistrzowi wyświadczyć, to teraz uczynimy i służymy. Mamy albowiem pozwolenie od starosty, abyśmy Go zdjęli i pochowali.“ A wstawszy, drabiny do obudwóch rąk najsw. przystawili, aby Pana Jezusa z krzyża zdjęli. Więc do prawej ręki Józef przystąpił i z pracą wielką gwoźdź on wyciągnął; Nikodem zaś do lewej ręki się wziął, którą odbiwszy, do nóg się przybliżył. Matka, ręce swe wzniosłszy, zatrzymać Go chciała, ale Józef ciało św. przyjął wpoły i ujawszy zatrzymał dotąd, póki Nikodem gwoździa u nóg nie odbił. Ręka Jego najsw. prawa na dół była obwisła; do tej się Matka najsw. nabożnie pokwapiwszy i oblicze swoje na niej położywszy oglądała i, łzami rzewnemi w ciężkości serca oblewając, oną obmywała. A tak Józef z Nikodemem leciuchno ciało Jego najświętsze z wielką uciekliwością spuścili, by w niczem go nie naruszyli, a potem je z płaczem na prześcieradło położyli.

Smutek Panny Maryi, Matki Boskiej, Królowej Niebieskiej.

Gdy już Pana Jezusa najśłodsze z krzyża zdjęli, Matka Jego smutna natychmiast się do Niego rzuciła i zaraz Go objęła: z głowy koronę zdjęła i ciernie z niej wybierała, lice, usta całowała, a łzami oblewając umywała, włosom oberwanym, brodzie, twarzy zbitej i innym członkom pokaleczonym bardzo się dziwiła, iż w nich taką odmianę widziała, każdy z płaczem pocałowała i nad każdym osobno narzekania i lamenty czyniła. Potem się do Niego przyjaciele rzucili i wielki płacz nad Nim uczynili. Jan święty w piersi najświętsze Go całował, z których mądrość czerpał, łzami je oblewając. Magdalena nogi Jego św. objęła i jak dawniej łzami je umywała, u których to nóg była odpuszczenie grzechów znalazła. Tamże wszyscy gorzko płakali, bo Pana Jezusa bardzo miłowali. Po małej chwili Józef prosił Panny Maryi, aby dopuściła ciało przygotować do pogrzebu. Ona tego z rzewnym płaczem odmówiła, mówiąc: „Mój miły przyjacielu, nie chcejże jeszcze śpieszyć się do pogrzebu Syna mego, żebym się Nim pierwiej nacieszyć mogła już umarłym, ponieważ nie mogę mieć żywego, albo mnie włóż w grób wedle Niego.“ Więc tem pilniej Matka najświętsza rany w rękach, nogach i w boku oglądała, raz te, drugi raz owe całując, częścią też głowę zranioną i brodę oberwaną, twarz zeszkaradzoną, szyję zbitą, uszy porozrywane, piersi wzdęte i skrwawione, oczy najświętsze zawarte. A taką przytem żalność miała, że nie może być wymówiona. Potem Jan św., jako opiekun, rzekł do Panny Maryi najświętszej: „O Matko łaskawa, racz w tem usłuchać Józefa i Nikodema: oto wieczór zapada; daj miejsce, aby Go maściami namaścili, a namaściwszy, w grób włożyli.“ Na te słowa Panna pokorna, będąc wdzięczna opiekunowi, któremu była polecona, jako roztropna i posłuszna, tego nie odmówiła. Więc natychmiast jedni drogie maści wzięli, drudzy Go obmywali i z uczciwością obcierali, a potem drogiemi maściami namaszczała. Matka od głowy ukochanego Syna nie odstępowała, ale ustawicznie ją na rękę miała i pieszczowała. Magdalena nogi całując mówiła: „Proszę was, niechaj

ja te nogi przenajświętsze, u których grzechów odpuszczenie wzięłam, sama namaszcze.“ I dopuścili tego. Tedy ona, widząc nogi poranione i skrwawione, łzami gorzkiemi obmywała i maściami namaściła, żałując, iż nie sama swym kosztem ciało Jezusowe pomazała. Pan Jezus miły, aby ich pocieszyć, jakoby nie miał na sobie żadnej rany, takim się w oczach ich uczynił. Kiedy tak płacząc, ciało Pana Jezusowe namaszczali, a na Matkę, co będzie czynić, często poglądali, — Matka Boża, nie mogąc się napatrzeć na swego Syna, na oblicze Jego padłszy, płaczliwym głosem mówiła: „O Synu mój najmilszy, tu Cię dziś trzymam umarłego, któregom z weselem piastowała żywego! o mój Synu najmilszy, któryś wiele dobrego czynił, nikogoś nigdy nie zasmucił, ani zafrasował, czemużes teraz, jako łotr zabity, zamordowany umarł? w tem jednak ci Ojciec Twój niebieski nie raczył dać ratunku dla ludzkiego wybawienia i zbawienia. O Synu mój, odłączyłeś się od Matki Twojej przez śmierć krzyżową; racz, proszę cię, dopuścić, aby mnie włożono w grób z Tobą, bo nie wiem, mój miły Synu, jako mam i mogę być żywa bez Ciebie, przetobym rada pośpołu w grobie z Tobą była.“ Potem obróciwszy się do swych przyjaciół mówiła: „Zmiłujcie się nade mną wy, przyjaciele moi mili, nie bierzcie Go jeszcze ode mnie, żebyście Go pogrzebali; proszę was, niechaj już tu umrę przy Nim, abym więcej po Nim nie żyła; tego żądam i pragnę. Czego jeżeli uczynić nie chcecie, mnie z Nim pośpołu pogrzebacie; jakom Go nosiła żywego, niechaj będę miała w grobie umarłego.“ Tak tedy narzekając i lamentując, łzami oblicze Jego krwią zapiekłe obmywała i rąbkiem z głowy swojej obcierała. A gdy tak wielce długo Matka najśw. nad Synem płakała, że się już była noc przybliżyła, poczęli Ją prosić wszyscy usilnie, by co rychlej Pana Jezusa do grobu odnieść i pochować mogli. Ona, gdy to usłyszała, ucałowawszy Go, na to przyzwoliła.

M O D L I T W A.

O Jezu najmiłościwszy, któryś dla mnie, człowieka grzesznego, na krzyżu umrzeć raczył, a od Józefa i Nikodema św.

z krzyża uczciwie zdjęty, drogiemi maściami namaszczony, w prześcieradło białe raczyłeś być obwinięty, daj mi, proszę Cię, abym z ołtarza Twojego świętego, jakby z krzyża, Ciało Twoje najświętsze prawdziwe i w świętości dostojne mógł przyjąć, maściami cnót świętych namaścić, oraz je w czystem ciele mego sercu zachować. Amen.

Pana Jezusa miłego do grobu prowadzenie i z żalem w grób włożenie.

Potem według zwyczaju żydowskiego w prześcieradło P. Jezusa uwinęli, głowę najświętszą i oczy zakryli, co wszystko z nabożeństwem i uczciwością wielką uczynili. Anieli Mu obchód śpiewali. Tamże Matka miła, lubo mdlejąca, jednak pod głowę Go świętą wzięła i niosła. Magdalena za nogi, Jan św., Józef i Nikodem środek ciała wzięli, a do grobu z płaczem od krzyża prowadzili, aby pogrzebli. A gdy już tak z wielką żalnością pochowali, zaledwie Matkę Jego na wpół żywą od grobu oderwali. Jan św. prosił najśw. Panny Maryi, mówiąc: „O Matko moja! jużci się noc przybliża, nie jest bezpiecznie nam tu zostać, a przeto, proszę Cię, pójdźmy co rychlej do miasta.“ Panna Marya, ściskając z wielką żalnością grób, z płaczem rzekła: „Tu umrę z Synem moim.“ A pocałowawszy grób, wzdychając i łkając, obejrzawszy się, do Magdaleny i innych niewiast rzekła: „Gdzie mnie chcecie prowadzić? domu nie mam, ani rodziców, ani syna, ani którego przyjaciela, bom już wszystko moje dobro straciła dzisiejszego dnia.“ Tak bardzo najśw. Panna była strapiona i osłabiona, iż sama stać nie mogła. Dlatego Jan św. i Magdalena wiedli Ją po pochowaniu ciała Syna Jej, a przyszedłszy napowrót do krzyża, uklękła ze wszystkimi, bo jeszcze stał krzyż podniesiony, a widząc go krwią Syna swego skropiony, ze łzami pobłogosławiła go, mówiąc: „Błogosławiony bądź, najdroższy krzyżu św., któryś był godzien nosić Króla i Pana niebieskiego, a Syna mego miłego. Uwielbiony bądź, krzyżu, który krwią Syna mego jak złotem nieoszacowaniem, drogimi kamieniami i perlami jesteś ozdobiony. O słodkie drzewo, tyś nosiło ciężar przenajdroższy, ciało z Bó-

stwem związane, tyś samo było godne nosić odkupienia skarby, będąc najświętszą krwią skropione.“ A wyrzekłszy to, do domu wracała, a idąc po drodze tego patrzyła, jeżeli którą kroplę krwi obaczyła, żeby ją pocałowała. Idąc do miasta, częstokroć się ku grobowi odwracała i poglądała dla wielkiej żalości i miłości swego ukochanego Syna, bo tam spoglądają oczy, gdzie miłość, a gdzie skarb, tam serce. Do Jeruzalem gdy już z Nią wchodzili, ludzie, usłyszawszy Jej płacz, wszyscy żałując Ją mówili: „Oto żalosna Matka, której Syn dzisiaj tak okrutnie i niesprawiedliwie był zawieszony na krzyżu. O jaka się wielka krzywda tej Matce i jej Synowi dzisiaj w Jeruzalem stała! jednego Syna miała, tego dzisiaj z wielką boleścią i żalem swym postradała.“ Niektóre też niewiasty szły za Nią, płacząc, bo Jej boleść dodawała innym żalu i boleści, Jej płacz pobudzał inne do płaczu. Gdy już byli wpośród miasta, Józef rzekł do Panny Maryi, prosząc Jej, ażeby poszła mieszkać do niego, gdy nie miała domu swego. Ale Nikodem mówił: „Nie, Józefie, lepiej będzie Jej Dostojności, schronić się do mego duchownego domu dla większej Jej przystojności.“ Tedy Marja Magdalena z płaczem rzekła: „Bracia mili, jać mam mieć u siebie Matkę Mistrza mego i do domu Ją swego przyjąć, a tam dosyć uczciwe dla Niej będzie stanowisko, bom to powinna Panu i Mistrzowi memu więcej, niżli kto z was, bo mi grzechy odpuszczył i brata wskrzesił.“ Matka wielkiego miłosierdzia, rozważając to, co do Niej mówiono, nikomu nie odpowiedziała, ale na św. Jana spojrzawszy, rzekła: „Miły synu, co ty mówisz na to?“ Św. Jan rzekł: „Jeżelić się podoba, miła Panno, widzi mi się najszlachetniejsza, żebyśmy do wieczernika powrócili, gdzieśmy byli uczynili wielkanoc Nauczycielowi naszemu, tam sobie wypoczęli; a wy, najmilsi bracia, idźcie z Panem Bogiem do domów waszych.“ Tedy Panna najświętsza, pokornie podziękowawszy Józefowi i Nikodemowi, poszła z Marją Magdaleną, z Janem, także z pokrewnymi swemi do domu, w którym była ostatnia wieczerza; tamże po onych ulicach i przecznicach idąc mówiła: „O mój miły Synu, teć są ulice, przez któreś Ty

chodził każąc, niemocne uzdrawiając i cuda rozmaite czyniąc; dzisiaj Cię Żydzi przez nie wiedli na ukrzyżowanie.“ A gdy była przywiedziona naprzód do domu Janowego i matki jego, tam usiadła i cokolwiek odpoczęła. Potem powstawszy obróciła się do onych pobożnych niewiast, które tam za Nią były przyszły, i rzekła do onych: „Dziękuję wam, żeście mnie i Syna mego ze mną żałowały.“ Także one, wzajem dziękując Jej, z płaczem odchodziły. A nie dziw, bo widziały Jej odzienie i rąbek, krwią Syna Jej zmoczone. Następnie do wieczernika poszła, a gdy tam przyszła, z płaczem tak mówiła: „I gdzież jest żywot, wesele moje, nadzieja moja, pocieszenie moje? Gdzie jest miłość moja, Synu mój kochany?“ I pytała Jana ś., jako swego opiekuna, gdzie Jej miły Syn siedział, kiedy wieczerał, gdzie nogi apostołom umywał? A Jan św. wszystko pokazywał, więc Ona, te wszystkie miejsca ze łzami całując, mówiła: „Mój najmiłszy Synu, gdzieżeś jest, gdzieżeś szedł, iż Cię już tu nie widzę? tu było miejsce Twoje, o mój miły Synu i opiekunie Janie! i gdzież się podział Syn mój miły, a Nauczyciel twój? O Magdaleno, gdzie Miłośnik twój, a Syn mój? O moje miłe siostry, gdzie Synowiec wasz, wesele nasze, światłość nasza i jedyna pociecha? Ach! nie wiedzieć, jako odszedł od nas; lecz z wielką hańbą, męką, boleścią i wzgardą ludu wszystkiego, zraniony i stłuczony, zbity, zeplwany, zmordowany, a pomnaża wielką boleść w sercu mojem, żeśmy Mu w takich gorzkich mękach pomóc nie mogły. O Synu mój najmiłszy, Ty wiesz, jak gorzkie i żałośnie jest sercu memu i duszy mojej Twoje rozłączenie nocy przeszłej, żeś od złego i zdrażliwego ucznia wydany i na sąd niesprawiedliwy od Żydów podany byłeś, potem niesłusznie byłeś na śmierć osądzony, a teraześ umarł i pogrzebiony; o mój miły Synu, pokażże mi tę łaskę Twoją, racz wziąć dziś do siebie duszę moją.“ Jan ś. prosił Jej Świętej Miłości, aby tak bardzo nie rozmyślała, i ciesząc Ją, namawiał, aby się czem posiliła. Ona dla nieumiarkowanej i ciężkiej żalności nie jeść nie mogła, ani też żadnego pocieszenia i posilenia wziąć nie chciała, ale twarz obróciwszy ku grobowi miłego

Syna swego, gdzie swój skarb miała, nie jedząc ani pijąc, ustawicznie we dnie i w nocy płakała aż do samego zmartwychwstania najmilszego Syna swego. My tedy, widząc teraz, płaczmy z tą najsw. Matką we dnie i w nocy miłego Jej Syna okrutnej śmierci, mówiąc do Pana Jezusa temi słowy: O Panie Jezu Chryste umęczony, wejrzyjże już na nas okiem miłosierdzia Twego, a serca nasze Twoją i Twej miłej Matki gorzkością napój, żeby nikogo więcej nasza dusza nie żądała, tylko zranionego Jezusa, boć On jest żywot mój, ucieczka moja, rozkosz duszy mojej, światłość moja, bez której ja błędzę, gdziekolwiek się obrócę. Racz już, miły Panie, Twą boleścią i Twemi ranami zranić duszę moją, jako Oblubienicę Twoją, do mego serca racz zawitać, a moich wszystkich grzechów racz zapomnieć, za któreś Twoją krew najdroższą raczył obficie przelać. Daj, miły Panie, nabożnie Twoje umęczenie wspominać, rozpamiętywać i haniebnego zamordowania Twego niewinność opłakiwać, abym się po tym żywocie mógł weselić i z Tobą królować. Amen.

MODLITWA.

O najmilszy Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie w godzinę kompletów raczył być pogrzebion, w grobie położon, opłakiwan i strzeżon, daj mi Cię, Boga mego, w grobie serca mego pochować, opłakiwać i strzedz, żebym, w Tobie pogrzebiony, zasłużył z Tobą ku chwale zmartwychwstania przyjsć i Ciebie na wieki wieków wielbić. Amen.

Użytki z nabożnego rozmyślenia męki Bożej te są, jako nabożni doktorowie powiadają.

Chcesz, człowiecze, pomnażać się z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, z dobrego w lepsze,—na każdy dzień, jak możesz, z największem nabożeństwem, rad rozpamiętywać umęczenie Jezusa miłego, boć nic nie jest Panu Bogu przyjemniejszego, jako częste znajdowanie i przeglądanie się w niewinnej męce najmilszego Syna Bożego. Jako o tem świadczy Augustyn św. i z tem zgadza się Wojciech Wielki, mówiąc: Choćby człowiek, przez cały

rok chleb tylko jedząc i wodę pijąc, na każdy dzień miotłą albo biczem aż do krwi wylania się bił, by do Jeruzalem pielgrzymując ciało swoje trudził, by na każdy dzień wszystek psalterz zmówił, jeszcze jedno proste męki rozmyślanie, jednej łyzy za męką Boską wylanie nad to wszystko Bogu miłemu jest przyjemniejsze i człowiekowi na zbawienie pożyteczniejsze. Męki Boskiej rozmyślanie przywodzi człowieka do skrucy prawdziwej, doskonałej spowiedzi, zupełnej i dostatecznej pokuty, na znak czego podczas Pana Jezusowej męki opoki się popadały i groby się otwierały, znamionując, iż twarde, opoczyste serca męką Bożą będą od płaczu zmiękczone i skruszone, gdyż przez św. spowiedź ludzie grzeszni, którzy są jako groby, dosyć czyniąc i pokutując za grzechy swoje, bywają oczyszczeni. Albowiem Pan Jezus ciężko pokutował za ludzi. A nie tylko to czyni, ale nad to wszystko duszę ludzką ubogą, w łasce Bożej ozięblą, do gorącej miłości i nabożeństwa zapala i dziwną słodyczą niebieską napawa i utwierdza. Jako św. Bernard o tem mówi: Nadewszystko uczynił mi Cię miłym, Jezu ukochany, kielich Twój, to jest męka Twoja gorzka, którąś cierpiał dla mego zbawienia. Ta zaprawdę gorącą miłość i nabożeństwo w duszy mej sprawia, tać mnie we wszystkich smutkach i przeciwnościach wspomaga i do wypłaty wiecznego w Królestwie niebieskiem zbawienia domieszcza. Rozmyślajże tedy już, człowiecze, mękę Jezusa miłego, że miłościwy Jezus okiem wielkiego miłosierdzia swego na cię wejrzy i rozum ci oświeci, iż cię, jak Piotra, albo na krzyżu łotra, rozrzewni w sercu twojem; kosztuj gorzkości, żeby twa dusza pokój w miłym Bogu znalazła, żeby nikogo nie żądała, tylko zranionego Pana Jezusa, a który tu w łasce swej nas rozmnoży, a po tym doczesnym żywocie chwały swej wiecznej domieści. Amen.

Pana Jezusa grobu strzeżenie.

Drugiego dnia, to jest w sobotę, szli arcykapłani żydowscy do Pilata, mówiąc: Panie, pamiętamy, iż on zwodziciel mówił, jeszcze żyw będąc: Po trzech dniach wstanę z martwych. Prze

to prosimy cię, każ strzedz grobu, aby snadź nie przyszedli uczniowie Jego i nie ukradli ciała Jego, boćby był błąd pośledni, gorszy niżli pierwszy.“ Odpowiedział Piłat: „Macie straż, idźcie i strzeżcie, jako chcecie.“ Oni przyszedłszy obsadzili grób stróżami, w zbroje ubranymi, i pieczęcią każdy zapieczętował.

Trzy Marje maści kupują.

Marja Magdalena i Marja Jakobi i Salome w sobotę wieczór kupiły drogich maści, aby przyszedłszy namazały Pana Jezusa, i bardzo rano pierwszego dnia po sobocie przyszły do grobu, gdy już było słońce weszło. Po drodze idąc, miejsca one całowały, gdzie się co z Panem Jezusem działo, jako to: którędy był wiedziony, gdzie się na nie obejrzał, gdzie pod krzyżem upadł, gdzie wleczony, gdzie krzyżowany. A idąc po onej drodze, pokazywały i mówiły sobie: „Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych, bo zaiste jest wielki?“ Ale wejrzawszy do grobu, obaczyły odwalony kamień, a tam patrząc, obaczyły młodzieńca, siedzącego na prawicy, przyodzianego białem odzieniem, i zdumiały się, który im to rzekł: „Nie lękajcie się, niewiasty; Jezusa Nazareńskiego ukrzyżowanego szukacie: wstał ci już z martwych, a nie masz Go tu teraz; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie i powiedzcie to uczniom Jego i Piotrowi, iż uprzedzi was do Galilei; tam Go obaczycie, jako wam mówik.

Wybawienie Ojców świętych z otchłani piekielnej.

Miły Pan Jezus jak tylko Bogu Ojcu duszę polecił, która z Bóstwem złączona zstąpiła do otchłani piekielnej, aby Ojców śś. nawiedziła, którzy bardzo pożąдали, żeby z owych ciemności jak najrychlej byli wybawieni,—Ojcowie święci, gdy jasność Jego obaczyli, bardzo się uradowali, a głosem wielkim śpiewając, wszyscy zawołali: „O zawitaj, dawno pożądaný Jezu miły, któregośmy przez tyle wieków z radością w ciemnościach siedząc czekali i z płaczem ku Tobie wołali; otożemy dzisiaj wzięli pocieszenie przez Twojej najświętszej krwi wylanie.

Racze już nas stąd wyprowadzić, bośmy Twoje stworzenia.“ A możemy wierzyć, iż wszyscy wtenczas przed Nim upadli, dziękując Jego Świętej Miłości, iż przez krzyż ś. i mękę Jego niewinną byli wybawieni z onych ciemności. Tamże będąc, z nimi długo rozmawiał i łaskawie ich pocieszał. Potem wiódł ich do raju ziemskiego i mieszkał tam z nimi w niewymownem weselu aż do blizkiego świtania dnia niedzielnego. Tam gdy przyszedł Enoch i Eljasz, poznali Go, iż On był Zbawiciel, w zakonie z dawna obiecany, a przeto ukląkwszy przed Nim upadli i cześć Mu Boską oddali. Potem Pan Jezus rzekł do Ojców śś.: „Już, najmilsi moi, przyszedł czas, abym wstał z martwych; przez tę krótką chwilę Mnie poczekajcie, zaś się wam stawię, tylko Matkę moją smutną wprzód pocieszę i apostoły z kłopotu wybawię.“ Usłyszawszy to oni wszyscy, na ziemię przed Nim upadłszy, cześć i chwałę Jemu oddawszy, mówili: „W tej śliczności Boskiej pójdz i postępuj, Królu wszystkiej chwały, wstań już z martwych, a pokaż się Matce Twej Maryi, boć jest w wielkim smutku dusza Jej. A prosimy Twej Boskiej Miłości, racz co rychlej powrócić, a w tem chwalebnem ciele racz się nam pokazać“.

Pana Jezusa trzeciego dnia chwalebne zmartwychwstanie.

Pan i Zbawiciel nasz, Jezus miłościwy, podług ciała w grobie leżąc, podług duszy w otechłani piekielnej z Ojcami śś. będąc, Ojców świętych z ciemności wywiódłszy, a do raju ich odprowadziwszy, rano bardzo dnia niedzielnego, z wielkim poczetem świętych aniołów, gdy przyszła ona przenajświętsza dusza ku grobu do ciała, a złączywszy się pospołu z swoim świętem ciałem, prawdziwy Bóg i człowiek swoją Boską mocą, nie ruszając zamku ani pieczęci grobowych, z wielką światłością zmartwychwstał. Wtenczas, kiedy się to święte i chwalebne zmartwychwstanie stało, stróże wszyscy, którzy grobu strzegli, dla wielkiej jasności potrwożeni na ziemię popadali, jakoby martwi. A przyszedłszy potem ku sobie, widząc, iż wstał Pan Jezus

swą mocą z martwych, uwierzyli weń, a poszedłszy do Jeruzalem, wszystkiemu ludowi to opowiadali, czemu faryzeusze i książęta kapłańscy nie radzi byli i, coby tym rzec, nie wiedzieli. Panna Marya, będąc samą czasu tego w swoim pomieszkaniu, z wielkiem nabożeństwem modliła się do Boga Ojca, mówiąc: O najmiłsierniejszy i najlaskawszy Boże Ojcze! Syn Twój i mój jedyny podług woli Twojej sromotnie umarł na krzyżu między łotry, jakoby był i On łotrem największym. Ja niegodna pogrzebałam ciało Jego z moimi krewnymi, z Józefem i Nikodemem, także Janem; przez to proszę Twej Boskiej dobroci, podług obietnicy Jego, racz mi Go przywrócić; oto już dzień trzeci, jako umarł, a nie wiem, gdzie tak długo przebywa, nie pamiętając na mój ciężki smutek. Niechaj, miłosierny Ojcze, co rychlej przyjdzie ta godzina, w którejbym obaczyła mego jedynego Syna; racz mi, dobrotliwy Ojcze, proszę Cię, Jego Miłość co prędzej w oczach stawić, bo dusza moja nie może być pierwaj pocieszona, póki nie oglądam Osoby Jego pożądanaj. O mój najmiłszy Synu, co zrządzasz i gdzie tak długo przemieszkujesz, zapomniawszy Twej Matki? Proszę Cię, mój najmiłszy Synu, przez serdeczną miłość, którą Cię gorąco miłuję, jak Ty to najlepiej wiesz, nie racz dalej zwlekać, a racz mi się co prędzej pokazać i racz mnie, smutną a bolesną Matkę, pocieszyć. Pamiętaj, coś mówił, że trzeciego dnia z martwych powstaniesz, a oto już dzisiaj trzeci dzień, jakoś się ze mną gorzko rozłączył; alboż, mój miły Synu, mało się widzi, iż wczoraj i przed dniem wczorajszym dla Twej męki był mi bardzo długi dzień, nędzy i smutku pełny, dzień ciemności i wielkiej żałości dla Twojej śmierci i ze mną niezwyčajnego rozłączenia; jużże tedy, Synu mój najmiłszy, którego mimo wszystko żądam widzieć, nawróć się do mnie, a przyjdź ku mnie, mój najmiłszy Królu, ze wszech największy, serca mego niewymowna słodkości, boś jest wszystek w mojem pożądaniu. Przyjdź, jedyna nadziejo moja! Ty jesteś moje wesele; nawiedź mnie, pociecho moja, boć serce moje bez Ciebie bardzo tęskni.

Pan Jezus ukazał się swej miłej Matce.

Kiedy tak z płaczem nabożnie Panna Najświętsza długo się modliła, wtem miłościwy Pan Jezus, zmartwychwstawszy, najpierwej się swej Matce ukochanej pokazał; stanął przed Nią bardzo wesoły i ochotnie Ją pozdrowił w te słowa: „Pozdrowiona bądź, święta Boga Rodzico.“ Natychmiast Ona padła na kolana, a wielce się zadziwiwszy, rzekła: „Tyś to jest, mój najmilszy Synu?“ Jezus także się przed Nią skłonił i odpowiedział: „Ja jestem, Matko moja miła.“ Zaś Ona natychmiast powstała i nabożnie Go przyjęła, a w usta i w ręce Go pocałowała. O, jaka tam radość była! jak wielkie wesołe rozmawianie! kto może wypowiedzieć? zaprawdę żaden, tylko ty, Panno błogosławiona. Po tem uściskaniu i całowaniu, ręce, nogi i bok Jego najświętszy oglądała i jeżeliby jaką jeszcze boleść miał, pilnie o to pytała. Pan Jezus swojej miłej Matce odpowiedział, iż już żadnej boleści więcej nie cierpiał. I wiele jeszcze innych rzeczy tam Jej z weselem opowiadał, to jest, jako piekło poraził i zburzył i jako ojców świętych z niego wybawił, a do raję zaprowadził. Przeto nie smucze się już więcej, Matko moja miła; otoć już jestem z Tobą, uciecha twoja.

Pan Jezus ukazał się Magdalenie.

Trzy Marje w on czas, gdy anioła w grobie obaczyły, jako bojaźliwe, uciekły, a nie pomnąc, co im anioł powiedział, iż Pan Jezus zmartwychwstał, powróciwszy do apostołów, powiadały, jakoby ukradziono Pana Jezusa. Ale Magdalena, że gorąco i wielce Go miłowała, nie chcąc być żywą bez swego miłośnika, a nie wiedząc, gdzieby Go indziej szukać, wróciła się do grobu. tam gorzko płakała, raz drugi i trzeci do grobu zaglądając, bo miała nadzieję, że Go tam prędzej znajdzie, gdzie Go pogrzebała. I mówili jej aniołowie: „Niewiasto, o co płaczesz?“ Odpowiedziała: „Wzięto Pana mojego; nie wiem, gdzieby Go położyli.“ Uważ to dziwne zapalenie gorącej miłości: przedtem od anioła słyszała, że zmartwychwstał, teraz od dwóch aniołów, iż żywy jest, a

tego wszystkiego nie rozumie, mówiąc: Nie wiem, gdzie Go położono? Mówi na to Orygenes, iż miłość gorąca to sprawiła, bo dusza jej nie była z nią, ale gdzie Mistrz i miłośnik jej przebywał, dlatego nie mogła o czem innem myśleć, ani mówić, tylko o Nim. A gdy tak płakała, nie dbając na słowa anielskie, Mistrz jej i miłośnik, jeszcze u swej Matki będąc, a tę miłość jej jako Bóg widząc, nie mógł się dalej zatrzymać, ale to wszystko rozpowiedział swej Matce miłej, prosząc odpuszczenia, że musiał odejść na pocieszenie tej świętej niewiasty, trwającej w tak wielkiej miłości. Odpowiedziała Matka łaskawa Synowi swemu miłemu: „Stań się, miły Synu, wola Twoja św.; racz też uspokoić płacz gorzki tej niewiasty, bo wiernie i prawdziwie śmierci Twej, także boleści moich żałuje. Ale mnie też, mój miły Synu, nie racz zapomnieć, racz zaś do mnie powrócić, gdy ją uspokoisz na sercu i ukoisz płacz jej.“ Wtedy Jezus miły z uczciwością odszedł od swej miłej Matki i ukazał się Marji Magdalenie, mówiąc: „Niewiasto, czemu płaczesz i kogo szukasz?“ Ona, nie poznawszy Go, mniemając Go być ogrodnikiem, odpowiedziała: „Jeżeliś Ty wziął Pana mego, powiedz mi, a ja, udarowawszy Cię dobrze, wezmę Go sobie.“ Rzekł do niej Pan Jezus: „Marja!“ Ona, poznawszy po głosie, iż On był, którego szukała, a jakoby umarłą będąc ożyła i z wielką radością rzekła: „O mój miły Panie! Ty jesteś, któregom szukała!“ A padłszy na ziemię przed Nim, nogi Jego, jak była zwykła, pocałować chciała. Ale Pan, chcąc bardziej zapalić miłością serce jej, nie dopuścił jej tego, mówiąc: „Nie chciej się do Mnie dotykać.“ Irzekł do niej dalej: „Alboż Ja tobie nie powiedziałem, że trzeciego dnia zmartwychwstanę, więc tedy czego Mnie szukasz w grobie?“ Odpowiedziała Marja Magdalena: „O najmilszy Mistrzu! tak wielka żalność duszę moją z przyczyny śmierci Twojej sromotnej ścisnęła, iż, wszystkiego zapomniawszy ani nie czując, o świętem Twojem ciele myślałam i miejscu, na którym Je pogrzebaliśmy, chcąc Cię drogiemi maściami namaścić, a dlatego płakałam, iż tego uczynić nie mogłam. Ale bądź za to błogosławione Imię Twoje św. na wieki,

żeś wielmożnie nam, jakoś przyobiecał, zmartwychwstał.“ A niemalą chwilę tak rozmawiając, pospołu stali w niewymownej radości. Potem począł odstępować od niej, mówiąc, że chce też pocieszyć obecnością swoją drugich. Magdalena, przeląklszy się tego słowa, bo nigdy od Niego nie chciała być odłączona, rzekła: „O mój miły Panie, jak poznaję, nie chcesz z nami zostawać, jak przedtem. Oto proszę, racz na mnie pamiętać i na dobrodziejstwa, któreś mi raczył uczynić, żeś z tak wielką grzesznicą nie pogardził przestawać. Przeto, miły Panie, nie opuszczaj mnie i teraz, ale racz pamiętać na moje zbawienie.“ Jezus miły odpowiedział: „Nie bój się, moja córko miła, bądź stałą, gdyż Ja ciebie nie opuszczę, ale cię do chwały swojej wezmę.“ A pożegnawszy ją, z oczu jej zniknął. Ona też pocieszona do swoich towarzyszek do miasta poszła i znalazła je czekające siebie, którym z weselem opowiadała, że Pana Jezusa a Mistrza swego widziała. One, słysząc od niej, jak się jej ukazał i że tak łaskawie z nią rozmawiał, smutne odeszły od niej, a z wielkiej chciwości i pożądania, o Panu Jezusie rozmawiając, chciały także iść do grobu. Ale miłościwy Pan Jezus między niemi stanął i wesele im opowiadał: „Bądźcie pozdrowione, siostry miłe.“ One z niewymowną radością przedem padły, oddając Mu chwałę i cześć, jako swojemu Stworzycielowi, a tak stały z Panem Jezusem rozmawiając, wesołą Wielkanoc z Nim miały. A chcąc im Pan Jezus z oczu zniknąć, począł do nich tak mówić: „Idźcie, miłe siostry, i opowiedzcie apostołom o mojem prawdziwem zmartwychwstaniu.“

Pan Jezus powtórnie nawiedza Ojców świętych w raju.

Miłościwy Pan Jezus, ucieszywszy tych wszystkich, którzy przy śmierci Jego byli, poszedł z wielkim pocztem aniołów do raju. Ojcowie święci naprzeciw Jego świętej miłości wszyscy wyszli i śpiewając wesoło mówili: „Oto Król, Pan i Bóg nasz; wynijdźmy, a zabiegnijmy Jemu, którego królowaniu końca nie będzie. Dzień ś. stanął nam; wynijdźcie wszyscy, dajcie chwałę z upadaniem Bogu.“ Tamże wszyscy padłszy, Boską Mu chwa-

łę dali, a powstawszy, długo śpiewali: Rozkwitło, nasz miły Panie, Twoje ciało, które czasu męki Twojej uszło było; dla tego napełniłeś nas weselem, radością i wielką uciechą, bo ten jest dzień, ktoregośmy dawno czekali, abyś nakarmił słodkością Twe owieczki. I stał tam z nimi, pomnażając w nich przez długi czas wesele. Kiedy już się zbliżało ku wieczorowi, rzekł do nich Pan Jezus: „Żałuję mych braci i apostołów, którzy dla bojaźni są rozproszeni i błakają się jako owce bez pasterza, a w wielkim smutku zostając, żądają Mię widzieć. Przeto pójdę dla ich pocieszenia, ukażę się im, utwierdzę i pocieszę ich; ale niedługo zaś do was nadejdę: onych pocieszywszy, was znowu nawiedzę.“

Pan Jezus ukazał się dwóm uczniom, idącym do Emaus.

Tegoż dnia niedzielnego dwaj uczniowie Pana Jezusa szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, imieniem Emaus, jakoby rozpaczając, to jest opacznie rozumiejąc o Mistrzu swoim i ze smutkiem społem rozmawiając o wszystkich tych rzeczach, które się stały i przytrafiły ich Mistrzowi. A gdy rozmawiali, Pan Jezus przyłączył się do nich, jakoby jaki inny pielgrzym, i siedł z nimi, pytając przyczyny ich zasmucenia, bo wielce smutni szli; także, coby z sobą społem mówili, pytał ich mówiąc: Jakie te są mowy, które macie społem idąc, a jesteście smutni?“ A odpowiadając jeden, któremu było imię Kleofas, rzekł Mu: „Wszakżeś Ty też pielgrzym z Jeruzalem, a nie wiesz, co się stało w tych dniach.“ On im rzekł: „A co?“ Oni odpowiedzieli: „O Jezusie Nazareńskim, który był prorok mocny w uczynku i w kazaniu przed Bogiem i przed wszystkim ludem, i jako wydali Go arcykapłani i inni książęta na osądzenie na śmierć, i ukrzyżowali Go, a myśmy mniemali, że On miał odkupić Izraela, a temu wszystkiemu dzisiaj trzeci dzień jest, jako się to działo. Ale niektóre z naszych niewiast przestraszyły nas, które przede dniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przyszły, powiadając, że widziały aniołów, którzy im powiadali, iż wstał z martwych. I szli niektórzy z

naszych do grobu, a tak znaleźli, jak im niewiasty powiadały, ale Onego nie znaleźli.“ Tedy On rzekł do nich: „O nierozumni i nierychli ku wierzeniu w tych rzeczach, które opowiadali prorocy! A czy nie należało, aby Chrystus ucierpiać, a tak wszedł do chwały swojej?“ A począwszy od Mojżesza, wszystkich proroków wykladał im pismo, które było o Nim we wszystkich pismach prorockich napisane. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli. On okazywał, jakby dalej miał iść. Ale oni Go uprosili, aby został z nimi, mówiąc: „Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi i przybliża się noc.“ Więc wtedy został z nimi, wziął chleb i przeżegnał, a łamiąc, podawał im. A przeto otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął z oczu ich. A natenczas rzekli sobie: „Alboż serce nasze w nas nie pałało, kiedy mówił z nami w drodze, otwierając i wykładając pisma prorockie?“ A wstawszy, onejże godziny wrócili się do Jeruzalem i znaleźli jedenastu zgromadzonych uczniów i tych, którzy z nimi byli, mówiąc, iż wstał z martwych prawdziwie i ukazał się Szymonowi, i poczęli im powiadać te rzeczy, które się działy z nimi w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba. O duszo grzeszna! uważ tu pilnie wielką dobroć Pana Jezusa dobrotliwego, że w niewymownej miłości swej nie dopuścił uczniom swoim trwać długo w błędzie, ale się do nich miał, i z nimi się złączył, pytając przyczyny, czemu by się smucili; a nie chcąc ich w wątpliwości ani zasmuceniu zostawić, Pismo im wyklada, serce w miłości rozpala, wątpliwość i wszelki błąd od nich oddala. Tak też robi na każdy dzień z nami duchowo; bo gdy się przytrafi, żeśmy leniwymi i gnuśnymi ku służbie Bożej, albo gdy sumienie mamy zwiłkane lub pomieszane, jak skoro myśleć albo mówić poczniemy o Panu Bogu, natychmiast przyłącza się, utwierdzając nas, niewiedomie oświecając i ku zamiłowaniu Siebie samego serca nasze rozpalając; to każdy w sobie uzna, kto się tylko do Niego ma i zabiera. bo nie masz lepszej pomocy i lekarstwa w takich rzeczach. jako rozmyślać albo rozmawiać o Panu Bogu i dobrodziejstwach Jego. Jak naucza Dawid król i prorok, dziwując się i mówiąc:

„O jak słodkie w uścicach moich, miły Panie, słowo Twoje! zapaliło się bardzo serce moje we mnie, w rozmyślaniu mojem, rozgorycza się ogień ku miłości Bożej.“ Uważ także tu twego miłego Pana wielkie dobrodziejstwo, głęboką pokorę. Obacz Jego wielką pokorę, jako idzie Bóg prawdziwy, już nieśmiertelny, z prostytutkami rozmawiając, nauczając ich miłościwie i w ich zasmuceniu ciesząc ich. Przypatrz się Jego dobroczynności, który sobie zmyślił dalszą drogę, aby żądać ich tembardziej się do Niego zapaliła i żeby Go od siebie nie opuścili, ażeby Go pierwsi poznali. Przeto mówili, powściągając Go: Zostań z nami; oto już ku wieczorowi zbliża się słońce zapada. Dał się miłościwy Pan namówić i przyszedł z nimi, a otworzył ich oczy, aby Go poznali. Tak też i z nami zawsze postępuje niewiedomie Pan Jezus dobrotliwy: chce, żebyśmy z Nim zostawali i zatrzymywali Go nabożnymi modlitwami i prośbami, ucząc nas przez to, abyśmy zawsze Pana Boga modlitwami błagali i Jemu się z zupełną wolą oddawali.

Pan Jezus przez zamknięte drzwi wszedł do uczniów.

Kiedy miłościwy Pan Jezus owym dwóm uczniom zniknął, oni do Jeruzalem byli poszli i apostołom powiedzieli, iż Pana swojego widzieli. Oni też powiadali, iż zmartwychwstał, a iż się Piotrowi ukazał. A kiedy o tem rozmawiali, Pan Jezus stanął pomiędzy nimi, lubo się byli dla bojaźni żydowskiej mocno zachowali i zamknęli, i rzekł do nich: „Pokój wam, ja jestem, nie bójcie się.“ A oni, zasmuceni i postrachani, Niemali, że ducha widzą. I rzekł im: „Czemu się smucicie, a złe myśli wstępują w serca wasze? Oglądajcie ręce i nogi moje, iżemci Ja ten sam jest.“ A gdy to rzekł, ukazał im ręce i nogi, a gdy jeszcze oni nie wierzyli, dziwującym się dla wesela rzekł: „A nie macie co takiego, co by było ku zjedzeniu?“ Oni Mu przynieśli część ryby pieczonej i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi, wzięwszy ostatki, dał im i rzekł do nich: „Te są słowa, które do was mówiłem, kiedy jeszcze był z wami, iż potrzeba, aby się spełniło wszystko pismo, które w zakonie

Mojżeszowym i prorokach, w psalterzu, to jest w psalmach, o Mnie było napisane.“ Otworzył ich zmysły, że zrozumieli pismo, i rzekł im: „Tak pisane jest, tak musiało być, że Chrystus miał cierpieć, a po trzech dniach wstać z martwych.“ O jak szczęśliwy i święty on dom był, w którym taki gość, z taką czeladką, takie wesele, taka nauka i potwierdzenie chrześcijańskiej wiary, i tak wesoła Wielkanoc się stały, gdzie rozmawiał Pan ze sługami i nauczyciel ze swymi uczniami. O jak wielkie a bardzo rozkoszne wesele apostołowie śś. mieli, iż Pana swego już chwalebne go widzieli, dziękując Mu za Jego odkupienie i pocieszenie i nawiedzenie, czynili Mu się winnymi, iż Go byli odbieżeli czasu męki. Wtedy Pan Jezus nagle od nich zniknął, onych zostawiwszy w wielkiem nabożeństwie, którzy potem wzdychając gorąco żądali, aby Jego Dostojność widzieć mogli. A te wszystkie zjawienia i ukazania działy się dnia pierwszego wielkanocnego. Pamiętajże tedy, człowiecze, w każdy piątek opłakiwać mękę Chrystusa miłego, a w niedzielę radować się ze zwyciężenia Jego, bo im nabożniej mękę Jego opłaczysz, tem większą łaskę w dzień zmartwychwstania Boga weźmiesz, a to oboje od miłego Pana Boga bez wątpienia otrzymasz, jeżeli, rzeczy świeckie opuściwszy i ich próżnością jako znikomą pogardziwszy, w Panu Bogu się rozmiłujesz i do uczniów Pana Jezusowych przez naśladowanie przystaniesz: upewniam, że się takimże staniesz.

Pan Jezus raz nawiedza apostołów, gdy Tomasz święty był z nimi.

Gdy był wieczór dnia pierwszego po sobocie, a drzwi były zamknięte, gdzie byli uczniowie zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Pan Jezus i stanął w pośrodku ich i rzekł im: „Pokój wam.“ A gdy tak rzekł, ukazał im ręce, bok, a wtedy się uradowali oni, obaczywszy Pana. Przeto im rzekł powtórę: „Pokój wam; jako mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam.“ To gdy wymówił, tchnął na nich, mówiąc im: „Weźmijcie Ducha Św.; którym odpuszcicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane.“ A Tomasz, jeden z dwu-

nastu, który nazwany był niedowiarek, nie był na ten czas z nimi, kiedy był przyszedł Jezus miły, a przeto powiedzieli mu inni uczniowie, mówiąc: „Widzieliśmy Pana.“ A on im rzekł: „Ja, jeżeli nie obaczę w ręku Jego przekłócia i jeżeli nie wpuszcę palca na miejsce Jego gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.“ I stało się, iż po ośmiu dniach byli uczniowie wewnątrz spolem i Tomasz z nimi. I przyszedł znowu Pan Jezus do nich przez zawarte drzwi i stanął w pośrodku ich i rzekł im: „Pokój wam.“ Potem rzekł Tomaszowi: „Podnieś teraz palec twój, a włoż i oglądaj ręce moje: ściągnij rękę twoją, a włoż w bok mój; a nie bądź niewiernym, lecz wiernym.“ Tomasz, dotknąwszy się Pana swego, rzekł do Niego z nabożeństwem, wyznając swą winę: „Pan mój i Bóg mój.“ Rzekł jemu Pan Jezus: „Iżś mnie obaczył, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ Wiele innych znamion uczynił Pan Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są wpisane w księgach tych. Ale te napisane są, abyście wierzyli, iż Jezus jest Chrystus, Syn Boży, abyście wierząc mieli żywot w Imię Jego. A tu przytem oglądaj, jako Pan Jezus, który jest pasterz dobry, miał wielką pieczę o jednej błędzającej owcy. Więc z takiej swojej a dobrotliwej łaski pozwala dotykać się ciała swego dla oddalenia wątpliwości i niedowiarstwa człowieka każdego. A pocieszywszy wszystkich, jako Ojciec łaskawy, poszedł do Galilei, obiecując się im tamże drugi raz ukazać, gdzie się im prędko potem ukazał był, mówiąc: „Dana mi jest wszystka moc w niebie i na ziemi, przeto wy, najmilsi moi, po całym świecie pójdziecie nauczając pogan, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Św., nauczając ich zachowywać to wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A jać będę z wami wszystkimi aż do skończenia świata.“ Oni, to usłyszawszy, wszyscy z tego wesółmi byli i chwałę Boską Jego Świętej Miłości dali. Potem w oczach ich zniknął i poszedł do Ojców śś., tamże z nimi mieszkał do czasu tego, póki nie wstał w niebo.

Pana Jezusa miłościwe i wesołe wniebowstąpienie.

Miłościwy Pan Jezus w czterdzieści dni po swem chwalebne^m zmartwychwstaniu, widząc, iż już przyszła godzina Jego, aby odszedł do Ojca z tego świata, a przeto wywiódłszy Ojców śś. z raju, zostawił tam Enocha i Eljasza, a potem ukazał się zwolennikom w onym domu, gdzie ostateczną wieczerzę im sprawował, mówiąc do nich: „Już jest czas, abym powrócił do Ojca, który Mnie na ten świat zesłał, a wy tu dotąd w mieście mieszkaście, aż mocą niebieską będziecie ogarnieni, bo w krótkim czasie napełnię was Duchem ś.; potem pójdziecie na wszystkie świat, a przepowiadając Ewangelię Moją, będziecie chrzcili, a ktokolwiek się ochrzczi i uwierzy, będzie zbawiony.“ Przytem począł im wymawiać ich niedowiarstwo i zatwardzałość ich serca, iż nie chcieli wierzyć niewiastom, które widziały Go, iż zmartwychwstał, a że nie wierzyli, zawstydził ich. A to Pan Jezus mówił dlatego, aby uznali niedostatek, niedoskonałość swoją, a byli pokorniejszymi. Potem rzekł: „Idąc na wszystkie świat, przepowiadajcie Ewangelię każdemu stworzeniu, a znaki tych, którzy uwierzą, te będą: w imię Moje czarty będą wyganiać, będą mówić językami nowymi, węże będą brać, a jeżeli co jadowitego będą pić, nie będzie im szkodziło, na niemocne i chore będą kłaść ręce, a będą uzdrowieni.“

Była też tam wtenczas z nimi i Matka Jego, której Jezus miły bardzo wdzięcznie i uprzejmie dzięko^{wał}, bo już chciał w Niebo wstąpić. Matka Jego miła, gdy to usłyszała, serce swe tak bardzo rozrzewniła, iż na Jego św. piersi padła, a leżąc na nich i nabożnie wzdychając do Syna, mówiła: „O Boże, a Synu mój! ponieważ idziesz od nas, racz mnie z sobą wziąć: nie racz mnie zostawiać w nędzy świata mizernego, ale weźmij mnie z sobą do Ojca Twego niebieskiego.“ Jezus miły odpowiedział bardzo łaskawie swej miłej Matce, mówiąc: „O Rodzicielko moja najmilsza, proszę i żądam po Tobie, racz zostać na miejscu mojem dla zwolenników moich posilenia i nauczania. A gdy będą przez Cię umocnieni, i w tem, co im jest potrzebne ku

zbawieniu ludzkiemu, przez Cię nauczeni, potem Ja sam, miła Matko, ze wszystkim dworem niebieskim po Cię przyjdę i Twą świętą a niewinną duszę wyprowadzę do chwały Tobie zgutowanej od początku świata.“ Odpowiedziała Marya: „Ponieważ inaczej być nie może, więc, mój Synu miły, stań się wola Twoja; gotowam ja z daru Twojego nie tylko zostać sierotą po Tobie, ale i umrzeć dla tych, dla których Ty umarłeś. Jednak Cię o to, mój miły Synu, proszę, racz mię, Matkę i służebnicę Twoją, mieć w pamięci wiecznej.“ Potem rzekł do wszystkich: „Nie smućcie serc waszych, ani się lękajcie; nie opuszczę was sierotami; idę od was i zawsze będę z wami.“ Potem rzekł: „Wyjdźcie na górę Oliwną; tam Mnie jeszcze obaczycie; tamci z tej góry wstąpię w Niebo przed oczyma waszemi.“ A powiedziawszy to, zniknął od nich. Oni się coby prędzej przygotowywawszy, z płaczem nabożnym do onej góry z procesją poszli, gdzie przyszedłszy, rozeszli się i rozłączyli na osobne modlitwy. Tamże natychmiast Pan Jezus ostatni raz ukazał się, mówiąc: „Pokój wam!“ Tu Matka ze zwolennikami i drugimi, których tam było bardzo wiele, do nóg Jego upadła i nogi Jego święte całowała. Stanęli tamże Ojcowie śś., z raju i z otchłani piekielnej wyprowadzeni, którzy na Matkę Boską mile i wesoło poglądali, chwalcąc Boga, iż przez Nią z nędzy wielkiej są wybawieni. Potem, dokonawszy wszystkiego, co było napisane, Matce swej i Apostołom podziękowawszy i łaskawie ich pożegnawszy, Piotrowi Kościół, a Janowi Matkę swą polecając, rzekł: „Wstępuję do Ojca mego i waszego.“ I począł się unosić w górę mocą swoją, a natychmiast z wszystkich chórów niebieskich Aniołowie zabieżeli i przystąpili ku Niemu radując się i wesoło śpiewali, chwałę dając, jako swemu Stworzycielowi. Matka miła za Nim patrząc rzewnie płakała, żałując wielce, iż z Nim wtenczas do Nieba nie poszła. Płakali też Apostołowie, iż po Nim sierotami zostali, ale jednak w onym płaczu niewymowne wesele, rozkosz i kochanie wielkie mieli, bo widzieli, że ich Królowi Panu dworzanie niebiescy kłaniali się, a chóry śpiewały wesoło: Alleluja, Alleluja. Królu nasz łaskawy, który

idziesz do nas w Imię Boże, Tobie śpiewamy, Ciebie chwalimy, Alleluja. Święty, Święty Pan Bóg wszechmogący, Alleluja. Pełne jest Niebo i ziemia Twego miłosierdzia, Alleluja. Mówili też do świętych Ojców Aniołowie: Książęta ludu Bożego, śpiewajcie i chwalcie Stworzyciela i Zbawiciela swojego, boć On jest Bóg, a żaden nie jest inny, Alleluja. Ojcowie śś., wesóło śpiewając, wzajem odpowiedzieli: Dworzanie Króla wiecznego, stróże ludu Jego, pomocnicy nasi, weselcie się, Alleluja. A tak wszyscy bez liczby, śpiewając Alleluja, prowadzili Jego Boską Wielmożność do niebieskiej chwały i tam ochotnie Go przywitani: Zawitaj do nas, miły nasz Stworzycielu! A tu wypełniło się proroctwo Króla Dawida, który mówił: Wstąpił Pan w weselu i śpiewaniu, w głosie trąby i w wielkiem radowaniu. Wtenczas Jezus, dla większego pocieszenia swej miłej Matki, podniósłszy ręce, zlekka w Niebo wstępował, dlatego, żeby Go mogli jak najdłużej widzieć. Potem z onego miejsca w okamgnieniu i nagle ze wszystkimi Anioły i Świętymi wstąpił do najwyższej chwały na prawicę Boga Ojca. Matka Jego z uczniami stała, poglądając w niebo, czekając pociechy od Niego. Wkrótce potem dwaj Anieli w białem odzieniu na powietrzu się im pokazali, mówiąc do nich temi słowy: „Mężowie Galilejscy, czego tu stoicie? widzicie, że ten Jezus, który wzięty jest od was, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego w Niebo dnia ostatecznego sądnego, a wy wróćcie się do miasta, oczekiwając tam daru niebieskiego, podług obietnic Jego. Oni, to usłyszawszy, nabożnie poklękali, miejsce to, gdzie stał Pan Jezus, całowali, a potem z weselem do domu wrócili. Tu uznać możemy pieczołowitość Nauczyciela dobrego o swoich uczniach, bo, rozłączywszy się z nimi, natychmiast posłał im Anioły na pocieszenie, aby, usłyszawszy słowa anielskie, zgadzające się z słowem Pana Jezusowem, byli pewniejszymi obietnicy im danej. Tak wysłuchawszy powieść Anielską, Panna najśw. pokornie ich prosiła, aby była Synowi swemu zalecona; oni z głębokim pokłonem poselstwo przyjęli, a zniknąwszy, do Nieba powrócili. Panna Marya z rotą swoją św. do miasta poszła, a

poszezać i modląc się w płaczu, w onym domu, gdzie była ostatnia wieczerza, mieszkała aż do dnia dziesiątego, to jest aż do Świątek.

Zesłanie Ducha Św. przez Pana Jezusa w niedzielę świąteczną.

Gdy tak chwalebnie Pan Jezus do Nieba wstąpił, uczniowie Jego pospołu z Panną najświętszą oczekiwali z wielkiem nabożeństwem daru pożądanego a przyobiecanego, trwając z wielką pilnością na modlitwie. A jako dnia niedzielnego trzecia godzina była na dzień, widząc Pan Jezus wielkie żądanie i pragnienie swoich miłych, iż się nabożnie modlili o zesłanie Ducha ś., rzekł do Ojca swojego niebieskiego: „Poślijmy im, miły Ojcze, Ducha św., który ich oświeci i wszystkiej mądrości tak nauczyci, że się im nikt nie sprzeciwi.“ Natychmiast, jak skoro Syn do Ojca wymówił, Duch Przenajświętszy padł na wszystkich, na podobieństwo języków ognistych, i napelnił ich darami Boskimi, tak, iż poczęli mówić i chwalić miłego Boga rozmaitymi językami, tak dalece, iż się temu wszyscy dziwowali i zdumiewszy się mówili: To dziwna rzecz, wszakże ci wszyscy ludzie są Galilejscy, a przecie słyszymy ich językami rozmaitymi mówiących, bo tego Ducha Świętego mocą tak byli oświeceni i umienieni, iż wszystek świat, będąc prostakami, pod moc i wiarę Pana Jezusową podbili. Już się więcej Żydów nie bali, a śmiało o Panu Jezusie kazali i nauczali, tak, iż się temu wszyscy dziwili. Potem, gdy od Żydów byli wzgardzonymi, do poganów śpieszyli. Panna najczystsza, ta ich wiele nauczyła, bo więcej o Synie Bożym wiedziała. Gdy się rozstać mieli, Ona ich pożegnała, a oni, Jej Miłości podziękowawszy, poszli kazać po wszystkim świecie i sprawować ludzkie zbawienie. Panna Marya, gdy po wniebowzięciu i Ducha św. zesłaniu sama na ziemi została, tedy na mękę Syna swojego często wspominała, a co którą boleść Jego rozpamiętywała, za każdą miecz boleści serce i wnętrzości Jej przechodził. A mieszkając przez piętnaście lat na świecie, często one miejsce, gdzie miły Syn Jej cierpiał, nawiedzała mówiąc: Tu miły Syn był biczowany, tu koronowany,

tu pod krzyżem padł, tu ukrzyżowany. Przyszedłszy na miejsce, gdzie w Niebo wstąpił, z płaczem narzekała: Tu, mój miły Synu, w Niebo wstąpiłeś, a mnieś tu samą w nędzy i utrapieniu zostawił. O moja uciecho! dajże już wieczne odpocznienie Matce Twojej milej. O najlaskawszy Synu, pamiętaj dzisiaj na mękę Twoją, wejrzyj na utęsknienie moje, gdyż ja smutki i prześladowanie cierpię, a Ty używasz wiecznego wesela. Te i inne rzeczy mówiąc, bardzo gorzko płakała. A mając na swych jagodach i obliczu łzy gorące, do domu z tęsknością wielką wracała, wzdychając do swego miłego Syna.

Objawienie śmierci Panny Maryi.

Gdy Matka Boża z takim płaczem narzekała, iż przez tak długi czas bez Syna w wielkiej tęsknicy mieszkała, nie chcąc Jej miły Syn, aby się więcej smuciła, posłał do Niej anioła, który Ją od Niego z uczciwością osobliwą pozdrowił, mówiąc: „Bądź już wesola, Dziewico błogosławiona, bo dnia trzeciego będziesz do Nieba wzięta, do Twego miłego Syna, a na znak tego daję Tobie od Syna Twego to żałobne odzienie, w które się obleczesz, i palmę tę, którą przed swem ciałem świętem nieść każesz.” Panna, będąc tego poselstwa wdzięczna, wnet na kolano padła, a o trzy rzeczy Jego Świętej Miłości prosiła. Najprzód, aby apostołów przy swej śmierci miała. Wtóre, żeby złego ducha przy swej śmierci nie widziała. Mówi tu jeden Doktor: O miła Panno, czemużeś o to prosiła? czyliżeś się go bała? wszakżeś Ty, Panno miła, głowę jego podeptała i Tyś sama moc Jego skaziła i zniosła; grzesznicy o to prosić mieli, ale nie Ty, Panno miła, któraś nigdy grzechu nie miała. Trzecia, iżby Jej Syn miły zstąpił do Niej, a Jej duszę do chwały Królestwa Niebieskiego prowadził. Jezus miły w tem wszystkim Matkę swą wysłuchał, co istotnie, jako Syn, uczynić to przyobiecał.

Apostołów św. z całego świata dziwne zebranie.

Wtenczas apostołowie święci po wszystkim świecie każąc nauczali, a dlatego mocą Boską zstąpił na nich obłok biały,

który ich przed domem Panny Maryi postawił. Temu się wszyscy bardzo wielce dziwili, iż się tak cudownie zgromadzili. Panna najdostojniejsza im powiedziała, iż do Syna iść już miała. Oni poczęli rzewnie płakać, iż się z Nią mieli rozstać. Ona ich zaś pocieszała i swoje błogosławieństwo dała.

Najśw. Panny Maryi lekkie bez boleści uspienie.

Potem Dziewica Marya na śmierć się gotowała i kościelne sakramenty z nabożeństwem przyjęła, nie żeby ich potrzebowała, ale żeby pokorę, posłuszeństwo i przykazanie Bożę wypełniła, a naukę nam przez to zostawiła. Albowiem przez trzy dni (jak św. Augustyn pisze) do sakramentów ludzie mają się przygotować na śmierć przez Pokutę, Ciało Pańskie i przez Ostatnie Namaszczenie. To wszystko najświętsza Panna uczyniła, bo się spodziewała, iż takiej łaski godną nie była, którą od Boga wszechmogącego otrzymała, ale nie z żadnych grzechów, bo ich nie miała. Ciało Pańskie, jako zawsze zwykła, tak i wtenczas przyjęła. Pomazania też ostatniego (jako święty Wojciech powiada) aczkolwiek nie potrzebowała, bo ten św. sakrament jest na zmazanie grzechów powszednich ustanowiony, których Ona nie miała, tylko dla pokazania zwyczajstwa to uczyniła. Potem Syn Boży po Jej najświętszą duszę z wszystką rzeszą niebieską z wielkiej światłości z Nieba zstąpił, którego Ona gdy obaczyła, powstawszy, nisko Mu się pokłoniła. A Jezus, wesół na swą Matkę ukochaną spojrzawszy, pozdrowił Ją mówiąc: Bądź pozdrowiona, Matko moja najmiłsza, jużci czas przyszedł, abyś była nad wszystko stworzenie wywyższona i ukoronowana. Przeto powstań, a pójdz już ze Mną do nieba, najmiłsza Gołąbko moja! Oblubienico moja! Jużci wszystka niepogodna chwila minęła, kwiatki rozkwitają, ptaszki, to jest Aniołowie święci śpiewają. Pójdz już z tego padołu płaczu do wiecznego wesela. Tym i tak słodkim głosem dusza najświętsza Panny pobudzona, mimo wszelkiej boleści, smutku i bojaźni, wyszła wesół z ciała na łono swego miłego Syna, które to ciało św. apostołom na górę Józefata z uczciwością wszelką prowadzić kazał, a sam duszę Jej najświętszą z wielkiem weselem do nieba wprowadził

i blisko Przenajśw. Trójcy posadził. A gdy Panna najśw. po-
dług duszy nad wszystko stworzenie była podwyższona, Bóg
Ojciec, chcąc Jej 'przed wszystkimi błogosławionymi Anioły i
świętymi cześć uczynić, rzekł: Oto czas, którego umarła Matka Syna
miłego; słuszną, aby wzięła zapłatę żywota swojego. Jakaż tedy
łaskę i cześć Jej mam uczynić? i Jej najśw. ciała, w której
żywocie ciało Syna Mego przez Ducha św. jest sprawione i
z duszą złączone, w którym dziewięć miesięcy odpoczywało, od
której porodzony, wykarmiony, uściskany, całowany, a wiszący
na krzyżu opłakany był. Tedy wszyscy święci Aniołowie i
wszyscy błogosławieni, z pokłonem niskim Boga chwając, mówić
poczęli: Wielki Pan i wielka moc Jego, a mądrości Jego nie-
masz liczby. Drudzy zaś mówili: Z Tobą, Panie mądrości, która
zna uczynki Twoje, i z Tobą była, gdyś stworzył świat i niebo,
i widziała, co jest miłego i upodobanego przed oczyma Twemi.
Ty wiesz, miły Panie, że godną jest, aby była podwyższona
nad nasze wszystkie chóry Anielskie z duszą i z ciałem. Jako
tedy Bóg wszechmogący od wieków postanowił, iż Ją z duszą
i z ciałem nad wszystkie chóry Anielskie podwyższył, tak też i
chciał, iżby każdy chór uznał, chwając Ją, gwiazd dwanaście
w Jej koronie. Pierwszą gdy włożyli mówiąc: Godna jest, aby
z ciałem i z duszą w niebo wzięta była dla Jej wielkiej do-
skonalskości, bo jako Ona jest doskonalej świątobliwości nad
wszystkie Anioły, tak też ma być ubłogosławiona i wywyższo-
na nad nami wszystkimi z duszą i z ciałem. Albowiem dosko-
nałe błogosławieństwo nie jest w niebie duszy bez ciała, a to
dla żądz, którą ma dusza ku ciału, iż też, już Boga mając, i
ciało mieć żąda. Dla większego tedy Jej uwielbienia słuszną
jest, aby dusza i ciało Jej wzięte były do nieba. Wtórą gwiazdę
pierwsi rodzice w Jej koronę włożyli i rzekli: Wszechmogący
Boże, błogosławionys Ty i Matka Twoja; zaprawdę Ona godną
jest być wyjętą od przekleństwa Ewinoego dla grzechu pier-
worodnego, gdyż i mybyśmy Cię byli nie rozgniewali i
z duszą i ciałem w raju bylibyśmy zostawali. Że tedy Twoja miła
Matka bez pierworodnego grzechu poczęta, słuszną, aby z duszą

i z ciałem była w niebo wzięta. Trzecią gwiazdę Patrjarchowie w Jej koronę włożyli, mówiąc: Boże i Panie nasz, chwała Matczyna jest chwałą Jej Syna, niechaj tedy pójdzie chwała Jej ku chwale Twej, gdyż ona jest Matka Twoja; co Jej ku chwale uczynisz, sobie tem jej przymnożysz. Godna tedy, aby ten przybytek tam był, gdzie jest Chrystus: aby w niebie był, w któreś Ty poczęty był i przemieszkiwał. Przeto słusznie ma być wzięta z ciałem w niebo, bo już Twoje ciało w chwale jest, które z Niej wzięte i z tem ciałem jest zjednoczone. Niepodobna tedy, aby to ciało w ziemi gniło, co Ciebie nosiło i Twym przybytkiem było. Czwartą gwiazdę prorocy w Jej koronę włożyli, tak mówiąc: O miłosierny Panie! gdyśmy prawdę Duchem św. natchnieni mówili, opowiadając przyszłe rzeczy o Chrystusie Panu i Matce Jego, ważna tedy rzecz, abyśmy w prawdzie byli znalezieni, ponieważ wielu z nas o tem wniebowzięciu Twej Matki z duszą i ciałem powiedziało. Jako Król Dawid mówił: Stała Królowa na prawicy Twojej w odzieniu pozłocem; a jako złoto nie psuje się, ani gnieje, tak też ciało Matki Twej gnićby w ziemi nie miało. Tak w Kantykach jest napisane: Wstań, a pokwap się, przyjaciółko moja. Skąd się jawnie pokazuje Jej zmartwychwstanie i z ciałem w niebowzięcie. U Eklezjastyka też napisano: Który stworzył mnie, odpoczywał w przybytku moim. A Jan św. pisze w Apokalipsie opisując Ją jako niewiastę, obleczoneą słońcem, mającą koronę z dwunastu gwiazd na głowie. Więc niesłuszna duszy od ciała być odłączonej, ale trzeba, by była z ciałem złączona. Przeto Dawid powstawszy począł śpiewać na chwałę Maryi Pannie: Wstań, Panie, w odpocznienie Twoje i arka poświęcenia Twego, to jest ciało Panny Maryi, przeto godna, aby była z duszą i ciałem uwielbiona. Piątą gwiazdę święci Męczennicy w Jej koronę włożyli, z których w pośrodku święty Szczepan wystąpiwszy tak rzekł: Tyś, miły Panie, rzekł przez Proroka: droga jest przed Oblicznością Bożą śmierć świętych; ale Panna Marya jest najświętsza i nad wszystkie dostojniejsza, przeto i śmierć Jej ma być najdroższa. Aleby nie była najdroższa, by podług duszy

tylko, a nie podług ciała w niebie była. Przeto godna jest z duszą i z ciałem w niebo wzięcia. Szóstą gwiazdę w Jej koronę wstawili naśladowcy Boży, mówiąc: Tyś, Panie Boże nasz, przykazał: Kto Mi służy, niechaj Mnie naśladuje, a gdzie Ja jest, tam i sługa mój będzie. Ponieważ tedy Ona, w żywocie swym nosząc Cię i piersiami swemi karmiąc, Tobie służyła, słuszna jest, aby gdzie się Ty znajdujesz, i Twoja Matka miła tamże była, która Tobie przez wszystek czas żywota Twego służyła i przy Tobie w wielkim smutku podczas męki stała. Siódmą gwiazdę wyznawcy Boży kładąc w Jej koronę, a chwalcąc Ją, tak mówili: Napisane jest, miły Panie: którą miarą będziecie mierzyli, tą samą wam będzie odmierzono; ale Ona mierzyła ku zasłudze i ku chwale, słuszna tedy, aby Jej odmierzono zupełnością chwały, która jest podług ciała i podług duszy, ma być więc z duszą i ciałem wzięta do nieba. Ósmą gwiazdę w Jej koronę położyły św. Panny, mówiąc: Godna jest, albowiem Ona nie była naruszona, ale Panną czystą została, ma być blisko swego Syna, bo tak napisał mądry Salomon: Niepokalanie blizkim czyni Bogu, ale Panna Marya niepokalana w swoim panieństwie, przeto, Panie Boże nasz, Panna Marya ma być najbliższa Twojej stolicy i Majestatu z niepokalanem panieńskim ciałem. Dziewiątą gwiazdę wszyscy błogosławieni i wybrani Bosczy w Jej koronę włożyli, śpiewając: Wybrał Ją Bóg i nad inne Ją obrał i w mieszkaniu swem kazał Jej przebywać, co Jej przynależy, ponieważ ciała święte bywają uczczone i na ziemi. Ciało Maryi Panny ma być więcej i bardziej uczczone, a to przez chwalebne ciała Jej i z duszą wniebowzięcie. Dziesiątą gwiazdę Duch św. z pochwałą Panny Maryi w Jej koronę położył, mówiąc, że przy porodzeniu pełna jest łaski, co się rozumie podług ciała i duszy,—przywzwoicie tedy będzie uwielbiona i łaski pełna, gdyż z duszą i z ciałem będzie w niebo wzięta, aby wszystkie członki Jej świętego ciała były pełne chwały, które, na ziemi będąc, były pełne łaski Ducha św. Jedenastą gwiazdę Syn Boży Jezus Chrystus włożył w Jej koronę, mówiąc: Słuszna jest, aby to ciało, które było z Bóstwem złączone, nigdy nie spróchniało, ani

zgniło, ale aby nad naturę anielską było wywyższone na tron, który od wieków jest Jej zgotowany. Ponieważ macierzyńskie i synowskie ciało bywa jedno i jako tedy we Mnie ciało już jest uwielbione, tak też ciało Matki Mojej ma być chwalebne przez chwalebne wniebowzięcie. Dwunastą gwiazdę położył Bóg Ojciec w Jej ozdobną koronę, mówiąc: Gdym z mocy Mej takimi Ją łaskami przy Jej poczęciu Chrystusowem jaśnie oświecił i napełnił, iż równej w człowieczem plemienu nie było Jej ani będzie, słuszną więc, abym Ją i teraz nad wszystko stworzenie nową łaską uczcił, a duszę i ciało Jej nad wszystkich świętych wywyższył. My także wyznawamy, mówiąc: Ponieważ jest Matką Bożą, anielską i człowieczą, słuszną, aby Ona pierwszej tę cześć miała zmartwychwstania, którą my mamy mieć w dniu sądnym. Przeto, wierna duszo, uważ, jaka radość była dziś przy takich rzeczach, takiej wysokiej rady, gdzie wszyscy uznali i tak postanowili, iż Marya z wielką czcią i weselem miała być wzięta do Nieba. Bóg Ojciec, zamykając radę, spytał, ktoby Ją miał prowadzić; wszyscy jednym głosem odpowiedzieli, iż Ten, którego Ona sama ogarnęła, nosiła, porodziła, oraz i my wszyscy, którzyśmy za Jej pomocą dostąpili wszystkiego, co teraz mamy: Anieli swęgo naprawienia, a my zbawienia. Potem to sprawiwszy, wszyscy jako przy wniebowstąpieniu Pana Jezusowem niebo wypróżnili, po Pannę z wielkiem weselem zstępując aż na ziemię przed grób, gdzie była złożona. Tamże mocą Jezusową natychmiast wskrzeszona i wielką słodkością napełniona, jakoby ze snu obudzona, przez trzy dni uwielbiona i na tronie blizkim Przenajświętszej Trójcy posadzona, od wszystkich przywitana, chwalona, uczczona i uwielbiona, Królowa miłosierdzia i Cesarzowa mocna. Tamże też Pan Jezus miły apostołów pytał, coby za cześć Matce swej milej uczynić miał, a wszyscy odpowiedzieli: Niepodobna jest, Panie Jezu Chryste, aby to ciało tu w ziemi leżało, które Ciebie nosiło. Chrystus tedy Pannę Maryę, Matkę swoją miłą, ochotnie uściskał, do siebie Ją przyjąwszy, i z śpiewaniem anielskiem Ją do swej chwały prowadził. Wszystkim też aniołom

wesoło śpiewać kazał: Królowo Anielska, wesel się, Alleluja, bo któregoś zasłużyła nosić, Alleluja, oto Cię już ubłogosławił, Alleluja! Apostołowie odpowiadając z płaczem zaśpiewali: Módl się za nami, miła Panno, do Syna, abyśmy z Tobą byli. Tamże też, jako na Pana Jezusa przy wniebowstąpieniu, na Pannę Maryę przy wniebowzięciu patrzyli.

O chwale, którą w każdym chórze aniołowie i wszyscy święci Najświętszej Pannie Maryi czynili, kiedy Ją do Nieba przez chóry anielskie chwalebnie prowadzili.

Kiedy Dziewica Marya od swego miłego Syna i Aniołów z wielkiem weselem przez Niebo kryształowe, gwiazdziste i ogniste była prowadzona, taką jasnością ogarniona była od Pana Jezusa, a raczej od swego uwielbionego ciała, iż też nie tylko oświeciła, ale nową światłością słońce i miesiąc zaćmiła. Potem, gdy wstępowała w niebo jasne, gdzie mieszkanie jest wszystkich świętych Aniołów, Anieli wyszli z wszystkich chórów, cześć Jej czynili, bo z każdego chóru Ją prowadzili i rozkosznie przed Nią śpiewając powtarzali: Która to jest, co tak idzie, jak zorza, sparszy się na swym Oblubieńcu, światlejsza niżeli miesiąc, jaśniejsza niżeli słońce, wyższa niżeli cedrus na Libanie, wonniejsza niżeli mirra, cyprys, cynamon i balsam, kwitnąca, jako róża w Jerychu. Którą gdy tak wesoło w pierwszy chór wprowadzili, wszystka rzesza niebieska witać i chwalić Ją poczęła. A najpierwej pierwszy chór anielski począł chwalić Pannę Maryę z Jej wielkiej pokory, przez którą zasłużyła, iż Bogu miłą była i Matką Jego została, mówiąc i śpiewając: Postępuj, Królowo niebieska, wstępuj do Twego Syna, abyś z Nim na wieki królowała, któraś była cnotliwa i też najświętsza wszystkimi Twemi cnotami, przeto godnaś, ażebyś wzięła chwałę największego podwyższenia, bo tak napisano: Kto się poniża, będzie podwyższon. Wtóry Ją przyjął chór anielski, chwając Ją z Jej czystości, a dziwując się Jej chwale, śpiewał: I któraż jest ta Dziewica, która wstępuje przez swe chwalebne wniebowzięcie z puszczy, a postępuje jako zorza, cudna jako miesiąc, wybrana jako słońce, straszliwa jako uszykowane wojsko.

Taś jest ona Panna osobiwej czystości, której panieństwo było Bogu przyjemne; przeto weźmij, Dziewico, zapłatę Twojej czystości, która nie jest inna, tylko Aniołom rozkazywać, bo im samym czystość jest wrodzona. Ty sama będziesz nazwana Pani Anielska. Przeto Cię dziś chwalimy, jako Pannę nad pannami, Panią nad Anioły. Trzeci przyjął Ją chór cnót, chwalcąc Ją z Jej nieporuszenia: Taś jest Panna szlachetna, Matka Boża miłościwa, która jako lilja, róża bez ciernia; tak ta Panna od wszelkiej zmazy grzechowej była oddalona, świecąc wielkiem nienaruszeniem. A przeto godnaś jest, abyś była Boga najbliższa, bo nienaruszenie czyni każdego Bogu bardzo blizkim. Czwarty przyjął Ją chór mocarzów, chwalcąc Ją z Jej posłuszeństwa, śpiewając i mówiąc: Bądź pozdrowiona, Święta Boża Rodzicielko, pozdrowiona bądź przez Twę posłuszeństwo, któremś zawsze była Boga posłuszna, i zasłużyłaś porodzić niebieskiego Króla, który się poddał Tobie i jako Matki swej słuchał. Przeto weźmij moc, aby Tobie wszystko było posłuszne. Piąty przyjął Ją chór księstwa, chwalcąc Ją z cierpliwości, śpiewając i mówiąc: Taś jest Niewiasta chwalebna, której wonność jako mirra wybrana przez cierpliwość swej zasługi niebo wszystko uwesela. Ta jest, która z Synem Bożym, jako z swym miłym, cierpiała rzeczy przeciwne, którego na krzyżu wiszącego żałowała, której duszę miecz boleści przeniknął, przeto godna jest wielkiego pocieszenia, żeby z swym miłym Synem używała niebieskiego wesela, bo tak napisano: Jako towarzyszami będziecie mąk, tak i pocieszenia. Szósty chór Aniołów, Państwa przyjęły Ją chwalcąc z wielkiej mądrości, śpiewały przed Nią padając: Dziewico najmędrsza, przez mądrość czarty poraziłaś, świat wybawiłaś od potępienia, niebo naprawiłaś, Boga z nieba zwabiłaś i na ziemięś ściągnęła. Przeto Tobie służy korona królewska, nad wszystko stworzenie najgodniejszej, aby nie tylko ziemski, ale niebieski Ciebie bał się zastęp, któraś nad wszystkiemi królową została. Siódmy chór przyjął Ją ze śpiewaniem, chwalcąc z miłosierdzia: Dziewico najlaskawsza, dla Twej litości pomagasz wszystkim, bo tylko przez Cię Bóg daje

łaskę i miłosierdzie wszystkim. Przeto, Orędowniczko świata, godnaś tego, abyś była Matką łaski i miłosierdzia, aby przez Cię byli zbawieni i upaści niebieskie były przez Cię naprawione. Ósmy chór, przyjęli Ją Cherubinowie, chwalcą Ją z wiary i mówiąc: Tać jest Ona szczęśliwa i błogosławiona, przez którą Wiara wcielenia Bożego jest wypełniona i po wszystkim świecie rozszerzona, która sama trwała była, gdy inni wątpili, w czasie Chrystusowej męki. Godnaś przeto mieć zapłatę takiej wiary, abyś jaśniej Boga rozumem pojmowała, miłowała i otrzymała. Dziewiąty przyjął Ją chór Serafinów, chwalcą Ją z wielkiej łaski, a śpiewając: Bądź pozdrowiona, pełna Ducha Świętego, pełna Bóstwa! Tyś przez Twoją miłość przyciągnęła ku sobie łaskę Boga, którego z Ciebie narodzonego za odkupienie człowieka na krzyżu ofiarowała, a iżby na krzyżu umarł, łaskę tę sprowadziła, a to żeś jest i pocieszeniem wszystkich błogosławionych i zapłatą wszystkich świętych. Godnaś przeto nad wszystkie najwyższego Boskiego używania, które zawisło na samej łasce; dlatego, Dziewico, któraś Boga jest pełna, godnaś jest mieć podle Syna Twego miłego stolicę chwały, od wieków zgotowaną. A możemy wierzyć, iż Archanioł Gabriel, widząc tę Pannę Maryę w takiej niewymownej chwale, weselił się niezmiernie i mógł mówić do Niej: Oto, Królowo Niebieska, ona Twoja chwała, któraś w tem pozdrowieniu ode mnie była przepowiedziana, gdym rzekł: Zdrowaś bądź, łaski pełna, Pan z Tobą. Ciebie wysoko podwyższając, wysoce z weselem nad wszystkie chóry nasze prowadzimy. Przeto wstępuj wyżej, chwało wszystkich Świętych, nadziejo wszystkich ludzi grzesznych, Matko wszystkich sierot ubogich, boś Ty wszystkich Świętych podwyższyła, przeto masz być nad wszystkie błogosławiona. Podziesiąte, przyjęli Ją wszyscy św. Starego Zakonu patriarchowie i prorocy, którzy chwalcą Ją śpiewali: Tyś Marya, jedy-naczka człowieczego rodzaju, którąśmy figurowali i opowiedzieli. A wystąpiwszy Adam z weselem rzekł: Ta jest kość z kości moich, przez Tę wszystkim zbawienie jest znalezione; łaskę, którą utraciłem, Marya znalazła i przywróciła synom moim.

I o tem Noe rzekł: Tać jest arka figurowana, przez którą Kościół od potopu potępienia jest wybawiony. Potem Abraham rzekł: Błogosławiona bądź Ty, przez którą błogosławieństwo rodzajowi memu jest przyobiecane. Jakób rzekł: Ta jest drabina, którą widziałem, iż jej wierzch nieba sięgał. Mojżesz rzekł: Ten jest krzak, który gorzał, a nie był spalony. Aaron zaś rzekł: Ta jest różdżka sucha, która zakwitnąwszy Syna Bożego porodziła. Dawid rzekł: Ta jest ona Królowa, która stanęła na prawicy Syna Bożego w odzieniu pozłocistem, ogarniona rozmaitością chwały Świętych. Izajasz rzekł: Ta jest, o której przepowiedziałem: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, którego Imię Jezus. Jan Chrzciciel rzekł: Oto Matka Baranka niepokalanego, który oddalił grzechy świata, i mnie swym płodem uweseliła, kiedy moją matkę nawiedziła. Elżbieta zaś rzekła: Błogosławionaś Ty, iż się uwierzyła, bo już oto spełniło się wszystko, co wyrzeczono o Tobie od Pana przez Anioła. Joachim i Anna rzekli: Błogosławionaś Ty, Córko, od Pana, bo przez Cię owoc żywota wiecznego i wszystkiej chwały na wieki pożywać będziemy. Oblubieniec Panny Maryi rzekł: Oto moja Oblubienica, moja najmilsza, moja Pani szlachetna, której ja byłem stróżem czystości i świadkiem Jej panieństwa, którą to Król niebieski mnie za Oblubienicę poślubił i z Ducha Ś. być ciężarną objawił. Ty, najświętsza Panno, wiesz, że tak jest, iżem ja jest stróż wcielenia Bożego i Twego obciążenia, jam najprzód Twój święty płód chwalił, przy wielkiem Twojem pielgrzymowaniu towarzyszem Twoim byłem, Ciebie i Twego najmilszego Jezusa pilnie żywiłem i wdzięcznie opatrywałem i Tobie z nabożeństwem i wielką uczciwością służył. Słodkie mi było Twoje towarzystwo, Twoja rozmowa była mi przyjemna. Oto wszyscy my zbawieni i przez Cię Boga człowiekiem mamy. Przetoż Ty Matko łaski, z Twym Jezusem wesel się, a mnie, Twemu na ziemi będącemu oblubieńcowi, błogosławieństwo daj i Twoją chwałę uczestnikiem uczyni. Po jedenaste, przyjęli Pannę Maryję wszyscy Święci Nowego Zakonu, męczennicy, wyznawcy, panie i wszyscy wybrani Jezusa Pana, chwalcąc jednym głosem

Pannę Maryę ze wszystkich cnót, mówiąc: Tyś chwała nasza, Tyś pociecha ludu izraelskiego, Tyś wesele rodzaju naszego. O błogosławiona bądź, Królowo wszystkich świętych męczenników, dziewic świętych, Korono spowiedników, Gwiazdo wszystkich wybranych i Chwało błogosławionych! Tyś wszystkiemi odpłatami obdarzona, a przeto bądź Twemu Synowi i Tobie cześć i chwała! Po dwunaste, przyjęła Maryę Trójca Przenajświętsza, Ojciec, Syn i Duch Przenajświętszy, którzy z wielkiem weselem posadzili Ją na tronie królewskim, wielbiąc i słodko ciesząc swem niewymownem i nieograniczonym Bóstwem; najpierwej Bóg Ojciec, powitawszy Ją, rzekł: Pozdrowiona bądź, najmilsza Córko, przed stworzeniem świata wybrana, abyś, będąc moją Oblubienicą, była wszystkiego świata Królową. Poznajże mnie, Córko najmilsza, iżem Ja tobie posłał przez Anioła pozdrowienie, abyś w żywot Twój Syna mego przyjęła, a potem Panną będąc porodziła, aby On przez to od Ciebie ciało wzięte śmiercią swą świat odkupił. Pójdź przeto, Oblubienico moja, z góry czystości, a koronę królewską weźmij, abym Ja położył w Tobie Majestat mój to jest bez końca. Potem Syn Boży, Pan Jezus, z wielkiem pocieszeniem Matkę swą uściskał, mówiąc: Pójdź, Matko miła, Dziewico czysta, słodka Maryo, w przybytki Syna Twego, boś Ty Mnie w tym najświętszym żywocie słodkie mieszkanie dała, gdyś Mnie Duchem Świętym w żywocie poczęła i ciałem przyoblekła. Tyś Mnie, Boga i człowieka, Twemi piersiami panieńskimi karmiła i miłością macierzyńską miłowała, w pielgrzymowaniu Mną rządziła, przy męce mej ze Mną cierpiała. Oglądaj przeto teraz Syna Twego wcielonego; obacz, iżem Tobie to sprawił, jakoś zasłużyła, abyś nad wszystkie Anioły była wywyższona, a królując, pożywała pospołu ze Mną niebieskich rozkoszy i wesela; chcę, aby jako Mnie Królem, tak Ciebie Królową wszyscy wyznawali, czcili i chwalili, chwałą tą, która jest po Bogu pierwszą, na wieki wieczne. Ostatni Duch Święty chwalił Pannę Maryę, mówiąc: Pozdrowiona bądź, błogosławiona Matko Chrystusowa, nad wszystkie wybrana, któraś zapłaciła grzechy świata przez Twe-

go Syna. Tyś jest, w której Ja odpoczywałem, siedmioraką łaską i darem swym świętym Ciebie napełniając i w Cię wstępując, Synowi Twemu mieszkanie uczyniłem, a z krwi Twojej ciało Jemu sprawiłem i wszystkimi Cię cnotami napełniłem, żebyś była godną Matką i Oblubienicą, abyś wezwana i nazwana była wszystkich Zbawicielką. Potem rzekła Panna Marya: Już teraz uwielbiona jest dusza moja nad wszystkie dni żywota mego. Potem z wielkiem nabożeństwem wesoło zaśpiewała: Wielbi dusza moja Pana, i uradował się Duch mój w Bogu Zbawicielu moim. O wszechmogący, miły Panie! jakie tam było wielkie wesele Aniołom Świętym i Pantom męczenniczkom, widząc Matkę Boską nad wszystkie chóry wywyższoną, którą niebo przyjęło z weselem, Archaniołowie z śpiewaniem, Książęta z uczczeniem, Moce z trąbieniem, Cherubini i Serafini z nowem śpiewaniem. O duszo nabożna, uważ, jakie tedy było w niebie wesele, jaka dziś Pannie Maryi stała się chwała. Uczcie się też i ty w dzień tak wesoły czcić Imię Maryi Panny ku Jej świętej miłości, wołając, iżby się za toba przyczyniła i swej chwały uczestnikiem uczyniła, boć Onej miły Syn największą po sobie moc dał i królową Ją Anielską i ziemską uczynił. Iż jako się Temu kłania wszystko stworzenie, tak się niechaj wszyscy Maryi Pannie kłaniają, którzy miłosierdzia Jej żądają.

O koronach, któremi Panna najświętsza, gdy chwalebnie w Niebo wzięta była, ukoronowaną została.

Gdy najświętsza Panna z taką chwałą w niebo była wzięta, podług opisanych dwunastu gwiazd, które Jan św. widział na głowie niewiasty, w słońce obleczonej, mającej miesiąc pod nogami swemi, a koronę z dwunastu gwiazd na swej głowie, albowiem to widzenie znamionowało błogosławioną Pannę Maryę, która rzeczona jest niewiastą względem narodzenia, a Panną według małżeństwa była, która dziś dwunastu koronami ukoronowana. Pierwsza korona, którą była koronowana, nazwana jest złotą, która podług doktorów zależy na jasnem widze-

niu Boga w Trójcy Świętej jedyne, Ojca, Syna i Ducha Św. i też zależy w jego używaniu i w wiecznem jego otrzymaniu, bo dar Boskiego widzenia przychodzi z wiary, którym darem obdarzon będzie rozum, gdy Boga pozna, a poznawszy ogląda w wielkiej niewymownej rozkoszy. Z łaski pochodzi Boga używanie, którem wola nasza będzie obdarzona, gdy się w Boga wpoi, a używać będzie niewymownej słodkości, z Niego pochodzącej. Z nadziei pochodzi wieczne Boga otrzymanie, a tą nadzieją pamięć duszy naszej będzie udarowana, która rzeczona jest złota, a jako złota, nie psuje się, ani próchnieje, tak łaska, którą przyrównano do złota, skazitelności w sobie nie ma, ani podlega zepsuciu. Złoto jest rzeczą rozkosznie lśniącą, co jest przyrównane do jasności widzenia i używania miłego Boga; także też korona złota jest okrągła, a nie mająca końca, w czem się pokazuje wieczność. Tąż chwałą ukoronowana była Panna Marya, iż Boga zrozumiawszy miłuje, miłując pożywa, pożywając otrzymuje, jako chwalebna jest ta korona Panny Maryi, która nad wszystkie anioły i święte jasno widzi Boga Ojca i od Niego narodzonego Syna i pochodzącego od obydwóch Ducha Świętego. Bo jako święty Bernard pisze: „Zaprawdę ono samo wesele, które od samego Boga bywa odbierane, któremu gdy przyrównasz jaką rozkosz albo upodobanie, smutkiem jest, wszelka subtelność grubością i wszystko, co jest lubością na świecie, przykrością się nazwać może.“ O szczęśliwa nad szczęśliwemi jest Panna Marya, która to już otrzymała. Wtóra korona jest rzeczona dziewiczą, a ta sama bywa dana Pannom, o których to Kościół śpiewa: Przyjdź, Oblubienico Chrystusa, weźmij koronę, którą Tobie Pan zgotował na wieki. Ale, iż Panna Marya a Matka Boża jest Panną nad pannami, która przed sobą nie ma pierwszej, ani po sobie takiej panny drugiej, dlatego tą koroną wtórą panięńską jest ukoronowana, która się przyrównywa do białej lilji dla swej jasnej czystości, podług tego, co w pieśniach Salomonowych jest napisane: Jak lilja między cierniem, jak przyjaciółka moja między córkami Adamowami. Trzecia korona, jest kaznodziejska, to jest wyznawców,

o której napisano: Starsi, paście słowem Bożem trzodę tę, która pomiędzy wami jest, abyście wzięli bez końca koronę wiecznej chwały, która jest kaznodziejska, a ta jest rzeczona i nazwana gwiazdą, jako o tem napisał Daniel w dwunastem kapitulum: „Którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, będą jako gwiazdy na wieczne wieki.“ Iż tedy Panna Marya największą wyznawczynią była, bo Apostołów i Ewangelistów św. uczyła, słusznie tedy tą koroną przy swem wniebowzięciu jest ukoronowana. Czwarta korona jest męczeńska, która świętym męczennikom dla ich zwycięstwa bywa dana; ale, iż najświętsza Panna Marya najcięższą mękę między innymi męczennikami cierpiała przy męce swojego miłego Syna, której duszę miecz boleści przeniknął, w czem wszystkie inne męczenniki przeszła i przewyższyła, bo Ona na duszy, a oni na ciele cierpieli, a dlatego najwyższą koronę męczeńską zasłużyła, słusznie tedy tą koroną ukoronowana. Piąta korona jest żywota, o której napisał Jan św. w Apokalipsie (którą zwiemy Księgi Tajemnic Bożych), we wtórem kapitulum: Bądź wiernym aż do śmierci, a dam tobie koronę żywota. A Jakób św. pisze: „Błogosławiony, który cierpi pokusy, bo gdy doświadczony będzie, weźmie koronę żywota.“ A ta bywa dana trojakiemu stanowi: małżeńskiemu trzydziesta, wdowiemu sześćdziesiąta, a panieńskiemu stokrotna. Ale, iż Panna Marya była Małżonką, Wdową i Panną, przeto słusznie sobie tę koronę zasłużyła. Szósta korona rzeczona: palma zwycięstwa, o której apostoł pisze: „Nie będzie koronowan, tylko kto będzie mocno a słusznie wojował. Przeto Jan św. w Apokalipsie pisze, iż widział palmę w rękę Świętych, a palma była dana tym Świętym, którzy doskonale sami siebie tak zwyciężali, iż dobrą wolę zawsze mieli cierpieć męczeństwo dla Chrystusa miłego, jako był św. Marcin i św. Franciszek. Tę koronę Panna najświętsza nad wszystkich zasłużyła, bo z Chrystusem na górze Kalwarji cierpliwie męki i boleści w swem sercu znosiła i tysiąckroć tam umrzeć za Syna i z Synem żądała. O czem świadczą święci Bernard i Anzelm, w osobie Jej mówiąc: „Patrzałam na Pana, Syna mojego,

na krzyżu wiszącego, i com na duszy cierpiała, tegom wymówić nie mogła. A ta była boleść moja największa, iżem się widziała jakoby opuszczoną od Syna mojego, którego Ja, Panną będąc, porodziła; widziałam umierającego Tego, który mój był jedyny, którego wielce umiłowała dusza moja; a wszyskcam była dla smutku roztopniała, a w płaczu takie słowa mówiłam: O Synu mój miły, jedyna miłości, daj mi z Tobą umrzeć, a nie zostawiaj mnie po sobie, bo nie mi nie jest słodsze, jako z Tobą umrzeć, a nie mi nie jest gorsze, jako żyć bez Ciebie.“ A przeto dla wielkiej nędzy słusznie Panna Marya tą koroną, która rzeczona jest zwycięstwa, w swem chwalebnem i wesolem wniebowzięciu była ukoronowana. Siódma korona jest sprawiedliwości, którą jest oddanie zapłaty za czynienie dobrych uczynków, bo wszelki według sprawiedliwości zapłatę bierze i według swej roboty, jako świadczy Apostoł święty, pisząc o tej koronie do Tymoteusza: „Dobrzem walczył, a dlatego dana mi jest korona sprawiedliwości.“ Ale, iż błogosławiona Panna Marya nad wszystkich więcej robiła, dlatego większą łaską i gorętszą miłością była napełniona, przeto słusznie tę koronę zasłużyła w swem wniebowzięciu. Ósma korona rzeczona jest cześć i klejnot cudności, jako Salomon pisze: „Wezmą Święci Królestwo cudności i klejnot okraszy z rąk Bożych.“ A tę koronę dawa Bóg zwłaszcza owym Świętym, którzy się w swej niewinności zachowali, a bez wszelkiej zmazы na tym świecie żyli, iż takich mało jest, którzyby takiej szczęśliwości byli, żeby od swojego narodzenia nigdy Pana Boga nie rozgniewali, ani się którego grzechu dopuścili. Ale, iż błogosławiona Panna Marya nad wszystko stworzenie była najwyborniejsza, tak, iż po Bogu większa czystość nie mogła być znaleziona, dlatego większą śliczności i cudności koronę otrzymała, tak, iż wszystkich Aniołów i Świętych cudność naprzeciw cudności Panny Maryi gaśnie, która jest jako światło miesiąca albo gwiazda w porównaniu ze słońcem; słusznie tedy tą koroną jest ukoronowana. Dziewiąta korona, którą Panna Marya jest ukoronowana, jako Królowa niebieska i Pani świata, jest rzeczona kró-

lewska, jako napisano (Esther) we wtórem kapitulum: „Umiał Ją Bóg nad wszystkie niewiasty i włożył koronę królestwa na głowę Jej.“ A słusznie, iż jest koronowana jako królowa, aniżeli jako cesarzowa, bo królowa rzeczona jest od miłosierdzia, a cesarzowa od swojego rozkazania. Dziesiąta korona jest, jako Oblubienicy najwyższego a wiecznego Króla, jako napisał Izajasz w 41-szem kapitulum, mówiąc: „Jako oblubienicę, ozdobił mnie koroną Pan Bóg, a w odzienie sprawiedliwości przyozdobił mnie.“ Jedenasta korona jest chwały i czei, o której napisano: „Chwałą i czią koronowałeś Go, miły Panie, postanowiłeś Go nad wszystkie uczynki Twoje.“ Tą koroną Panna Marya była ukoronowana, gdy dziś w taką cześć i chwałę podniesiona i od wszystkiego stworzenia jest chwalona, mówiąc to, co w piętnastem kapitulum *Judith* napisano: „Tyś chwała Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś pociecha ludu naszego.“ Którą rzecz potwierdzając, Jan św. w tajemnicach Bożych pisze w czwartem kapitulum, iż widział: „A oto święci kładli koronę swą przed stolicą, mówiąc: Godzienesz, Panie Boże nasz, wziąć chwałę i cześć, boś Ty wszystko stworzył.“ Ale Majestat Boży nic innego nie jest, tylko Panna Marya, przed którą kładli swe korony Jej na chwałę, a Pana Boga w sobie i w Pannie Maryi chwając. Dwunasta korona jest mocarskiego rozkazania, która jest z kamienia drogiego, którą daje Bóg synom swoim i wybranym, jako napisane jest w Psalmach: „Położyłeś na głowę ich koronę z kamienia drogiego, na znamię tego, iż oni są synowie Króla wiecznego i dziedzicowie Boscy, królując z Nim na wieki, a ma być im dana, ażeby to znamionowało, iż w onem królestwie wszystko mogą mieć, co tylko żądają, wyżej i więcej nad wszystkich innych Świętych.“ Zasłużyła Panna Marya na tę koronę, która ma moc zupełnego otrzymania, nie tylko jako Dziewica, Króla wiecznego, ale jako Matka, Oblubienica i Pani Królestwa niebieskiego, która nietylko ma prawo uproszenia, jak inni Święci, ale też ma niejako rozkazanie Aniołom w niebie i ludziom na ziemi, ratując w smutku, w potrzebie, w ucisku do Niej się udających. Rozkazuje sprawiedliwym, oświeca

je łaską Bożą i też grzesznych w najgorszych grzechach, bo wszyscy z pełności Jej łaski pocieszenie, a grzeszni grzechów odpuszczenie biorą, niemocni uzdrowienie otrzymują, smutni pocieszenie, sprawiedliwi łaskę, Trójca Święta chwale. O tem Jej rozkazaniu św. Bernard mówi: „Dana Tobie jest moc, o Maryo! moc wszelka na niebie i na ziemi, iż co tylko chcesz, to uprosić możesz.“ Uproś nam już, przewielebna Panno, z grzechów powstanie, Boga gorące rozmiłowanie, niskie upokorzenie, dobre a wesołe skonanie, a po tym żywocie przez Twe zasługi z Tobą, wielebna Panno, ze wszystkimi Świętymi wielkie w niebie ubłogosławienie.

Jako Panna Marya i Matka Chrystusa jest ukoronowana w niebie, nie tylko, że nam żywot Chrystusa, Króla, Boga-człowieka porodziła, ale po wniebowstąpieniu Jego miejsca one w Jeruzalem, na których Chrystus cierpiał, i Kalwaryę nawiedzała, mękę Jego najświętszą rozmyślając,—tak każdy chrześcijański człowiek, jeżeli chce żywot i koronę w niebie otrzymać, skuteczniej nie może, jako przez rozmyślanie męki i żywota Chrystusowego. Przeto Bonawentura św. szeroko ono dla duchownych opisuje, dla świeckich na troje pytanie ono rozdziela, oto według trzech cnót albo fundamentów teologicznych: Wiary, Nadziei i Miłości.

I. Kto cierpiał i co. II. Od kogo. III. Jako.

Uwaga pierwsza: Kto cierpiał i co.

Odpowiedź 1. Najprzód względem człowieczeństwa patrjarcha pierwszy, prorok najprawdziwszy, król najprzedniejszy, książę, pokój między Bogiem Ojcem a człowiekiem czyniący, względem Bóstwa prawdziwy Bóg—i człowiek, z Panny przez Ducha Świętego poczęty i narodzony. Tu się zadziwić dobroci i miłości Chrystusowej, że dla człowieka tak się na zelżywości i śmierć ofiarował i powtórę—dziwić się niewdzięczności żydowskiej, iż mieli zapowiedziane przez proroków, jednak Go nie tylko nie przyjęli, ale się Go zaparli i na okrutną śmierć wydali. Ja wyznam, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego, Pan mój i

Bóg mój. Wierzę, żeś Ty jest prawdziwy Bóg i człowiek. Zbawiciel i Odkupiciel mój. Wierzę Tobie, to jest temu wszystkiemu, czegoś nauczył, postanowił, nakazał i Kościołowi przez Ducha Świętego do wierzenia podał. Wierzę w Ciebie, Boga mego, chcąc się złączyć z Tobą, jako z końcem wiecznym na wieki.

Odpowiedź 2. Co cierpi tak na ciele, jako i na duszy? Na ciele pot krwawy, wydanie od Judasza, skrępowanie w Ogrójcu, u Annasza, Kaifasza, Piłata i Heroda wielkie bicie, ukoronowanie cierniem i dekret śmierci zelżywej. Wedle duszy tęskność, smutek, żal wielki, że mały pożytek męką swoją odnosi, albowiem tak wiele niewdzięcznych Żydów, pogan niewiernych i samych chrześcijan, nie uznając dobroci Jego, giną. Ja z Magdaleną od nóg Jego nie odstąpię, żałując za grzechy moje; z Janem i z Panną najświętszą od krzyża nie odejdę, a cokolwiek na mnie dopuścisz, wszystko chcę cierpliwie znosić, albowiem kto tu z Tobą cierpi, z Tobą się weselić będzie.

Uwaga druga: Od kogo cierpi.

Odpowiedź. Najprzód—od Boga Ojca, który tak świat umiłował, iż Syna jednorodzonego podał na takie męki. Powtóre—od czarta z nienawiści, który pobudzał Judasza do wydania, Piłata do osądzenia, Żydów do umęczenia; ale osobliwie cierpi od grzeszników, którzy tyle razy rany Chrystusowe odnawiają, ile razy grzech śmiertelny popełniają. Przeto przekłeta pycha moja, która Cię ukoronowała,—przekłete wszeteczeństwo, które Cię ubiczowało,—obżarstwo, które Cię zółcią i octem poilo,—łakomstwo, które Cię obnażyło,—gniew, który Cię tak wiele razy połączkował,—lenistwo, które Cię po ulicach włóczyło. Stąd akty przeproszenia: Zmiłuj się nade mną, Boże, wedle wielkiego miłosierdzia Twego; Tobie samemu zgrzeszyłem,—nie oddalaj mnie od oblicza Twego; dla Ciebie nad wszystkie rzeczy najobrzydliwsze brzydzę się grzechami; mam nadzieję, że mi odpuścisz grzechy, za które serdecznie żałuję; mam nadzieję, że mi dasz łaskę dla zasług Chrystusowych, gdyż ja zawsze przy Nim i

Jego chcę zostawać na wieki. Mam nadzieję, że mi dasz niebo i chwałę, jakoś obiecał, a ja chcę naśladować Chrystusa w cierpliwości i na wieki. Miłuję Twoją sprawiedliwość, że mnie karzesz,—wszechmocność, że mnie poniżasz; miłuję mądrość, że mną rządysz; miłuję dobroć Twoją, że mnie opatrujesz; miłuję miłosierdzie Twoje, żeś, na krzyżu wisząc, odpuścił krzyżownikom swoim, iż nie wiedzą, co czynią, mówiąc: Opuść im, Ojcze! Ja toż chcę uczynić.

Uwaga trzecia: Jak cierpi.

Odpowiedź. Czworako: 1. Miłościwie. 2. Posłusznie. 3. Cierpliwie. 4. Pokornie.—Miłościwie, bo większej miłości nie ma żaden, jako który kładzie duszę swoją. Jam jest pasterz dobry i znam owieczki moje, a duszę moją kładę za owieczki moje. 2. Posłusznie, bo stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. 3. Cierpliwie, bo Chrystus stał się cierpliwym, umęczony dla nas, aby nam zostawił przykład, byśmy naśladowali przykład Jego: gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie odpowiadał, ani groził,—jako Baranek cichy, stał przed sędziami-złoczyńcami pokornie, bo się upokorzył, jako robak jaki, a nie człowiek. W Ogrójcu, gdy wyrzekł jednym słowem: „Jam jest, kogo szukacie“, po trzykroć na one słowa upadli. Mógł ich tą mocą do piekła posłać, jednak rzekł: „Ta jest godzina wasza i moc ciemności,—i dozwolił się wiązać, prowadzić, sadzić, na krzyż przybić, jakby złoczyńca. Zadziw się z jednej strony takim Chrystusa cnotom, z drugiej strony strofuj samego siebie z ospalstwa, że Go w miłości, cierpliwości i pokorze nie naśladujesz. O duszo moja, czemuż Mistrza swego w szczerem miłowaniu nieprzyjaciół nie naśladujesz i za nich się nie modlisz? czemu wzgardy, upominania, strofowania pokornie nie znosisz? O Jezu, złączże mnie z sobą nierozdzielnie! O Jezu, przemień mnie w siebie, to jest w Twoją miłość, abym Cię tak miłował, jakoś Ty mnie miłował—z całego serca, czyniąc mnie uczestnikiem Bóstwa,—ze wszelkiej duszy, przy odkupieniu duszę swoją za mnie pokładając,—ze wszystkich sił, przy

usprawiedliwieniu, wielkiem staraniem mnie od grzechu odciągając. Przemień mnie w Twoje posłuszeństwo, w Twoją cierpliwość, pokorę,—i owszem, pociągnij mnie za Sobą, a pobiegnę za słodką wonią miłości Twojej.

Medytacja albo rozmyślanie o czterech rzeczach ostatnich: o śmierci, o sądzie, o piekle i o chwale wiecznej.

Ponieważ Chrystus przyszedł na świat, aby nam żywot przyniósł i stał się żywotem naszym, odkupując nas męką swoją najświętszą, czemuż umieramy? czemu nas, Panie, sądzić będziesz i karać? Niedarmo Duch św. upomina: Pamiętaj na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz. Chrystus, odkupiwszy człowieka, zostawił mu wolność. Przed człowiekiem odkupionym, ożywionym—dobre i złe, żywot i śmierć. Cokolwiek sobie obierze, będzie mu dane: w rozkosznym raju postanowił Bóg człowieka, dał mu dobre drzewa do posiłku, pokazał i zakazał z innego drzewa owocu pożywać, aby nie pomarli, ale wolność mieli; przeto że nie słuchali, i sami podlegli śmierci, i nas oną wolnością zarazili, że umierać musimy.

Uwaga I. Kto umrze i jako, a od kogo śmierć pochodzi.

Odpowiedź. Pismo święte upomina: wszyscy umieramy; a jako wody płynące, tak i my ustępujemy, kędy i kiedy, nie wiedzieć, bo śmierć jako cień za człowiekiem idzie; trzeba czuwać, boć nie wiemy dnia ani godziny. Dlatego św. Augustyn przestrzega: żyjcie dobrze, żebyście złe nie pomarli; nie może źle umrzeć, kto dobrze żyje, a zaledwo kto kiedy dobrze umarł, co źle żył. Śmierć, ile ma w sobie złe, to jest stracenie żywota, pochodzi i od czarta, zazdroszczącego żywota człowiekowi, pochodzi i od człowieka, zezwalającego na grzech pierworodny; ile ma w sobie dobrego, to jest sprawiedliwość karząca albo płacząca, pochodzi od Pana Boga sprawiedliwości karzącej i pochodzi stąd wszystkim złym, jako i dobrym, śmierć dla przyro-

dzanego grzechu. Stąd Pan Bóg pokazuje im najprzód dobroć swoją, aby człowiek dłużej żyjąc nie grzeszył i większego sobie nie przyczyniał karania,—mądrość swoją, aby zli dobrym dłużej nie szkodzili; ze sprawiedliwości płaczącej dobrym przychodzi śmierć, przy której Bóg wyświadcza im: 1. Ulitowanie, gdy im daje koniec tego mizernego żywota. 2. Miłosierdzie, od niebezpieczeństw pokusowych uwalniając, gdy, jak do portu, dochodzą do żywota wiecznego. 3. Szczodroblivość, wieczną nagrodę, płacąc im dobre uczynki obficie. Wysławiam, Panie Boże mój, dobroć, wszechmocność, sprawiedliwość, mądrość i miłosierdzie Twoje. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. A.

Uwaga II. Dlaczego śmierci czas niepewny.

Odpowiedź. 1. Abyśmy zawsze byli gotowymi, czekając co moment z Pannami mądrymi głosu Oblubieńca, wzywającego na gody. 2. Abyśmy, będąc ospałymi, niedbałymi, bez odwłoki się poprawili. 3. Abyśmy, będąc dobrymi, w dobrem też trwali, gdyż tylko ten, kto dotrwa w dobrem, do końca zbawiony będzie.

Akty. Przybądź, Panie, na pomoc każdego czasu słudze Twojemu. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Gotowe serce moje tak na śmierć, jako i na żywot: lubo żyć Tobie, lubo umierać. Tobie umierać, Panie, cokolwiek chcesz, ile chcesz, kiedy chcesz, ja chcę. Żałuję serdecznie, iż był kiedy czas, któregom nie chciał, coś Ty chciał; jedynie pragnę tego i proszę, aby upodobanie Twoje na mnie i beze mnie we wszystkim się wypełniło teraz i na wieki. Amen.

Uwaga III. Jak się mamy gotować na śmierć i czyli jej pragnąć mamy.

Odpowiedź 1. Dwojake jest przygotowanie: dalekie przez cały żywot, blizkie przy samej śmierci. Dalekiego trzy są kondycje: I. Pamięć ciągła o śmierci wzbudza w nas żal za grzechy i bojaźń Bożą. II. Żywot dobry, który zawisł na trzech powinnościach: 1. Chronić się złego. 2. Czynić dobrze. 3. Wszelkie utraćenia aż do śmierci cierpliwie znosić. III. Gotowy i ohotny

umysł każdego czasu mieć do Boga.—Blizkiego przygotowania są kondycje trzy: 1. Czując się być słabym albo chorym, testament uczyniwszy, Sakramentami świętymi: Spowiedzią, Komunią św. i Olejem Ostatnim opatrzyć duszę swoją. 2. W tęsknościach choroby akty Wiary, Nadziei, Miłości, Żalu, Dziękczynienia i Rezygnacji wzbudzać. 3. Z Chrystusem konającym na krzyżu siedem Słów albo Aktów podniesionem sercem mówić:

Pierwsze słowo: *Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Jam tak był zaślepiony, kiedym Ciebie, Boga mego, i bliźniego obraził; nie wiedziałem, com uczynił; odpuść, dobry Jezu, nieprawości moje: ja też odpuszczam winowajcom, a proszę, aby też i mnie odpuszcili.

Drugie słowo do łotra: *Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze Mną będziesz w raju.* Jam jest łotr; pamiętaj, Panie, na mnie; zapomnij i zgładź nieprawości moje krwią Twoją przenajdroższą, abym usłyszał pożądane słowo: *Dziś ze Mną będziesz w raju.*

Trzecie słowo do Matki: *Oto syn Twój, Oto Matka twoja.* Zaleciłeś w osobie św. Jana nas wszystkich Matce Twojej najświętszej i naszej; powtórz tę łaskę, aby i mnie w opiekę przyjęła, której ja przez wszystek czas takem oziębłe służył. Maryo, Matko miłości, Matko wszelkiej litości, Ty nas broń od czarta i od wszystkiego złego, a przybądź w dzień skonania naszego.

Czwarte słowo: *Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił!* Daj mi pomoc i pociechę w godzinę śmierci mojej.

Piąte słowo: *Pragnę!* W jedności bólów i pragnienia Twojego pragnę i ja wykonać wolę Twoją najświętszą, pragnę rozłączyć się z tym światem. Ciebie pokornie proszę, pragnij duszy mojej.

Szóste słowo: *Skończyło się.* O Jezu dobrotliwy, widzę już koniec żywota mego, alem nie wykonał i nie wypełnił woli Twojej najświętszej; uciekam się do Ciebie, jako do pośrednika, abym mówił: spełniło się; com wierzył, teraz widzę; czegoś się spodziewał, otrzymuję; com miłował, oto teraz Ciebie Boga i Pana mego chwale i chwalić nie przestanę na wieki.

Siódme słowo: *W ręce Twoje oddaję duszę moją.* W te ręce najświętsze, któremiś mnie z gliny stworzył, w te ręce, któremiś mnie po drogach sprawiedliwości prowadził, w te ręce, któreś dla mnie przedziurawić dozwolił, w te ręce, któremiś mnie za grzechy moje karał, w te ręce, w których dusze sprawiedliwych wolne od upału piekielnego zostają, a chwały Twojej zażywają. O Jezu! Jezu! bądź mi Jezusem, żywotem, abym Cię z Świętymi chwalił na wieki. Amen.

Odpowiedź 2. Śmierci pragnąć mogą tak dobrzy, jako i źli, i dla trzech przyczyn: Dobrzy: 1. Aby ich nędze skończone były. 2. Aby od niebezpieczeństwa grzechu uwolnieni zostali. 3. Aby prędko zapłatę otrzymali. Źli: 1. Aby dłużej żyjąc Boga nie obrażali. 2. Aby bliźnich nie gorszyli i onym nie szkodzili. 3. Aby karania większego w piekle nie zasługiwali. Tu *Akty*: Przedwieczny Ojczy, przez żywot i śmierć Syna Twego daj mi w dobrem wytrwać i w łasce Twojej umrzeć. Jezu, przez ostatnie słowo, któremś umierając Ojcu ducha Twego polecił, przyjmij ducha mego. O Jezu dobrotliwy, daj upamiętanie grzesznym, aby Cię nie obrażali, karania nie zasługiwali, bliźnich nie gorszyli, ale do Ciebie się nawrócili i Ciebie chwalili na wieki. Amen.

Medytacje o Sądzie Ostatecznym.

Uwaga I. Kto będzie sędził kogo, kiedy, jak. Co za znaki uprzedzą sąd ostateczny.

Odpowiedź. Sędzią będzie Chrystus, Bóg i człowiek, mając poręczony ten urząd od Ojca niebieskiego dla krwawych prac przy mecie podjętych. Będzie sędził wszystkich ludzi na górze Oliwnej i w dolinie Józefata przy Jeruzalem, aby, gdzie miłosierdzie wyświadczył, odkupując nas, tam sprawiedliwość pokazał. Kiedy to będzie, żadnemu nie jest oznajmione, tylko powiedziano, że sprawiedliwie sędzić będzie.

Siedem znaków, sąd straszliwy poprzedzających:

Najprzód: Sąd osobny, każdego bowiem dusza po wyjściu z ciała otrzyma wyrok od Boga, ciało zaś na ostatnim sądzie.

Drugi znak: Prześladowanie od Antychrysta, to jest przeciwnika Chrystusowego, na którego oczekują Żydzi. Ten się narodzi w Babilonie z pokolenia Dan za sprawą szatańską. Jak do lat przyjdzie, da się obrzezać w Jeruzalem, opowie Żydom, że jest Mesjaszem onym obiecany, będzie wielkim hipokrytą i obłudnikiem, pokazując im światłość, a wielce niepowściągliwym będzie, wszelkiej nauki od czarta nauczonym. Przystanie do niego wiele Żydów, czarnoksiężników, których pewnym znakiem piętnować będzie i tak przez zmyśloną świątobliwość, skuteczne argumenty, pogroźki, upominki, naostatek przez okrutne męki i zabijania wiernych trzecią część prawie ludzi, oprócz żydów i pogan, za sobą pociągnie. Żydzi kościół zbudują w Jeruzalem, który Rzymianie zepsowali; tam obraz swój postawić każe, któremu, jako i jemu samemu, pokłon boski oddawać będą, takiej albowiem pychy będzie. Takie wiernych uciśnienie będzie, że im ani chleba kupić, ani wody z rzeki lub ze źródła wziąć dla posiłku nie dozwolą, jeżeli jego pisanie albo znaku mieć nie będą; wszelkie morderstwa, zabijania, okrucieństwa, iż gdyby nie skrócone były dni one, ledwieby kto był zbawiony, mówi Ewangelja św.

Trzeci znak: Powstaną Enoch i Eljasz prorocy, którzy będą w wierze jednych utwierdzać, drugich do niej, osobiwie Żydów, nawracać, a to przez trzy lata i dni 160, jako był Chrystus. O czym gdy się dowie Antychryst, każe ich okrutnie zabić, i będą ich ciała leżały przez półczwarta dnia w Jeruzalem jawnie. Którzy ich zabiją i cieszyć się będą, ale usłyszą głos z nieba: „Enoch i Eljasz, powstańcie!“ Tedy powstaną, w obłoku wzięci do nieba. Antychryst po ich śmierci będzie piętnaście dni żyć i panować. Potem dla utwierdzenia, którzy za nim szli i onemu wierzyli, jako Bogu, pójdzie na górę Oliwną, a stamtąd sprawą czartowską jako Bóg zechce wstępować do nieba; a gdy będzie

na powietrzu podniesiony od czartów, Michał św. z rozkazu Bożego straci go i do piekła pośle. Doktorowie niektórzy mniemają, że to będzie w ostatni dzień zapust.

Czwarty znak. Zaćmienie słońca i księżyca; gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebieskie poruszone będą. To się stanie po zabiciu Antychrysta; albowiem 45 dni będą spokojne, bo spólnicy jego cieszyć się będą, grzesznicy zaś, którzy upadli, żałować, pokutować i nawracać się będą do Chrystusa. Lubo może się tłómaczyć i duchownie: Chrystus jest słońcem, który promienie miłosierdzia swego chmurą sprawiedliwości zasłoni; księżycem Najświętsza Panna, żadnego natenczas ratunku i pomocy grzesznikowi nie dając; gwiazdami są Święci Pańscy, żadnego światła dla ochrony grzesznikowi nie udzielający.

Piąty znak. Ogień albo spalenie całego świata; jako bowiem pierwszy sąd na człowieka był przez wodę albo potop generalny dla ognia wszeteczności, tak drugi będzie przez ogień dla ozięblej na świecie ku Bogu i bliżniemu miłości. Ten czworaką będzie miał powinność: 1. W piekle dręcząc potępionych. 2. W czyścju od pozostałego karania gorejące dusze czyścjowe oczyszczając. 3. Na ziemi wszystkie drzewa, budynki, bydła, ptactwo i ryby nawet pożerając. 4. Elementy albo żywioły polerując i do odnowienia przysposabiając.

Szósty znak. Zmartwychwstanie wszystkich ludzi od stworzenia świata, tak złych, jako i dobrych, z ziemi i grobów swoich. Pośle Chrystus aniołów swoich z trąbami przeraźliwemi: „Powstańcie, umarli, a stawcie się na sąd, abyście otrzymali nie tylko wedle duszy, ale wedle ciała nagrodę.“ Powstaną wszyscy i poruszą się z grobów w jednym momencie, tak sprawiedliwi, jako i potępieni. Niektórzy doktorowie mniemają, że w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego. A ś. Psalmista mówi: „Nie powstaną niebożni na sąd“; to rozumieją doktorowie: nie powstaną do chwały, ale powstaną na konfuzję; wszyscy powstaną, ale w różnej postawie, bo ciała sprawiedliwych bardzo przezroczyste i ozdobne będą, i widzieć będą potępieni ich umartwienie, pokuty i rany, które dla Chrystusa znosili. Potępionych zaś

ciała zeszcpeczone, straszliwe, obrzydliwe, dla sprośnych grzechów, których się dopuszczali, a wszyscy jeden drugiego nieprawości widzieć będą i przyznają, że słusznie na karanie skazani; a lubo jedni w starości zgrzybiałej, drudzy po urodzeniu umarli, jedni zdrowi, drudzy ułomni, rąk lub nóg nie mający, garbaci, ślepi, dwie głowy, cztery nogi albo ręce mający, wszyscy jednak powstaną w latach Chrystusowych, który naturę przy zmarłych wstaniu poprawi. A jako gwiazda różni się od gwiazdy światłością, słońce od księżyca, tak sprawiedliwi, różni będą od sprawiedliwych większą zasługą światłością, miłością, cierpliwością, wiarą, statecznością; tam sprawiedliwi, widząc potępionych dla łakomstwa, wszeteczeństwa, pychy, obżarstwa, pomsty, jako larwy stojących, będą mówili: „Oto ten, który nie ufał Opatrzności Boskiej, ale wszystką nadzieję położył w bogactwach, w godnościach, w szerokich majątnościach, w wygodach swych i nieprawościach, w pomstach. Dobrze nam, żeśmy ufali, służyli Bogu naszemu; dobrze nam, żeśmy mieli nadzieję w Bogu a nie w ludziach; wychwalajmyż Go na wieki.“ Wzajemnie potępieni, widząc sprawiedliwych, których znali, że, jako ubodzy, byli wzgardzeni od nich i od świata, onym służyli, nad nimi przewodzili, co chcieli, czynili, pogardzali, z nich się naśmiewali, będą mówili: „My szaleni rozumieliśmy, że ich żywot dla ubóstwa i cierpliwości był głupstwem na świecie i koniec ich miał być bez chwały. Oto poczytani są między Syny Boże, a między Świętymi częśćka ich jest.“ Wtedy będzie się więcej weselić ciało udręczone, niżli które w rozkoszach wychowane. Wtedy więcej pomoże stała cierpliwość, niżeli wielkiej mocy panowanie.

Siódmy znak, uprzedzający na sąd Chrystusa, krzyż Jego tryumfalny, na którym naród ludzki odkupił, z którego widzenia potępieni bardzo będą zasmuceni, bo nim pogardzali, a sprawiedliwi bardzo rozweseleni, że go naśladowali. Gdy tedy na górze Oliwnej zasiądzie w Majestacie swoim między aniołami, zgromadzone zobaczy wszystkie narody i odłączy jednych od drugich, jako odłącza pasterz kozłów od owieczek, te na prawi-

cy, kozłów albo złych na lewicy, na dolinie Józefata, pod górą Oliwną. Jaki tam strach będzie, jaka bojaźń, trudno wymówić. Jeżeli lud Izraelski pod górą Synai, gdy odbierał tablice albo prawo od Boga, nie mógł patrzeć na Majestat Jego i słuchać słów Jego, ale mówił: „Mojżeszu, niech Pan Bóg nie mówi z nami, bo umieramy, ale ty mów z Panem Bogiem, a my cię słuchać będziemy“,—jeżeli Daniel prorok i Jan święty na wejście anioła padli jakoby umarli,—jakoż nie więcej grzesznicy drzeć będą przed Sędzią, którego prawa nie zachowali! Hej, mówić będą, góry i skały, padnijcie i pokryjcie nas od oblicza siedzącego na tronie i od gniewu Baranka, albowiem przyszedł dzień straszny; któż stać może przed straszliwym Sędzią? Hieronim święty mówi: „Lubo co innego czynię, zawsze słyszę oną trąbę: „Powstańcie umarli na sąd“—i drzeć zawsze muszę.“ O Jezu najłaskawszy, zmiłuj się nade mną, póki jest czas zmiłowania, abyś mnie nie potępił, gdy nastąpi czas sądu. Jeżeli nieprawości uważać będziesz, któż wytrzyma? Nie wchodź w sąd ze sługą swoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed obliczem Twojem żaden żyjący; odłącz mnie od kozłów, postaw mnie między barankami.

Uwaga II. Od kogo człowiek będzie oskarżony na wieki.

Odpowiedź. 1. Najprzód od czarta, którego Pismo św. zowie oskarżycielem braci, albowiem teraz jest poradnikiem do wszystkiego, potem będzie potężnym oskarżycielem i instygatorem na sądzie ostatecznym. 2. Od anioła-stróża, który, będąc pilnym stróżem naszym, od grzechu i wszystkiego złego odwodząc, na sądzie będzie oskarżycielem, żeśmy go słuchać nie chcieli. 3. Od pokrewnych, przyjaciół i t. d., którzy albo ukrzywdzeni, albo złym przykładem zgorszeni, przymuszeni podarunkami, strachem, przywiedzeni byli do grzechu; skąd dzieci na rodziców, słudzy i poddani na panów, panienki na zwodzicieli, niewiasty na gwałtowników, brat na brata, towarzysza na towarzysza instygować i oskarżać będzie. 4. Od sumienia własnego, z którego, jako z ksiąg, każdy przeczyta swoje wszystkie sprawy, od ka-

zdego stworzenia, od elementów albo żywiołów, których na złe używał. 5. Od samego prawa Bożego, które znał, a jednak go nie chował; dni święte, których nie zachował,—skarby, pieniądze zakopane, które na ubogich fundacje, na szpitale mógł rozdać i sobie niebo kupić, on je do ziemi, skąd wyszły, kopał, skarżyć będą. 6. Od samego Chrystusa, który prace swe krwawe, dla zbawienia ludzkiego podjęte, opowiadać, niewdzięczność zaś złych na oczy wyrzucać będzie.—Tak ś. Hieronim mówi: „Co będziesz czynił, grzeszniku, gdy przeciw tobie sumienie własne mówić, prawo następować będzie? Oskarżą cię żywioły: powstanie przeciw tobie wszystko stworzenie; krzyż Chrystusów przeciw tobie stanie, rany Jezusa instygować będą. Cóż na to odpowiesz? Zawołaj: Zmiłuj się, Panie, nade mną według nieprzebranego miłosierdzia Twego! oświeć oczy moje, Panie, a będę wyznawał cudowne sądy Twoje. Brzydzę się grzechami wszystkimi nad wszystko, bowiem Tyś jest Bóg mój i wszystko, którego miłuję nad wszystko.“

Uwaga III. Za co człowiek będzie oskarżony lub pochwalony.

Odpowiedź. 1. Najprzód za myśli próżne, tak szkodliwe, cielesne, któremi się bawił, nie odrzucając ich zaraz, ale na nie zezwalał. 2. Za słowa próżne, lekkie, uwłaczające, bluźniercze, chociaż żartem, jednak uszczypliwe, tak mówione, jak słuchane. 3. Za uczynki złe i za pilniejsze staranie nabycia dóbr doczesnych, aniżeli wiecznych. 4. Za grzechy niewiadome, cudze, przywołując kogo do złego, albo nie odwołując i nie prowadząc do dobrego, lubo z miłości, jako każdy powinien chrześcijanin, lubo z powinności i jako przełożony. 5. Za uczynki dobre, ale bądź niedoskonałą, bądź złą intencją sprawowane, jako dla próżnej chwały, z urzędów, jeżeli je niedobrze sprawował, z darów sobie danych, tak duszy, jako i ciała, jeżeli ich na dobre nie użył i onymi Bogu nie służył, albo bliźniemu dla pomocy tak na duchowne, jako dla ciała potrzeby. 6. Z czasu marnowanego, którym mógł sobie zarobić na zbawienie wieczne, a innym na wygodę.

Będzie pochwalony za dobre uczynki miłości, w miłości i według miłości, dla Boga, dla siebie i dla bliźniego sprawowane, za co usłyszą wszyscy takie pochwały, że się zdumiewać będą, gdy im Sędzia rzecze: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego, osiągnijcie Królestwo Moje wam zgotowane; łaknąłem i pragnąłem, a daliście mi jeść i pić.“ Ciesząc się z takiej łaski, wymawiać się będą: „Kiedyżeśmy Cię widzieli, Sędzio najsprawiedliwszy, nie pamiętamy.“ Usłyszą: „Coście jednemu z najmniejszych Moich uczynili, Mnieście uczynili.“

Na oskarżonych zaś i potępionych takowy wyda wyrok: „Idźcie przekłęci do ognia wiecznego, który jest zgotowany czartu i aniołom jego.“ Tak surową twarzą i zagniewaniem sercem najsprawiedliwszy Sędzia ten wyda wyrok, jak mówi św. Bonawentura: „Choćby i sama Najświętsza Panna i wszyscy święci Aniołowie, na kolana ze łzami upadając, prosili za tym, co umarł w grzechu śmiertelnym, Sędzia nie wysłucha, bo czas sądu, a nie miłosierdzia.“ Tu więc, na ziemi, człowiecze, żałuj, przed sądem gotuj sprawiedliwość. Uciekam się do tronu miłosierdzia Twego, mam ufność w litości Twej, której końca nie masz; więcej Ty możesz odpuścić, Boże, niżeli ja się dopuścić; do Ciebie lekarzu mój, pośpieszam na uleczenie, pod Twoją opiekę uciekam się, i którego sędziego znaleźć nie mogę, tego Zbawicielem mieć pragnę. Nie upatruj, Panie, wielkości zbrodni moich, ale według nieprzebranego miłosierdzia Twego bądź miłościw mnie, wielkiemu grzesznikowi. Panie Jezu Chryste, Sędzio żywych i umarłych, postaw mękę śmierci i krzyż Twój między sądem Twoim a duszą moją, teraz i w godzinę śmierci mojej. Ochotnie teraz wszystkie przyjmę męki, abym od wiecznych uwolniony został, gdyż mnie Pan będzie sądził dwa razy jednego. Tu pal, tu siecz, tylko na wieki odpuść, Panie; tu nie opuszczaj karania, żebyś na wieki odpuścił.

Uwaga IV. Jak się ma człowiek na sąd gotować i dlaczego sąd ostateczny.

Odpowiedź. 1. Najprzód dobrze żyjąc, sumienie często roztrząsając, skruczą czyszcząc, spowiedzią od ciężaru grzechowego

uwalniając. 2. Sędziego podarunkami miłosiernych uczynków, tak cielesnych, jako i dusznych, zawczasu błagając i zniewalając. 3. Łaski u Sędziego rozmową przez modlitwę umysłową nabywając, miłości Jego pogardą dóbr doczesnych, czynieniem dobrego, naśladowaniem żywota Jego w ponoszeniu przeciwności przyczyniając sobie. 4. Sądy o sobie niebaczone chętnie znosząc, krzywdy podjęte bez marszczenia się podejmując, na żadne się utrapienia nie skarżąc, ale we wszystkim naśladowując Chrystusa i w cierpliwości znosząc. 5. Nikogo nie sądząc, nikim nie gardząc, tylko sobą.

Odpowiedź 2. Dla siedmiu przyczyn: 1. Aby się pokazał sprawiedliwy Sędzia, a ten jest sam Pan Bóg. Ziemscy bowiem sędziowie albo nie mogą, albo nie chcą, lub nie umieją, albo się przeciw pokrewnym afektem albo podarunkami uwodzą, i tak sprawiedliwość szwankuje, Pan Bóg zaś umie, chce i może, podarunkami ani afektem się nie uwodzi, bo Pan Bóg możny. 2. Aby grzechy, lubo ze złości, lubo ze wstydu, lubo innym respektem świętokradzkim na spowiedzi tajone, były objawione. 3. Zasługi i zbrodnie publiczne i jawne nagrodą i karaniem publicznem będą zapłacone, tak według ciała, jako według duszy. 4. Aby zniewaga, niesława i pogarda publiczna Chrystusa publicznem zawstydzeniem niebożnych chwalebnie przed obecnością aniołów i wszelkiego stworzenia nagrodziła się, będą płakali i patrzyli, którego zranili. 5. Aby się zmieszali i wstydzili ci, którzy sprawy, wyroki Boskie, także i bliźniego postęпки nieuważnie i ciekawie sądzą. 6. Żeby niebożni żadnej wymówki w grzechach nie mieli, obaczą tam młodzieńcy św. Kazi-mierza i św. Kostkę, żołnierze św. Sebastjana, hetmani św. Eustachego, królowie św. Ludwika, gospodarze św. Izydora, małżonkowie świętą Jadwigę. 7. Obaczą obojej płci, wszelkiego wieku i stanu ludzi, którzy się o zbawienie starali, gwałt sobie dla nieba czynili, czemuż i oni podobnież czynić nie chcieli. 8. Albowiem wiele spraw tak złych, jak dobrych ludzi aż do końca trwać będą, z których pierwsze dla zgorszenia karane wstydem, drugie dla zbudowania zapłatę i chwałę odniosą pu-

bliczną. Tu wysławiaj mądrość, sprawiedliwość, dobroć i miłosierdzie Boskie. Sprawiedliwyś, Panie, i sprawiedliwy sąd Twój; poznałem, Panie, że sprawiedliwością są Twoje sądy. Na wieki nie zapomnę sprawiedliwości Twej, albowiem nią ożywiałeś mnie, miły Panie. Niech będzie serce moje czyste w sprawiedliwościach Twoich, ażebym nie był pohańbiony, tak mówi św. Dawid.

Medytacja o piekle.

Uwaga I. Kto będzie potępiony i co za męki będzie cierpiał.

Odpowiedź 1. Najprzód ten, który jest odrzucony od Boga dla ostatniego grzechu, w którym umiera. Znaków tego jest osiem: 1. Niewierność, to jest kto nie ma wiary, bez której niepodobna podobać się Panu Bogu; takowi są poganie, żydzi i heretycy. 2. niesprawiedliwość generalna, nie oddając Bogu, sobie i bliźniemu, co się należy; Bogu należy cześć i posłuszeństwo, sobie należy chronienie się grzechu, każdego złego i czynienie dobrego; bliźniemu należy słuszość, oddając mu, co jego, i ulitowanie, z miłości Go ratując. 3. Zwyczaj w grzechu, chociaż w jednym, który do grzeszenia przymusza. 4. Recydywa, powracanie do grzechu po obietnicy i postanowieniu statecznem. 5. Mądrość światowa, a ta uczy tych reguł: żyć z dobrym dobrze, ze złym źle, z każdym pięknie, z nikim szczerze, powierzchownie, dla wstydu poczciwie, okrom oczu niewstydliwie, dóbr doczesnych, godności nabywać, czynić przeciw prawu Boskiemu sposobami zakazanymi. 6 znak: Pokuta nierychła, to jest odłożona do śmierci, a ta jest rzadko skuteczna, bo i sam nie będzie mógł dla choroby, ale i Bóg nie dozwoli dla niewdzięczności. 7-my znak: Ustępowanie, a nie postępowanie w przykazaniu Bożem. 8-my znak: Grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który, że bywa popełniony z pewnej wiadomości, z wolnej woli, z samej złości, dlategoż niegodzien litości i odpuszczenia. Tu podziękować Bogu, żeś z rodziców katolickich zrodzony, ochrzczony, w wierze świę-

tej wychowany, w której żyć i umierać pragnij i mów: Wierzę w Ciebie, Boga, Pana, Odkupiciela i Zbawiciela mego; mam nadzieję, że mi odpuścisz grzechy, dasz łaskę i żywot wieczny, a ślubuję zachować sprawiedliwość zupełną Tobie, sobie i bliżniemu. Boże mój, dla Ciebie nad wszystkie najobrzydliwsze rzeczy brzydzę się grzechami; wolę raczej umrzeć, aniżeli zgrzeszyć.

Odpowiedź 2. Męki albo karania potępieni trojako cierpieć będą: 1. Karania, straty, to jest stracenie nieba i widoku Boga. 2. Karanie zmysłów, niepojęte męki na zmysłach, tak wewnętrznych, jako i zewnętrznych, ponosić będą. 3. Zgryzoty sumienia bez przestanku, że, mogąc niebo za trochę cierpienia mieć, za trochę uciech nabyli wiecznych bólów. Akty skruchy i postanowienia poprawy uczynić statecznie i mów: O Boże, Ojcze miłosierdzia, wszystkiego siebie za wiecznego niewolnika wiecznem przymierzem oddaję. Od bramy piekielnej wyrwij duszę moją; niech mi obrzydłą wszystkie rzeczy przemijające, a niech mi wdzięczne będą wszystkie rzeczy Twoje dla Ciebie i Ty Sam nad wszystko, Panie; wszystkie tak ciała jako i duszy sprawy na samą tylko chwałę Twoją obrócić obiecuję.

Uwaga II. Co za męki i jako ponoszone będą od potępionych.

Odpowiedź 1. Najprzód za odwrócenie się od Boga otrzyma człowiek karanie męki, że Go na wieki widzieć nie będzie; za zwrócenie się z myślami do stworzenia, nad Boga je miłując, karany będzie na zmysłach: 1. Męka: będzie ogień nieznośny za nieugaszoną chęć rozkoszy cielesnych. 2. Męka: zimno ciężkie za oziębłe staranie się o zbawienie i nieprzyjmowanie natchnień Bożych. 3. Smród przeraźliwy za perfumy i kochanie się w zapachach i woniach rozmaitych. 4. Głód za zbytne, wytworne, kosztowne potrawy, przeciw stanowi, a niepo-ratowanie ubogich. 5. Pragnienie nieugaszone za pijaństwo, za zażywanie drogich lub zbytich napojów. 6. Żarcie bestji, to jest czartów, za gniew, uwodzicielstwo, swary, szemrania, pomsty. 8. Straszne widzenia poczwara czartowskich za pychę,

stroje, miłość samego siebie, wejrzenia rozpustne, 8. Ciemności za to, że grzeszni szukali skrytych miejsc, aby ciężej Boga, nie-skończone dobro, obrażali. 9. Więzienie ścisłe za rozpościeranie i rozszerzanie się w majątkach ziemskich z krzywdą bliźniego. Za budynki i murowanie pałaców wspaniałych; wiązani bowiem, jako snopek jaki, wrzuceni będą do piekła, a jako śledzie w beczce tak ściśnieni i utłuczeni, zgryzotami umysłu i sumienia bez przestanku trapieni będą, że stracili chwałę niebieską, a zasłużyli na wieczne męki, że łaską tak wiele razy sobie od Boga ofiarowaną gardzili, że pokutę zbawienną odkładali.—*Akty*: Nie racz tracić ze łzami, Boże mój, duszy mojej, ani z mężami krwi żywota mojego. Co za pożytek będę miał, jeżeli się dostanę na zgubę wieczną? Nie umarli będą chwalić Ciebie, Panie, ani ci wszyscy, którzy do piekła zstępują, ale my, którzy żyjemy, chwalimy Pana i chwalić chcemy na wieki.

Odpowiedź 2. Męki od potępionych będą ponoszone: 1. Z wielkim smutkiem na zmysłach dla straconego dobra rozkosznego, a już nigdy nie powetowanego, z wielką turbacją na umyśle dla otrzymanego ostatniego zadania albo celu, do którego zmierzać byli powinni, to jest do Boga, osobliwie katolicy. 2. Z wielką zazdrością przeciw Bogu i Świętym, widząc ich w wiecznych rozkoszach, siebie w wielkich mękach zostających, pycha bowiem ich, która jest wszystkich grzechów źródłem i głową, i tam w nich będzie panowała. 3. Ze strasznem bluźnieniem Pana Boga, że ich stworzył, z przeklinaniem rodziców, że ich urodzili, ze złorzeczeniem pokrewnym i przyjaciółom, towarzyszom, przełożonym, że ich od grzechu karaniem, upominaniem nie odводzili, albo do grzechu przywodzili, z narzekaniem niestety na się, że zgrzeszyli. 4. Z rozpaczą ustawiczną, nigdy się nie spodziewając odpuszczenia, nawrócenia, ani mąk tak ciężkich skończenia. 5. Z pragnieniem śmierci i zniszczenia, którego nigdy mieć nie będą.—Najsłodszy Jezu, ratuj mnie, abym nie był potępiony, który jestem krwią i pracą Twoją odkupiony. Jezu, niechże mnie nie traci nieprawość moja, którego stworzyła

wszechmocność Twoja. O Matko, naprawienie duszy rozpaczającej, módl się za nami.

Uwaga III. Jak mąk piekielnych uchronić się kto może, a czemu to wiecznie więcej potępionych, niż zbawionych?

Odpowiedź 1. Z sześciu sposobów: 1. Godnymi owocami pokuty, to jest dojrzałymi, gdy grzesznik nawróciwszy się statecznie trwa w dobrem aż do końca. 2. Przez wstąpienie do piekła z Dawidem, to jest nabożnem rozmyślaniem o piekle i mękach jego, kto bowiem bywa w piekle żywy przez rozmyślanie, nie będzie umarły przez potępienie. 3. Przez karanie i umartwienie samego siebie, karząc się postami, pokutą, modlitwą za przeszłe, a odwodząc się od przyszłych okazji wszelkich grzechów. 4. Przez odpuszczenie winy i krzywdy bliźniemu; odpuszczajcie, aby wam było odpuszczone. 5. Przez obranie sobie wszelkich przeciwności, utrapienia i pogardy szczęśliwości światowej, a naśladowanie Chrystusa. 6. Przez wyrzeczenie się własnej woli swej, która w piekle króluje. Tak Bernard ś. mówi: Znieś, człowiecze, własną wolę, a śmierci, sądu i piekła nie będzie. Przeto Dawid św. mówi: Sercem skruszonym i upokorzonym nie gardź, Panie; dla Ciebie nad wszystko brzydzę się grzechami moimi. O najlitościwszy Boże, zgrzeszyłem Tobie, przed Tobą, przeciw Tobie; Boże mój, wszystkiego siebie Tobie ofiaruję, niech umrę sobie, a żyję Tobie.

Odpowiedź 2. Czemu wiecznymi mękami karze Bóg doczesny grzech zabójstwa, wszeteczeństwa, gniewu i pychy? Ś. Grzegorz mówi: Grzesznicy chcieliby żyć na wieki, aby w grzechach na wieki zostawać, do sprawiedliwego tedy Sędziego należy, aby ci bez karania wiecznego nie zostawali, którzy wieczną wolę w grzechach leżeć mieli; kto wypije truciznę jadowitą, wkrótce umrzeć musi na wieki. Tam krótka rozkosz, pomsta, mężobójstwo śmiercią i karaniem wiecznem bywa kończone; jako na-przeciw nieskończonemu Bogu człowiek grzeszy, tak nieskończone karanie piekła ponosić musi; jeśli nie uczynił końca grzechom, nie uczyni Bóg karaniu—mówi ś. Bonawentura.

Odpowiedź 3. Czemu więcej potępionych, aniżeli zbawionych? Pismo św. mówi (4. Ezd. 8): Ten świat stworzył Bóg dla wielu, tamten niebieski dla wybranych. Jako ziemia ma wiele gliny, z której robią garnki, mało zaś kruszcu złotego i srebrnego, z którego wyborne naczynia formują i wystawiają. Widzimy, że na świecie więcej pogan, turków, żydów niewiernych, aniżeli katolików wiernych. Kto się ochrzczi i uwierzy, zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy, będzie potępion,—Sam Chrystus powiedział. Nadto z samych katolików wiernych podobno ledwie połowa albo mniejsza część będzie zbawionych. Doktorowie o dziesięciu pannach to rozumieją: wszystkie się gotowały do oblubieńca, a tylko pięć mądrych i olej dobrych uczynków do końca mających weszło; innym powiedział: nie znam was. Wiele albowiem jest takich, którzy z dzieciństwa zaraz złe ćwiczenie, a do wielkich zbrodni i niecnót powód mają. Więcej tych, którzy sakramenta ś., jako spowiedź, bez żalu, bez postanowienia poprawy, niezupełnie, tając dla wstydu grzechy, bez dosyć uczynienia, bez krzywd odpuszczenia, komunję św. bez nabożeństwa, częstokroć w grzechach, tylko, aby ich widziano, że nabożni, świętokradzko przyjmują; inni pokutę aż do śmierci odkładają; inni w recydywę wpadają. O tych ś. Franciszek słowami Chrystusowemi mówi: Wiele wezwanych, mało wybranych. Co uważwszy, mów: Boże mój, do Ciebie ciągnę żywą wiarą, całą nadzieją i gorącą miłością; wszystkie myśli, mowy, uczynki zupełnie ze wszystkimi siłami Tobie, dla Ciebie na wieki oddaję. Nie pragniesz, Panie, śmierci grzesznika, ale raczej, aby się nawrócił i żył wedle prawa Twego, Jezu, któryś jest Drogą, Prawdą i Żywotem. Odwiedź mnie błędnego, oświeć mnie ślepego, ożyw mnie martwego. Tyś jest Bóg, nadzieja moja.

Medytacja o niebie lub chwale wiecznej.

Uwaga I. Kto chwałę niebieską i za co otrzyma.

Odpowiedź 1. Kiedy od Boga w księgach wieczności napisany i przeznaczony dla dotrwania w łasce Bożej do końca. Tego przeznaczenia znaków siedem: 1. Znak przeznaczenia: powołanie do wiary ś. katolickiej; to powołanie jest pociągnięcie do naśladowania żywota Chrystusowego, zachowania przykazania i sprawiedliwości. 2. Usprawiedliwienie, to jest poświęcenie człowieka wewnętrznego przez dobrowolne przyjęcie łaski Bożej, a ta występki wykorzenia, cnoty szczepi, sprawiedliwość stanowi, sprawując, aby oddawał, co jest i co należy Bożego—Bogu, bliżniemu i sobie do zbawienia. 3. Odwrócenie się od grzechu i nienawiść jego, a nawrócenie do Jego przykazań Boskich. 4. Zwycięstwo świata, które odnosimy, gardząc godnościami, dośladkami, rozkoszami, a kiedy do nich przymuszają albo każą, z tego się nie wyносmy,—gdy wezmą albo rzuca, nie martwimy się,—przed wygodą uchodźmy. 5. Chęć i pragnienie nawrócenia dusz do Boga, starając się o zbawienie ich napominaniem, przykładem dobrym, modlitwami, wspomaganie i innymi środkami. 6. Dotrwanie do końca w wierze św., sprawiedliwości, zachowanie przykazań i dobrych uczynków. 7. Nabożeństwo wewnętrzne, to jest ochotna służba Bogu i Najświętszej Pannie, Świętym Pańskim i naśladowanie ich. Dziękować z Hiobem: Powołałeś mnie, Panie, a ja Tobie odpowiem: Panie, miałem złość w nienawiści, a zakochałem się w prawie Twojem (*Psalms 116*). Boże mój, niech będę wszystkim Twoim, a Ty moim na wieki. W Tobie niech żyję, w Tobie niech umieram, w Tobie niech wiekuję, miłosierdzie Twoje wychwalając z Serafinami, bez przestanku śpiewając: Święty, Święty Pan Zastępów.

Odpowiedź 2. Oddali Bóg od wiernych swych wszelkie utra-pienie, a da im wszelką chwałę, o której ani ucho słyszało, ani oko widziało, to jest widzenie, kochanie samego siebie, tak wedle duszy, jak wedle ciała. A to: 1. Za wiarę, bo ci, co wie-

rzyli, widzieć będą. 2. Za nadzieję: czego się spodziewali, otrzymają. 3. Tem, co miłowali, nasycić się będą mogli. Z duszy będzie spływała ona rozkosz niebieska na ciało. Przeto ciała ludzkie będą obdarzone od Boga w niebie czworakimi talentami: jasnością, subtelnością, cierpliwością; a to za cztery cnoty kardynalne: za mądrość, za wstrzemięźliwość, za sprawiedliwość i męstwo wielkie w prześladowaniu od ciała, świata i szatana.

Nadto ciała świętych i dusze ozdobione będą koronami trojakiemi: Pierwsza korona panieństwa, ta się dostanie tryumfującej z ciała panience za dochowanie w całości panieństwa i czystości. Druga korona męczeńska; ta się dostanie tryumfującemu z świata męczennikowi, który krew dla Chrystusa nie tylko wylał, ale też wiele dla Chrystusa ponosił i cierpiał, jako o ś. Marcinie Kościół ś. śpiewa: O świątobliwy biskupie, którego głowy lubo miecz tyrana nie odciął, jednakże korony męczeńskiej nie utracił—i o św. Franciszku męczenniku pragnieniem. Trzecia korona doktorska; ta się dostanie wszystkim, którzy nauczają w kościele, na katedrach, w spowiedziach, na ratuszach, w trybunałach, w domach, kapłani, kaznodzieje słuchaczy, gospodarze uczący dziatki i czeladkę swoją, albowiem są ich doktorami i nauczycielami.

Akty. O błogosławiona Trójco, jedyny Boże, gdybym miał tak wiele sił, jako kropel w morzu, tak wiele języków, jako wiele momentów w wieczności, tak wiele serc, jako wiele piasku w ziemi, temi wszystkimi siłami chciałbym Ciebie chwalić, wielbić i miłować na wieki. O Jezu najmiłszy, niech żyję według Ciebie naśladowaniem żywota i niech koronę otrzymam przez Cię udzielaniem chwały na większą chwałę Twoją.

Uwaga II. Od kogo tak wielkie dobra pochodzą i zapłata.

Odpowiedź. 1. Od Chrystusa Pana przez zasługi Jego, który, będąc Bogiem, stał się człowiekiem, aby nas swego Bóstwa uczestnikami uczynił. 2. Stał się Synem ludzkim, abyśmy byli synami Bożymi. 3. Stał się posłusznym i niewolnikiem, aby

nas z niewoli czartowskiej wyzwolił. 4. Stał się śmiertelnym, aby nas od wiecznej śmierci wyswobodził, wziął na się nasz grzech, abyśmy się stali sprawiedliwymi w Nim. 5. Podjął ciężkie męki, aby nas od nich uwolnił. 6. Przyjął niedolę i nędzę nasze, aby nas błogosławieństwem swem i chwałą udarował. 7. Powstał trzeciego dnia z grobu mocą Bóstwa swego, dając nam znać, że ciała nasze powstaną mocą Bóstwa Jego na dzień sądny, które, lubo były skazitelne, staną się nieskazitelne, chwalebne, siedm razy jaśniejsze, aniżeli słońce. Tak mówi Iza-jasz (30): Jako gwiazda jasnością różna od gwiazdy, tak sprawiedliwi większą a większą światłością różni będą od siebie: którzy bardziej gorzeli miłością ku Bogu i bliźniemu, bardziej świetni będą; którzy bardziej uniżali się na świecie, wyżej stać będą; którzy bardziej posłuszni, cierpliwi, łaskawi byli, otrzymają chwałę albo nagrodę,—jedni setną, drudzy sześćdziesiątą, a inni trzydziestą, co się przez palmy albo aureole i pożytki rozumie. *Akty*. O żywocie błogosławiony, kiedyż przyjdziesz do mnie? kiedyż przyjdę do Ciebie? kiedyż żyć będę z Tobą? O żywocie, żyjący z Bogiem, żyjący z Boga, żyjący w Bogu, żyjący od Boga, żyjący Bogu! O żywocie, Ty nas czekasz, Ty nas zapraszasz, Ty nas żadasz, a my nie wiemy o Tobie, gardzimy Tobą, oddaliśmy się od Ciebie, opóźniamy do Ciebie; po-ciągnij nas, jako leniwych, do siebie, a będziemy ku chwale Twej. A Ty, Matko miłosierdzia, nasycona chwałą Syna Twego, udziel odrobin nam, dzieciom Twoim. Tyś przy stole Pani, my pod stołem, jako psięta. O Boże! niech ciało zostaje na ziemi, a dusza przebywa w niebie. O jedną rzecz proszę i tej szu-kam, abym mieszkał w domu Twoim po wszystkie dni żywota mojego.

Uwaga III. Jako dojść do nieba, a czemu tak hojną nagrodę Bóg naznaczył, gdybyżby człowiek mniejszą się kontentował?

Odpowiedź 1. Trojakim sposobem: 1. Chronić się złego, a czynić dobrze; toć jest—wielkiego grzechu śmiertelnego strzedz się i uchodzić przed okazją, tak blizką i daleką, złe żądze umartwiać,

rozsądkowi swemu i własnej woli nie dać do woli, zachować przykazania Boże, które spełniać trzeba nie tylko wedle istności, ale według intencji przykazującego, to jest w miłości, z miłości i według miłości. 2. Pełnić miłosierne uczynki, jak duchowe, to jest radzić, strofować, wspomódz, modlić się, tak i cielesne, to jest: nawiedzać, napoić, odkupić, odziać, pogrzebać zmarłego bliźniego, gdzie też używać Najświętszego Sakramentu, który jest zadatkim chwały niebieskiej. 3. Sposób znożenia wszelkich przeciwności dla Chrystusa Pana i Jego naśladowania; kto bowiem chce królować z Chrystusem, cierpieć ma i cokolwiek ponosić z Chrystusem.—*Akty*. Boże mój, dla Ciebie i nadewszystko miłuję Cię, brzydzę się grzechem na wieki. O Przenajświętsza Trójco, dajże mi z wolą Twoją zgadzać się, abym w Tobie żyć, w Tobie umrzeć, w Tobie, celu moim, na wieki odpoczywać mógł. Gotowe serce moje, Boże, służyć Tobie i cierpieć na wieki.

Odpowiedź 2. Czemu tak hojną nagrodę nieba naznaczył Bóg, gdyżby się człowiek mniejszą kontentował dla ośmiu przyczyn: 1. Względem obietnicy nieodmiennej, którą Bóg dał sprawiedliwemu, tak (*Gen. 15*) Abrahamowi obiecał: Jam jest opiekunem twoim i zapłatą twą wielką. 2. Względem należytości, Majestatowi bowiem wspaniałemu Boskiemu należy tak znaczne nagrody dać, lubo ludzka podłość onych jest niegodną, ani według godności osoby zasłużyła. 3. Względem doskonałej dobroci Boskiej, którą wyświadczył człowiekowi na początku przy stworzeniu, w środku przy odkupieniu, należy, aby ją i na końcu pokazał przy uwielbieniu. 4. Względem przystojności; jeżeli bowiem Bóg większe dobro, to jest siebie samego, dał człowiekowi przy odkupieniu, mniejszego, to jest Królestwa swego, udzielenia odmawiać nie będzie przy uwielbieniu. 5. Względem słuszności,—miłość bowiem ludzka ku Bogu nad wszystko dobro, a to jest sam Bóg i Jego widzenie. 6. Dobre uczynki, które człowiek czyni, i zło, które cierpi, że w intencji wykonania i w ochocie woli chętne są, dlatego też wieczną ma być nagrodą. 7. Jako teraz człowiek wszystkiego siebie zupełnie na

usługę Bogu oddaje, tak Bóg w Ojczyźnie chwały siebie one-mu odda. 8. Całość godności Chrystusowej wymaga, aby wszystkie członki mistyczne, przez wiarę i miłość w jedno ciało spójone, wespół z głową, Chrystusem, jednego wesela i chwały zażywały.—*Akty*. O porcie pożądanym, kiedyż mnie ukoronujesz? O żywocie szczęśliwy, żywocie doskonały, kiedyż się przybliżysz do mnie? O Boże! niechże Cię zniewoli miłość do zbawienia mnie, która Cię zniewoliła do stworzenia, odkupienia, usprawiedliwienia mojego. Amen.

Głos z krzyża

do zachowania się w Panu Jezusie ukrzyżowanym, albo nabożne objawienie samego Chrystusa Pana męki swój świętym Brygidzie, Elżbiecie i Mechtyldzie.

(Wyjęte z ksiąg ich, z miejsc różnych, z potwierdzeniem Stolicy Apostolskiej).

Czemuż, ach, nieużyte stworzenie, lenisz się powstać z swojej ochoty i jedynej Bogu wdzięcznej przysługi i zbyt pożytecznej rzeczy sobie zaniedbywasz uczynić? Izaliż to zbyteczna i ciężka rzecz przetrwać z miłości jedną godzinę na rozmyślaniu męki Zbawiciela twego, a zasłużyć sobie nie tylko zbawienie, ale nad wszystko najlepszą rzecz, miłość Jego? O nieużyte serce, wiedz o tem, żeby to nie nie było ku odwdzięczeniu w oczach Jego, lubobyś się na sztuki drobniauchne pokrajać dał! Posłuchaj tylko, jak On to z miłości dla ciebie tak srogo cierpiał, a słuchając, kamieniemyś musiał być, gdybyś serdecznie łzami oczu twoich nie zalał.

Gdym się w Ogrójeu modlił, wypłynęło ze Mnie krwi kropeł sto ośmdziesiąt tysięcy, dwieście i dwadzieście pięć.

Wysłano na Mnie żołnierstwa zbrojnego, którzy Mnie targali, bili, pchali, pięciuset, do którego przydano ludu pospolitego, złośliwego dwiestu trzydziestu.

Związany byłem i prowadzony od trzech katów, od których ukrzyżowan byłem.

Gdym był do Annasza prowadzony, upadłem ciężko od bicia wielkiego siedm razy

Gdy Mnie biczowali u słupa różnymi instrumentami, odniosłem plag niewinnych sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt i sześć.

W twarz uderzono Mnie u Arcykapłana zbrojną rękawiczką raz, a innych policzków okrutnie uderzonych wycierpiałem sto dwadzieścia i jeden.

W goleniach Moich odniosłem dwadzieścia i dwie rany.

Kopano Mnie i deptano sto czterdzieści razy.

W łokcie uderzony byłem siedemdziesiąt razy.

W głowie od cierniowej korony (w którą czterdzieści razy kijmi uderzono, często ją wkładając) było ran głębokich tysiąc.

Ciernia przeniknęło aż do mózgu pięcioro, a troje Mi go w mózgu zostało.

Dla okrutnego zranienia głowy cierniową koroną wyciekło krwi kropel trzy tysiące.

Twarcz Moją oplwali smrodliwemi plwocinami sto razy, a gdym do krzyża był przybity, nie będąc jeszcze z nim podniesiony od ziemi, oplwali czyste ciało Moje siedemdziesiąt i trzy razy.

Za uszy Mnie targali niemilosiernie trzydzieści razy, a za nozdrza dwadzieścia razy

Za włosy i brodę targano Mnie i włóczono niemilosiernie dwadzieścia i ośm razy.

Pięściami w szyję Moją srodze uderzono dwadzieścia i pięć razy.

Także w same jagody u twarzy uderzono Mnie pięć razy, przyczem dwa zęby Mi wypadły od tego uderzenia. Oczy zranione były trzy razy.

W piersiach i głowie ran katowskich odniosłem trzydzieści jedną.

Na ciele Mojem miałem ran większych nad inne siedemdziesiąt i dwie; z tych było dziewiętnaście, dla których umarłbym był, gdyby Bóstwo ciała sił nie dawało.

Posiniałych ran i krwią zawrzałych miałem na ciele Mem
tysiąc sto dziewięćdziesiąt i dziewięć.

Upadłem u słupa raz jeden, a innych czasów trzy razy.

Gdym niósł krzyż na Kalwarię, dla wielkiego ciężaru upa-
dłem pod drzewem pięć razy.

Święty Bonawentura (*Collat.* 7) tak mówi: Kto z pilnością
i nabożeństwem rozmyśla mękę Pańską, te wszystkie potrzeby
najdzie do zbawienia. Tu znajdzie pokorę, a łaskawy czytelnik
upokarzać się musi, gdy się przypatruje upokorzeniu Pańskiemu
aż do śmierci krzyżowej (*Philip* 8).

REJESTR.



| | <i>Str.</i> |
|---|-------------|
| Przedmowa do pobożnego czytelnika | 5 |
| Anieli Święci, przed Majestatem Boskim upadając na swe oblicze, modlili się, aby Bóg Ojciec raczył wybawić rodzaj ludzki | 12 |
| Początek życia Najświętszej Panny Maryi | 12 |
| Jako Panna Marya księżętom kapłańskim odmawia, iż męża pojąć nie może | 14 |
| Jako kapłani Boga prosili, aby im objawił, jakby z tą Panną postąpić sobie mieli | 16 |
| O pochwale Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny | 16 |
| O modlitwie błogosławionej Panny Maryi, której rozkazano Józefa pojąć za małżonka | 18 |
| Jako Pan Bóg rozkazuje Gabrjelowi pójść do Panny Maryi w poselstwie Archanioła Gabrjela, przyszedłszy do Panny Maryi, zwiastował Jej Syna Bożego poczęcie z Trójcy Przenajświętszej | 19 |
| Jako Najświętsza Panna Marya świętą Elżbietę nawiedziła | 20 |
| O narodzeniu świętego Jana Bożego Chrzciciela | 23 |
| Najświętsza Panna Marya do domu powraca | 26 |
| Józef święty chce Pannę Maryę opuścić | 27 |
| O narodzeniu Syna Bożego, Króla niebieskiego | 27 |
| Anieli objawiają Boże Narodzenie | 29 |
| Nabożne rozmawianie świętego Bernarda z Panem Jezusem, nowo-narodzonym Dzieciątkiem | 31 |
| Nabożne i rozkoszne tulenie z przywitaniem i pozdrowieniem nowo-narodzonego Pana Jezusa | 33 |
| Pieśń o obrzędzie Bożego Narodzenia | 35 |
| O obrzezaniu miłego Pana Jezusa | 37 |
| Jako trzej Królowie przyjechali | 39 |
| Jako długo mieszkała w onej stajni Marya Panna | 41 |
| O wywodzie Najświętszej Maryi Panny | 43 |
| O ucieczce Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus do Egiptu | 43 |
| Jak się Panna Marya w Egipcie żywiła | 45 |
| O powrocie Pana Jezusa z Egiptu | 48 |
| Jezus w Jeruzalem zostaje | 48 |
| O tem, co miły Jezus, od dwunastu lat począwszy, czynił i sprawował, zanim lat trzydziestu doszedł | 51 |
| Chrzest Pana Jezusa | 54 |
| O pocieszeniu najmiłościwszego Pana, Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa i pokusach Jego | 56 |
| O posłudze anielskiej Panu Jezusowi | 57 |
| Jan św. ukazał palcem Pana Jezusa, mówiąc: „Oto Baranek Boży“ | 59 |
| Pan Jezus zaczyna objawiać Bóstwo swoje | 60 |
| | 61 |

| | |
|--|-----|
| O pierwszym wezwaniu apostołów, według ewangelistów śś. Jana, Łukasza i Mateusza | 61 |
| Jezus przemienił wodę w wino | 62 |
| Jezus szedł do Kafarnaum | 64 |
| O pierwszym kazaniu Jezusowem na górze Tabor | 64 |
| Jezus sługę setnika uzdrowia | 65 |
| Jezus uzdrowia powietrzem ruszonego | 65 |
| Jezus uzdrowia siostrę Piotra | 66 |
| Pan Jezus zasnął w łodzi | 67 |
| Jezus wskrzesił wdowie syna | 67 |
| Jezus wskrzesił dziewczkę umarłą, córkę księcia jednego | 67 |
| O nawróceniu Marji Magdaleny | 68 |
| Jako Jan Chrzciciel swoich uczniów posłał do Jezusa | 70 |
| O ścięciu świętego Jana | 72 |
| Jezus miły, zmordowawszy się podróżą, nad studnią odpoczywa, rozmawiając z niewiastą samarytańską | 74 |
| Jezusa miłego z góry zepchnąć chciano, o czem Łukasz święty pisze | 76 |
| Pan Jezus uzdrowił człowieka chorego, uschłą rękę mającego | 77 |
| O rozmnożeniu chleba | 77 |
| Pana Jezusa miłego chciano uczynić królem | 79 |
| Jezus chodzi po morzu | 80 |
| Pan Jezus uzdrowił dziewczynę opętaną | 81 |
| Niektórzy uczniowie ze słów Pana Jezusowych zgorszyli się | 82 |
| O zapłacie tych, którzy, wszystko opuściwszy, naśladowają Pana Jezusa | 82 |
| Pan Jezus pytał swoich uczniów, coby ludzie o Nim mniemali | 83 |
| Pan Jezus na górze Tabor się przemienił | 84 |
| Pan Jezus wypędza z kościoła kupujących i sprzedających | 85 |
| Jezus paraliżem rażonego uzdrowił | 85 |
| Apostołowie prażmo jedli | 87 |
| O posłudze świętej Marty | 87 |
| Miłosiwy Pan Jezus kazał rozmaicie | 88 |
| Pan Jezus oświecił ślepego wedle drogi | 89 |
| Pan Jezus wchodzi do domu Zacheusza jawno grzesznika | 90 |
| Jezus uzdrowił ślepo narodzonego | 91 |
| Jezusa miłego chcieli Żydzi ukamienować | 94 |
| Drugi raz chcieli kamienować Pana Jezusa | 94 |
| Jezus miły wskrzesił Łazarza umarłego, już cztery dni w grobie leżącego | 97 |
| Arcykapłani z raryzeuszami radę uczynili, aby Pana Jezusa zabić | 99 |
| Marja Magdalena drogą maścią Pana Jezusa namaściła | 100 |
| Jezus z wielką chwałą wstępował do Jeruzalem w kwietną niedzielę, siedząc pokornie na osłicy i osłęciu | 101 |
| O wyrzuceniu kupujących i sprzedających z kościoła | 104 |
| Pan Jezus figowe drzewo przeklął | 105 |
| Niektórzy w Jeruzalem jawnie mówili, aby książęta poznali, że to jest Jezus Chrystus | 107 |
| Pan Jezus we wtorek po kwietnej niedziel wrócił do Jeruzalem | 109 |
| Wybawienie cudzołożnicy od kamienowania | 110 |
| Zasmucenie Najświętszej Panny Maryi | 111 |
| Pierwsza prośba Panny Maryi | 114 |

| | |
|--|-----|
| Wtóra prośba Panny Maryi | 114 |
| Trzecia prośba i napominanie Panny Maryi | 115 |
| We środę po kwietnej niedzieli faryzeusze i książęta żydowscy ostatnią radę czynią, ażeby koniecznie Jezusa zabić mogli | 117 |
| Sprzedanie Pana Jezusa przez Judasza | 118 |
| Marya łaskawie Judasza, gdy przyszedł, przyjęła i przywitała | 121 |
| Jezus miły, chcąc Judasza odwieść od tego złego uczynku, posadził go przy wieczerzy między sobą i swoją miłą Matką | 121 |
| W wielki czwartek rano posłał Jezus świętego Piotra i świętego Jana do miasta Jeruzalem, aby Mu nagotowali baranka wielkanocnego | 122 |
| Jezus przykazał swojej miłej Matce, aby w Betanji została, nie chodząc za Nim do Jeruzalem | 123 |
| Pokorne dziękowanie Jezusa swej miłej Matce | 124 |
| Smutne i bolesne Syna Bożego z miłą Matką rozstanie | 124 |
| Żalność i udręczenie Najśw. Panny Maryi z męki Syna najmilszego | 125 |
| Ostatnia wieczerza Pana Jezusa | 126 |
| Pokorne Jezusa miłego apostołom nóg umywanie | 127 |
| Jezus naucza apostołów | 129 |
| Postanowienie i poświęcenie Ciała Bożego | 130 |
| Pan Jezus zdrajcę swego odwołuje od zbrodni | 131 |
| Słodkie kazanie Jezusa, a miłe i łaskawe apostołów nauczanie | 133 |
| Jezus przed swoją śmiercią obiecał swoim uczniom dar pocieszenia zesłać, t. j. dar Ducha Przenajświętszego | 135 |
| Pan Jezus z onego miejsca, gdzie była wieczerza, wstawszy szedł ze swoimi uczniami na górę Oliwną | 136 |
| Rozmowa | 137 |
| Modlitwa pierwsza Pana Jezusa | 139 |
| Pierwsze nawiedzenie apostołów | 139 |
| Wtóre nawiedzenie apostołów | 140 |
| Posilenie Pana Jezusa | 142 |
| Ukazanie sukienki | 144 |
| Trzecie nawiedzenie apostołów | 145 |
| Obudzenie apostołów | 145 |
| Zasłepienie Żydów i upadnięcie na ziemię | 146 |
| Wydanie Pana Jezusa przez Judasza | 146 |
| Jezusa miłego okrutne popychanie i ciężkie o ziemię uderzanie, także po ogrodzie za włosy włóczenie | 148 |
| Rozproszenie apostołów | 148 |
| Jezusa miłego z pędem i szarpaniem z ogrodu wyprowadzenie, w Cedron rzekę zepchnięcie, tamże o kamień uderzenie i obrażenie | 148 |
| Jezusa miłego z biciem i popychaniem do miasta prowadzą | 149 |
| Jezus miłośliwy do Annasza przyprowadzony i onemu oddany | 150 |
| Jezus u Annasza policzek otrzymał żelazną rękawicą | 151 |
| Jan św. opowiada Matce Najświętszej o strasznej męce Syna Jej najmilszego | 152 |
| Placz i narzekanie Najświętszej Panny Maryi | 152 |
| Matrony idą do Jeruzalem z Najświętszą Panną Maryą | 153 |
| Jezusa miłego do Kaifasza niemiłosiernego prowadzą | 154 |
| Zaprzanie Piotrowe | 155 |
| Jezus z hanbą do Kaifasza zaprowadzony | 157 |

| | |
|---|-----|
| Przysięga Pana Jezusa | 157 |
| Znęcanie się Żydów nad Panem Jezusem | 158 |
| Naigrawanie się nad Panem Jezusem | 159 |
| Dziewica Marya upominała Żydów, aby nie męczyli Jej miłego Syna | 160 |
| Pan Jezus rano zbudzony | 160 |
| Pana Jezusa wiodą do Rady żydowskiej | 161 |
| Jezusa wiodą do Piłata | 162 |
| Matka Panu Jezusowi drogę zabiegała | 162 |
| Pan Jezus oskarżony przed Piłatem | 162 |
| Judasz, widząc Jezusa łańcuchem związanego, zwrócił Żydom ich pieniądze | 163 |
| Piłat wyprowadza Pana Jezusa do przysionku | 163 |
| Piłat pytał Jezusa miłego o rozmaite rzeczy, a osobliwie o to, czyli On jest królem żydowskim | 164 |
| Piłat pytał Pana Jezusa, czy była prawda? | 165 |
| Piłat posłał Pana Jezusa do Heroda | 166 |
| Król Herod, wzgardziwszy Pana Jezusa, dał Go oblec w białe odzienie, jakoby pomieszanie zmysłów cierpiącego | 168 |
| Sromotne Jezusa od Heroda do Piłata prowadzenie | 169 |
| Uniewinnienie Jezusa miłego przez Piłata | 170 |
| O Barabasa proszą | 170 |
| Pan Jezus, zwleczony z odzienia bardzo nielitościwie, stał nagi przed wszystkim ludem bardzo sromotnie | 171 |
| Jezusa miłego okrutne i bez wszelkiej litości biczowanie | 173 |
| Panu Jezusowi oblec się kazali | 175 |
| Pana Jezusa wiodą na koronowanie | 175 |
| Koronowanie miłego Pana Jezusa | 176 |
| Piłat ukazuje Pana Jezusa | 177 |
| Pokorne milczenie Jezusa | 178 |
| Osądzenie i skazanie Pana Jezusa na śmierć krzyżową | 181 |
| Pan Jezus przed sienią Piłatową niemiłosiernie z powłoki odarty, rany Jego przeraźliwsze Wszystkie odnowione i korona cierniowa gwałtem ze świętej głowy Jego zerwana | 185 |
| Panu Jezusowi krzyż na górę nieść kazali | 185 |
| Pan Jezus rozmawiał z niewiastami | 186 |
| Pan Jezus upada pod krzyżem | 186 |
| Szymona krzyż nieść przymuszają | 188 |
| Jezusa Pana na górę Kalwaryjską przyprowadzenie | 188 |
| Jezusa miłego rąk i nóg na krzyż bolesne rozciąganie i do krzyża tępy-mi gwoździami przybijanie | 189 |
| Pana Jezusa na krzyżu ofiarowanie | 190 |
| Napisanie tytułu | 190 |
| Jezusa na krzyżu, okrutnie rozbitego, niemiłosiernie z krzyżem podniesienie | 191 |
| Smutek Dziewicy Maryi | 192 |
| Z Jezusa miłego na krzyżu naigrawanie się | 193 |
| Pana Jezusowe nad swą miłą Matką politowanie | 193 |
| Idących mimo z Jezusem naśmiewanie | 194 |
| Siedem słów, które wymówił Pan Jezus, wisząc na krzyżu | 195 |
| Łotrowe z Pana Jezusa naśmiewanie | 196 |
| Matka bolesna, stojąc pod krzyżem, z żalem wielkim oskarżała się Bogu Ojcu | 199 |

| | |
|--|-----|
| Narzekanie Panny Maryi. | 201 |
| Zaśmienie słońca | 202 |
| Setnikowe nawrócenie | 206 |
| Płacz Panny Maryi, Matki Bożej | 206 |
| Otworzenie włócznią boku Panu Jezusowi | 208 |
| Pana Jezusa w niesporną godzinę z krzyża zdjęcie | 209 |
| Smutek Panny Maryi, Matki Boskiej, Królowej Niebieskiej | 211 |
| Pana Jezusa miłego do grobu prowadzenie i z żalem w grób włożenie | 213 |
| Użytki z nabożnego rozmyślenia męki Bożej te są, jako nabożni dokto- rowie powiadają | 216 |
| Pana Jezusa grobu strzeżenie | 217 |
| Trzy Marje maście kupują | 218 |
| Wybawienie Ojców świętych z otchłani piekielnej | 218 |
| Pana Jezusa trzeciego dnia chwalebne zmartwychwstanie | 219 |
| Pan Jezus ukazał się swej miłej Matce | 221 |
| Pan Jezus ukazał się Magdalenie | 221 |
| Pan Jezus powtórnie nawiedza Ojców świętych w raju | 223 |
| Pan Jezus ukazał się dwóm uczniom, idącym do Emaus | 224 |
| Pan Jezus przez zamknięte drzwi wszedł do uczniów | 226 |
| Pan Jezus drugi raz nawiedza apostołów, gdy Tomasz święty był z nimi | 227 |
| Pana Jezusa miłościwe i wesołe wniebowstąpienie | 229 |
| Zesłanie Ducha św. przez Pana Jezusa w niedzielę świąteczną | 232 |
| Objawienie śmierci Pannie Maryi | 233 |
| Apostołów św. z całego świata dziwne zebranie | 233 |
| Najśw. Panny Maryi lekkie bez boleści uspienie | 234 |
| O chwale, którą w każdym chórze aniołowie i wszyscy święci Najświęt- szej Pannie Maryi czynili, kiedy Ją do nieba chóry anielskie chwa- leбно prowadzili | 239 |
| O koronach, któremi Panna Najśw., gdy chwalebnie w niebo wzięta by- ła, ukoronowaną została | 244 |
| I. Kto cierpiał i co. II. Od kogo. III. Jako | 249 |
| Medytacja albo rozmyślanie o czterech rzeczach ostatnich: o śmierci, o sądzie, o piekle i o chwale wiecznej | 252 |
| Medytacja o Sądzie ostatecznym | 255 |
| Siedem znaków, Sąd straszliwy poprzedzających | 256 |
| Medytacja o piekle | 263 |
| Medytacja o niebie lub chwale wiecznej | 268 |
| Głos z krzyża do zakochania się w Panu Jezusie ukrzyżowanym | 272 |







U.C. BERKELEY LIBRARIES



C096411589

KSIEGARNIA NAKŁADOWA JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE

POLECA NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

- BARTNIKOWSKI P. X. Przewodnik po Kalwaryi dla obchodzących pamiątkę męki Chrystusa Pana przy kościele parafialnym Werkowskim św. Krzyża na Kalwaryi.
- BOBICZ J. KS. Wykład Reguły Trzeciego Zakonu Św. O. Franciszka.
- GRZYMAŁOWSKI WŁ. Dzieje kościoła powszechnego w krótkim zarysie.
- Żywoty Świętych i świętobliwych ludzi.
- HISTORIA NOWEGO TESTAMENTU czyli życie Pana Jezusa. Przekład z włoskiego. Z licznymi rycinami.
- JELEŃSKA E. Kalwarya pod Wilnem. Ilustracye podług fotogr. St. Fleury'ego.
- JEŁOWICKI A. KS. Listy duchowne. Wydanie nowe, przejrane i przedmową zaopatrzone przez Ks. M. Nassalskiego.
- KURCZEWSKI J. X. Gospodarz i sługa podług prawa Bożego. Ku pożytkowi i nauce pracodawców, sług i rzemieśln. chrześc.
- LIPNICKI A. X. Życie, cuda i cześć świętego Kazimierza Królewicza, Wielkiego Księcia Litewskiego.
- MARSOLLIER KS. Życie św. Franciszka Salezego.
- PINART KS. Ogień miłości Jezusa Chrystusa, czyli dowody gorącej ku nam miłości Zbawiciela w dziele odkupienia naszego.
- PROKOP O. Żywot Matki Bożej.
- ROSSIGNOLI O. G. Cuda Boże we Mszy świętej.
- Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie. Tom I.
- Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie. Tom II. (Kwiaty Eucharystyczne).
- Cuda Boże w duszach czyścowych. Tom I.
- Cuda Boże w duszach czyścowych. Tom II. 59 nowych przykładów oraz krótkie uwagi i modlitwy na każdy dzień Listopada.
- ŻYCIE ŚWIĄTOBLIWEJ GENOWEFY, napisane dla matek, dzieci i pociwowych ludzi, którzy w swych cierpieniach szukają pociechy w Bogu i w swej niewinności.